Leszek Wichrowski

ZBRODNIA BEZ KARY

Pol- Press Publishing, Inc.
Nowy Jork, 2003

Wydawnictwo:
Pol- Press Publishing,
Brooklyn, New York, USA.

Redakcja, adiustacja i korekta: Krystyna Godowska

Druk: Panorama Publishing
3104 N. Cicero Ave.
Chicago, Il. 60641
Tel.(773)685-o4o6.

Polsko!

Najpierw komuniści Ciebie okaleczyli, okradli, zniewolili i zdradzili.
Teraz postkomuniści Ciebie oszukali, rozkradli, wykorzystali i unicestwili.
Zbrodnie te czyniąc przeciw narodowi, najpierw w interesie sowieckim, teraz zachodnio-europejskim.
Autor, Nowy Jork, 2003 r.

Spis treści **“Spadkobiercy komunizmu w Polsce”**

Część pierwsza

UWAGI WSTĘPNE

Wydarzenia w kraju w następstwie Okrągłego Stołu i “grubej kreski”wywołują uzasadniony niepokój o przyszłość narodu i państwa polskiego. Na temat tych niepokojących następstw ukazują się w Polsce coraz częściej opracowania, dzięki niezależnym wydawnictwom, których służenie prawdzie nie zpowiada spokoju edytorskiego. Niektóre z tych prac oraz ich wydawnictwa wymieniam, wskazując na źródło i uwagi autorów tych cennych książek. Często jednak zbyt duża objętość nie zawsze zachęca czytelników do zapoznania się z ich zawartością, a więc i do refleksji nad rzeczywistością, z którą Polacy po 1989 r. nie mogą sobie poradzić, tracąc zarazem nadzieję na przywrócenie państwa prawa i na szanse poprawy bytu oraz godnego i bezpiecznego życia w wolnej Ojczyźnie.

Niewątpliwą przyczyną załamania wiary społeczeństwa polskiego w przywrócenie

prawdziwej wolności, chronionej przez państwo prawa i sprawiedliwości, jest bezkarność sprawców popełnionych zbrodni na narodzie i państwie polskim oraz przejęcie władzy nad Polską przez ich spadkobierców. Zatem tytuł "Zbrodnia bez kary"uzasadniony faktami oraz historycznym i obecnym doświadczeniem Polaków, tę rzeczywistość ujmuje.

Wskazuje także na następstwa zdrady narodowej, popełnianej obecnie pod osłoną obiecywanych Polakom korzyści w Unii Europejskiej na zasadzie "gruszek na wierzbie".

Autor "Zbrodni bez kary"objaśnia w możliwym skrócie ważkie dla Polaków problemy w przekonaniu zachęcenia Czytelnika do zainteresowania się tą książką i zwrócenie uwagi na niebezpieczne dla Ojczyzny następstwa rządów spadkobierców zbrodni komunizmu w Polsce i na ich działanie burzące niezależność Polski w interesie korzyści wąskiej grupy ze szkodą dla narodu polskiego.

Przyczyny i skutki tworzące groźną dla Rodaków w kraju rzeczywistość ujęto w dwóch częściach, dających obraz zagrożeń oraz zniewalania narodu i państwa polskiego.

W części pierwszej pt."Spadkobiercy zbrodni komunizmu w Polsce"autor zwraca uwagę na skalę przestępstw i działalności utrudniających przywrócenie państwa prawa oraz odbudowy niezawisłości Polski. Podana m.in. charakterystyka głównych postaci sprawujących obecnie władzę nad Polską, wyjaśnia powód udaremniania ścigania zbrodni komunizmu i gangów zorganizowanych przez byłych funkcjonariuszy SB. Utrudniania działalności Instytutu Pamięci Narodowej i prowadzenia lustracji oraz niweczenia prób przywrócenia niezawisłości wymiaru sprawiedliwości. Wskazuje na usiłowania uwiarygodniania komunistów w Zachodniej Europie, którego uwieńczeniem ma być włączenie Polski do Unii Europejskiej.

Część druga, zatytułowana "Burzenie Polski"objaśnia groźne następstwa strategii komunistów dla narodu polskiego, przyjętej przez Okrągły Stół w wykonaniu ich spadkobierców. Zwraca więc uwagę na zaniechanie odbudowy Polski po 45-ciu latach rządów pezetpeerowskich i nieograniczonej władzy nad Polską służb specjalnych PRL. Uzasadnia uzależnienie Polski od Unii Europejskiej, zapoczątkowane przed włączeniem w jej struktury. Wskazuje na pozbawianie kraju resztek niezależności finansowej i gospodarczej oraz na winnych rosnącego bezrobocia i szerzącej się biedy w społeczeństwie polskim.

W pracy tej zwrócono również uwagę na możliwości odrzucenia przez społeczeństwo niebezpiecznej rzeczywistości oraz wskazano szanse na przywrócenie pełnej wolności narodowi i suwerenności państwu polskiemu. Części (jedna i druga) poprzedzone są wprowadzeniem.

SPADKOBIERCY ZBRODNI KOMUNIZMU W POLSCE (cz. 1)

Wprowadzenie

Po czerwcu 1989 r. Polacy oczekiwali jako jednego z najbardziej widocznych objawów przemian w powiedzeniu całej prawdy o historii Polski i w zaprzestaniu jej zakłamywania. Niestety, rozczarowali się w nadziejach. Winę za to ponoszą dziedzice zbrodniczego PRL-u, z rodowodem stalinowsko-moskiewskim. Wiedzą oni doskonale, czerpiąc korzyści z upływu czasu, że oddalający się peerelowski okres zniewolenia komunistycznego narodu znieczula bolące rany i stępia urazy ofiar. Podobnie dzieje się z męczennikami, którym Bóg pozwolił przeżyć peerelowskie katorgi i wyniszczające więzienia, a także z tymi, którym cudem udało się powrócić do kraju z zesłania na Syberię i wytrwać katorżniczą pracę. Oni już nie wierzą, doświadczając ignorancji i upokorzenia, w odbudowę państwa prawa oraz w rozliczenie komunistycznych zdrajców i zbrodniarzy narodowości żydowskiej i polskiej przez organa sprawiedliwości. Pozbywają się złudzenia rozliczenia i ukarania ubecko - esbeckich morderców i dręczycieli. Na tę rzeczywistość pozwoliła zmowa żydowskich doradców z "Solidarności"ze zbrodniarzami stanu wojennego przy Okrągłym Stole, zwana "grubą kreską". Umożliwiło to sprawowanie władzy nad Polską młodszej generacji elit aparatczyków

PZPR w III RP, ale zarazem i przejęcie odpowiedzialności za spadek zbrodni komunizmu w Polsce.

Za spadkobierców zbrodni komunizmu uważani są politycy i liderzy partii postkomunistycznych (UP, UW, SdRP- SLD, PO, Samoobrona RP), którzy nie rozliczyli i nie potępili oraz nie dokonali publicznego przyznania się do antypolskiej działalności, podczas zajmowania stanowisk w KC i KW PZPR, w ich strukturach terenowych, służbach specjalnych i organach państwowych. Lub też sprawowali z nominacji władz PZPR albo MSW kierownictwo w organizacjach i instytutach naukowych, w uczelniach wyższych oraz w socjalistycznych związkach młodzieżowych, a także w organizacjach pracowniczych i zawodowych.

Pokolenie Polaków wkraczające po 1989 r. w dojrzałe życie i podejmujące działalność publiczną niewiele wie o zbrodniach władzy w Polsce Ludowej. Ale zadbano o zohydzanie II RP, Podziemnego Państwa Polskiego oraz niepodległościowego ruchu oporu, walczącego z okupacją sowiecką i niemiecką. Temu pokoleniu Polaków nie jest więc znana skala ofiar wśród obrońców narodu i niezależności Polski. Skala wyrażająca tragiczny los polskich patriotów. Niewielu również wie, że przyczyną przemilczania i ukrywania faktów sowieckiego ludobójstwa z udziałem komunistów żydowskich i polskich, popełnionego na narodzie polskim, były represje UB, SB i MO, których sprawcami byli agenci i donosiciele.

Skazywaniem na zapomnienie i wymazywanie z pamięci Polaków najnowszych dziejów narodu polskiego jest również marginalne traktowanie lub unikanie obchodów tragicznych rocznic aktów ludobójstwa komunistycznego. Wskazuje na to nie ujęcie przez sprawujących władzę nad Polską spadkobierców zbrodni PRL w kalendarzu państwowych uroczystości patriotycznych t.j. kaźni katyńskiej, masowych sowieckich wywózek ludności polskiej na Syberię, skazywanie i mordowanie przez Sowietów i władze PRL przywódców Podziemnego Państwa Polskiego, opozycyjnych wobec komunistów - liderów, a także członków partii i organizacji politycznych. Nie upamiętnia się też miejsc, w których popełniane były zbrodnie. Natomiast rocznicowe obchody kaźni niemieckiej w obozach koncentracyjnych sprowadzono wyłącznie do upamiętniania ofiar żydowskich, przemilczając pamięć o męczennikach polskich i innych narodowości.

Z szacunkowych obliczeń wynika, że sowieci i komunistyczne władze PRL łącznie wymordowali ponad 3 mln. Polaków w latach 1918 -1920, 1939 - 1941 i 1944 - 1989. Skrytobójcze morderstwa przeciwników politycznych popełniano jeszcze do 1944 r.

Zbrodnią popełnioną na narodzie polskim przez elity władz PZPR i służb specjalnych na jej usługach w latach 1988 - 1997 jest też obrabowanie państwa z finansów i zawłaszczenie gospodarki oraz doprowadzenie do pozbawienia Polski niezależności i bezpieczeństwa w następstwie uzależnień od międzynarodowego kapitału, zdominowanego przez mafie wschodu i zachodu.

Do świadomości niewielu Polaków dociera sens wyborczego hasła A. Kwaśniewskiego "Wybierzmy przyszłość". Jest ono bez wątpienia wezwaniem do zaniechania procedury ujawniania zdrajców Polski i nawet ograniczonego rozliczenia zbrodni PRL. Celowi temu służy podjęcie przez rząd Leszka Millera działań udaremniających lustrację i dochodznia Instytutu Pamięci Narodowej w sprawie zbrodni komunizmu. Zmierzających także do likwidacji rzecznika interesu publicznego, sądu lustracyjnego i IPN. Likwidacja Urzędu Ochrony Państwa i powołanie na jego miejsce agencji wywiadu i bezpieczeństwa jest związane z ograniczeniem dostępu do dokumentów nie przekazanych IPN i zablokowaniem ujawniania zbrodniczych związków obecnych elit władzy ze służbami specjalnymi PRL. Byli oficerowie SB powrócili do służby w agencjach służb specjalnych po rzekomych czystkach w ich szeregach.

2. ZBRODNIE KOMUNIZMU I (NIE)SPRAWIEDLIWOŚĆ

Polacy pod okupacją niemiecką i sowiecką podjęli nierówną walkę o przetrwanie państwa polskiego. Skutki były okrutne. Niemcy wymordowali ponad sześć milionów obywateli, z czego w przybliżeniu trzy miliony stanowili Żydzi i inne narodowości. Rosja sowiecka zesłała na śmierć do obozów i bestialsko zamordowała na Dalekim Wschodzie około dwa miliony mieszkańców Kresów Wschodnich RP. W więzieniach miast i miasteczek województw wschodnich wymordowano setki tysięcy obrońców Polski. Katyń stał się symbolem męczeństwa i zagłady polskiej inteligencji.

Szansę na odzyskanie przez Polskę po 1944 r. suwerennego bytu siłą udaremnił Józef Stalin, za zdradziecką zgodą mocarstw zachodnich na pozostawienie państwa polskiego w sferze wpływów imprerium sowieckiego. Wymuszoną prowokacją NKWD oraz rodzimych zdrajców z KPP i PPR, pogromów Żydów m.in. w Kielcach. W obezwładnianiu narodu polskiego decydujące znaczenie miała dywersja komunistyczna w wykonaniu specjalnych jednostek NKWD. One sprawowały nadzór i udzielały pomocy komunistom żydowskim w tworzeniu struktur terroru władzy ludowej (MBP, Informacji Wojskowej i KBW). NKWD było też główną siłą niszczącą Armię Krajową i Podziemne Państwo Polskie. To enkawudziści wywozili na Syberię, do obozów zagłady, dotąd nie ujawnioną liczbę Polaków. Na przekór tej zdrady ze strony komunistów żydowskich i polskich obrońcy Polski nie tracili wiary w odzyskanie przez naród wolności i niezawisłości. Kontynuowali aż do lat pięćdziesiątych opór wobec obcej przemocy i rodzimych morderców opozycji niepodległościowej.

Na spotkaniu w Londynie prof. Władysław Bartoszewski podał liczby ofiar zbrodni stalinowskich, które wymienił Grzegorz Łukomski w londyńskim "Dzienniku Polskim", w opublikowanym 2 lutego 2002 r. artykule pt. "Bijące serce partii". Zanim prof. Bartoszewski wymienił liczby ofiar, zwrócił uwagę na NKWD-owski rodowód kadr PPR, PZPR i aparatu bezpieczeństwa. Niestety, przemilczał w tym rodowodzie zajmowane kluczowe miejsce przez zbrodniarzy narodowości żydowskiej. A oto liczby.

Około 145 tys. osób ze zbrodniczej formacji NKWD w 1946 r. stanowiło trzon kierownictwa i funkcjonariuszy organów partii komunistycznej oraz innego rodzaju kadry urzędniczej PRL- u. Kluczowe stanowiska zajęli Żydzi.

Łącznie w latach 1944 - 1956 ofiarami represji bezpieki padło: około 8.600 poległych, ok. 25 straconych i zmarłych tragicznie w więzieniach, ok. 25 tys. zamordowanych, ok. 50 tys. wywiezionych do ZSRR, ok. 240 tys. aresztowanych.

-"Liczby te - powiedział W. Bartoszewski- prowadzą do jednoznacznej konstatacji, iż komunizm instalowano w Polsce przy pomocy (żydowskiego- przyp. LW) terroru i represji, których prawdziwej skali w miarę upływu czasu już trudno będzie dociec".

Gdyby te zbrodnie IPN badał równolegle ze zbrodnią w Jedwabnem, biorąc pod uwagę i ujawniając uzasadnione urazy Polaków do Żydów, wykorzystywane przez Niemców oraz gdyby tę i inne zbrodnie odniesiono do żydowskiego ludobójstwa w Polsce Ludowej, to inny byłby obraz prawdy historycznej od przedstawianego w wynikach dochodzenia prok. Radosława Ignatiewa w sprawach popełnionych przez Polaków zbrodni na Żydach w latach okupacji niemieckiej. Pominięcie tych faktów nie pozwala uznać wyników tego dochodzenia za obiektywne i sprawiedliwe.

Wbrew wymogom sprawiedliwości i interesom państwa, chronione są klauzulą tajności, zwłaszcza nazwiska żydowskich sprawców zbrodni. Z wielotysięcznej rzeszy żydowskich i polskich zbrodniarzy z UB, SB, Informacji Wojskowej, Wojskowej Służby Wewnętrznej, PPR i PZPR najczęściej wymienia się (z pominięciem podania narodowości, a jeśli jest podawana, to w bardzo nielicznych opracowaniach historycznych) - Jakuba Bermana, Stanisława Radkiewicza, Józefa Goldberga-

Różańskiego, Mieczysława Mietkowskiego, Anatola Fejgina. Rzadko publicznie wskazuje się na zbrodnie dokonane przez Bolesława Bieruta, Józefa Cyrankiewicza, Edwarda Osóbki-Morawskiego, Aleksandra Zawadzkiego, Zygmunta Berlinga, Karola Świerczewskiego, Stanisława Popławskiego i wielu innych. W ich życiorysach pomija się służbę w NKWD i wspólne zbrodnicze akcje przeciwko polskiej opozycji niepodległościowej.

Specjalną ochroną i zmową milczenia objęto sprawców zbrodni popełnianych w latach 1956 - 1989. Przed sądem za zbrodnie odpowiadają nieliczni na zasadach urągających sprawieliwości. Przyczyną tego zjawiska jest od czasów Polski Ludowej skorumpowanie wśród prokuratorów i sędziów oraz ich przestępcze powiązania z byłą i obecną nomenklaturą władz komunistycznych, a także z funkcjonariuszami służb specjalnych PRL, z którymi większość pozostała na służbie III RP.

Ignorancją sprawiedliwości i drwiną z ofiar stanu wojennego po 1989 r. było ze strony Sejmu, zdominowanego przez komunistów, zwolnienie od odpowiedzialności karnej zbrodniarzy winnych wypowiedzenia Polakom wojny i popełnienia wielu zbrodni dotąd nie wyjaśnionych. Jedną z przyczyn tej rzeczywistości jest zaniechanie ścigania zbrodni PRL w III RP.Natomiast nieliczne dochodzenia oraz procesy sądowe sprawców zbrodni są ośmieszaniem organów wymiaru sprawiedliwości i szyderstwem z ofiar.

Zwycięstwo nomenklatury byłych władz KC i KW PZPR w wyborach do Sejmu w 1993 r. okazało się wyjątkowo szkodliwe dla wiary w przywrócenie w Polsce praworządności i sprawiedliwości. Zdobycie większości miejsc w Sejmie pozwoliło komunistom na zdjęcie z siebie odpowiedzialności za wprowadzenie i tragiczne następstwa stanu wojennego. Na ten zabieg urągający wszelkim zasadom państwa prawa umożliwiło powołanie Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej do zbadania legalności wypowiedzenia 13 grudnia 1981 r. wojny Polakom przez rząd komunistyczny pod wodzą gen. Jaruzelskiego. Generał pod pozorem ocalenia Polski (czyt. władzy PRL), osobiście podjął się obezwładnienia narodu, wprowadzając terror stanu wojennego, jego bezwzględność, okupacyjny charakter narzuconych warunków, z natychmiastowym strzelaniem do opornych załóg (np. kopalnie "Wujek"i "Manifest Lipcowy") i dławienia w zarodku wszelkiego czynnego oporu. Statystyka tej zbrodniczej wojny ciągle pozostaje tajna. Trudno zatem uznać informacje o internowaniu ok. 10 tys. osób za wiarygodną w sytuacji przemilczania faktów, czy wręcz fałszowania statystyki zbrodni popełnionych na narodzie polskim. Przewodnictwo tej nadzwyczajnej komisji, kolejnego przykładu bezprawia komunistów, powierzono Jerzemu Wiatrowi, ideologicznie związanemu ze ścisłym kierownictwem KC PZPR i SdRP. Z powierzonej mu roli wywiązuje się celująco. Doprowadza do zdjęcia przez Sejm odpowiedzialności z gen. Wojciecha Jaruzelskiego i członków władz za wprowadzenie i następstwa stanu wojennego usprawiedliwione "wyższą koniecznością". Decyzja Sejmu w rzeczywistości zalegalizowała udział w życiu publicznym zdrajcom narodu i uniemożliwiła rozpoczęcie procedur ścigania zbrodni stanu wojennego.

Uniknięcie najwyższej kary - dożywotniego więzienia przez gen. Jaruzelskiego, członków Biura Politycznego KC PZPR, członków Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, Rady Państwa i rządu PRL za zbrodnie stanu wojennego, stało się możliwe po zmowie władz komunistycznych ze zdrajcami ze strony Solidarności. Zmowa, przypieczętowana przez Okrągły Stół "grubą kreską"Tadeusza Mazowieckiego i Sejm pokontraktowy, umożliwiła umacnianie władzy elit nonemklatury PZPR - SdRP, podejmowanie kolejnych zadań udaremniających próby ujawniania powiązań interesów liderów KC PZPR i SdRP, SLD z sowiecko- rosyjskimi służbami specjalnymi oraz blokowanie rozliczeń zbrodni stanu wojennego i popełnianych w latach dziewięćdziesiątych na osobach zagrażających bezpieczeństwu komunistów.

Wbrew zasadom prawa i sprawiedliwości utrzymuje się nadal w tajemnicy zbrodnie popełnione przez szwadrony śmierci generałów Kiszczaka i Pożogi. Nie dopuszcza się do ujawniania nazwisk osób, z rozkazu których mordowano rzeczywistych przeciwników władz

komunistycznych, jak np. księży: J. Popiełuszki, ks. Suchowolca, S. Zycha, St. Palimąki, S. Kowalczyka, J. Kotlarza, S. Niedzielaka, S. Stokowskiego, A. Kocińskiego. Tajemniczo także tracą życie, np. w 1990 r. H. Kus i E. Zaręba, w 1992 r. Fidur i Duraczyński, w 1993 r. J. Gąbka, w 1994 r. S. Kościuczyk i S. Pawłowski, a w 1995 r. Z. Kilian.

Łamaniem zasad sprawiedliwości jest też ukrywanie sprawców zamordowania P. Bartoszcze, S. Pyjasa, G. Przemyka - syna poetki B. Sadowskiej. Lista ofiar zgładzonych przez "nieznanych"sprawców zbrodni skrzętnie ukrywana jest do dziś.

"Dokumentacja i rzeczywistość"opublikowana w 1993 r. przez Wydawnictwo Aramant w Warszawie wymienia około 90 tajemniczych morderstw politycznych dokonanych przed i po 1989 roku. Nie można wykluczyć, że podjęta w latach 1982 - 1984 satanistyczna dewastacja cmentarzy i miejsc kultu wyłącznie katolickiego, wyrażająca się w 2797 atakach - była akcją prewencyjno - terrorystyczną władz przeciwko Kościołowi katolickiemu za rozszerzanie działalności księży w obronie Ojczyzny i opozycji niepodległościowej.

Wytoczone procesy sądowe sprawcom np. zbrodni na Wybrzeżu w 1970 r. i w Kopalni "Wujek"oraz ponowne rozpatrywanie tych zbrodni po 1989 r. jest kompromitacją sądów, wskazującą na trwanie w dyspozycyjności politycznej sędziów i prokuratorów. Ponoszących odpowiedzialność za bezkarność sprawców zbrodni . Toczące się latami procesy sądowe odbywają się w interesie oskarżonych. Przykładem takim jest ciągnący się latami proces przeciwko gen. W. Jaruzelskiemu, Stanisławowi Kociołkowi i innych odpowiedzialnych za rzeź stoczniowców w grudniu 1970 roku. Obrazą ofiar i sprawiedliwości jest tolerowanie przez sąd okazywanej przez oskarżonych pogardy dla świadków zbrodni i obrońców ofiar. W podobny sposób prowadzony jest proces gen. Kiszczaka i ZOM- owców winnych zabójstw górników z kopalń śląskich. Przebieg procesów sądowych z oskarżenia o zbrodnie polityczne wskazuje na naciski osób ze środowisk władz komunistycznych, zmuszające sędziów do orzekania wyroków z naruszeniem elementarnych zasad prawa i sprawiedliwości, wyłącznie w interesie zleceniodawców popełnionych zbrodni. Nie można wykluczyć, że to zjawisko ma ścisły związek ze starymi powiązaniami prokuratorów i sędziów z komunistycznymi organami terroru i represji. Wpływowymi również po 1989 r. Wiele osób z tych organów, podobnie jak elity władzy KC PZPR, również obecnie zajmują kluczowe stanowiska w rządzie.

Wymiar sprawiedliwości ciągle ma trudności w odzyskaniu niezawisłości i rzeczywistych uprawnień trzeciej władzy w państwie. Jedną z ważnych przyczyn jest zależna od prezydenta możliwość nominacji sędziów i prokuratorów, których politycznym zapleczem jest stara nomenklatura PZPR powiązana z elitą SdRP - SLD. Uzależnienie to sprzyja korumpowaniu organów ścigania i sprawiedliwości. Uniemożliwia skuteczne ściganie m.in. sprawców blokowania dostępu do źródeł informacji o zbrodniarzach ze szczytów władzy. Następstwa tego faktu są wyjątkowo szkodliwe. Postawiły pod znakiem zapytania etyczne zasady demokratycznego państwa prawa.

Inną groźną w skutkach przyczyną obezwładnienia organów ścigania i sprawiedliwości jest uzależnienie wysokości budżetu od decyzji rządu. Pozwala władzy na polityczne manipulowanie wydolnością i sprawnością ścigania przestępstw, czy wręcz paraliżowania nierzadko kosztownych, ale koniecznych wydatków, m.in. na procedurę niezbędnych ekpertyz i dokumentowania łamania prawa.

Ponad 45- letni okres terroru i indoktrynacji komunistycznej spowodował pacyfikację opozycji niepodległościowej i część społeczeństwa nieodwracalnie okaleczył psychicznie, niszcząc wrażliwość na poczucie tożsamości narodowej. Doprowadziły do tego zohydzanie pokoleniom urodzonym i wychowanym w PRL dziejów narodu polskiego oraz wszczepianie wątpliwości i negatywnych poglądów, m.in. na historię II RP; na

znaczenie patriotycznych zasług Podziemnego Państwa Polskiego i Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Bezkarność komunistów za te i inne zbrodnie zrodziła w Polakach niewiarę w sprawiedliwość i odbudowanie demokratycznego państwa prawa.

Niewątpliwym sprzymierzeńcem komunistów stała się w kraju zmanipulowana pamięć, niszczona narodowa tożsamość, obrzydliwe kłamstwo na temat życia publicznego. Doszło do takich wypaczeń świadomości narodowej, zwłaszcza ludzi pogrążonych w biedzie, bez szans poprawy warunków życia, że nawet przestali oni reagować na pokazane w telewizji drobne fragmenty prawdy o kpinach A. Kwaśniewskiego i M. Siwca z Papieża. Jak też na nadużywanie uczuć religijnych i szacunku dla moralnego autorytetu Jana Pawła II, w artykule Zbigniewa Wiszniewskiego, zamieszczonego w listopadzie 1997 r. w "Trybunie", dzienniku ukazującym się w nakładzie wielotysięcznym, a będącym organem prasowym SdRP-SLD. "Trybuna"nazwała tam Ojca Świętego "prostackim wikarym", a jedną z jego wypowiedzi określiła jako "niechlujną i bełkotliwą". Podobnie znieważa Papieża i polskich katolików Jerzy Urban w tygodniku "Nie".

Zmanipulowane społeczeństwo, poza ośrodkami niepodległościowymi, odniosło się też obojętnie do hańbiącego pamięć ofiar katyńskich zachowania się prezydenta A. Kwaśniewskiego po pokazaniu w telewizji, jak nietrzeźwy prezydent zatacza się, podtrzymywany podczas uroczystości na cmentarzu w Katyniu, w miejscu ludobójstwa sowietów na inteligencji polskiej, popełnionego na 24 tys. oficerów zawodowych i rezerwy, na żołnierzach KOP- u i funkcjonariuszach policji państwowej oraz na czterech generałach Wojska Polskiego.

Polskie władze pozostające od czasów PRL pod kontrolą i wpływem komunistów, ogłuchły na wezwanie Światowego Związku Żołnierzy AK do odkłamania zbrodni komunizmu. Przemilczają żądania więźniów politycznych PRL, rozliczenia i ukarania zbrodniarzy z SB. Nie podejmują wezwań Federacji Osób Represjonowanych w stanie wojennym do ukarania jego sprawców i objęcie opieką ofiar tego bezprawia.

Rząd unika podejmowania bezwarunkowych inicjatyw ustawowych, pozwalających na koszt państwa na powrót do Polski resztek zesłańców do sowieckich obozów śmierci. Nie podejmuje stanowczych żądań odszkodowawczych od Rosji za przymusową pracę milionów Polaków oraz za grabież mienia prywatnego i państwowego na okupywanych ziemiach Polski.

CZ. 3

Ulubioną metodą prezydenta Kwaśniewskiego jest konsekwentne zacieranie odpowiedzialności za zbrodnie i różne podłości w wydaniu PPR, PZPR i władz PRL, poprzez stwarzanie poczucia, że właściwie to wszyscy byli zawikłani w machlojki PRL. Trafnie obnażyła metody A. Kwaśniewskiego Agata Chróścicka w książce na jego temat, pisząc: /.../ "Rozumowanie Kwaśniewskiego jest bardzo bliskie socjotechnicznym manipulacjom, charakterystycznym dla władzy totalitarnej. Łatwo można powiedzieć, że uwikłani byli prawie wszyscy i dlatego wszelkie rozliczenia trzeba zostawić, bo dotyczyły one całego społeczeństwa". Żądania opozycji niepodległościowej, by dokonać rozliczeń z komunizmem, Kwaśniewski oddala poprzez wygłaszanie takich i podobnych banałów. Według niego "winnych nie ma - odpowiedzialność spada na wszystkich". Jest to perfidia i wyzucie z zasad etycznych godzące w istotę sprawiedliwości demokratycznego państwa prawa.

Kwaśniewski głosi :"Wybierzmy przyszłość". Nie dodaje zarazem, że ta przyszłość i tak będzie cały czas obciążona skutkami nadużyć PRL. Hasło to w stylu Kwaśniewskiego oznacza faktycznie utrzymanie dominacji starej nomenklatury, która zdołała nagrabić co się dało przed 1989 r. Właśnie ta nomenklatura przez cały czas rządów od 19993 r. umacnia społeczne dysproporcje, równocześnie skrzętnie zabiega o swoje interesy.

Komuna była i pozostanie zawsze antynarodowa, ale to nie przeszkadza Kwaśniewskiemu w wykorzystywaniu np. Święta Niepodległości,

obchodzonego w dniu 11 listopada, do wygłaszania kłamstw politycznych. Z okazji tego święta np. w 1996 r. prezydent wzywał: /.../ Ale pamiętamy także o tych przedstawicielach władzy, ludziach lewicy, którzy w różnych okresach starali się Polsce zapewnić jak najwięcej suwerenności w warunkach pojałtańskich /.../.

Przypomnijmy więc przedstawicieli władzy, ludzi lewicy z dziesięciolecia (od 1944 r.). Począwszy od Bieruta, Bermana, Zambrowskiego, Minca, odpowiadających za maksymalną "satelizację"Polski, uległość wobec haniebnych działań sowieckiego okupanta, jak: aresztowanie 16 osób w Pruszkowie, wywózkę tysięcy ofiar na Syberię, ograbienie polskich ziem, zwłaszcza Ziem Odzyskanych na ogromną skalę. Zastosowany przez nich samych okrutny terror wobec najbardziej patriotycznych sił w Polsce, za blokowanie zmian nawet wiele miesięcy po śmierci Stalina, czy za brutalne zdławienie powstania robotniczego w Poznaniu. Trudno też powiedzieć o staraniach zapewnienia suwerenności przez Gomułkę, Gierka, Jaruzelskiego.

Spadkobiercy tych zbrodniczych władz PRL na czele z Kwaśniewskim i Millerem cynicznie i haniebnie przy okazji świąt państwowych obecnie stawiają w jednym szeregu komunistycznych oprawców i ich ofiary, usiłując pomijać wstydliwe fakty, stwarzać fałszywe wrażenie, że nie ma w tym nic nadzwyczajnego, "bo właśnie to wszyscy byli zawikłani w PRL". Haniebność tej metody godzi w narodowe wartości i niszczy poczucie patriotycznego obowiązku wobec Polski. Uwłacza ona również honorowi obrońców suwerenności państwa polskiego.

A oto kolejny przykład : prezydent Kwaśniewski oraz kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych nie zaprzestają haniebnych czynów wobec rzeczywistych obrońców Polski. Wyrażają się one w cynicznym nie rozróżnianiu zdrajców od żołnierzy niepodległościowego podziemia, czego wyrazem jest wyróżnianie i nadawanie wyższych stopni wojskowych weteranom wprowadzającym przy pomocy sowietów komunizm w Polsce i umacniającym krwawo władzę ludową, a więc żołnierzy KBW, UB- owców, milicjantów, kapusi - ormowców i zomowców, zasłużonym w zwalczaniu opozycji niepodległościowej. Jest to hańbienie autentycznych weteranów wojny obronnej w 1939 r., żołnierzy przelewających krew na wschodzie i zachodzie, i żołnierzy ruchu oporu Podziemnego Państwa Polskiego, walczącym z okupacją niemiecką i sowiecką. Uprawianie tej haniebnej praktyki godzi w pamięć ofiar faszyzmu i komunizmu. Nie pozwala rzeczywistym obrońcom Polski na odbiór wyróżnień od władz, które także nie dają ofiarom i ich rodzinom zadośćuczynienia w formie pomocy najbardziej potrzebującym. Zamiast tej pomocy rząd L. Millera ogranicza uprawnienia kombatantów oraz pozbawia opieki weteranów walki o niepodległość.

3. Strategia zachowania władzy komunistów

Elita KC PZPR sprawująca rzeczywistą władzę nad Polską, świadoma niepewnej przyszłości, m.in. zagrożonej odpowiedzialnością za bezprawie i zbrodnie, podjęła się opracowania szczegółowego programu wyjścia z groźnej sytuacji oraz zabezpieczenia przy pomocy sowieckich służb specjalnych własnych interesów i zagwarantowania nietykalności. Skorzystali również z zaoferowanej pomocy komunistów pochodzenia żydowskiego, zbuntowanych przeciwko Władysławowi Gomułce w latach sześćdziesiątych, korzystających z poparcia zdominowanej przez Żydów z Międzynarodówki Socjalistycznej i międzynarodowych organizacji syjonistycznych. W realizacji tego programu wykorzystali ruch Solidarność. Na program ten zwraca uwagę Henryk Pająk i Stanisław Żochowski w książce pod tytułem "Rządy zbirów", wydanej w 1997 r. przez Wydawnictwo "Retro"w Lublinie. W rozdziale XIV zatytułowanym "Rządy złodziei"na s. 338, czytamy: "No i stało się: Solidarność zwyciężyła. W istocie zwyciężył koronkowy program ekipy: Jaruzelski, Kiszczak, Geremek, Kuroń, Michnik, pod zdalnym patronatem europejskiej masonerii, czyli pieniądza i polityki. Solidarność wykorzystali jako atrapę i odskocznię w przyszłość, w odwrót reżimu na z góry upatrzone pozycje. Ruch odnowy, jak już powszechnie

wiadomo, już od jego zarania został spenetrowany, zdominowany i sterowany przez polskie służby specjalne, nie bez udziału sowieckich. Grupa nadsyłanych przez partyjno - esbecką klikę tzw. “doradców”, przyjęła na siebie rolę katalizatora nastrojów Polaków. Chodziło głównie o paraliżowanie tendencji “dołów”solidarnościowych do strajku generalnego, jako obrony przed niezliczonymi prowokacjami reżimu. Doradcy, a także sam Lech Wałęsa, sprowadzali te dążenia do pokapitalistycznej wizji wszechogarniającego chaosu. Owi doradcy to komuniści z gatunku Tadeusza Mazowieckiego, Bronisława Geremka, Adama Michnika, Modzelewskiego, Bratkowskiego, Wielowieyskiego i innych, tzw. wybitni intelektualiści i jeszcze bardziej wybitne “autorytety moralne”.

Elity rządzące PRL -em w latach 1944 - 1990, dla udaremnienia prób rozliczania ich za zbrodnie popełnione na narodzie i państwie polskim, władzę nad Polską krótko przed i po zmianie nazwy PZPR na SdRP oddały w ręce osób z nimi powiązanych, gwarantujących im bezkarność i bezpieczeństwo.

Niestety, są jeszcze Polacy, którzy naiwnie wierzą, że mają wpływ na wybór władz państwa, zgodny z wolą większości narodu. Rzeczywistość dowodzi, że ulegają oni oszustwu politycznemu, które umożliwia partyjna, proporcjonalna ordynacja wyborcza. Gwarantuje ona niezmienność elit władz i zarazem zapewnia nietykalność zbrodniarzy komunistycznych. Udział ich w rządzeniu Polską trwa po dzień dzisiejszy. Prowadzący tym razem do pozbawienia na rzecz Unii Europejskiej niezależności i suwerenności państwa polskiego wbrew woli większości Polaków.

W uzgodnionym w Magdalence podziale łupów, poprzedzającym polityczny i gospodarczy rozbiór Polski posolidarnościowej, prezydentem miał zostać i faktycznie został gen. Wojciech Jaruzelski. Wybrali go towarzysze pod wodzą prof. Geremka, Kiszczaka, Mazowieckiego, Kuronia i marionetkowego Wałęsy.

Ostatecznie otrzymaliśmy prezydenta w stanowo - wojennym mundurze. Kiedy nadal - zgodnie z umowami w Magdalence i przy Okrągłym Stole - W. Jaruzelskiego zmienił L. Wałęsa na stanowisku głowy państwa, od tego czasu krok po kroku, decyzja po decyzji, krętactwo po krętactwie, noblista potwierdzał swoją “historyczną”misję narzuconą mu przez służby specjalne, soldateskę i blok partyjno- rządowy. Jego pierwszym pociągnięciem w roli prezydenta, powinno być rozwiązanie Sejmu pod byle pretekstem, aby nie pozwolić partyjnym sejmitom na przechwycenie władzy, finansów państwa i najważniejszych działów gospodarki, czyli na utrwalenie komunistycznego układu sił pod nowym, oszukańczym, szczególnie niebezpiecznym szyldem “demokracji”. Wałęsa nie chciał tego dokonać, wierzył do końca swoim mocodawcom.

Kolejnym jego wiernym, komunistycznym zbrodniarzem był Tadeusz Mazowiecki. Został premierem w następstwie kamuflującego hasła A. Michnika :”Wasz prezydent, nasz premier”. Jego “gruba kreska”zablokowała żądania rozliczenia komunistycznych zdrajców. Sytuację tę usiłował zmienić premier Jan Olszewski. Jego dążenia do oczyszczenia organów i struktur władz państwowych z osób współodpowiedzialnych za bezprawie oraz będących agentami sowieckich i polskich służb wywiadowczych, zostały udaremnione obaleniem rządu przez prezydenta Wałęsę przy pomocy rosyjskich agentów służb specjalnych. Nastąpiło to wówczas, kiedy rząd Olszewskiego zapowiedział osławioną lustrację agentów wśród posłów, senatorów, ministrów, etc. Odruchowo zwarły się wtedy szeregi podejrzanych o szpiegostwo reprezentantów w Sejmie i Senacie niemal z wszystkich partii, zagrożonych polityczną kompromitacją.

Kadry kierownicze, nie wyłączając resortów siłowych, nie zostały poddane pełnej weryfikacji w ministerstwach i instytucjach centralnych, wymaganej w celu bezpieczeństwa państwa. Zmianami kadrowymi bez naruszenia układów i niekontrolowanych powiązań, objęto: Ministerstwo Obrony Narodowej (MON), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW), Ministerstwo Spraw Zagranicznych (MSZ) i Ministerstwo Sprawiedliwości. Nie przeprowadzono zasadniczych zmian kadrowych

w urzędach wojewódzkich i podległych im strukturach władz państwowych. Premierzy tzw. “solidarnościowi”, jak: Mazowiecki, Bielecki i Suchocka oraz ministrowie w ich rządach nadal tolerowali z nadania kadrowego klucza KC i KW PZPR wielu dyrektorów departamentów i zarządów. Pozostała też na stanowiskach większość szefów wydziałów i niższej kadry kierowniczej. Nietknięte dawne kadry komunistyczne umożliwiły reorganizację struktur rosyjskich służb specjalnych i ich wpływu na decyzje korzystne dla uwłaszczających się elit nomenklatury PZPR.
(CZ.4)

W rękach postkomunistów od czasów PRL pozostaje parlament, rząd, wojsko, służby specjalne (wywiad i kontrwywiad) oraz wewnętrzna bezpieka, czyli UOP, a także policja i środki masowego przekazu - masowej dezinformacji, masowego propagandowego rażenia. W rękach nomenklatury SB, po Jaruzelskim, pozostał prezydent Wałęsa, były agent, desygnowany do łagodnego lądowania komunistów żydowskich, a po nim Kwaśniewski - prezydent - oszust z KC PZPR. Upodobnieni w przepraszaniu Żydów za rzekome polskie “grzechy”.

4. UDAREMNIANIE PRÓB ODZYSKANIA NIEZALEŻNOŚCI POLSKI

Nie sposób zrozumieć politycznej manipulacji polskim społeczeństwem i wyborczych sukcesów komunistów w 1993 i 2002 roku, bez przypomnienia i pamiętania faktów z komunistycznej przeszłości “solidarnościowych”doradców Okrągłego Stołu i uczestników biesiad z szefami SB z rzeczywistą komunistyczną władzą. Fakty te objaśnia m.in. Henryk Pająk w książce “Piąty rozbiór Polski - 1990- 2000”, wydanej w Lublinie w 1998 r. przez oficynę Retro. Objaśniają także takie “sukcesy”polityczne komunistów przefarbowanych na kolor różowy - socjaldemokracji zachodnioeuropejskiej, Jacek Kurski i Piotr Semka w przeprowadzonym wywiadzie z Jarosławem Kaczyńskim, Antonim Macierewiczem, Janem Parysem, Andrzejem Glapińskim i Grzegorzem Kostrzewą - Zorbas, który w wydaniu książkowym “Lewy czerwcowy”opublikowało wydawnictwo Editions Spotkania w Warszawie. Od czego zatem należało zacząć przywracanie Polsce niezawisłości i niezależności?

Przywrócenie Polsce suwerenności wymagało w pierwszej kolejności uwolnienia państwa z zależności od Rosji sowieckiej, a zatem zburzenia struktur agenturalnych KGB i GRU oraz od uniemożliwienia obowiązujących umów w sferze obronnej, gospodarczej i politycznej. Zerwania z warcholstwem i uległością wobec Rosji.

Lech Wałęsa i Tadeusz Mazowiecki, niestety, w polityce wobec Kremla zachowali się tak, jak w roli wasala Jaruzelski, Kiszczak, Rakowski, Urban i inni dygnitarze z komunistycznego aparatu władzy. Kiedy L. Wałęsa został prezydentem III RP, najpierw spotkał się z ambasadorem sowieckim. Natychmiast też, podobnie jak I sekretarz KC PZPR, utajnił dokumenty przekazane przez prezydenta Jelcyna w 1993 r. podczas wizyty w Polsce. Dotyczyły one stanu wojennego. Rosyjski emigrant Włodzimierz Bukowski, który miał dostęp do archiwów KPZR, w książce pod tytułem :”Moskiewski proces”, napisał m.in. (...) Dokumenty, które przytaczam w książce, są w Polsce. Stanowiły one część materiałów archiwalnych, jakie Jelcyn przekazał Lechowi Wałęsie. Ale Wałęsa nigdy nie zgodził się na ich opublikowanie”(...)

Dlaczego? Pytanie retoryczne: Bukowski udowadnia, że Jaruzelski wprowadził stan wojenny z własnej woli. Co gorsza - prosił towarzyszy radzieckich o interwencję w obronie ówczesnej polskiej władzy. Nie wiadomo obecnie gdzie znajdują się te dokumenty i kto je przechowuje. Należy pamiętać, że komuniści od zarania istnienia Polski Ludowej budowali na różnych poziomach władzy państwowej i życia publicznego liczne agentury, siatkę służb szpiegowskich sowiecko- polskich, których, niestety, nie zlikwidowano i obecnie wykorzystywane są przez rosyjskie służby specjalne. Wałęsa natomiast stale roztaczał parasol ochronny nad agentami i funkcjonariuszami SB.

Pilotował w sposób spiskowy, w ukryciu przed rządem Jana Olszewskiego, zdradziecki traktat zawarty z wycofującym się z Polski dowództwem wojsk rosyjskich z Legnicy, a który miał na następne dziesięciolecia zamieniać byłe sowieckie bazy wojskowe na bazy szpiegostwa, przerzutu kradzionych samochodów, z czego słynęły w ostatnich dwóch latach swego funkcjonowania.

Utrzymanie przez Rosję baz po wojskach sowieckich w Polsce, jak napisano 9 kwietnia 1991 r. w "Życiu Warszawy", pod przykrywką tzw. spółek joint venture, okazałoby się wyjątkowo groźne dla bezpieczeństwa państwa. Wskazuje na to opinia ministra obrony ZSRR, gen. Łobowa, wyrażona już w lutym 1991 r. Minister mówił o wielkim znaczeniu na terenach Europy Centralnej, pozostawionych przez okupanta sowieckiego... sieci wysokiej klasy lotnisk, dobrze wyposażonych stanowisk dowodzenia, ośrodków szkolenia, poligonów i innych obiektów..."Ośrodki te faktycznie byłyby wspólnymi bazami mafii GRU, Specnazu i KGB. Za zablokowanie zgody L. Wałęsy na te spółki /czytaj: bazy - przyp. LW/, Jan Olszewski zebrał bezcenne punkty polityczne w zachodnich i amerykańskich kręgach wojskowych, politycznych i potężnego lobby przemysłu wojskowego. Blokady tej L. Wałęsa nigdy nie zaakceptował. Wręcz, jak napisał Jacek Kurski i Piotr Semke w książce "Lewy czerwcowy", L. Wałęsa z furią zapowiedział: "Prędzej czy później on (Jan Olszewski) musi za to odpowiedzieć, za traktat polsko - rosyjski, za Moskwę./.../ Żebym miał pistolet i Olszewskiego obok, to bym go zastrzelił!".

Wypowiedź ta wskazuje na uzależnienie L. Wałęsy od wpływowych elit komunistycznych, które za jego pośrednictwem dokonały ataku na rząd Jana Olszewskiego tylko dlatego, że odważył się kategorycznie w wysłanym szyfrogramie zablokować ten akt zdrady i nadgorliwego wasalstwa. W zamieszaniu wokół tej afery, ukryto jeszcze inny haniebny prezent Wałęsy dla okupanta sowieckiego. Mieliśmy na mocy artykułu 5 - go tego traktatu zapewnić polskie uczestnictwo i poniesienie kosztów budowy domów dla wojsk wycofujących się z Polski. Tym samym Polska - ofiara wspólnej napaści Niemiec i ZSRR - została postawiona na równi ze spadkobiercami hitleryzmu i bolszewizmu, i miała na pożegnanie półwiecznej dominacji sowieckiej zbudować okupantom mieszkania w Rosji. Szczyt sowieckiej buty, dyktatu bezczelności, ale i wasalnego kapitulanctwa, które po dzień dzisiejszy widoczne jest w ustępstwach wobec Rosji w wydaniu komunistów rządzących Polską.

Ostatecznie L. Wałęsa, pod naciskiem agentów chroniących interesy Rosji w Polsce, dokonał 4 czerwca 1992 r. obalenia rządu Jana Olszewskiego i dokonał zamachu stanu (puczu), który stał się zagrożeniem również dla sitwy belwederskiej i senatorów związanych ze służbami specjalnymi po rozprowadzeniu w Sejmie tzw. "Listy Macierewicza"ujawniającej współpracowników SB. W puczu uczestniczyli m.in. z kancelarii prezydenckiej Mieczysław Wachowski, Andrzej Zakrzewski, Andrzej Drzycimski. Współpracowali z nimi posłowie: Tadeusz Mazowiecki (Unia Demokratyczna, obecnie Unia Wolności), Donald Tusk (KLD, później UW i członek koalicji AWS - obecnie Platforma Obywatelska), Leszek Moczulski (KPN), Mieczysław Gil (PSL), Waldemar Pawlak (PSL), Aleksander Łuczak (PSL). Rozgrywającymi ten spisek byli: L. Wałęsa, T. Mazowiecki, L. Moczulski, W. Pawlak. Decydującą rolę w tej rebelii odegrali liderzy SdRP -SLD, na czele z A. Kwaśniewskim, L. Millerem i J. Oleksym. Ich rola w działaniach L. Wałęsy przeciwko rządowi Olszewskiego jest ukrywana. Nie jest dziełem przypadku, że komuniści polscy i rosyjscy w tym czasie powołują w tym czasie Fundację Wschód - Zachód z oddziałami w miastach wojewódzkich, zagospodarowują na jej użytek m.in. nieruchomości i lokale po organizacji Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. W fundacji powołanej do doradztwa handlowego z Rosją i promowania przedsiębiorczości na Wschodzie, zatrudniono byłych funkcjonariuszy polskich i rosyjskich służb specjalnych, pracowników partyjno- politycznych KC i KW PZPR oraz emerytów z milicji i wojska.

Klauzulą tajności objęto także zawierane po 1990 r. umowy z Rosją, m. in. dotyczące wykorzystania przez rosyjski rząd na terenie Polski nieruchomości użytkowanych przez Sowietów w

45 - letnim okresie rządów komunistycznych. Nie ujawnia się też roli, jaką w tych działaniach odgrywał Stanisław Ciosek- ambasador Polski w Rosji po Okrągłym Stole, były sekretarz KC PZPR i minister ds. związków zawodowych w stanie wojennym, doradca strony rządowej w Magdalence i przy zawieraniu "okrągłostołowego"kompromisu z Solidarnością. Obecnie jest doradcą prezydenta A. Kwaśniewskiego.

Przyczyn rodzących zagrożenia interesom komunistów ze strony rządu Olszewskiego było bardzo dużo. Spowodowały one utrudnianie premierowi dotarcie do źródeł informacji i dokumentów związanych z polityką L. Wałęsy w obszarze inicjatyw rosyjskich oraz utrudnianie oczyszczania MON, MSW, MSZ, resortu finansów i sprawiedliwości z osób skompromitowanych współpracą z wywiadem sowieckim.

Posłowie PZPR -SdRP - SLD dopingowani przez A. Kwaśniewskiego, L. Millera, J. Oleksego, 4 czerwca 1992 r., nazywanym dniem hańby i zdrady Polski, jednogłośnie i radośnie przypieczętowali odwołanie rządu J. Olszewskiego. Było to zwycięstwo wrogów Polski, udaremniające przywrócenie państwu polskiemu bezpieczeństwa, niepodległości i suwerenności oraz uniemożliwienie:

- dekomunizacji struktur państwa i życia publicznego,

- ujawnienia i usunięcia donosicieli oraz agentów PRL i Rosji z organów władzy państwowej, instytucji i organizacji pozarządowych,

- rozliczenia i karania winnych zbrodni,

- ścigania sprawców grabieży państwowego majątku i finansów,

- zwrotu majątku właścicielom zrabowanego przez władze komunistyczne po 1944 r.

- podjęcia odbudowy niezależnej gospodarki i finansów państwa,

- rozbicia grup przestępczych w strukturach państwa i ujawnienia powiązań elit władz ze światem kryminalistów,

- tworzenia ekonomicznych warunków odbudowy zdolności obrony narodowej i terytorium państwa polskiego.

Mimo stawianych przeszkód ze strony L. Wałęsy, jego otoczenia (i tak zwanych wówczas postkomunistów), straszeniem nieprzewidzianymi kontrdziałaniami Rosji, rząd J. Olszewskiego podjął stanowcze starania o przyjęcie Polski do NATO. Przyjął politykę otwarcia na państwa zachodnie i USA na zasadach wzajemnego szacunku oraz uznania i respektowania niezależności i suwerenności polityki państwa polskiego.

Zamach stanu wykorzystał A. Kwaśniewski, L. Miller i J. Oleksy, inspirowani przez Jaruzelskiego, Kiszczaka, Rakowskiego i Kreml do rozgrywek taktycznych z politykami prawicy, blokując m.in. próbę sporządzenia bilansu szkód wyrządzonych narodowi i państwu polskiemu przez komunistyczną władzę.

(cz.5)

5. Taktyka odzyskiwania parlamentu i rządu przez elity PZPR- SdRP- SLD z udziałem L. Wałęsy

Liderzy SdRP- SLD otwarcie przystąpili do realizacji scenariusza odzyskiwania w społeczeństwie wpływów i tworzenia warunków politycznych do przejęcia władzy "legalnie". Pozostająca w ich władaniu od czasów PRL prasa, radio i telewizja uruchamia propagandę oczerniającą i oskarżającą nieskażonych agenturą w SB liderów prawicy, broniących uniemożliwionej premierowi Janowi Olszewskimu realizacji polityki pobudzenia odrodzenia narodowego i odbudowy suwerennego państwa polskiego.

Przywódcy SLD dokonali uderzenia za pomocą środków propagandy, ukierunkowanymi na przyspieszenie pogłębiania nieufności wyborców do władz Solidarności i zniechęcenia do osoby L. Wałęsy. Szybko narastało tempo zrażenia do politycznych posunięć dworu belwederskiego i partii popierających Wałęsę. Doprowadzili do podziału tzw. prawicy i przybliżenia zwycięstwa SdRP i SLD.

Wygraną PZPR- SdRP- SLD w wyborach do Parlamentu RP w 1993 r. ułatwił L. Wałęsa, ośmieszając sprawowany urząd i stosując środki nacisku powodujące zmiany rządów oraz stwarzanie wrażenia niezdolności polityków Solidarności do rządzenia państwem. Sukces wyborczy komunistów umożliwiła też sprawdzona w PRL, proporcjonalna ordynacja wyborcza, zwana partyjną. Wyborcy bowiem zmuszeni byli do głosowania na poszczególne partie polityczne. Zwycięskie partie, w zależności od procentowego poparcia wyborców, otrzymują określoną liczbę miejsc (mandatów) w Sejmie i Senacie. Jest to problem manipulowania wyborcami, który w tym tekście jeszcze objaśnię.

Zdobycie przez czerwonych większości miejsc w Sejmie RP i odzyskanie steru rządu po sejmie kontraktowym zostało wykorzystane do:

- dokończenia czyszczenia teczek agentów służb specjalnych PRL wywodzących się z elit nomenklatury PZPR- SdRP- SLD;

- wszczęcia śledztwa przez prokuraturę w sprawie rzekomego przekroczenia obowiązków służbowych przez funkcjonariuszy publicznych (A. Macierewicza i innych- przyp. LW), z powodu umieszczenia pewnych znanych nazwisk na tzw. "Liście Macierewicza". Postępowanie trwa.

- umorzenia dochodzenia przeciwko A. Kwaśniewskiemu, L. Millerowi i W. Huszczy w związku z pożyczką zaciągniętą w Moskwie (przy udziale KGB);

- umorzenia śledztwa przeciwko J. Oleksemu, podejrzanemu o szpiegostwo na rzecz ZSRR i Rosji;

- wstrzymanie prac nad reformą państwa;

- przeprowadzenie przez L. Millera czystek z osób będących w Solidarności, a pracujących w MSW i pod pozorem reformy MSW i powołanie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz przywrócenia do tego resortu funcjonariuszy zwolnionych z pracy, zwłaszcza w czasie rządów J. Olszewskiego;

- wyhamowania restrukturyzacji gospodarki oraz do przyspieszenia tworzenia spółek przemysłowych i handlowych z udziałem nomenklatury PZPR- SdRP, jak też specsłużb PRL;

- zablokowania projektu ustawy dekomunizacyjnej i lustracyjnej;

- udaremnienia rozliczenia antypolskiej działalności PPR i PZPR oraz zbrodni MBP i MSW popełnionych przeciwko narodowi polskiemu;

- uniemożliwienia postawienia przed Trybunałem Stanu sprawców stanu wojennego i uchwalenia w Sejmie ustawy wykluczającej z działalności państwowej i publicznej osób zajmujących kierownicze stanowiska partyjne, rządowe oraz w strukturach terroru władz PRL;

- powołania Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej pod przewodnictwem Jerzego Wiatra- stalinowca, do zbadania legalności stanu wojennego i odpowiedzialności gen. W. Jaruzelskiego za jego wprowadzenie i zakończenie uchwałą Sejmu korzystną dla sprawców uciemiężenia narodu;

- podjęcia w trybie przyspieszonym prac nad Konstytucją Polski przez sejmowy zespół pod przewodnictwem pos. A. Kwaśniewskiego (PZPR-SdRP), zakończonych uchwaleniem ustawy zasadniczej, która uważana jest za parasol ochronny dla postkomunistycznych partii politycznych, organizacji politycznych i grup interesu;

- przygotowania i pomyślnego przeprowadzenia kampanii prezydenckiej A. Kwaśniewskiego,

zakończonej w 1995 r. wyborem go na urząd prezydenta RP;

Do wyborczych sukcesów komunistów i zmiany ich politycznego wizerunku w najuboższych środowiskach społeczeństwa polskiego, niewątpliwie przyczynił się L. Wałęsa i jego belwederscy doradcy. Otóż, po politycznym przegrupowaniu się komunistów i zmianie nazwy z PZPR na SdRP, świadomie nie rozwiązał Sejmu kontraktowego. Nie zmienił proporcjonalnej ordynacji wyborczej na większościową, nie wprowadził wyborów bezpośrednich w jednomandatowych okręgach wyborczych i nie zlikwidował krajowej listy poselskiej.

Pozwolił więc na zachowanie kluczowych stanowisk i wpływ na władzę spadkobiercom PZPR. Uniemożliwił dekomunizację sił zbrojnych i pozostawił na stanowiskach w armii generalicję wierną sojuszowi z Armią Sowiecką. Nie usunął z wojska agentów GRU i KGB. Zachował na stanowiskach w wojsku funkcjonariuszy partyjno-politycznych GZP LWP i nie rozliczył sprawców czystek personalnych z powodów politycznych, ideologicznych, wyznaniowych, a także skazywanie za ucieczkę lub pozostanie za granicą członków najbliższej rodziny żołnierza lub za utrzymywanie kontaktów z rodziną, czy znajomymi zamieszkującymi w krajach zachodnich.

Znaczącym poparciem Wałęsy dla "lewej nogi"było pozostawienie i zezwolenie na powrót do MSW ludzi skompromitowanych szpiegostwem dla związku sowieckiego, co na masową skalę kontynuował Dariusz Rosati i Bronisław Geremek w placówkach dyplomacji polskiej.

Mimo wiedzy i posiadania dowodów groźnej działalności przeciwko Polsce prezydent Wałęsa oraz premierzy: Mazowiecki, Bielecki i Suchocka, nie zmieniali prominentnej kadry PZPR zainstalowanej na stanowiskach o kluczowym znaczeniu w polskich ambasadach i konsulatach. Wysyłano kolejnych podobnych kandydatów lub zmieniano im miejsca placówek dyplomatycznych. Możliwość rozwiązania tego problemu stwarzały nadchodzące wybory na korzyść AWS oraz układ polityczny w Parlamencie RP. Zwłaszcza, że rażąco spadały notowania poparcia dla SdRP - SLD i rosło ono dla AWS w sondażach, które - niestety- budzą wątpliwości, zwłaszcza kiedy podaje się, że wyrażają one polityczne preferencje co trzeciego, czy czwartego Polaka.

Trudno określić wielkość spadku poparcia dla SdRP- SLD bez podania wiarygodnych obliczeń. Niewątpliwie wiarygodne jest, że spadek notowań spowodowało niedotrzymanie w latach 1993 - 1997 populistycznych obietnic, w które uwierzyli bezrobotni i najbiedniejsi wyborcy. Zrażono elektorat także zaniechaniem podstawowych reform państwa, za unikanie podejmowania rozwiązań problemów społecznych (m.in. niskich dochodów), restrukturyzacji przemysłu ciężkiego, zwłaszcza górnictwa, czy za prywatyzację, wzrost bezrobocia, nie wspieranie drobnej przedsiębiorczości, za nie podjęcie reformy podatkowej, prac nad kodeksem pracy itd. Lista krytycznych uwag do niespełnionych oczekiwań i działań znieważających ofiary systemu jest bardzo długa, ale pamięć wyborców - jak się okazało - krótka. Sprawia to kamuflaż polityczny komunistów, uprawiany przy pomocy zawłaszczonych społecznych środków informacji.

6. Nadzieje i złudzenia w uzdrawianiu państwa polskiego

Po czterech latach niespełnienia przez rząd SdRP-SLD- PSL oczekiwań Polaków na poprawę warunków życia i powiększenia się obszarów biedy, Polacy zdecydowali się w wyborach do Parlamentu w 1997 r. na poparcie RS AWS w nadziei na otwarcie możliwości poprawy warunków życia w wyniku reform państwa i podjęcia ustawowych decyzji ożywienia gospodarczego. Zapowiedzi te okazały się bardzo trudne w realizacji.

Chociaż trwał bojkot polityczny reform proponowanych przez AWS przez stronę lewicowych posłów w Sejmie oraz sianie niewiary

w ich powodzenie w prasie, radiu i telewizji, z dniem 1 stycznia 1999 r. rozpoczęto wprowadzanie reform: administracji, zdrowia, ubezpieczeń społecznych i edukacji. Uruchomiono procedury lustracyjne ujawniające agentów służb specjalnych PRL w organach państwa. Polska zostaje przyjęta do Paktu Północno - Atlantyckiego, dzięki zapoczątkowanym staraniom przez rząd Jana Olszewskiego, a nie - jak fałszuje się - staraniami zapoczątkowanymi od 1989 r. W czerwcu 1999 r. w Ojczyźnie złożył wizytę papież Jan Paweł II. Niewątpliwie są to sukcesy.

Z przeprowadzonych reform społecznych największe niezadowolenie społeczeństwa sprawiła reorganizacja służby zdrowia. Problemy spowodował brak pieniędzy. W wyniku reformy sektora służby zdrowia zmieniono system ubezpieczeń zdrowotnych. Powstały nowe instytucje -17 kas chorych, płacących za usługi medyczne na swoim terenie. Placówki służby zdrowia przestały otrzymywać pieniądze za liczbę etatów, czy łóżek. Otrzymują je za faktycznie przyjętych pacjentów. Pieniądze miały "pójść za pacjentem", który uzyskał prawo wyboru lekarza; zniknęła rejonizacja. Do lekarzy specjalistów wymagane jest skierowanie od lekarza podstawowej opieki zdrowotnej. Trudności zaczęły się mnożyć.

Istniało społeczne przyzwolenie na wprowadzenie reformy systemu emerytalnego. Reformę tę uważano za najlepiej przygotowaną. Jej istotą jest powiązanie przyszłej emerytury z wysokością zarobków i liczbą przepracowanych lat. Miała ona zależeć od wysokości składek wpłacanych przez okres aktywności zawodowej. Wdrażanie tej reformy utrudniły problemy w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych.

Reforma administracji wprowadziła trójstopniowy podział kraju. Obok istniejących już gmin utworzono samorządowe powiaty - 308 powiatów ziemskich oraz 65 tzw. miast na prawach powiatu, czyli powiatów grodzkich (miasta powyżej 100 tys. mieszkańców) i prawie wszystkie miasta tracące status województwa oraz 16 samorządowych województw. Trudności wynikające z braku pieniędzy wymagały pilnej zmiany systemu finansowania samorządów, tak, aby władze lokalne otrzymywały mniejsze dotacje z budżetu państwa, a więcej ze środków własnych.

Reforma edukacji ruszyła 1 września 1999 r. Spośród 7 mln. uczniów, blisko 4,5 mln. rozpoczęło naukę w zreformowanej szkole (podstawowej i gimnazjum). Zmienił się system szkolny; szkoła podstawowa trwa sześć, zamiast ośmiu lat. Uczniowie po ukończeniu klasy VI idą do obowiązkowego, 3- letniego gimnazjum. Później jego absolwenci mają do wyboru 2 -letnią szkołę zawodową lub 3 -letnie liceum profilowane. Podjęto całkowitą zmianę programów nauczania. Zlikwidowano wiele szkół z powodu braku uczniów. I znów pojawiły się trudności związane z brakiem pieniędzy oraz groźba zwolnień nauczycieli spowodowana ich nadmiarem.

Zapowiedziana przez premiera Jerzego Buzka rekonstrukcja rządu okazała się w rzeczywistości zabiegiem kosmetycznym. Zmiany rozpoczęte od kancelarii premiera odwołaniem jej szefa, Wiesława Walendziaka, okazały się politycznie szkodliwe dla spójności działania rządu koalicyjnego AWS- UW. Wywołany kryzys okazał się nie do zażegnania i został przez SdRP - SLD wykorzystany do ataków politycznych i personalnych za próby zreformowania państwa.

Dla wdrażania reform państwa szkodliwe okazało się odwołanie większości sekretarzy i podsekretarzy stanu, w tym rzecznika rządu - Jarosława Sellina. Nieczytelne politycznie było też mianowanie na to stanowisko Jerzego Widzyka - byłego pełnomocnika ds. usuwania skutków powodzi. Zapowiadano wkrótce przystąpienie do głębokiej rekonstrukcji rządu. Niestety, popełnione błędy przez ustawodawców uniemożliwiły ten zabieg. Okazało się w końcu, że ustawa o działaniach administracji rządowej wymaga znacznych poprawek, więc koalicjanci zdecydowali się na przeprowadzenie w rządzie tylko kilku zmian. Odwołana została większość ministrów bez teki. Dokonano też wymiany na stanowiskach ministrów: zdrowia, łączności, rolnictwa i kultury. Zmiana, zwłaszcza szefa resortu kultury, w której nie uwzględniono proponowanej przez Unię Wolności Joanny Wnuk

-Nazarowej (mianowano Andrzeja Zakrzewskiego z AWS - SKL), wywołała kryzys w Unii i koalicji. Fakt ten wykorzystali komuniści dowodząc, że rozpoczęła się walka nie o dobro Polski, ale o stołki, wywołując tym kryzys zaufania wyborców do władz i zapoczątkowania odwracania uwagi Polaków od rzeczywistych przyczyn porażki wyborczej w 1997 r. przez SdRP -SLD.

7. Zmagania AWS ze spuścizną PRL w latach 1997 - 2001

Spadkobiercy władzy podjęli ostrą walkę, wyłącznie dla własnego bezpieczeństwa, przeciwko dążeniu AWS do uchwalenia ustawy lustracyjnej oraz ustawy powołującej Rzecznika Interesu Publicznego i Sąd Lustracyjny. Uchwalenie tych ustaw umożliwiła przewaga AWS w Sejmie, mimo jeednogłośnego sprzeciwu posłów z SdRP - SLD oraz nielicznej grupy posłów UP, UW i PSL obawiających się ujawnienia ukrywanych związków z SB.

Komunistom i ich zwolennikom, również z tzw. partii prawicowych, udało się kolejny raz odrzucić po pierwszym czytaniu projekt ustawy dekomunizacyjnej autorstwa Mariusza Kamińskiego i Stefana Niesiołowskiego. Przeciwnicy tej ustawy, podobnie jak lustracyjnej, żyją obawami katastrofalnych następstw ujawnienia powiązań ze służbami wywiadowczymi i czerpania korzyści od czasów PRL.

Lustracji przede wszystkim domaga się bezpieczeństwo państwa. Na jego zagrożenie wskazują liczby podejrzanych o współpracę ze służbami wywiadowczymi PRL tych polityków, wśród których największą grupę stanowią parlamentarzyści i elity władzy. A oto przykłady: w całym 1999 r. Sąd Lustracyjny wszczął na wniosek rzecznika 30 postępowań wobec podejrzanych o kłamstwa lustracyjne. Poza Januszem Tomaszewskim - wicepremierem i ministrem MSWiA - wśród lustrowanych jest dwunastu parlamentarzystów, trzech byłych wiceministrów, były wojewoda, dziesięciu adwokatów, dwóch sędziów i prokurator. Sąd uznał za kłamców lustracyjnych sześć osób: posła SLD - Tadeusza Matyjka, senatorów Jerzego Mokrzyckiego z SLD i Mariana Jurczyka (dodając, że był on zmuszony do współpracy) oraz trójkę adwokatów. Wśród lustrowanych parlamentarzystów było siedmiu członków SLD. Oprócz dwóch już osądzonych, są to posłowie: Józef Oleksy, Włodzimierz Cimoszewicz, Marek Wagner, Włodzimierz Konarski i Szczepan Skomra. Poza Oleksym, którego proces jest w ciągłym toku, pozostałych oczyszczono, chociaż wątpliwości pozostały nadal. Problem ten wymaga oddzielnego rozważenia i odpowiedzi na budzące wątpliwości do uzasadnień wydanych orzeczeń, zwłaszcza że podobnych orzeczeń jest coraz więcej.

Do końca czerwca 2000 r. Sąd Lustracyjny wydał 18 wyroków w 42 -sprawach wszczętych na wniosek rzecznika. 11 osób uznano za kłamców lustracyjnych, 5 osób uwolniono od tego zarzutu, dwie sprawy umorzono. Ponadto 5 osób uwolniono od zarzutu agenturalności. Jeden z najgłośniejszych procesów lustracyjnych budzi zastrzeżenia i podejrzenie o świadome skazanie na śmierć polityczną. Skazanym jest Marian Jurczyk - historyczny przywódca strajków w 1990 r. w Szczecinie. Sąd uznał, że wymuszona pod groźbą utraty życia współpraca Jurczyka z SB "wypełniła w pełni"dyspozycje ustawy lustracyjnej. Sędzia Krosicki podkreślił m. in., że SB groziła Jurczykowi śmiercią, ale okoliczności nawiązania współpracy nie zwalniają z obowiązku napisania prawdy w oświadczeniu lustracyjnym. Wypowiedź ta sprawia wrażenie, że sędzia unika wchodzenia w obszar bezprawia i zbrodni służb specjalnych PRL-u, w którym poddawano szantażowi zagrażającego życiu Jurczyka, a którego pozbawienia - jak dowodzą przykłady -nie można wykluczyć nawet po 1989 r.

Rzecznik Interesu Publicznego i Sąd Lustracyjny nie jest w stanie dotrzeć do pełnej prawdy o agentach. Utrudnił to rząd T. Mazowieckiego, a głównie K. Kozłowski - szef MSW w jego rządzie oraz ministrowie obrony narodowej gen. Florian Siwicki i adm. Kołodziejczyk, z rozkazu których niszczono dowody zbrodni i utrudniano ściganie sprawców tych czynów. Nie jest to zaniedbanie od dawna potrzebnej lustracji, jak napisał red. Czesław Karkowski w komentarzu redakcyjnym

pt. “Lustracja”opublikowanym w sobotnio-niedzielnym wydaniu “Nowego Dziennika”(29 - 30 VI 2002 r.), ale działanie z premedytacją pozostających po 1990 r. przy władzy komunistów. Umożliwiające zapewnienie bezkarności kierownictwa służb specjalnych oraz agentów i funkcjonariuszy SB, powodujące zniszczenie procesu lustracji w zarodku szkodliwe dla interesów państwa. Nie bez znaczenia jest również rola, jaką odegrali generałowie Jaruzelski i Kiszczak w blokowaniu pomysłów lustracyjnych oraz kontynuowanie tej blokady przez posłów SdRP - SLD na czele z A. Kwaśniewskim, L. Millerem, J. Oleksym, J. Zemke w Sejmie pokontraktowym (1993 -1997).

Ostatecznie komuniści doprowadzili do tak znaczącego zniszczenia akt służb specjalnych, że Sąd Lustracyjny zdecydował się na powoływanie na świadków funkcjonariuszy SB w procesach o kłamstwo lustracyjne. A oto przykład: trudności w realizowaniu zadań przez Rzecznika Interesu Publicznego i Sądu Lustracyjnego.

“Sąd wierzy esbekom”, to tytuł, pod którym 15 marca 2001 r. ukazała się rozmowa Łukasza Starzewskiego, dziennikarza PAP z Bogusławem Nizieńskim, ówczesnym Rzecznikiem Interesu Publicznego. Zwróćmy uwagę na trudności, na jakie napotykał rzecznik i sąd, spowodowane zniszczeniem dokumentów służb specjalnych PRL oraz zastanówmy się nad szkodliwością następstw zeznań SB - ków dla bezpieczeństwa państwa. W rozmowie z red. Starzewskim sędzia Nizieński ujawnił, że lustracja wobec układu parlamentarno-rządowego AWS (sprawującego władzę w latach 1997 -2001), wstępnie została zakończona. Nie wszystkie jednak sprawy zostały wyjaśnione. Pozostało 120 osób, w tym 27 -miu parlamentarzystów, co do których w archiwach specsłużb PRL są dowody rejestracji lub zapisy kartoteczne, ale przy nikłym materiale źródłowym nie można składać wniosków o wszczęcie postępowania lustracyjnego. Tylko w trzech takich sprawach udało się przez przypadek odnaleźć dodatkowe materiały.

Nie mieści się w kategoriach zdrowego rozsądku ściganie zdrajców Polski, orzekanie winy przez Rzecznika Interesu Publicznego i Sąd Lustracyjny korzystając z zeznań byłych funkcjonariuszy SB w charakterze świadków, winnych (jak UB) zbrodni popełnianych na patriotach polskich. Czyżby Sąd Lustracyjny zignorował niewiarygodność zeznań SB- eków i nie chciał dostrzegać świadomego utrudniania przez nich ustalania faktów świadczących o agenturalnej współpracy ze służbami PRL osób podlegających lustracji ? Zwłaszcza, że manipulowanie zeznaniami umożliwia im zniszczenie dużej liczby istotnych dowodów, jak też zachowanie, wbrew prawu, części dokumentów, służących obecnie do szantażu polityków zagrażających działaczom SdRP - SLD. Pytanie to wynika z wypowiedzi sędziego Nizieńskiego, który mówi:

“-Są świadkowie, oficerowie służb bezpieczeństwa PRL, którzy starają się niejako wmówić sądowi, że właściwie nie mieli żadnej agentury, że ją tylko fikcyjnie wytwarzali. Po to jedynie, żeby pozyskać tą drogą, w sposób oczywiście przestępczy, pieniądze z funduszu operacyjnego. Ci, którzy tak zeznają przed sądem, zachowują się jednak inaczej przed rzecznikiem”.

A oto przykład podany przez rzecznika: “Jeden z oficerów prowadzących pozyskiwanie tajnego współpracownika, już po zakończeniu protokołu z przesłuchania oświadczył wręcz, że teraz to już powie coś, czego nie podpisze: mnie uczono, że do grobowej deski nie wolno mi ujawnić kogo pozyskałem i kogo prowadziłem i dlatego moje odpowiedzi brzmią: „może tak”, „może nie”, „nie kojarzę”, „może się mylę”. Wypowiedzi takie przeważają u zdecydowanej większości przesłuchiwanych byłych funkcjonariuszy SB.”

Sędzia podaje także, że w sumie przesłuchano ich około 110- ciu, więc to pozwala już na pewien obraz ich zeznań. Rzeczywistość ta rodzi kolejne wątpliwości, wskazujące m.in. na kierowanie zeznaniami SB- ków przez przeciwników AWS i lustracji. Działania takie mają miejsce.

Już wiosną 1997 r. podjęto więc akcję przeciwko lustracji i AWS, kiedy była już oczywistą klęska SdRP - SLD w jesiennych wyborach do Parlamentu RP. Wówczas to w podważaniu celowości lustracji i zniesławiemiu AWS jeszcze nie ujawniono przygotowanego szantażu

przeciwko Januszowi Tomaszewskiemu - wicepremierowi i szefowi MSWiA, politykowi uważanemu za kluczowy autorytet w AWS. Byli oficerowie SB, podpisujący się literami S. i P., jak napisał Grzegorz Pawelczyk 4 marca 2001 r. w tygodniku “Wprost”, w artykule pt. “DURALEX”, sami zgłosili się wówczas do polityków SLD, zajmujących się służbami specjalnymi (chodzi tu o posłów Siemiątkowskiego i Zemke - przyp. LW). Pierwszy z nich [P.] twierdził, że zwerbował J. Tomaszewskiego do współpracy w 1982 r. w Łowiczu (miejscu internowania) i zarejestrował go jako tajnego współpracownika, nadając mu kryptonim “Bogdan”, lecz w sądzie oznajmił, że widzi byłego wicepremiera po raz pierwszy. Drugi agent [S.] utrzymywał, że prowadził “Bogdana”aż do 1989 r., kiedy go wyrejestrował. Obaj to samo powtórzyli w sądzie w 2000 r. Jedynym dowodem była kserokopia karty ewidencyjnej, przekazana w październiku 1997 r. prezydentowi Aleksandrowi Kwaśniewskiemu razem z materiałami dotyczącymi kandydatów na stanowiska ministerialne w rządzie Jerzego Buzka. Prezydent zachował te dokumenty i postanowił czekać na sejmowe rozstrzygnięcie lustracji w zamiarze użycia ich do politycznej kompromitacji kierownictwa AWS. Gdy w 1997 r. UOP pod kierownictwem Andrzeja Kapkowskiego, wysokiej rangi byłego oficera SB, przygotowywano sprawę Tomaszewskiego - Kwaśniewski, Miller, Oleksy, Zemke i Siemiątkowski z byłymi oficerami SB byli przekonani, że uda się do lustracji nie dopuścić. Kiedy jednak parlament przyjął stosowną ustawę, chcieli przy wykorzystaniu przygotowywanych dokumentów i pomocy zaniepokojonych polityków udowodnić, że lustracja nie będzie normalną procedurą sądową, lecz sądem kapturowym. Miało to udaremnić lustrację.

Wyrok w procesie J. Tomaszewskiego nadzieje wrogów lustracji (najczęściej z przeszłością agenturalną) ostatecznie przekreśla, ale doprowadza do rozbicia AWS, pokazania upadku jej znaczenia i stworzenie komunistom szans wyborczych. Zarazem jednak sprawdzanie przez Rzecznika Interesu Publicznego prawdziwości złożonych przez polityków oświadczeń lustracyjnych odsłania obraz, wprawdzie niepełny, obecności agentów służb wywiadowczych PRL w państwowych strukturach organów ustawodawczych i wykonawczych, w prokuraturach i sądach oraz w adwokaturze. Ale nie ujawnia ich powiązań ze służbami specjalnymi ZSRR i Rosji oraz zagrożeń dla bezpieczeństwa Polski z tej przyczyny. Obawy przed ujawnieniem tych powiązań polityków przez rząd Jana Olszewskiego w 1992 r. wywołały uzasadnioną nerwowość A. Kwaśniewskiego, J. Oleksego i pozostałych osób z elit PZPR- SdRP- SLD.

Przed ustąpieniem rządu SLD - PSL w 1997 roku, w obawie o zagrożenie bezpieczeństwa elit ustępującej władzy, po objęciu przez Janusza Pałubickiego stanowiska koordynatora służb specjalnych, pojawiła się ze strony A. Kwaśniewskiego, L.Millera, J. Oleksego i W. Cimoszewicza propozycja zawarcia układu politycznego, który miał m.in. złagodzić sankcje wobec ujawniających się agentów. Układ ten w końcu doprowadził do uzgodnień, które zniwelowały groteskowo sankcje w ustawie lustracyjnej, przyjmując ostatecznie zapis, mówiący o tym, że przyznanie się do współpracy ze specsłużbami PRL nie oznaczałoby zakazu pełnienia dotychczasowych funkcji. Przyjęto też, że oświadczenia lustracyjne, również dziennikarzy, Sąd Lustracyjny będzie podawał do wiadomości publicznej w Dzienniku Urzędowym RP “Monitor Polski”. Za niedopełnienie obowiązku złożenia oświadczenia lustracyjnego, zgodnie z zapisem w ustawie, grozi kara grzywny od 100 tys. do 1 mln. złotych. Niestety, jak dotąd, jest to zapis martwy.

Obawy komunistów przed lustracją nie ustają. Poddają oni ostrej krytyce procedury lustracyjne i wysuwają wątpliwości do wyroków sądów. Przykładem takim m.in. jest werdykt Sądu Lustracyjnego wydany 15 października 2000 r. stwierdzający, że J.Oleksy, były premier i obecnie poseł SLD kolejnej kadencji, szpiegował. Wskazują na to - wg. uzasadnienia sądowego - dokumenty archiwalne i zeznania świadków, że przez wiele lat współpracował on z wojskowymi służbami wywiadowczymi. Był też oskarżany o współpracę z wywiadem sowieckim i rosyjskim, ale wbrew dowodom i mimo wielu wątpliwości,

koledzy partyjni w latach 1993- 1997 umorzyli sprawę.

Lawinę bezpodstawnej krytyki wywołali komuniści, oskarżając Rzecznika Interesu Publicznego i UOP o stronniczość w lustrowaniu A. Kwaśniewskiego, ponownie ubiegającego się o urząd prezydenta RP. Jako dowód tych insynuacji podano nie nadanie przyspieszonego biegu lustracji prezydenta, który domagał się przyspieszonego trybu rozpatrzenia oświadczenia lustracyjnego, w związku z ubieganiem się o następną kadencję. Sędzia Nizieński odrzucając te zarzuty uzasadnia, że specjalne potraktowanie lustracji głowy państwa, a więc nadanie jej priorytetu, łamałoby zasadę “równości wszystkich lustrowanych”.

Duże obawy grupy posłów SLD o możliwość skompromitowania A. Kwaśniewskiego wywołała publikacja tygodnika “Nie” Jerzego Urbana oraz udzielenie wywiadu przez szefa Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki - Jacka Dębskiego dla “Gazety Wyborczej”. W „Nie”sugerowano, że UOP szuka w Rosji osób z tamtejszych służb wywiadowczych, które powiedziałyby, iż A. Kwaśniewski miewał kontakty z tymi służbami. W wywiadzie opublikowanym w “Gazecie Wyborczej”J. Dębski z kolei powiedział, że “wysoki funkcjonariusz AWS zażądał od niego znalezienia „kwitów” na A. Kwaśniewskiego, bo inaczej znajdą się „kwity” na niego”. W krótkim czasie po tej wypowiedzi Jacek Dębski zostaje zamordowany. Zleceniodawcy sprawców mordu do tej pory nie ustalono, mimo iż dochodzenie trwa już kilka lat.

Po publikacji w „Nie”i „Gazecie Wyborczej”, na wniosek Warszawskiej Prokuratury Okręgowej, podpisany przez trzech posłów SLD: Janusza Zemke, Zbigniewa Sobotka i Anny Filek, prokuratorzy wszczynają śledztwo, m.in. z art. 224 i 231 kodeksu karnego. Ustaleń śledztwa nie podano do publicznej wiadomości, a więc nie wiadomo, czy rzeczywiście w służbach specjalnych miała miejsce “przemoc lub groźba bezprawnego wywierania wpływu na czynności urzędowe organu administracji rządowej lub innego organu państwowego.” Nie wiadomo także czy w UOP i WSI funkcjonariusze przekroczyli swoje uprawnienia lub nie dopełniając swoich obowiązków działali na szkodę interesu publicznego, względnie prywatnego. Zarzutów tych natomiast nie potwierdziła Sejmowa Komisja ds. Służb Specjalnych. W minionej kadencji poseł PZPR- SdRP- SLD Zbigniew Siemiątkowski, mimo nie potwierdzenia przez Sejmową Komisję ds. Służb Specjalnych zarzutów stawianych przez komunistycznych posłów, nie zparzestał domagać się “daleko idącej korekty”procedury lustracji.

Żądanie to w rzeczywistości oznacza wyłączenie spod lustracji liderów SdRP- SLD. Chodzi tutaj głównie o Józefa Oleksego, Marka Wagnera i Jerzego Jaskiernię. Korektę tę liderzy SdRP- SLD uzasadniają twierdzeniem, że bezpieka miała zakaz szukania współpracowników w środowisku PZPR- owskim. Twierdzenie to jest nieprawdziwe. Owszem, istniała instrukcja o pracy SB z 1970 r., która zabraniała werbowania członków partii bez zgody I sekretarza KW PZPR, a w przypadku działaczy wyższego szczebla - bez wyroku sekretarzy resortowych KC PZPR, tj. nadzorujących MON czy MSW. Instrukcja ta była nagminnie łamana. Przecież SB nie miała formalnej zgody na mordowanie, porywanie czy bicie ludzi, a przecież takie działania jej funkcjonariusze prowadzili.

Nie byłoby atmosfery nerwowości wokół A. Kwaśniewskiego, gdyby nie było wątpliwości co do komunistycznej przeszłości urzędującego prezydenta. A. Kwaśniewski nie jest rozliczony za szefowanie Komitetem ds. Młodzieży i Kultury Fizycznej w randze ministra przed Okrągłym Stołem, a zatem za członkostwo w zbrodniczym rządzie stanu wojennego. Bez wyjaśnienia pozostały także jego kontakty nie tylko z rezydentem KGB. Pozostała też do wyjaśnienia rola A. Kwaśniewskiego w sprawie pożyczki moskiewskiej, zaciągniętej w Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego przez L. Millera i M. Rakowskiego w styczniu 1990 r., za pośrednictwem funkcjonariuszy KGB oraz jego udziału w sfinansowaniu z tych pieniędzy zjazdu organizacyjnego SdRP, który wybrał go na przewodniczącego partii- spadkobierczyni PZPR. Brak jest również prawnych wyjaśnień decyzji, jakie przewodniczący SdRP [A. Kwaśniewski] podejmował w nielegalnym dofinansowaniu z

funduszu KPZR pisma „Trybuna” i puszczenie tej pożyczki w obieg, żeby przyniosła zyski.

8. Zagrażające Polsce utrudnianie lustracji

Wyjątkowy niepokój w obozie komunistycznym wywołała propozycja tzw. opcji zerowej w służbach specjalnych zaproponowana przez min. Janusza Pałubickiego. Miała ona polegać na rozwiązaniu służb specjalnych i ogłoszeniu doń nowego naboru. Oznaczało to pozbycie się z UOP byłych funkcjonariuszy SB i likwidację nieformalnych źródeł informacji, z których korzysta prezydent Kwaśniewski i liderzy z grup interesu, działających od zmiany nazwy PZPR na SdRP i SLD w spółkach będących mekką wywiadu, głównie rosyjskiego. Występują one m.in. pod nazwą Servicus, PHIU Transakcja SA, Transakcja, Agencja Gospodarcza, Fundacja Współpracy Nauka i Kultura, Fundacja Kesses - Krauza, Fundacja Wschód - Zachód, Fundacja Postępu Progressus. Propozycja ta została odrzucona zdecydowanym sprzeciwem posłów SLD, chociaż koncepcja ta miała ogromne znaczenie dla bezpieczeństwa Polski.

Obawy komunistów przed nieprzewidywalnością działań Janusza Pałubickiego, koordynatora służb specjalnych w rządzie J. Buzka, nigdy nie zmniejszały się. Wskazują na to m.in. krytyczne publiczne wypowiedzi posła Janusza Zemke, od 12- tu lat członka Sejmowej Komisji Obrony Narodowej, obecnego wiceministra w resorcie obrony narodowej, który oskarżał o naruszanie prawa UOP i inne służby państwowe (m.in. Policyjne Biuro Śledcze) o “przygotowanie prowokacji przeciwko politykom lewicy”. Według Zemkego, jeden z wysokich rangą urzędników Ministerstwa Finansów otrzymał listę polityków SLD, których ma poddać nadzwyczajnej kontroli skarbowej. Poza tym stwierdza, że “są sygnały (nie podając kogo dotyczą), iż służby specjalne na siłę - jak się wyraził- mają szukać rzekomych powiązań polityków SLD z mafiami. Powiązń takich nie trzeba szukać. Widoczne są gołym okiem, m.in. w Fundacji Wschód - Zachód, przykrywką interesów rosyjskich mafii z komunistycznym rodowodem (KPZR -PZPR i KGB -SB).

Janusz Zemke, poseł PZPR - SdRP- SLD, obrońca interesów własnej elity partyjnej, w latach stanu wojennego był sekretarzem KW PZPR w Bydgoszczy. Awansowany na wysokie stanowisko w KC PZPR, niejednokrotnie żarliwie w wypowiedziach dla prasy i telewizji atakując „Solidarność”, ujawnił grę interesów starej i nowej nomenklatury PZPR -SdRP- SLD, sprzecznych z interesem państwa. Częstotliwość wypowiedzi Zemkego oskarżających UOP, rosła w miarę zbliżania się do kolejnych, w 2001 r., wyborów parlamentarnych. Próbował wrednie udowadniać rzekomą grę polityczną wokół UOP i w strukturach tego urzędu. Praktycznie przygotował społeczeństwo do zapowiedzi L. Millera o likwidacji UOP, usunięcia z jego struktur ludzi bez przeszłości SB i do powrotu w agencjach powołanych w miejsce UOP oficerów specsłużb PRL. Oczywiście, te działania zmierzały do stworzenia wrażenia rozkładu w służbach bezpieczeństwa. Uzasadnianego wypowiedziami wyrażającymi dowolne formułowanie abstrakcyjnych zarzutów pod adresem UOP. Wypowiedzi te w rzeczywistości miały w społeczeństwie wywołać wrażenie, jakoby polskie służby specjalne są zdeprawowane i nie odbiegają od peerelowskiego UB, czy SB.

Gromadzona przez 45 lat istnienia PRL w archiwach MSW, MON, MSZ, prokuraturach i sądach wiedza o agentach służb specjalnych, ciągle po 1989 r. zagrażających bezpieczeństwu Polski, została zniszczona w stopniu utrudniającym zebranie niepodważalnych dowodów do oskarżenia komunistów za zbrodniczą działalność przeciwko narodowi polskiemu.

Niewielkie znaczenie w porównaniu do narażenia państwa na niebezpieczeństwo ma podjęcie postępowania dyscyplinarnego wobec zaniechania procesu o palenie akt SB, który 17 stycznia 2000 r. się przedawnił, mimo, iż akt oskarżenia leżał pięć lat na półce w Sądzie Rejonowym dla Miasta Warszawy. W lipcu 1999 r. PAP jako pierwsza napisała, że sprawa może się przedawnić. Czy to jest rzeczywiście stan zapaści wymiaru sprawiedliwości? Czy może umyślne zaniechanie zgodne z regułą “grubej kreski”? Od odpowiedzi

na to pytanie nie uchyliła się minister sprawiedliwości Hanna Suchocka.

Nigdy nie ustalono skali zniszczeń zasobów archiwalnych SB. W 1996 r, kiedy premierem był Włodzimierz Cimoszewicz, a szefem resortu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Leszek Miller, ówczesny wiceszef MSW Jerzy Zimowski mówił, że teczki personalne agentów, które byłyby niezbędne do lustracji, są zniszczone w ok. 50 - 60 proc. Na przykład w Delegaturze UOP w Gdańsku przechowało się tylko 5 proc. tych teczek.

Podjęto dziwne działania po ujawnieniu niszczenia akt SB, niezgodne z przepisami o narodowym zasobie archiwalnym. O paleniu dokumentów SB poinformował UOP dziennikarz "Gazety Wyborczej", Jerzy Jachowicz, który przypadkiem się o tym dowiedział. Według wstępnych ustaleń niszczenie akt SB miało miejsce na przełomie lat 1989/ 1990, m.in. na stołecznych Szczęśliwicach. Śledztwo prowadził UOP od 1992 r. Akt oskarżenia w tej sprawie trafił do Sądu Rejonowego dla Miasta Warszawy w lutym 1995 r., gdzie leżał do listopada 1999 r. Nie wyjaśniono udziału W. Cimoszewicza w opóźnianiu śledztwa. Mimo, iż akt oskarżenia nie był opatrzony żadną klauzulą. Sprawa toczyła się za zamkniętymi drzwiami. Sąd podczas pierwszej rozprawy utajnił proces z urzędu (chociaż prokurator o to nie wnosił). Nie ujawniono kto domagał się utajnienia ze względu na możliwość ujawnienia informacji, stanowiących zagrożenie interesu państwa (czyt. interes agentów z elit władz PZPR). Na wokandzie nie było nawet nazwisk oskarżonych. Oprócz sygnatury akt i nazwisk członków składu sędziowskiego, była tylko adnotacja: "Dane oskarżonych utajnione". W procesie oskarżonych było 6 osób, a wśród nich trzech archiwistów z SB.

Na świadków w sprawie niszczenia dokumentów zbrodniczej agentury SB, prokuratura zamierzała powołać 60 osób. Wśród nich m.in. gen. Kiszczaka, który nie powinien być świadkiem, ale okarżonym. On to wydał jesienią 1989 r. rozkaz niszczenia akt SB, w którym nakazał zarazem reorganizację kadrową oraz likwidację w MSW Departamentu III, IV, V i VI. O niszczenie akt, nazywane „wybrakowaniem" nie tylko w III i IV Departamencie MSW oskażano gen. Henryka Dankowskiego oraz gen. Tadeusza Szczygła i gen. Krzysztofa Majchrowskiego. Sąd umorzył sprawy przeciwko tym generałom. Uzasadnienie utajnił, co spowodowało podejrzenia o uleganie sądu naciskom elit władz z kręgu PZPR -SdRP- SLD. Oskarżano ich m.in. o wydanie w 1989 r. decyzji zniszczenia materiałów operacyjnych SB, dotyczących opozycji i Kościoła. Część tych materiałów przez nieuwagę ocalała i została włączona do procesu generałów SB Władysława Ciastonia i Zenona Płatka, oskarżonych o podżeganie do zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki.

Za niszczenie akt skazano tylko ostaniego szefa Wojskowej Służby Wewnętrznej, gen. Edmunda Bułę. Nie oskarżono za to przestępstwo gen. Floriana Siwickiego, ówczesnego szefa MON, który tak jak gen. Kiszczak, szef MSW, wydał rozkaz zniszczenia dokumentów operacyjnych. W 1996 r. Izba Wojskowa Sądu Najwyższego utrzymała wyrok Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego, który skazał gen. Bułę na dwa lata więzienia w zawieszeniu, na trzy lata za zniszczenie w latach 1980 -1990 akt WSW, w tym kontrwywiadu wojskowego.

Prokuratura wyłączyła, bez wyjaśniania powodów, z kręgu oskarżonych o niszczenie dowodów zbrodni komunistycznych gen. W. Jaruzelskiego i członków Biura Politycznego KC PZPR, którzy tę decyzję podejmowali wbrew obowiązującemu prawu. Pośpiech w latach 1989 -1990 w niszczeniu materiałów operacyjnych służb wywiadowczych mógł spowodować niedokładność w usuwaniu teczek, zwłaszcza elit PZPR - SdRP - SLD, które ciągle sprawują władzę w Polsce. Nie można też wykluczyć zawłaszczania przez oficerów SB, dla własnego bezpieczeństwa, ważniejszych dowodów szpiegostwa dotyczących osób ze szczytów władzy, czego przykładem jest sprawa Janusza Tomaszewskiego i nie wyjaśnione przez sąd zastrzeżenia co do premiera J. Buzka, a także prezydenta A. Kwaśniewskiego, czy ówczesnego ministra Spraw Zagranicznych i innych. Rzeczywistość ta jest główną przyczyną sprzeciwu wobec lustracji, okazywanego przez prezydenta A. Kwaśniewskiego, L. Millera, J. Oleksego, W. Cimoszewicza i ich partyjne

zaplecza. Nawet w tak groteskowej formie, jak jest prowadzona. Niepokój przed lustracją przejawia się też w agresywności wobec Rzecznika Interesu Publicznego za dociekliwość w sprawdzaniu wiarygodności oświadczeń lustracyjnych oraz w podważaniu, wbrew dowodom, orzeczeń Sądu Lustracyjnego, nazywanych, jak np. przez pos. SLD Józefa Oleksego haniebnymi, co jest nie do pomyślenia w praworządnym państwie, zwłaszcza, że osoba ta reprezentuje polski Parlament w Parlamencie Unii Europejskiej.

Prezydent A. Kwaśniewski czuwając nad własnym bezpieczeństwem i interesami, nie zapomina o przysłowiu "Przezorny zawsze ubezpieczony". Jego poprzednik L. Wałęsa był niejednokrotnie krytykowany za pozakonstytucyjne rozszerzenie swoich wpływów na resorty siłowe - przede wszystkim na służby specjalne i armię. Działania prezydenta Kwaśniewskiego te wpływy udoskanalają. Wskazuje na to wyznaczenie tuż po poprzednich wyborach prezydenkich i sprawie J. Oleksego, powołanie Z. Siemiątkowskiego na koordynatora służb specjalnych, powiązanego z A. Kwaśniewskim od czasów PRL karierą partyjną.Ona to zadecydowała, że został on najbliższym współpracownikiem prezydenta, uważanym za strażnika jego tajemnic. A. Kwaśniewski wykorzystuje go głównie do zadań specjalnych, do których m.in. należało wykorzytanie stanowiska koordynatora służb specjalnych w latach 1993 - 1997.

Po objęciu szefostwa nad specsłużbami Z. Siemiątkowski na polecenie A. Kwaśniewskiego zwalnia większość funkcjonariuszy wywodzących się z obozu solidarnościowego, szefów terenowych delegatur UOP i nawiązuje kontakt z oficerami wywodzącymi się z SB, którzy po wyborczym zwycięstwie AWS w 1997 r. zostali zwolnieni i przeszli do nieformalnej dyspozycji prezydenta i SLD, stanowiąc trzon grupy eksperckiej tego ugrupowania (z byłym szefem UOP, Andrzejem Kapkowskim na czele).

Wierność partyjna Z. Siemiątkowskiego pozwala A. Kwaśniewskiemu na dobór i nominację osób spośród byłych funkcjonariuszy SB, gwarantujących zachowanie tajemnic z życiorysu prezydenta i jego zaufanych z dawnych czasów. Na taką praktykę wskazuje m.in. wyznaczenie podsekretarza stanu z kancelarii prezydenta do pracy w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego, gen. Marka Dukaczewskiego, byłego oficera wywiadu WSW. Był on do 1997 r. głównym specjalistą w Wojskowych Służbach Informacyjnych (WSI).

Wyjątkowym zaufaniem prezydenta Kwaśniewskiego cieszy się także Marek Ungier, absolwent oficerskiej szkoły rezerwy, szef prezydenckiego gabinetu, utrzymujący bardzo dobre układy ze służbami specjalnymi. Dzięki tym ludziom i nie tylko, A. Kwaśniewski ukrywa powiązania z układami rodzącymi podejrzenia o działalność sprzeczną z interesami państwa i nie dopuszcza do ich wyjaśnienia z czasów PRL. Wątpliwości pozostały, mimo że wyrok Sądu Lustracyjnego nie stwierdza, iż A. Kwaśniewski kłamał. Sąd zarazem nie wyjaśnił przyczyn związanych z posiadaniem przez A. Kwaśniewskiego materiałów ewidencyjnych służb bezpieczeństwa i przyjęcia za podstawę niewiarygodnych zeznań funkcjonariuszy SB oraz wątpliwą opinię szefa archiwum UOP, który na tym stanowisku pracował również po 1989 r. Sąd nie chciał wziąć pod uwagę faktu, że właśnie ci funkcjonariusze na polecenie gen. Kiszczaka mogli zniszczyć materiały źródłowe działalności szpiegowskiej prezydenta i najbliższych z jego otoczenia liderów SdRP- SLD. Lustracja jest tajna, a zatem wyłączona spod kontroli społeczeństwa z narażeniem bezpieczeństwa państwa.

Dzieje się tak wyłącznie w interesie podejrzanych. Złożenie nieprawdziwych oświadczeń lustracyjnych należy rozumieć jako krętactwa, w których arcymistrzem jest A. Kwaśniewski.

9. Negatywne następstwa wyboru A. Kwaśniewskiego na urząd prezydenta RP

Nie satysfakcja komunistów jest istotna z powodu wyboru A. Kwaśniewskiego na urząd głowy państwa. Ważniejsze są następstwa tego wyboru dla Polaków i Polski. A. Kwaśniewski, któremu dzięki sztuczkom dotąd w polityce wiele się udaje,

przyjął kurs sprzeczny z interesem państwa. Przykładów jest dużo. Zwróćmy więc uwagę na działania o wyjątkowej szkodliwości.

Po pierwsze: niszczenie poczucia zasad sprawieliwości i postaw etycznych społeczeństwa przez uwiarygodnienie PRL i zacieranie pamięci o sprawcach zbrodni komunistycznych.

Po drugie: fałszowanie historii Polski Ludowej i wynikających z tego następstw po 1990 r. dla Polaków i Polski.

Po trzecie: włączenie się do oskarżania Polaków o zbrodnie w Jedwabnem (i innych miejscowościach) przed rozpoczęciem i zakończeniem śledztwa prowadzonego przez IPN. Zajęcie, wbrew faktom, antypolskiego stanowiska po ogłoszeniu wyników dochodzenia w sprawie udziału Żydów w mordowaniu Polaków pod okupacją sowiecką i wywózce na Syberię ludności polskiej mieszkającej na kresach wschodnich II RP.

Po czwarte: przyłączenie się (ze szkodą dla Polski) do żądań wysuniętych przez nowojorskich Żydów dotyczących zwrotu majątku zagrabionego początkowo przez Niemców podczas II wojny światowej, a po wojnie przez komunistyczne władze. Wyrazem czego jest m.in. złożnie przez A. Kwaśniewskiego na nowojorskim spotkaniu z liderami amerykańskich organizacji żydowskich oświadczenia, w którym powiedział: "Rząd Polski powinien zadośćuczynić postulatom środowisk żydowskich w sprawie rekompensaty za utracone mienie". Brak reakcji rządu AWS- UW na wezwanie nowojorskich Żydów i prezydenta RP spowodowało zagrożenie w 2000 r. sankcjami gospodarczymi przeciw Polsce zaproponowanymi m.in.przez Alana Hevesiego, kiedy zajmował stanowisko rewidenta stanu Nowy Jork.

Po piąte: nie dopuszcza do odrodzenia narodowego i odbudowy niezależności państwa, pozbawiając go samodzielnoości przez uzależnienie Polski od Unii Europejskiej, za cenć korzyści własnych i grup interesu elit PZPR-SdRP -SLD - SB.

Po ponownym wyborze A. Kwaśniewskiego koledzy zorganizowani w SdRP- SLD uznali, że teraz już wszystko wolno. Zaczęli zatem realizować otwarcie, bez hamulców, własną politykę. Sygnałem było wezwanie do dymisji rządu J. Buzka padające z ust L. Millera i W. Cimoszewicza. Oto jeszcze raz - i zapewne nie ostani - okazało się, że Polacy mają dość zdrowego rozsądku, by odrzucić populistyczne slogany, zarówno te zabarwione ekonomiczną demagogią, jak i odsądzania od czci i wiary w oskarżeniach premiera J. Buzka o niszczenie gospodarki i spowodowanie groźnej dla państwa dziury w budżecie. Mimo agresywnych ataków liderów SdRP - SLD, po trudach uchwalenia przez Sejm RP reformujących Polskę ustaw, rząd "Solidarności" po raz kolejny podjął się trudnego dzieła naprawy państwa po komunistycznych zniszczeniach przez PZPR- owskich władców w prawie półwiecznym istnieniu Polski Ludowej.

Liderzy SdRP- SLD i UW pod wodzą L. Millera i jego ścisłego otoczenia (Kaczmarek, Oleksy, Cimoszewicz, Belka, Borowski i inni) atakują brutalnie rząd J. Buzka i "Solidarność" za rosnące bezrobocie i trudności budżetowe. Zachowując się zarazem tak, jak gdyby byli bez winy za te trudności lub cierpieli na historyczną amnezję. Okazują brak pamięci o wyniszczeniu Polski przez władze PZPR, a którego naprawienie wymagać będzie wyrzeczeń i życia w biedzie jeszcze kilku pokoleń Polaków.

Wyobcowana narodowo elita PZPR, teraz w barwach SdRP-SLD, sprawująca władzę w tragicznych latach stanu wojennego, obecnie spuściła kurtynę milczenia nad zbrodniczym zniewoleniem kilku pokoleń i nad społecznymi chorobami PRL, pozbawiającymi naród polski zdolności do samoobrony.

Z chorób tych najbardziej dolegliwą jest społeczna obojętność na przyczyny i następstwa nędzy, grabieży narodu, korupcji władz, bezradności w rozliczaniu przestępstw sprawców, pozbawienia Polaków zatrudnienia i nadziei na godziwe wynagrodzenie za pracę oraz za niszczenie wiary narodu w szansę na poprawę bytu i godne, bezpieczne życie w wolnej ojczyźnie.

10. Uniemożliwienie odnowy Polski zapoczątkowanej przez AWS

Bardzo szkodliwe dla reform okazały się różnice stanowisk liderów wchodzących w skład AWS w kwestii realizacji drugorzędnych zamierzeń programu wyborczego "Solidarności", jak np. zakaz pracy w niedzielę i święta, w końcu walka o kształt budżetu i nowelizację kodeksu pracy, doprowadziła do rozpadu koalizji AWS- UW.

Po bitwie o interesy partykularne w koalicji i jej rozpadzie zachował się, po zmianach ministrów budzących zastrzeżenia, mniejszościowy gabinet J. Buzka. Nie uchronił się on jednak przed dziwnymi koncepcjami, szkodliwymi dla dobra państwa. Miał miejsce bowiem przejaw sobiepaństwa i arogancji oraz postaw sprzecznych z interesem i służbą publiczną. Budziły także sprzeciw uchwalone przez Sejm RP niektóre ustawy. Za najbardziej kontrowersyjną należy uznać zawetowaną przez prezydenta ustawę reprywatyzacyjną, wykluczającą odzyskanie majątku zrabowanego przez Niemców i komunistów przez osoby bez obywatelstwa polskiego i spadkobierców obywateli polskich zamieszkałych poza krajem, co narusza ochronę praw własności.

Mimo uchybień rządu J. Buzka i budzących wątpliwości decyzji, to właśnie Sejm z większością posłów "Solidarności" uchwalił ustawy oczyszczające życie państwowe i publiczne z osób groźnych dla Polski. Powołał Instytut Pamięci Narodowej oraz urząd Rzecznika Interesu Publicznego i Sąd Lustracyjny do eliminowania z organów państwa osób winnych zdrady Polski. Premier J. Buzek od członków rządu rozpoczął walkę z korupcją i fałszerzami oświadczeń lustracyjnych. Osoby te odchodzą z rządowych stanowisk. Nieprawdą jest też - jak napisała Janina Parandowska na łamach "Polityki"(nr 9 z 3 marca 2001r.), w artykule "Czysta sympatia"- że w trybie gwałtownym podejmowano dziwną uchwałę /na zjeździe "Solidarności"- przyp. LW/, nakazującą, iż każdy, na kogo padnie tylko cień podejrzenia, musi złożyć rezygnację z zajmowanego stanowiska. Dla J. Parandowskiej jest to "niczym innym, jak wykonaniem egzekucji przed wyrokiem". W rzeczywistości jest to przykład niezdolności, a może świadomej niechęci myślenia propagandzistów SdRP - SLD w kategoriach odpowiedzialności za bezpieczeństwo państwa. Wskazuje na to m.in. długa lista podejrzanych o szpiegostwo parlamentarzystów SdRP -SLD, elity z kancelarii prezydenta RP i otoczenia premiera Millera, który dla "podtrzymania"dobrej opinii własnej partii, takich faktów nie upublicznia.

Wbrew przeszkodom i brutalnym atakom liderów SdRP na władze AWS -UW, koalicja ta podjęła trud realizacji przywracania normalności po zawłaszczeniu i zniszczeniu rdzenia państwa. Uchwala i wprowadza reformy społeczne w państwie (służby zdrowia, emerytur, oświaty i administracji). Podjęto bardzo trudną restrukturyzację górnictwa, hutnictwa i przemysłu zbrojeniowego. Zapowiada zmianę struktur PKP. Sejm uchwala bardzo ważną dla bezpieczeństwa narodowego ustawę lustracyjną, mimo złagodzenia w niej przez poselskie poprawki sankcji prawnych. Z mocy ustawy powołuje urząd Rzecznika Interesu Publicznego i Sąd Lustracyjny. Eseldowców jednak nie uspokaja łagodne potraktowanie w ustawie agentów, jeśli ujawnią działalność szpiegowską w oświadczeniu lustracyjnym. Niepokój ich dotyczy obaw o dekonspirację skali powiązań z wywiadem PRL nomenklatur partyjnych rządzących państwem.

Po rozpadzie koalicji AWS - UW liderzy SdRP - SLD nachalnie żądają, pewni własnego zwycięstwa, przyspieszonych wyborów parlamentarnych. Nie udaje się. Rząd mniejszościowy Jerzego Buzka przetrwał do końca kadencji, mimo stawianych mu przeszkód, m.in. w udaremnianiu przez opozycję SdRP -SLD i UW uchwalenia przez Sejm 40 - godzinnego dnia pracy.

11. Wątpliwości do zwycięstwa SdRP - SdRP - SLD w wyborach parlamentarnych

Po zwycięskich wyborach w 1995 i 2000 r. A. Kwaśniewskiego na urząd prezydenta RP,

Polaków w kraju i na emigracji niepokoi pytanie czy ten sukces, a tym samym porażka opozycji, czyli partii z rodowodem niepodległościowym, oznacza rzeczywiste poparcie dla SdRP-SLD ? Czy fakt ten rzeczywiście wskazuje, że dla społeczeństwa polskiego przestaje się liczyć przeszłość i mieć znaczenie odpowiedzialność elit politycznych SdRP - SLD za przejęcie dziedzictwa PPR i PZPR z 45 - letniego okresu PRL? Odpowiedzią na te pytania jest m.in. zestawienie wyników wyborów w tabelce poniżej.

Wskazuje ono na:

Po pierwsze: brak poparcia dla SdRP-SLD ponad 80 proc. upoważnionych do głosowania wyborców (poz. 1, kol.4). Uznali się oni za zwycięzców biorąc za podstawę "sukcesu" liczbę oddanych głosów w odniesieniu do liczby głosujących, ignorując m.in. wymóg udziału w wyborach ponad 50 proc. uprawnionych do głosowania (poz. 1, kol 4).

Po drugie: gwarancję utrzymania władzy zapewnia partyjna proporcjonalna ordynacja wyborcza, w której zmienia się metody przeliczania głosów na mandaty przed każdymi wyborami. Dla zapewnienia kolejnego zwycięstwa stosuje się albo metodę D. Honda korzystną dla dużych partii lub metodę Saint Leaque, korzystniejszą dla małych i średnich partii. Tych obliczeń wyborcy nie rozumieją.

Po trzecie: rażącą niską frekwencję wyborczą i politycznie nie znaczącą preferencją dla rządzących partii. Niewątpliwie jest to wyraz sprzeciwu Polaków wobec sprawowania władzy w państwie przez elity SdRP-SLD-UP i brak zgody na partyjne korzyści z ustępstw wobec Brukseli we włączaniu Polski do Unii Europejskiej na warunkach zagrażających niezależności państwa. Zatem obłudnym i kłamliwym jest tłumaczenie w artykule Mariusza Janickiego i Wiesława Władyki pt. "Kto wpuścił Leppera? ", (opublikowanym 6 października 2001 r. w „Polityce") absencji wyborczej Polaków brakiem ich zainteresowania polityką, brakiem umiejętności zdefiniowania swoich sympatii politycznych na "osi lewica - prawica"oraz brakiem wykształcenia i wyborczej aktywności.

Zestawienie wyników głosowania do Sejmu RP 23 września 2001 r. zgodne z Komunikatem Państwowej Komisji Wyborczej

(tu ramka ze strony 45 oryginału tekstu!!!!)

Uwaga: uprawnionych do głosowania było 29 mln. 634 tys. 455 osób. MN oznacza mniejszości narodowe.

"Zwycięstwo" formacji L. Millera w 2001 r. przede wszystkim utrwala zawłaszczanie państwa, umożliwia również, bez zgody narodu, poddawanie gospodarki finansów Polski dyktatowi ponadnarodowych struktur finansowych, oznaczającego klęskę Polski i okupację pozornie wolnego narodu. Wielu komunistom, m.in. J. Marchlewskiemu, W. Wasilewskiej, B. Bierutowi i ich następcom w PRL od 1920 r. nie udało się stworzyć Radzieckiej Republiki Polskiej. Próbują więc obecnie, pod przewodnictwem A. Kwaśniewskiego i L. Millera, przekształcić polskie ziemie w prowincję Unii Europejskiej, bez znaczenia cywilizacyjnego. Oznacza to erozję więzi społeczeństwa i państwowości polskiej, świadomie spowodowaną rozkładem świadomości narodowej.

Pozbawiono Polaków możliwości decydowania o przyszłości własnej i Polski. Uniemożliwiono to brakiem woli politycznej obecnych elit władzy. Przeciwnych wprowadzenia większościowej ordynacji wyborczej. Preferującej mandaty do Sejmu i Senatu osobom wybranym w głosowaniu bezpośrednim na zasadzie większościowej w małych, jednoosobowych okręgach wyborczych. Pod warunkiem ich zamieszkania i działalności w swoim okręgu wyborczym. Nie zmienia się proporcjonalnej ordynacji wyborczej wyłącznie w interesie rządzących Polską od 1989 r. Ordynacja ta w przeciwieństwie do większościowej uniemożliwia weryfikację i usuwanie polityków

stawiających własne korzyści ponad interes narodu i państwa polskiego.

Brutalność i agresywność kampanii wyborczej L. Millera przy maksymalnym wykorzystaniu zawłaszczonych publicznych środków informacji, obliczonej na zdobycie w Parlamencie większości miejsc oraz na wyeliminowanie znaczenia opozycji w podejmowaniu inicjatyw ustawodawczych i w uchwalaniu ustaw w Sejmie. W końcu, głównie wśród bezrobotnych i zagrożonych utratą pracy, kampania stworzyła wrażenie niekompetencji i niewiarygodności; najpierw koalicji AWS - UW, a potem mniejszościowego rządu J. Buzka. Millerowi udało się do pewnego stopnia zatrzeć w pamięci niektórych wyborców odpowiedzialność za wywołany w PRL trudny do opanowania kryzys finansów i gospodarki państwa, w wyniku którego w ostatnich 12- tu latach pozbawia się Polaków szans na poprawę warunków życia. Istnieje prokomunistyczna zmowa milczenia nad sprawcami zniszczenia możliwości przywrócenia Polsce niezależności ekonomicznej, a zatem ożywienia mechanizmów sprzyjających opanowaniu rosnącego bezrobocia.

Wkrótce po zwycięskich wyborach SdRP- SLD - UP 23 września 2001 r. i po wejściu w koalicję z PSL okazało się, że hasło wyborcze L. Millera „Przywróćmy normalność" oznacza przejęcie całej władzy przez formację wywodzącą się z PZPR. Możliwość taką stwarza posiadanie stanowiska głowy państwa przez A. Kwaśniewskiego - przenicowanego z komunisty na „socjaldemokratę". Objęcie steru rządu przez lidera PZPR-SdRP - SLD, a także lewicowa większość sejmowa sprawiła, że realne było uchwalenie ustaw i obsadzenie stanowisk w taki sposób, który uniemożliwi powrót przyszłej opozycji do rządów. Utrudnić też może zaistnienie w Polsce dwóch partii z rodowodem komunistycznym. Jedna pod wodzą A. Kwaśniewskiego, a druga L. Millera. Prezydent i premier nad takim rozwiąniem pracują, na co wskazuje afera Lwa Rywina.

Wraca PRL -bis i sposób sprawowania władzy charakterystyczny dla peerelu pod hasłem: "Władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy!"

Wracają więc wypróbowani politycznie byli aparatczycy z PZPR , którzy sprawowali wierny Kremlowi rząd w PRL, doprowadzając do nędzy naród i państwo polskie. Nie można wykluczyć również działań zmierzających do stworzenia w Polsce demokracji jednej partii, komunistyczno-socjaldemokratycznej. Rozróżnienie tych przymiotników wymaga obowiązująca w SdRP-SLD peerelowska wersja historii, w myśl której Armia Czerwona była wyzwolicielem, Stalin - przyjacielem, a żołnierze AK zaplutymi karłami reakcji.

12. Uwagi do nominacji w Sejmie RP

Po zwycięstwie wyborczym w 2001 r. SdRP - SLD - UP, niestety, o doborze posłów na sejmowe fotele najczęściej decydują względy polityczne, powiązania partyjne, a nie przygotowanie merytoryczne i wiedza. Oto przykłady:

Jerzy Jaskiernia - przewodniczący sejmowego Klubu SLD i Sejmowej Komisji zagranicznej, objął te kluczowe stanowiska mimo podejrzeń o szpiegostwo. I mimo dowodów sędziego Nizieńskiego, został on wątpliwie oczyszczony przez Sąd Lustracyjny. Nominacja ta niewątpliwie związana jest z przynależnością Jaskierni do prominentnej, postpezetpeerowskiej grupy, w skład której wchodzi m.in. A. Kwaśniewski, L.Miller, W. Cimoszewicz, J. Wiatr i Borowski. Działalność jego, zwłaszcza w latach 1993- 1997 dla tej elity komunistycznej ma specjalne znaczenie. Właśnie J. Jaskiernia w rządzie J. Oleksego, jako minister sprawiedliwości i generalny prokurator RP, zamknął i umorzył śledztwo w sprawie pożyczki od KPZR (zwanej moskiewską), zaciągniętej przez M. Rakowskiego - ostatniego I sekretarza KC, wbrew przepisom dewizowym i udziału L. Millera w jej zwrocie za pośrednictwem KGB. Nie dopuścił do sądowego ustalenia winy i odpowiedzialności oraz do ukarania za to przestępstwo.

Przewodniczący Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, Jerzy Jaskiernia, nie ukrywa dyspozycyjności i służby interesom własnej

prominentnej grupy w SdRP - SLD wywodzącej się z KC PZPR, utrzymującej obecnie utajnioną współpracę z istniejącymi jeszcze państwami komunistycznymi i z przewodnimi partiami Europy Wschodniej, przefarbowanymi na socjalistyczne. Kamuflując te powiązania J. Jaskiernia twierdzi, że jest "czymś naturalnym"zapraszanie i wizyta w Polsce delegacji Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin. Uznać należy również za normalne okazywanie członkom delegacji tej partii, podobnie jak za czasów PZPR, zdumiewającej sympatii i podobnych poglądów na problemy międzynarodowe, oczywiście bez podania stanowiska, jakie przyjęto podczas partnerskich rozmów. Jaki zatem może wynikać wniosek z tego spotkania? Oczywiście, taki, że dla rządzących Polską na czele z A. Kwaśniewskim i L. Millerem, nadal są sprawą wewnętrzną Chin istniejące w tym kraju obozy pracy przymusowej, prześladowania polityczne i religijne, zabijanie nowo narodzonych dziewczynek, odbieranie rodzicom dzieci, których liczba przekracza ustalony przez partię limit oraz mordowanie przeciwników komunizmu. Faktem jest, że np. USA, Niemcy i Francja na szczeblu rządowym rozmawiają z władzami chińskimi, ale nie za pośrednictwem KPCh i nie przyjmują ich delegatów. Wykrętne jest więc usprawiedliwianie przez J. Jaskiernię tej wizyty, kontaktami z tym krajem państw zachodnich i uznawanymi za naturalne.

Hanna Gucwińska - członek Komisji Obrony Narodowej, znana większości Polaków jako prowadząca program telewizyjny "Z kamerą wśród zwierząt", nie przejawia żadnej aktywności w pracach komisji.

Grzegorz Kurczuk (SLD), przewodniczący Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka, były członek PZPR, szef jednej z potężnych organizacji SLD województwa lubelskiego. Mianowany po dymisji Barbary Piwnik na stanowisko ministra sprawiedliwości i generalnego prokuratora. Po objęciu stanowiska przyspieszył on rozpoczęcie kolejnego, po Lepperze, procesu politycznego, w którym oskarżony jest archiwista UOP za przesłanie do Sądu Lustracyjnego dokumentów na temat A. Kwaśniewskiego. Ujawnił on, że w tejże sejmowej komisji prawników jest jak na lekarstwo. Trudno więc będzie prowadzić efektywne prace nad projektami prawa karnego. Wiceprzewodniczącą tej komisji była Danuta Hojarska (pos. Samoobrony), przeciwko której Sąd Okręgowy w Elblągu prowadzi od lat sprawę o wyłudzenie maszyn rolniczych i kredytu wartości 200 tys. zł. W komisji jest też Wanda Łyżwińska, posłanka Samoobrony, której sąd w Radomiu nakazał spłatę 294 tys. długu wobec Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. Jest też Bogusław Cieślak (SLD), skazany za złamanie w stanie nietrzeźwym przepisów o bezpieczeństwie w ruchu drogowym.

Stanisław Łyżwiński- pos. Samoobrony, mąż Wandy Łyżwińskiej, jest zastępcą przewodniczącego Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych. Wspólnie z żoną odpowiada w sądzie za niespłacenie długu.

Andrzej Pęczak - przewodniczący Komisji Kontroli Państwowej, uprawnionej do kontrolowania Najwyższej Izby Kontroli i Państwowej Inspekcji Pracy. Studia skończył w Akademii Nauk Społecznych w Moskwie. Jego zastępcą jest Ryszard Ulicki, również z SLD, absolwent Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR. Żaden z posłów SLD - poza L. Millerem - który skończył tę uczelnię, nie podaje jej pełnej nazwy.

Marian Kałamaja, członek Komisji ds. Służb Specjalnych, jest absolwentem sowieckiej Akademii zarządzania. Natomiast inny członek tej komisji- Marian Janicki (UP), jest absolwentem, podobnie jak premier Miller, Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR.

W komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej nie ma żadnego konstytucjonalisty. Zaskakuje natomiast to, że wiceprzewodniczącymi tej komisji są: Jerzy Muller (UP), absolwent AWF i Lech Stuligrosz - (PO) - geograf i Bogdan Lewandowski (SLD)- politolog. Komisją kieruje profesor prawa Lech Kaczyński i nie wnosi poważniejszych protestów.

Józef Oleksy z Danutą Hubner i Edmundem Wittbrottem został przedstawicielem Sejmu w

konwencie powołanym w połowie grudnia 2001 r. na unijnym szczycie w Laeken pod Brukselą. W państwie praworządnym jest nie do pomyślenia, aby osoba podejrzana o szpiegostwo, przeciwko której toczy się postępowanie sądowe, mogła- jak J. Oleksy- zdobyć mandat poselski. Zatem kolejne podejrzenia wywołuje skierowanie właśnie jego do konwentu europejskiego, co znacznie podnosi rangę posła.

13. Odzyskiwanie całej władzy nad Polską

Niewątpliwą przyczyną bulwersujących faktów w obecnej, a także poprzednich kadencjach Sejmu i Senatu, jest wykorzystanie Parlamentu przez „zwycięskie" partie do wygrywania korzyści wbrew interesom narodu i państwa.

Po zajęciu miejsca w Parlamencie i przejęciu steru rządu, L. Miller w pierwszej kolejności postanowił stworzyć „czarną księgę" rządów prawicy i przygotować „Raport o nadużyciach w spółkach Skarbu Państwa". Rzecz niezwykle przewrotna i perfidna. Pan premier krytykując kombinat miedziowy pomija w raporcie zatrudnienie w nim [jeszcze pięć lat wcześniej] własnego syna, który nie miał tam normowanego czasu pracy. Umowę zawarto tuż przed oddaniem władzy w 1997 r. przez koalicję SdRP- SLD - PSL. To jeden z przykładów ilustrujący przypadek filozofii Kalego, jaką zwykli kierować się liderzy SdRP - SLD.

Trudno zapomnieć fakty prawdziwej kolonizacji partyjnej we wszystkich obszarach działalności państwowej za rządów SdRP - SLD - PSL i zapoczątkowania psucia porządku życia publicznego. Wznowienie nastąpiło po kolejnym „ zwycięstwie" tej partii w wyborach 2001 r. Działania te uwiarygadnia sam szef MSWiA, prawa ręka Leszka Millera, Krzysztof Janik. Powiedział on wprost z sejmowej trybuny, że „Rada Ministrów kieruje i podejmuje polityczne decyzje w interesie elektoratu koalicji. Nie chcemy tych decyzji podejmować przy udziale opozycji". Interes Polski w SLD nie liczy się. W rzeczywistości chodzi o całkowite usunięcie opozycji z administracji państwowej. Przyjęto zatem komunistyczną zasadę pozbywania się "obcego ciała" i zastąpienie go sprawdzonymi, „swoimi" towarzyszami. Tak więc czystkami objęto wszystkie szczeble państwa i jego agendy. Jesteśmy więc świadkami niezmiennego oszukiwania wyborców. Potwierdzeniem tego faktu są także nominacje udzielane przez A. Kwaśniewskiego na stanowiska ministerialne w rządzie L. Millera osobom z doświadczeniem służby w PZPR, zapewniającym przeprowadzenie czystek i całkowitego przejęcia władzy nad Polską. Wśród nich jest m.in.:

Szef kancelarii premiera, Marek Wagner, przeciwko któremu toczy się proces w Sądzie Lustracyjnym o podejrzenie zatajenia działalności agenturalnej.

Krzysztof Janik, minister Spraw Wewnętrznych i Administracji, działacz przybudówek młodzieżowych - ZMW i ZSMP. W 1968 r. wstąpił do PZPR. Kierownik Zespołu Integracji KC PZPR. Szef ostatniej kampanii wyborczej SdRP - SLD. Odpowiedzialny za struktury terenowe. Po objęciu szefostwa nad MSWiA zajął się pilnie zmianami na stanowiskach kierowniczych w resorcie oraz w podległych mu służbach, a także w policyjnych komendach wojewódzkich i powiatowych.

Zbigniew Siemiątkowski, pełnomocnik rządu ds. reformy służb specjalnych i p.o. szefa UOP. Był tak niezbędny, że powierzono mu obowiązki wbrew art. 103 Konstytucji, zabraniającemu łączenia mandatu posła z zatrudnieniem w administracji rządowej. Członek elitarnej grupy KC PZPR, która zmieniła szyld tej partii na SdRP i objęła w niej kluczowe stanowiska. Pod jego dyktando, z udziałem doświadczonych funkcjonariuszy służb specjalnych PRL, został w trybie pilnym opracowany projekt ustawy reformującej UOP i WSI. Równolegle z przygotowaną ustawą przeprowadził głębokie czystki w centrali i oddziałach terenowych urzędu. Usuwał osoby związane z AWS. W ich miejsce wracali oficerowie SB usunięci przez Pałubickiego po 1997 r., którymi zaopiekował się, działający pod patronatem SdRP- SLD związek byłych funkcjonariuszy specsłużb. Oni, podobnie jak Andrzej Kapkowski, były oficer SB, a potem

szef UOP za premiera J. Oleksego i W. Cimoszewicza, doradzali i doradzają prezydentowi i premierowi L. Millerowi w kwestiach bezpieczeństwa.

Po przyjęciu przez Sejm ustawy reformującej służby specjalne i podpisaniu jej przez prezydenta Kwaśniewskiego oraz po likwidacji UOP i zatwierdzeniu wniosku przez sejmową speckomisję, premier Miller wyznacza Zbigniewa Siemiątkowskiego na szefa Agencji Wywiadu, a Andrzeja Barcikowskiego na szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Andrzej Barcikowski jest bratankiem Kazimierza Barcikowskiego, aparatczyka Biura Politycznego, m.in. członka trzyosobowego zespołu ds. Kleru w KC PZPR, współwinnego za śmierć ks. Jerzego Popiełuszki, a także odpowiedzialnego wraz z W. Jaruzelskim za błędy polityki gospodarczej lat siedemdziesiątych, w następstwie których miała miejsce krwawa rozprawa z robotnikami z Radomia i Ursusa. Był też wraz ze stryjem działaczem warszawskiego klubu im. Karola Marksa, skupiającego elitę KC i KW PZPR. W latach 1984 - 1990 kierował zespołem analiz i prognoz. W latach 1995- 1996 doradzał także Parlamentowemu Klubowi PZPR - SdRP, którego przewodniczącym był W. Cimoszewicz. Kiedy tenże został premierem, powołał Barcikowskiego na dyrektora generalnego URM i szefa zespołu swoich doradców.

A.Kwaśniewski i L. Miller zarzucali AWS polityczne intencje, kiedy jej liderzy rozważali przeprowadzenie w UOP opcji zerowej. Tymczasem niedługo trzeba było czekać na rzeczywiste upolitycznienie przez SdRP- SLD-UP służb specjalnych. To ugrupowanie wzorem tradycji z PRL nie było i nie będzie obrońcą zasady apolityczności w interesie bezpieczeństwa państwa.

Jerzy Szmajdziński, minister obrony narodowej, były działacz ZSMP, KC PZPR i sekretarz generalny SdRP, obecnie wiceprzewodniczący SLD. Poseł od 1989 r. za koalicji SdRP- SLD - PSL przewodniczący Sejmowej Komisji Obrony Narodowej, a w Sejmie ostatniej kadencji wiceprzewodniczący. Zwolennik "modernizacji"niszczącej armię.

Wiesław Kaczmarek- minister skarbu państwa. Zasłynął jako reprezentant PZPR-owskich władz przy Okrągłym Stole. Współodpowiedzialny za przekształcenia własnościowe niszczące polską gospodarkę i za wyprodukowanie armii bezrobotnych oraz za pogłębienie stanu nędzy u ok. 60 proc. Polaków. Protegowany przez A. Kwaśniewskiego na stanowisko ministra przekształceń własnościowych w rządzie Waldemara Pawlaka i W. Cimoszewicza. Powiązany z działalnością bankową z rosyjskim Żydem - Dawidem Bogatino, którego na żądanie władz amerykańskich deportowano do USA za przestępstwa finansowe. Wyjątkowo doświadczony w usuwaniu ze spółek Skarbu Państwa osób przeciwnych polityce PZPR- SdRP-SLD.

14. Obezwładnianie prób uniezależnienia się organów sprawiedliwości

Wśród ministrów w rządzie L. Millera zaangażowanych z polecenia kierownictwa SdRP -SLD w usuwanie osób związanych z AWS z kierowniczych stanowisk w resortach i podległych im instytucjach, zwraca uwagę Barbara Piwnik-szefowa Ministerstwa Sprawiedliwości i generalny prokurator RP. Z listu otwartego płk. Antoniego Hedy "Szarego"do minister Barbary Piwnik, opublikowanego za prasą krajową w "Tygodniku Nowojorskim"(19-25.04. 2002) pt. "Piętno zdrajcy"dowiadujemy się, że jest ona bratanicą legendarnego dowódcy, "Ponurego", prowadzącego działania zbrojne najpierw na Ziemi Kieleckiej, a potem na Wileńszczyźnie, gdzie zginął z rąk niemieckich zbrodniarzy, walcząc o Polskę wolną i sprawiedliwą. Pułkownik oskarża minister Piwnik o zdradę Polski przez utrzymywanie kontaktów ze zdrajcami. "Przed tym strasznym piętnem, "zdrajca" - pisze Heda - już Pani nie ucieknie". Pyta: "Dlaczego alurat Pani...zdradza Polskę? Zdradza Polaków? Zdradza siebie? Dlaczego pani to robi? Po co tej politycznej grupie z rodowodem stalinowskim ktoś taki jak sędzia Piwnik?" Ja w

tej nominacji sędziny Piwnik na ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego - napisał - wietrzyłem podstęp”.

Płk. Heda, ps. “Szary” nie myli się. Zwabienie sędziny Piwnik na ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego to przemyślana, chytra kalkulacja A. Kwaśniewskiego i L. Millera, zakładająca przedawnienie wielu przestępstw, z którymi związane są osoby należące do dawnych elit PZPR i obecnych SdRP- SLD, jak np. W. Kaczmarek, D. Rosati, G. Wójtowicz, zamieszani w aferę FOZZ. Gdyby te stanowiska objął Ryszard Kalisz, należący do prominentnej czołówki SdRP - SLD, to umorzenie lub przedawnienie np. najgłośniejszej w III RP afery FOZZ, obejmującej dygnitarzy PZPR i SdRP - SLD oraz specsłużb PRL, a w sprawie której od kilku lat toczy się proces, byłoby politycznym samobójstwem. Nominacja B. Piwnik jest świadomą zmianą na stanowisku sędziego prowadzącego śledztwo i spowodowanie przedawnienia tego przestępstwa. Sędzia B. Piwnik rzucając wielką sprawę o wyjątkowym znaczeniu dla Polski, z powodu chęci zrobienia kariery politycznej z poparciem komunistów, dała sędziom i prokuratorom gorszący przykład nierzetelności i złamania zasad obowiącujących w służbie sprawiedliwości.

Minister Piwnik z polecenia premiera Millera podjęła się politycznych czystek w resorcie sprawiedliwości w podległych jej sądach oraz w prokuraturach okręgowych i rejonowych. Czystki w tych prokuraturach dotykają głównie wydziałów śledczych. A oto przykład czystki w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie, jednej z największych w kraju. W prokuraturze tej, m.in. prowadzone są śledztwa w sprawie zabójstwa b. komendanta głównego policji, gen. Marka Papały, gangu pruszkowskiego, inwigilacji prawicy i zabójstwa Jacka Dębskiego. Zajmuje się ona większością spraw o podtekście politycznym, m.in. pomówień autorstwa A. Leppera, domniemanych nielegalnych działań oficerów UOP “w sprawie Oleksego”, którą umorzył Kubicki, minister sprawiedliwości i generalny prokurator RP w rządzie W. Cimoszewicza, nie dopuszczając do rozprawy sądowej z oskarżenia o szpiegostwo na rzecz Związku Sowieckiego i Rosji. Finał tej sprawy niewątpliwie zostanie rozstrzygnięty przez Sąd Lustracyjny, będący pod presją władz SdRP-SLD. Zwolniono szefa tej prokuratury, Jerzego Łabudę. Posadę straciła również jego zastępczyni, Marzena Kowalska. Szef tej największej prokuratury stał się politycznie niepożądany.

Kierownictwo Prokuratury Apelacyjnej w Warszawie, nadzorujące prokuratora Łabudę, odrzucało większość jego wniosków merytorycznych i personalnych, zwłaszcza dotyczących obsady szefów prokuratur rejonowych. Łabuda był niedyspozycyjny, bowiem nie zawsze zgadzał się z poleceniami Prokuratury Apelacyjnej. Odeszli też prokuratorzy Andrzej Janicki i Leszek Woźniak. Decyzje B. Piwnik rodzą podejrzenia o wejście w nieformalny układ z A. Kwaśniewskim i L. Millerem w rozgrywce politycznej z Łabudą.

Prokurator Łabuda był szefem warszawskiej prokuratury na początku lat dziewięćdziesiątych. 19 grudnia 1995 r. odwołał go Jerzy Jaskiernia, ówczesny minister sprawiedliwości w rządzie SLD - PSL. Dzień wcześniej Łabuda sam podał się do dymisji w proteście przeciw odwołaniu przez Jaskiernię jego zastępcy, Jerzego Zientka. Zientek chciał, aby J. Jaskiernia wystąpił do Sejmu o uchylenie immunitetu poselskiego prezydenta - elekta, Aleksandra Kwaśniewskiego w sprawie poświadczenia przez niego nieprawdy w deklaracji majątkowej. Uzasadniona jest także uwaga płk. Hedy do pozbawienia A. Leppera, na wniosek minister Piwnik, immunitetu poselskiego. Niezależnie od ocen postępowania tego posła, który oskarżył z trybuny sejmowej ojca W. Cimoszewicza o zbrodniczą działalność w Informacji Wojskowej w okresie stalinowskim, powinny spowodować wszczęcie przez prokuratora odrębnego postępowania wyjaśniającego. Stało się inaczej. Barbara Piwnik, jako generalny Prokurator III RP, wzorem z czasów wcześniejszych, nie podjęła jawnego, ale utajnione dochodzenie z urzędu w sprawie zadawanych pytań przez posła Leppera, z żądaniem potwierdzenia lub zaprzeczenia przez adresatów, a zatem Włodzimierza Cimoszewicza (SLD), Jerzego Szmajdzińskiego (SLD), Andrzeja Olechowskiego (PO) i Donalda Tuska (PO) na temat czerpania korzyści majątkowych z podejrzanych biznesów i świata przestępczego.

Ostatecznie umorzono sprawę “rzekomego przyjmowania korzyści majątkowych”, bez podania do publicznej wiadomości nazwisk przesłuchiwanych osób, sposobu sprawdzania wiarygodności stawianych przez A. Leppera zarzutów i okoliczności popełnionego przestępstwa, jeżeli miało ono miejsce. W umorzeniu tym pominięto wyjaśnienie oskarżenia przez A. Leppera płk. Mikołaja Cimoszewicza o popełniane zbrodnie w wojsku polskim w okresie jego działalności w Informacji Wojskowej. Do Sądu Okręgowego w Warszawie przesłano natomiast akt oskarżenia przeciwko Lepperowi, mimo że mandat poselski nakłada na posła obowiązek mówienia z sejmowej trybuny o sprawach szczególnie drażliwych dla Polski i Polaków.

Oskarżeni posłowie mają prawo do samoobrony i wytoczenia sprawy cywilnej dla ochrony dóbr osobistych. Podejmowanie z urzędu dochodzenia w celu wyjaśnienia oskarżeń posłów z elit rządzących państwem, bez skierowania do prokuratury, nie ma uzasadnienia, jeśli nie zagrażają one bezpieczeństwu państwa. Ponadto oskarżenia posłów powinien wyjaśniać niezależny prokurator lub specjalna komisja sejmowa, złożona z posłów spoza partii, do których należą oskarżeni posłowie.

List otwarty płk. Heda (ps.”Szary”) do B. Piwnik kończy się m.in. takimi oto słowami: (...)”Pani Prokurator Generalny! To jest hańba, żeby odcinać obywateli od informacji! Nikt takiego prawa nie ma, także i Sejm. I Pani, jako Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny- w tym haniebnym procederze zniewalania narodu polskiego i wymazywania Polski z map Europy i świata (...)”. Słowa te pozostawiam bez komentarza.

Zdymisjonowanie B. Piwnik zapewne zostało przyjęte przez płk. Heda ze świadomością nieodwracalności szkód, jakie wyrządziła, usuwając ze stanowisk niedyspozycyjnych politycznie prokuratorów i zaniechania procesu FOZZ, w którym oskarżonych powinno być kilku ministrów z rządu L. Millera i kilku członków Rady Polityki Pieniężnej. Upływ czasu z pewnością odpowie na pytanie, jakie rzeczywiście były przyczyny wymiany Barbary Piwnik na Grzegorza Korczuka, zaliczanego do bliskich, partyjnych współpracowników L. Millera. W opinii prawników to, co działo się w prokuraturze pod rządami minister Piwnik, “to dowód, że prawo jest nadal traktowane instrumentalnie” przez polityków obecnie rządzącej koalicji.

15. Niepokojące następstwa władzy A. Kwaśniewskiego i L. Millera

Niewątpliwie do refleksji skłaniają fakty zaistniałe w Sejmie po “zwyciestwie” wyborczym SdRP - SLD- PSL i wykorzystania Parlamentu przez prezydenta Kwaśniewskiego i premiera Millera do uchwalenia ustaw w interesie własnej formacji, czego przykładem jest m.in. afera L. Rywina. W państwie prawa byłaby ona pozbawiona możliwości uczestniczenia w życiu politycznym i publicznym. Nie może więc dziwić fakt, że prezydent miał bardzo znaczący wpływ na utworzenie gabinetu L. Millera. Stanowiska kluczowe objęli więc ci, którzy wcześniej bardzo jednoznacznie związani byli i pozostali z Aleksandrem Kwaśniewskim. Są nimi: Włodzimierz Cimoszewicz, Marek Belka, Jerzy Hausner, Jacek Piechota, Zbigniew Siemiątkowski, Jerzy Jaskiernia, Andrzej Barcikowski, Jerzy Szmajdziński, Krzysztof Janik, Marek Dukaczewski- wyznaczony na szefa WSI. Nie jest przypadkiem, że cały pion integracji europejskiej z Danutą Hubner i Janem Tuszczyńskim, przyznającym się do działalności agenturalnej w PRL, pochodzi z prezydenckiego rozdania. W podanych w tym tekście powodów Ryszard Kalisz nie został ministrem sprawiedliwości w interesie Kwaśniewskiego i Millera oraz związanych z nimi elit zasłużonych w tworzeniu SdRP -SLD.

Osoby z „ostatniego rzutu PZPR”, z Kwaśniewskim i Millerem w roli głównej w obsadzaniu stanowisk państwowych, przejmowały posady w Parlamencie i rządzie już bez zahamowań psychicznych. Zdobywając w nich pozycję, jakiej nie mieli w latach 1993- 1997. Mogą już tworzyć patronat partyjny, obejmując w nim służbę cywilną, opanowując media publiczne,

sfery gospodarki zależne od skarbu państwa i samorządy. SLD próbuje też kontrolować rozwój mediów prywatnych. W działaniach tych nadrzędnym celem prezydenta i premiera jest przyspieszanie włączenia Polski do Unii Europejskiej. W tej rzeczywistości rząd chce działać bez nadzoru. Posłowie SdRP- SLD- UP zatem już w grudniu 2001 r. zdecydowali, że w obradach Rady Ministrów nie będą brali udziału przedstawiciele NIK i NBP. Przegłosowali również, że na wysokie stanowiska można powoływać osoby spoza korpusu tej służby, co oznacza "restytucję systemu PRL", a więc możliwość powrotu do służby państwowej byłej kadry z klucza PZPR.

Prezydentowi i premierowi w osiąganiu celów integracyjnych z Unią Europejską przeszkadza również samorząd regionalny. W opinii prof. Michała Kuleszy, współtwórcy reformy samorządowej, nie jest ona kontynuowana- wręcz przeciwnie- postępuje centralizacja państwa i odradza się Polska "resortowa". Jego zdaniem samorząd w wielu elementach jest "pusty" przez ustawodawcę. Jako przykład podaje m.in. pospieszne wdrożenie zmian w ordynacji wyborczej. Wprowadzenie na krótko przed wyborami zmiany metody przeliczania głosów na mandaty, której tryb zakwestionował niedawno_Trybunał Konstytucyjny, pokazuje w jaki sposób "czyni się igraszki"z samorządu, który jest podstawowym elementem ustroku państwa.

Dla zapewnienia elicie władzy A. Kwaśniewski i L. Miller z uporem forsowali w Sejmie zmiany w ustawie lustracyjnej, wyłączając spod jej jurysdykcji wywiad i kontrwywiad. Trybunał Konstytucyjny jednak uznał, że znowelizowana ustawa jest niezgodna z Konstytucją. Podjęto teże radykalne cięcia budżetu Instytutu Pamięci Narodowej w celu sparaliżowania jego działalności i utrudnianie przez brak pieniędzy m.in. dochodzeń w sprawach zbrodni komunistycznych. Zmniejszanie wysokości budżetu IPN ze 100 do 80 mln. zł. uniemożliwił prowadzenie ekspertyz oraz przesłuchiwań za granicą świadków i poszukiwania dokumentów zbrodni wyrządzonych przez komunistów. W końc Sejm znowelizował ustawę, chroniąc przed lustracją elity PZPR- SB.

Partie SdRP -SLD, podobnie jak matczyną PZPR, postawiono ponad państwem. Zlikwidowanie w trybie przyspieszonym UOP i powołanie agencji jest następstwem obaw A. Kwaśniewskiego i L. Millera o ujawnienie związków z wywiadem kolejnych wpływowych polityków ich partii i zachwiania wiarygodności w stosunku do rządu SdRP- SLD- PSL- UP. Zmian tych dokonano również z głęboko zakorzenionego ongiś przekonania, iż prawdziwą władzę ma się dopiero po opanowaniu przy pomocy swoich ludzi trzech sfer: mediów, centralnych ogniw gospodarki i służb specjalnych - pewnych politycznie. Mimo pozytywnej oceny, w końcu czerwca 2002 r. przez Sejmową Komisję ds. Służb Specjalnych, UOP przestaje istnieć. Jak informuje Krzysztof Kozłowski (pierwszy szef UOP w rządzie Tadeusza Mazowieckiego), w artykule zamieszczonym w "Tygodniku Powszechnym" pt. "Koniec UOP, początek niewiadomej", w sobotę 29 czerwca 2002 r. o północy powieszono tabliczki z nowymi nazwami: Agencja Wywiadu, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Między godz. 12 w nocy, a 3 nad ranem zwolniono ze służby ok. 500 funkcjonariuszy UOP niepewnych politycznie. Każdemu zwolnionemu oficerowi poświęcono więc około 2 sekund. Pytanie zatem brzmi: kto i na jakiej podstawie przygotował zawczasu imienny wykaz zwalnianych? Wszyscy zwolnieni (a będzie ich bez wątpienia znacznie więcej) powinni odwołać się aż do Sądu Administracyjnego. Akcja ta jest zbieżna z myśleniem: "kto nie jest z nami, jest przeciwko nam", wyznaczającym regułę odpowiedzialności zbiorowej. Nie można również wykluczyć, że powodem pozostawienia Wojskowej Służby Informacyjnej bez zmian personalnych jest zatrudnienie jeszcze wieku absolwentów szkół GRU, a więc wywiadu i kontrwywiadu Armii Czerwonej.

Strumykiem światełka objaśniającego dodatkową przyczynę zlikwidowania UOP jest wypowiedź Bogdana Lewandowskiego, pos. SdRP - SLD, wiceprzewodniczącego Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej. Powiedział on: "...że służby specjalne trzeba było zreformować również dlatego, że dotychczasowe działania UOP pogorszyły stosunki polsko- rosyjskie."Nie ma wątpliwości, że nie tylko ten poseł z partii SdRP-

SLD podziela pogląd władz rosyjskich w kwestii wydalenia przez Polskę dziewięciu szpiegów rosyjskich z legitymacją dyplomaty, czego Rosjanie nie mogą nam darować; mimo wydalenia takiej liczby pracowników polskiej ambasady w Moskwie. Nie można wykluczyć, że wydaleni "dyplomaci"należeli do kręgu przyjaciół SdRP-SLD. Jak widać, stare powiązania nadal obowiązują.

Po wydaleniu z Polski rosyjskich szpiegów, gazeta "Siewodnia" skupiła się na problemach perypetii między Polską i Rosją. Przypomniała problem związany z budową gazociągu i światłowodu mającego przecinać nasze terytorium. W redakcyjnym komentarzu podkreślono, że polskie podejrzenia odnośnie "zbytniej tajności", czyli szpiegostwa, nie są pozbawione podstaw. Przypuszcza się, że jedna z pierwszych wizyt premiera Millera w Moskwie rozwiązała sprawę dostaw rosyjskiego gazu do Polski i budowę gazociągów tranzytowych, na co wskazuje wyciszenie tego problemu w mediach. Wycofano również zastrzeżenia Polski co do współpracy NATO z Rosją. "Polska jest za współpracą NATO z Rosją"- powiedział 11 stycznia 2002 r. sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego, Marek Siwiec. "Chcemy też sprowadzać rosyjski gaz i być partnerem w jego transporcie do Europy". Przemilczając zarazem zagrożenia dla bezpieczeństwa Polski związane z tymi dostawami i pośrednictwem.

Przeprowadzona reforma służb specjalnych jest polityczną zemstą na UOP za rzekome prowokacje przeciwko A. Kwaśniewskiemu i grupie wyjątkowo uprzywilejowanych liderów SdRP-SLD, wchodzących obecnie w skład rządu i parlamentu. O zemście świadczy m.in. fakt wszczęcia przez p.o. szefa UOP Zbigniewa Siemiątkowskiego postępowania dyscyplinarnego wobec byłego dyrektora archiwów w związku z lustracją prezydenta, Jaskierni, Wagnera i Oleksego.

Zdaniem Janusza Pałubickiego, byłego ministra koordynatora służb specjalnych w rządzie J. Buzka, przeprowadzona reforma w specsłużbach przez Siemiątkowskiego i Barcikowskiego, na polecenie premiera Millera, nie służy interesom państwa. W jego przekonaniu obniży skuteczność służb i pociągnie dodatkowe wysokie koszty. Uzasadnia to koniecznością budowy zaplecza logistycznego dla jednej z agencji i na ochronę obiektów potrzeba będzie dodatkowo ponad 100 milionów zł. Również ze szkodą dla państwa przeprowadzono w bardzo krótkim czasie weryfikację ponad sześciu tysięcy funkcjonariuszy i to według niejasnych kryteriów, budzących wątpliwości merytoryczne. Powołanie na szefów agencji polityków z ramienia SLD z rodowodem w KC PZPR upolitycznia te instytucje.

Nic więc dziwnego, że mnożą się trudności w dotarciu do prawdy prowadzonych przez IPN i RIP. Sędzia Krzysztof Kauba, zastępca rzecznika interesu publicznego stwierdza, że nie wiadomo kiedy zostanie sprawdzonych 245 oświadczeń poselskich i 50 senatorskich obecnej kadencji Parlamentu oraz ministrów, sekretarzy i podsekretarzy stanu obecnego rządu, którzy jeszcze obecnie nie składali oświadczeń. Sędzia mówi: "DO tej pory IPN udzielił odpowiedzi odnośnie 142-ch posłów i 35- ciu senatorów, co wskazuje, że UOP /który dotąd istniał/ nie przekazał IPN-owi wszystkich dokumentów. "Niepokojące jest też, że UOP przekazał IPN zaledwie połowę dokumentów, które zobowiązał się przekazać"- mówi Jerzy Lesiński. Od MSZ nie ma informacji o 40- tu posłach.

Z informacji wynika, że sytuację dodatkowo utrudnia to, iż UOP nie przekazał do IPN dzienników rejestracyjnych sieci agenturalnej, bardzo ważnych dla procesu lustracyjnego.

Dyrektor Lesiński twierdzi, że do biura Rzecznika Interesu Publicznego docierają sygnały, że kierownictwo służb specjalnych premiuje tych pracowników, którzy wstrzymują wydawanie dokumentacji do IPN. O prawdziwości tych informacji dowodzi m.in. fakt, że UOP odmówił rzecznikowi możliwości przesłuchania świadków w pomieszczeniach urzędu, a także zakazał wstępu pracownikom IPN do archiwów UOP. Nie ma zatem wątpliwości, że jednym z kluczowych powodów robienia trudności jest dążenie L. Millera do utrącenia lustracji w obawie, iż archiwa odsłonią nagą prawdę.

Nie udało się jeszcze L. Millerowi ograniczyć samodzielności Rady Polityki Pieniężnej. Sprzeciwiają się temu międzynarodowe instytucje finansowe, z którymi premier musi się liczyć. Nadal trwają spory o zbyt wysokie stopy procentowe i morderczy dla eksporterów kurs złotego. Nie można wykluczyć, że jedną z przyczyn dymisji wicepremiera i ministra finansów Marka Belki są niewielkie szanse na nowelizację ustawy o Narodowym Banku Polskim, przygotowanej w czterech projektach ustaw, czekających w Sejmie na rozpatrzenie. Złą sławą Belce niewątpliwie sprawiło pozbawienie uczniów i studentów ulg na przejazdy komunikacji publicznej, ograniczenie pomocy emerytom i uprawnionym kombatantom, opodatkowanie oszczędności w bankach i likwidacja ulg mieszkaniowych oraz cięcia w budżetach organizacji pozarządowych i wprowadzenie opłat celnych od wartości ponad 36 dol. pozbawiając pomocy z zagranicy najbardziej potrzebującym. Podanie się do dymisji wygląda na ucieczkę przed rosnącymi problemami rządu L. Millera, których rozwiązanie nie zapewni zawłaszczenie państwa i włączenie Polski do Unii Europejskiej. Deficyt w budżecie rośnie i w końcu wywoła kryzys na skalę argentyńską. Wskazuje na to opóźnianie reprywatyzacji, rosnące bezrobocie, zgoda na wcześniejszą wyprzedaż polskiej ziemi itp. Grzegorz Kołodko po objęciu stanowiska po Marku Belce nie uchroni rządu L. Millera przed rosnącym deficytem w budżecie państwa i nie zahamuje rosnącego kryzysu gospodarczego Polski.

Niebezpieczeństwem dla Polski jest nieuzasadniona uległość rządu L. Millera, m.in. żądaniu Rady Europy zniesienia kary śmierci w czasie wojny za popełnione zbrodnie przeciwko narodowi i państwu. Zatem zbrodnia i zdrada będzie nadal opłacalna. Premier nie ma prawa podejmowania decyzji należących do parlamentu. Wyrażenie takiej zgody dowodzi o niezmiennej ignorancji przez komunistów spraw bezpieczeństwa narodowego. W praworządnym państwie decyzja ta spowodowałaby dymisję rządu i postawienie premiera przed Trybunałem Stanu. Pomysł taki nie jest do pomyślenia w USA. Odrzucony też został przez Albanię, Armenię, Azerbejdżan, Belgię, Bułgarię, Chorwację, Rosję, Słowację i Turcję.

Nadal otwarta jest sprawa likwidacji Senatu RP zapowiedziana w kampanii wyborczej do Parlamentu RP przez SdRP -SLD- UP. Niewątpliwie jest to próba likwidacji ostatniej przeszkody w niepodzielnym rządzeniu państwem. Konstytucjonaliści pomysłowi temu sprzeciwiają się uważając, że byłoby to naruszeniem fundamentu ustroju państwa, jakim jest konstytucja. Naruszenie takie, niestety, ciągle jest możliwe.

Rodowód głównych postaci władz Polski i ich najbliższego protektora ideowo- politycznego

Nie ma przesady w twierdzeniu, że Polską rządzą dzieci, wnuki i krewni, także w wyniku zawartych małżeństw dygnitarzy stalinowskich okupujących państwo polskie w latach 1939-1989 z ponad pięcioletnią przerwą na niewolę niemiecką. Wśród dziedziców zbrodniczego stalinowskiego klanu, wyłoniła się już w końcu lat siedemdziesiątych grupa wyjątkowo cyniczna, obłudna i zakłamana. Pozbawiona skrupułów moralnych i wstydu za podłość ich najbliższych. Wyzuta z poczucia winy za dziedziczenie zbrodni. Zobojętniała na stalinowskich sprawców zniszczenia Polski, z którym Polacy ciągle nie mogą sobie poradzić i odbudować niezawisłe państwo. Osobnicy z tej grupy stawiają wyłącznie na kariery i korzyści osobiste. Podobnie jak ich przodkowie nie cofają się przed zbrodnią dla osiągnięcia celu. Dla nich jest bez znaczenia pozbawienie Polski suwerenności i niezależności. Brane są wyłącznie pod uwagę szanse, jakie stwarza członkom grupy tym razem włączenie Polski do Unii Europejskiej. Kim są spadkobiercy zbrodniarzy PRL, obecnie na najwyższych stanowiskach państwowych?

Aleksander Kwaśniewski został dwukrotnie wykreowany na urząd prezydenta RP (1995 i 2000 r.). Nie można wykluczyć umożliwienia tego “sukcesu”przez byłych funkcjonariuszy pezetpeerowsko -esbeckich zatrudnionych w Państwowej Komisji Wyborczej. Nie ma

natomiast wątpliwości, że kolejne zwycięstwo umożliwiło A. Kwaśniewskiemu w wyborach prezydenckich ukrywanie przed społeczeństwem polskim prawdy o rzeczywistych przyczynach, mimo jego młodego wieku, przyspieszonej kariery, najpierw jako aparatczyka Socjalistycznego Związku Studentów Polskich, a później w stanie wojennym, powierzenia mu weryfikacji dziennikarzy w piśmie "ITD" i pozbawieniu pracy politycznie niepewnych. Po czym objęcie stanowisk ministerialnych w rządzie Messnera i Rakowskiego, by w końcu powierzyć mu rolę "socjaldemokraty" i to w chwili zmiany szyldu PZPR na SdRP. Konieczną do przejęcia kierownictwa tej partii i zawłaszczenia po PZPR finansów i majątku.

A. Kwaśniewskiemu w zwycięstwie w wyborach na urząd prezydencki pomogli też specjaliści od propagandy specjalnej od wykorzystywania socjotechnik do siania zamętu odwracających uwagę od kłamstw i krętactw i czynienia dezorientacji w głowach wyborców. Do sukcesu przyczynili się też zatrudnieni, bardzo wysoko wynagradzani zagraniczni kreatorzy zajmujący się windowaniem polityków na najwyższe urzędy. Wymagają zatem odpowiedzi pytania: kto i z jakich źródeł pokrywał wydatki kosztownej kampanii prezydenckiej A. Kwaśniewskiego, z jakich przyczyn utajnia się pochodzenie ogromnych pieniędzy wydanych dla zapewnienia dwukrotnego zwycięstwa osobie ukrywającej życiorys i nieformalne międzynarodowe powiązania, zagrażające bezpieczeństwu Polski?

Prawdę ukrytą przez A. Kwaśniewskiego przed narodem polskim ujawnia Leszek Bubel w książce pt."Polski Holocaust"(wydanej w 2002 r. przez Goldpol w Warszawie), zawierającej w tytule pytanie: czy Kwaśniewski to Stoltzman? Z pracy tej dowiadujemy się o zbrodniczej przeszłości ojca urzędującego prezydenta. Książkę tę powinni przeczytać Polacy, aby zrozumieć lęk i ucieczkę A. Kwaśniewskiego od przeszłości, którą wyraża też jego hasło wyborcze:"Porzućmy przeszłość, wybierzmy przyszłość".

Kim był więc Zdzisław Kwaśniewski? Ojciec prezydenta- Izaak Stoltzman vel Zdzisław Kwaśniewski, był Żydem rosyjskim w stopniu pułkownika NKWD. Wcielony w Polaka do organizowania nadzoru UB na terenach Pomorza Zachodniego i Północnego. Pod koniec lat czterdziestych zmienia nazwisko na Kwaśniewski i przyjmuje imię Zdzisław. NKWD zaopatruje go w dyplom ukończenia medycyny w Poznaniu i niezbędne dokumenty dla uwiarygodnienia wykonywanego zawodu lekarza.

Intryguje zatem pytanie: czy w owym czasie oszustwo to było możliwe? Odpowiedzi w tej sprawie usiłują udzielić wymienieni w tej książce świadkowie.

NKWD-dzista Izaak Stolzman, m.in. oskarżony jest o : mordowanie oficerów polskich w Katyniu, patriotycznej ludności polskiej na Kresach Wschodnich oraz grabież i popełnianie zbrodni na Żydach w gettach w okresie okupacji niemieckiej Wileńszczyzny i Białorusi.

Po wkroczeniu wojsk sowieckich do Polski, Stolzman- dowodzący oddziałem NKWD w latach 1945- 1947 - dopuszcza się zbrodni ludobójstwa na: jeńcach niemieckich, marynarzach szwedzkich, żołnierzach AK, NSZ i innych formacji zbrojnych. M.in. dokonuje egzekucji w okolicach Borne, Sulinowo (Gross Born), w nie istniejącej obecnie wsi Doderlage, w Berkniewie (Barkenbrucke) koło Bornego Sulimowa, po którym zostały szczątki fragmentów zniszczonych domów. Na terenie tym, będącym poligonem wojsk sowieckich, w okolicznych lasach grzebał swoje ofiary, których kości jeszcze obecnie są odnajdywane.

Stolzman vel Kwaśniewski pod koniec lat 40 -tych i na początku 50 -tych, z rozkazu władz NKWD nadzorował i koordynował zbrodniczą działalność powiatowych i miejskich urzędów bezpieczeństwa publicznego w: Drawsku, Białogardzie, Szczecinku, Wałczu, Kołobrzegu, Połczynie, Jastrowie i Okonku. Uczestniczył również w zbrodniach UBP w Gdańsku, Słupsku, Szczecinie, Ustce, Koszalinie i Elblągu. Oprawca ten pozbawiał życia więźniów przez rozstrzeliwanie, wieszanie, a także gazowanie, jak np. w gdańskiej siedzibie NKWD i przez wstrzykiwanie trucizny, co było wyłączną jego specjalnością.

Płk. I. Stolzman dał się też poznać w 1947 r. uczniom gimnazjum w Wałczu. “Nadzorował”on z ramienia UB sprawę założenia nielegalnej organizacji młodzieżowej na terenie Gimnazjum Ogólnokształcącego, której przywódcą konspiracyjnym był Bogdan Szczucki. Działalność tej grupy polegała m.in. na zdejmowaniu flag wywieszanych z okazji komunistycznych rocznic, rozrzucaniu ulotek, głośnym skandowaniu :”Precz z komuną!!!” lub “Pachołki Rosji”. Próbowali oni zwrócić uwagę na stalinowskie zbrodnie, których m.in. dopuszczał się Stoltzman.

Poczynania Izaaka Stoltzmana vel Kwaśniewskiego były częścią działań sowieckich grup operacyjnych w likwidacji członków polskiego ruchu oporu. Były to grupy kontrwywiadu sowieckiego, działające na terenie Polski zawsze i przede wszystkim przez przydzielonych specjalnie agentów. Przypomnijmy : w czasie ukupacji niemieckiej wywiad sowiecki rzucił na teren Polski tysiące swoich agentów, wśród których był Stolzman. Zadaniem ich było ustalenie osób oraz danych o polskim ruchu podziemnym po to, aby mieć adresy i nazwiska osób do likwidacji po wkroczeniu wojsk sowieckich. Byli oni nazywani “łowcami AK-owskich głów”.

Izaak Stolzman vel Kwaśniewski podejmuje się zacierania swojej zbrodniczej działalności zamykając usta świadkom pod groźbą utraty życia. W roli lekarza zamieszkał w Białogardzie przy Ul. Bohaterów Stalingradu 10 (obecnie Dworcowej). Przepoczwarza się w katolika, co wynika z księgi zawartych małżeństw kościoła parafialnego w Białogardzie, w którym 6 lutego 1954 r. zawarł związek małżeński. Zdzisław Kwaśniewski, ur. w 1921 r. w ZSRR poślubił Aleksandrę Pałasz, ur. 28 grudnia 1929 r. w Wilnie, z zawodu pielęgniarkę. Z małżeństwa tego w domu przy ówczesnej ul. Bohaterów Stalingradu 10, urodził się 15 listopada 1954 r. obecny prezydent i jego siostra Małgorzata Sylwia, o której wiadomo tylko tyle, że jest w Szwajcarii dyrektorem banku. A. Kwaśniewski nie mówi o niej nic. W miejscowym kościele NMP nie ma ich metryki chrztu. Z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że nie zostali oni ochrzczeni.

Ojciec A. Kwaśniewskiego zmarł w 1992 r. i bez rozgłosu został pochowany na cmentarzu żydowskim w Warszawie. Matkę pochowano w 1995 r. przed wyborami prezydenckimi. Miała ona pogrzeb katolicki na cmentarzu warszawskim, dzięki uzyskaniu zaświadczenia od proboszcza kościoła parafialnego w Białogardzie. Fakt ten A. Kwaśniewski, bez zachowania prywatności, sprytnie wykorzystał w kampanii prezydenckiej, by zyskać na wiarygodności jako katolik.

Niewątpliwe zasługi Izaaka Stolzmana vel Kwaśniewskiego we wprowadzaniu systemu sowieckiego w Polsce i umacnianiu władzy komunistycznej nad narodem polskim stworzyły A. Kwaśniewskiemu od najmłodszych lat możliwość robienia błyskawicznej kariery. Nic więc dziwnego, że już w 1977 r., mając 23 lata, został wiceprzewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego Socjalistycznego Związku Studentów Polskich w Gdańsku, wstępując wcześniej do PZPR. Następuje to w okresie totalitarnych rządów E. Gierka i Jaroszewicza, w sytuacji skrajnej stagnacji życia gospodarczego, po brutalnym rozbiciu robotników protestujących w Radomiu i Ursusie oraz po osławionych “ścieżkach zdrowia”w wydaniu SB i milicji.

W roku 1978 A. Kwaśniewski był już kierownikiem Wydziału Kultury ZG SZSP. Żeni się z Jolantą Konty- pochodzenia żydowskiego, córką płk. Kontego - oficera Informacji Wojskowej, podejrzanego o zbrodniczą działalność w wojsku w okresie stalinowskim. Przenosi się do Warszawy, gdzie poza kolejnością otrzymuje mieszkanie. Już nie stara się skończyć studiów na Uniwersytecie Gdańskim. Rezygnuje z pisania i obrony pracy magisterskiej. Niewątpliwą przyczyną tej decyzji jest skierowanie go przez KC PZPR na roczne studia do Moskwy (1979/1980), na wydział międzynarodowego dziennikarstwa w Państwowym Instytucie Stosunków Międzynarodowych przy MSZ, który kończy z sukcesem uzyskując dyplom Nr 1792 z dnia 20 czerwca 1980 r.

(tutaj miejsce na stronę 68 z odbitką świadectwa)

A. Kwaśniewski nie ujawnił tego faktu wówczas, kiedy zarzucono mu nie posiadanie dyplomu ukończenia Uniwersytetu Gdańskiego. Na wspomnianym dyplomie uzyskuje następujące oceny:

* historia Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego-

celująco;

* komunizm naukowy

- celująco;

*ateizm naukowy - celująco;

*ekonomia polityczna - celująco;

*stosunki międzynarodowe - dobry;

* ekonomia radziecka - celująco;

*prawo radzieckie - celująco;

*logika - dobry;

*podstawy dziennikarstwa - dostateczny;

Uczelnię tę [MGIMO] uważano za wylęgarnię światowej sowieckiej agentury. Otóż przez wszystkie lata komunistycznej dominacji w Europie Wschodniej, w tej specyficznej szkole kształcone były wyselekcjonowane (według ideologicznego i politycznego klucza) - nie tylko przyszłe kadry dyplomatyczne i dziennikarskie dla bieżących potrzeb partii komunistycznych i reżimów w tych państwach, ale także agenturalne ekspozytury za granicą, występujące pod szyldem “dyplomatów”, bądź “korespondentów” zagranicznych agencji rządowych tych państw oraz ich partyjnych gazet i czasopism. Nauka w tym na wpół tajnym instytucie, będącym w istocie prawdziwą socjalistyczną wylęgarnią szpiegów, trwała w zależności od specjalności od 5 do 6 lat. Krócej tylko studia podyplomowe. W uczelni tej wykładali m.in. wyżsi funkcjonariusze GRU i KGB, jak np. J. Primakow - były szef KGB, a później premier Rosji.

Po tych specjalnych “studiach” w Moskwie dla A. Kwaśniewskiego liczyło się tylko maksymalne wykorzystanie dobrych układów na Kremlu i w KC PZPR. Tak więc był to kolejny etap szybkiej kariery. W zdobywaniu wpływów z niewidocznym poparciem KGB i coraz wyższych stanowisk, pomaga Kwaśniewskiemu oczywista protekcja generałów Jaruzelskiego i Kiszczaka oraz I-wszych sekretarzy KC PZPR - Stanisława Kani i Mieczysława Rakowskiego. Uważany jest za ulubieńca prominentów KPZR i KGB. To sprawia, że jesienią 1981 r. zostaje redaktorem naczelnym pisma “ITD”, które zamknięto na krótko po wprowadzeniu stanu wojennego.

W 1982 r. A. Kwaśniewski uczestniczy w komisji weryfikującej dziennikarzy. Kiedy został redaktorem naczelnym “Sztandaru Młodych” nie przywrócił do pracy dziennikarzy zweryfikowanych negatywnie, nawet po przegranych rozprawach sądowych, ignorując prawo. W roku 1985 zostaje ministrem w rządzie Messnera i po raz kolejny powierzono mu ministerstwo w rządzie Rakowskiego.

Przy Okrągłym Stole w 1989 r. zasiadł już w charakterze czołowego przedstawiciela strony partyjno- rządowej. A. Kwaśniewski wyjątkowo cieszy się poparciem Adama Michnika, które ujawnia na łamach “Gazety Wyborczej”. Michnik urządza mu kampanię popierającą, zarówno w rozmowach przy Okrągłym Stole w 1989 r., jak i w 1990 r., kiedy A. Kwaśniewski został ze znanych już przyczyn przewodniczącym SdRP- partii powołanej w miejsce PZPR. Nie można też już dziwić się wyjątkowej przyjaźni prezydenta z Markiem Borowskim - marszałkiem Sejmu, Longinem Pastusiakiem - marszałkiem Senatu, premierem L. Millerem i Leszkiem Balcerowiczem - odpowiedzialnym za grabież finansów i majątku Polski. Przyjaźnie te łączy wspólna skłonność do sitwiarstwa, kłamstwa , unicestwienia niezależności i suwerenności narodu oraz państwa polskiego. Tym razem przez włączenie Polski do Unii Europejskiej, która dla A. Kwaśniewskiego i jego kompanów z PZPR- SdRP- SLD i SB oznacza nowe możliwości karier

i atrakcyjne, dobrze płatne stanowiska. Przewidziane w zmowie Okrągłego Stołu.

A . Kwaśniewski nie zostałby wybrany na urząd prezydenta RP, gdyby Polacy znali prawdę o jego ojcu, przyczynach kariery w latach stanu wojennego. Niestety, tę prawdę pod presją niewidzialnych sił przemilcza Prokuratura Generalna, Instytut Pamięci Narodowej i Sąd Lustracyjny, zmuszony do wydania orzeczenia stwierdzającego, że kandydat na prezydenta "nie kłamał"w oświadczeniu lustracyjnym, złożonym w 2000 r. W takiej sytuacji A. Kwaśniewski nie musi też ukrywać przyjaźni z prezydentem Rosji- W. Putinem - byłym wysokiej rangi funkcjonariuszem KGB, prezydentem Ukrainy- L. Kuczmą, powiązanym z mafią rosyjską i prezydentem Białorusi- A. Łukaszenką, który zniszczył szansę wyzwolenia się Białorusi spod kontroli Rosji. No cóż, rządzą swoi i w dodatku bardzo bliscy Kremlowi.

Marek Borowski, marszałek Sejmu RP jest synem Wiktora Bermana vel Borowskiego, członka KC KPP, trzykrotnie karanego w II RP za działalność przeciwko Polsce na rzecz bolszewickiej Rosji oraz jest bratankiem Adolfa Bermana- syjonisty i autora strategii niszczenia Polski, członka Komunistycznej Partii Izraela. Jest też bratankiem Jakuba Bermana -członka specjalnej grupy żydowskiej w KC PZPR, podległej bezpośrednio Moskwie, inspirującej zbrodnie UB z udziałem NKWD na działaczach niepodległościowych oraz żołnierzach AK i NSZ.

Borowski skończył Wydział Handlu Zagranicznego SGPiS w Warszawie. Działał w ZMS i ZSP. Należał do PZPR w latach 1967- 1968. Wydalony z partii po tzw. "wydarzeniach marcowych"za organizowanie protestów studenckich w SGPiS. W okresie stanu wojennego Borowski zostaje zastępcą, a potem dyrektorem departamentu w Ministerstwie Rynku Wewnętrznego. Resort reprezentował w okresie prac nad reformą ekonomiczną, prowadzoną bez powodzenia pod kierownictwem najpierw prof. Władysława Bakę, a potem prof. Zdzisława Sadowskiego.

W SdRP, a po zmianie jej nazwy na SLD, Borowskiego uważa się za członka wpływowej grupy przefarbowanych komunistów na socjaldemokratów. W 1991 r. zostaje posłem na Sejm RP. Od października 1989r. do lipca 1991 r. był wiceministrem finansów w rządach Tadeusza Mazowieckiego i Jana K. Bieleckiego. W latach 1993- 1994- wicepremierem i ministrem finansów w rządzie koalicyjnym SdRP- SLD- PSL. Bierze udział w okresie pomagdalenkowym w terapii szokowej Balcerowicza, wg. planu George'a Sorosa, amerykańskiego miliardera i spekulanta giełdowego żydowskiego pochodzenia. Zatem Borowski ponosi współodpowiedzialność za afery, m.in. FOZZ i rublową oraz za wyjątkowo szkodliwą dla Polski gangsterską prywatyzację gospodarki i finansów. W latach 1995- 96 zostaje szefem Urzędu rady Ministrów premiera J. Oleksego. Borowski należy do grupy absolentów SG BiP, niezmiennie rządzących Polską od czasów PRL, odpowiedzialnych za bezrobocie i nędzę Polaków. Nie można wykluczyć objęcia przez niego po A. Kwaśniewskim Urzędu Prezydenta RP w 2005 roku.

Longin Pastusiak- marszałek senatu RP. Niektórzy naukowcy wytykają mu, że jego kariera naukowa była sterowana przez partię, że wiele zawdzięcza swojemu teściowi- Edwardowi Ochabowi (I- wszemu sekretarzowi KC PZPR po śmierci Bolesława Bieruta), od 1929 r.członka KPP. Partii, będącej agenturą sowiecką w II RP, zdominowanej przez Żydów. Od 1944 do 1948 r. członka KC PPR i od 1948 do 1968 członka KC PZPR. W latach 1949- 50 wiceminister obrony narodowej.

Współodpowiedzialny za zbrodnie stalinowskie, także w wojsku. Po wypadkach marcowych w 1968 r. stracił u Gomułki resztę zaufania. Ochab umożliwił Pastusiakowi posiadanie paszportu, swobodę podróżowania i stypendia. Amerykanie zapraszali go chętnie, ponieważ miał kontakty i dojścia do najwyższych władz PRL. Jeszcze w 1989 r., będąc członkiem PZPR, głosił, że "Partia jest jedną siłą z sił politycznych, odgrywającą zasadniczą pozytywną rolę na rzecz utrzymania tych zasad socjalistycznych, które uważamy za

niezbywalne”.”W tym nowym układzie sił w Sejmie partia będzie miała możliwość obrony systemowych zasad nowej Konstytucji.”

Pastusiak w 1957 r. skończył dziennikarstwo na Uniwersytecie Warszawskim. Dwa lata później dostał stypendium Forda i studiował na Wydziale Stosunków Międzynarodowych University of Virginia, gdzie zdobył kolejne magisterium. Studia doktoranckie rozpoczął w Waszyngtonie. Doktorat obronił w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR, w 1978 r., mając 42 lata.

Pos. Pastusiak odziedziczył po przodkach nieprzejednaną wrogość do opozycji niepodległościowej, a zwłaszcza do NSZ, AK i WiN. Dziedzictwo to ujawnił w bezzasadnym powtórzeniem za teściem kłamliwych oskarżeń organizacji Wolność i Niezawisłość, i sprzeciwem uchwalonej przez Sejm w związku z 50- tą rocznicą (14 marca 2001r.) uchwały składającej hołd poległym, pomordowanym i prześladowanym w PRL członkom tej formacji. Pewnie i z tego to m.in. powodu nie mógł pisać i myśleć dobrze o NATO. Uważany jest za konformistę i koniunkturalistę. Był czołowym amerykanistą PRL. Kiedy w 1989 r. wchodził w świat polityki, miał zamiar bronić “niezbywalnych zasad socjalizmu”. Teraz - jako marszałek Senatu- deklaruje:”Świat się zmienia i Pastusiak się zmienia”.

Leszek Miller - premier RP- członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR w okresie stanu wojennego. Przed 1990 r. utrzymywał bliski kontakt z Genadijem Janajewem, który stał na czele nieudanego partyjno-wojskowego puczu, usiłującego obalić M.Gorbaczowa i przywrócić żelazną władzę w Związku Sowieckim. Millera oskarżono o przestępstwa dewizowe, kiedy pod koniec 1991 r. wyszła na jaw sprawa tzw. pożyczki moskiewskiej (od KC KPZR), przy udziale KGB, w wysokości 1,2 mln. dol. Ostatecznie postępowanie zostało umorzone przez Jerzego Jaskiernię, ministra sprawiedliwości i generalnego prokuratora RP za premiera Oleksego i Cimoszewicza. Jaskiernia nie dopuścił do sądowego rozstrzygnięcia winy Millera i Rakowskiego, który pieniądze te “pożyczał”, będąc ostatnim I sekretarzem KC PZPR. Ukończył Wyższą Szkołe Nauk Społecznych przy KC PZPR. Zapoczątkował karierę w ZMS. Osiągnął szczyt władzy w PZPR z poparcia komunistów sowieckich. Zasiadał przy Okrągłym Stole. W latach 1993- 97, w czasie rządów koalicji SdRP był szefem URM, ministrem pracy i MSW. Od 1990 r.- sekretarz generalny, a od 1997 r. - przewodniczący SdRP i SLD. Uważany jest za współtwórcę strategii umacniania po 1989 r. władzy komunistów nad Polską oraz unikania odpowiedzialności władz PZPR za zbrodnie popełnione przeciwko narodowi polskiemu.

Leszek Balcerowicz - prezes NBP i przewodniczący Rady Polityki Pieniężnej, w której m.in. zasiadają Grzegorz Wójtowicz i Dariusz Rosati, absolwenci SGPiS, zamieszani w największą w II RP aferę FOZZ. Prezes jest synem dyrektora PGR. Skończył również SGPiS. Wstąpił do PZPR w najgorszym możliwie czasie, w 1969 r., tuż po bezwzględnym moczarowskim stłumieniu ruchów studenckich i tzw. kampanii antysemickiej oraz po interwencji w Czechosłowacji. Przez blisko 10 lat pracował w SGPiS pod kierownictwem Pawła Bożyka, szefa doradców I- go sekretarza KC PZPR. W latach 1978 - 1980 zatrudniony był w Instytucie Podstawowych Problemów Marskizmu i Leninizmu przy KC PZPR. W 1981 r. został doradcą tzw. Sieci Wiodących Zakładów Pracy. Wtedy usilnie popierał modne wówczas rozwiązania samorządowe w gospodarce, czyli dokładnie to, co w 10 lat później odsuwał z całą stanowczością.

Dotąd publicznie nie jest wiadome kto i z czyjego polecenia uczynił z Balcerowicza rzekomego czołowego ekonomistę, wywodzącego się z opozycji solidarnościowej. W rzeczywistości do 1989 r. nikt go za takiego nie uważał. W początkach 1989 r. nie wzięto jeszcze ani do 20 - osobowego składu solidarnościowego w zespole ds. gospodarki i polityki społecznej przy Okrągłym Stole, ani do wspierającego go grona ekspertów. Nie wiadomo też kto go polecił na stanowisko wicepremiera i ministra finansów w rządzie Tadeusza Mazowieckiego. Nieoficjalnie wiadomo, że na tym kluczowym stanowisku znalazł się u pierwszego

“niekomunistycznego”premiera, m.in. na skutek protekcji grona ludzi zahartowanych dziesięcioleciami w aktywności w partii komunistycznej, będących siłą dominującą w superministerstwie gospodarczym, wszechwładnym resorcie finansów. Oni stali na czele głównych banków, jak np. członek Biura Politycznego KC PZPR Władysław Baka, jak prezes Banku PKO, były minister w rządzie lat stanu wojennego- Marian Krzak, etc. Zdecydowanie więc większość tych marksistowskich fachmanów wokół Balcerowicza wywodziła się ze Szkoły Głównej Planowania i Statystyki. Uczelni zwanej „czerwoną kuźnią kadr”, która kreowała elitę władzy w 60 - 70 proc.

W kolejnej, młodszej wiekiem elicie władzy nad finansami państwa, wykształconej w SGPiS, główną rolę przejął Leszek Balcerowicz, któremu światowa oligarchia finansowa zleciła reformę gospodarki w myśl planu Sorosa i Sachsa, pozbawiającej niezależności państwa polskiego, odzyskanej na krótko po rozpadzie Związku Sowieckiego. A oto kolejni szefowie resortu finansów i ich okres zarządzania państwową kasą przy współpracy z Balcerowiczem:

* Karol Lutkowski- 23.12.1991 do 27.02.1992 r.,
*Andrzej Olechowski- 28.02.1992 do 05.06.1992 r.

* Jerzy Osiatyński- 01.07.1992 do 26.10.1993 r.,

* Marek Borowski- 26.10.1993 do 8.02.1994 r.,

* Marek Belka - dwukrotnie obejmuje finanse państwa: 4.02.1997 do 31.10.1997 r. i od 19.10.2001 do 6.07.2002 r. Podobnie Grzegorz Kołodko jest szefem od 28.04.1994 do 04.02.1997 i od 6.07.2002 r., który zamiast oczekiwanych zmian w polityce finansowej państwa ogłosił, że będzie kontynuatorem swojego poprzednika. Elita ta zawsze była powiązana z natury działalności z interesami służb specjalnych PRL. Nie można więc wykluczyć, że przyczyną podania się M. Belki do dymisji, były również obawy o negatywny wynik lustracji.

Osoby te ponoszą główną współodpowiedzialność za obecny kryzys gospodarczy państwa. Dla premiera Millera jest rzeczą naturalną powierzanie osobom z tej elity kluczowych resortów w swoim rządzie.

L. Balcerowicz po raz kolejny zostaje w rządzie Jerzego Buzka wicepremierem i ministrem finansów, będąc jednocześnie przewodniczącym Unii Wolności. To on spowodował rozpad koalicji AWS- UW, kiedy dziura w budżecie państwa przerosła jego możliwości w jej likwidacji. Niewątpliwie Balcerowiczowi się powiodło w gigantycznym ograbieniu społeczeństwa z oszczędności i bardzo dużym zubożeniu ludności. Zbrodnia ta była następstwem bezdyskusyjnego zaakceptowania bezalternatywnego planu Sorosa i Sachsa przy Okrągłym Stole przez stronę partyjno - rządową, której m.in. członkiem był L. Miller - obecny premier i żydowscy doradcy “Solidarności”. Stało się tak, bowiem komuniści i “opozycja”nie mieli żadnego gruntownego programu przemian gospodarczych.

Włodzimierz Cimoszewicz - minister spraw zagranicznych, syn płk. Mikołaja Cimoszewicza - oficera agentury sowieckiej i Informacji Wojskowej, za przestępstwa pozbawionego 7.10.1994 r. uprawnień kombatanckich. Cimoszewicz do PZPR należał od 1971 do 1990 r. Nie wstąpił do SdRP. Powierzono mu rolę “przyzwoitki”. Podobnie jak B. Bierut oficjalnie został “bezpartyjnym”, nie wstępując do nowej partii. Przeszedł na pozycję wyczekiwania na rozwój sytuacji w kraju, zajmując się prowadzeniem 20- hektarowego gospodarstwa. Nagle w 1990 r. został kandydatem komunistów w wyborach prezydenckich. Jest posłem wszystkich kadencji Sejmu III RP. W celu kamuflażu powiązań nomenklatury władzy PZPR z interesami komunistów sowieckich, wykonał zabieg nazwany protestem przeciwko złożeniu ślubowania przez Leszka Millera, oskarżonego o udział w tzw. moskiewskiej pożyczce. W latach 1993- 1995 wicepremier i minister sprawiedliwości. Zasłynął z umarzania tzw. sprawy Oleksego. W latach 1996 - 1997 był premierem z ramienia koalicji SdRP -SLD.

Objęcie w rządzie L. Millera tak kluczowego resortu, jakim jest Ministerstwo Spraw Zagranicznych, dowodzi o rzeczywistej

wspólnocie interesów z obecnym premierem i o roli granej w kierownictwie państwa.

Adam Michnik - zaliczany jest do najbliższych "socjaldemokratycznych"przyjaciół prezydenta A. Kwaśniewskiego, obok K. Modzelewskiego, J. Kuronia i B. Geremka - dzieci rodziców zasłużonych w okresie stalinowskim. Jest właścicielem Wydawnictwa "Agora"oraz "Gazety Wyborczej"i jej redaktorem naczelnym. Uwłaszczony przez Jaruzelskiego i Kiszczaka przydziałem ogromnych pieniędzy, dużej wartości sprzętu oraz środków transportu na rozruch tego interesu. To postać o kluczowym znaczeniu w układzie potomstwa dygnitarzy stalinowskich. Jego ojciec, Ozjasz Szechter, był agentem Moskwy w II RP. Został skazany na 7 lat więzienia za zdradę Polski. W skład żydowskiej komórki w KC PZPR podległej Berii- szefowi NKWD w okresie narzucania Polsce sowieckiego komunizmu, wchodził Szechter, Berman, Brystygierowa, Chajn, Gros i Kasman. Brat Adama- morderca sądowy- Stefan Michnik należy do grupy stalinowskich katów, którzy winni odpowiadać przed Sądem Rzeczypospolitej za zbrodnie przeciwko narodowi polskiemu. Adam Michnik z Jackiem Kuroniem stworzyli "czerwone"harcerstwo walterowców. Podczas procesu w 1969 r. zapewnił sąd, że jest komunistą.

Spaskobiercy dygnitarzy sowiecko - stalinowskich powiązani wspólnotą interesów ze sprawcami stanu wojennego i byłymi "lewymi"doradcami Solidarności, po zwycięskich wyborach w 2001 r. i zajęciu foteli w Parlamencie, rządzie SdRP- SLD- PSL- UP, już bez kamuflażu stosowanego w 1993 r., otwarcie obsadzają kadrą po PZPR i ZSL oraz funkcjonariuszami służb specjalnych z końca lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Wyjątkowo cyniczną, obłudną i zakłamaną. Byłych funkcjonariuszy partyjno- esbeckich obciąża i zarazem wiąże dziedzictwo zbrodni PRL- u. Cechuje ich wyjątkowa ignorancja spraw ludzkich i wolności obywatelskich. Postawę tę przenoszą na społeczeństwo, zniechęcając Polaków do upominania się o prawdę i praworządność. Kim są zatem ludzie zaplecza kadrowego, spadkobiercy stalinowsko- sowieccy, którzy kierują obecnie państwem?

W decydującej większości kadrę prezydenta Kwaśniewskiego i premiera Millera, którą obsadzono kluczowe stanowiska w kancelarii głowy państwa, w Parlamencie i w rządzie, stanowią osoby z wykształceniem zdobytym w polskich i radzieckich uczelniach partyjnych, ze służb specjalnych, korpusu dyplomatycznego i w uczelniach nazywanych "kuźnią kadr partyjnych", jak np. SGPiS.

Czołówką kadry po PZPR są absolwenci prestiżowych uniwersytetów oraz instytutów naukowych państw zachodnich i USA. Są to osoby wybrane przez kierownictwo PZPR, którym umożliwiono korzystanie ze stypendium Forda i Fulbrighta i oczywiście studiowania za pieniądze państwowe oraz za zgodą specjalnego wydziału służb wywiadowczych PRL. Obecnie z tych absolwentów w Parlamencie i rządzie kluczowe stanowiska zajmują: Jerzy Jaskiernia, Longin Pastusiak, Włodzimierz Cimoszewicz, Grzegorz Kołodko. Absolwentem amerykańskiej uczelni jest też poprzednik Kołodki- Marek Belka.

Kadra popezetpeerowska, to także osoby z doświadczeniem pracy nabytym na ważnych stanowiskach w KC i KW PZPR oraz bliscy współpracownicy Rakowskiego, Millera, Kwaśniewskiego i Sławomira Wiatra. Oni uczestniczyli: w zmianie nazwy z PZPR na SdRP, zmianie poglądów z marsistowsko- leninowskich na socjaldemokratyczne w stylu europejskim oraz w przestawieniu zależności od Moskwy na uległość wobec Kremla i na dyspozycyjność brukselską. Doświadczenie tej kadry i jej pochodzenie gwarantuje przyjazną politykę wobec Rosji i włączenie Polski do Unii Europejskiej. Otwiera zatem elicie PZPR- SdRP -SLD możliwości objęcia w Brukseli kluczowych stanowisk, m.in. z korzyścią dla interesów rosyjskich.

17. Przyczyny sukcesu wyborczego SdRP- SLD - UP w 2001 r.

Wyniki wyborów do Parlamentu nie tylko w 2001 r. są ewidentnym faktem zmanipulowania liczby głosujących, co umożliwia proporcjonalna

ordynacja wyborcza. Nie upublicznia się zatem analiz przebiegu wyborów i wyników rażąco niskiej frekwencji wyborczej oraz małego poparcia dla partii politycznych. Publiczne środki przekazu unikają dyskusji nad przyczynami rzeczywistego bojkotu wyborów przez Polaków. Pomija się milczeniem, m.in. bierny opór liczącej się większości wyborców, powodowany uniemożliwieniem poddania weryfikacji wyborczej polityków, sprawujących władzę w sposób szkodliwy dla państwa przed i po 1989 r. Tolerowanie tego niebezpiecznego faktu umożliwia partyjna ordynacja wyborcza.

Hasło wyborcze A. Kwaśniewskiego w 2000 r. "Pozostawić przeszłość, wybrać przyszłość"i hasło L. Millera w wyborach parlamentarnych :"Przywrócić normalność", to mistyfikacja obliczona na stworzenie wrażenia zanikania w społeczeństwie polskim zainteresowania, np. masakrą stoczniowców w 1970 r. i zbrodniami stanu wojennego. Ogłaszając zatem zwycięstwo wyborcze SdRP- SLD- UP dowodzono o nieliczeniu się już z historycznymi uwarunkowaniami podziału Polaków.

Kłamstwa te wskazują na szkodliwą oraz perfidną ignorancję wychowawczego znaczenia roli historii w kształtowaniu świadomości narodowej, a także poczucia obywatelskiej odpowiedzialności za naród i państwo. Ta funkcja dziejów narodu komunistom zawsze była i pozostała obca. Wynika to ze stalinowsko - sowieckiej wrogości do polskości, o czym dowodzą m.in. życiorysy obecnego kierownictwa państwa.

Dziedzictwo zbrodni i władzy rodzi niepokój o przyszłość państwa polskiego. Aby to pojąć, trzeba zrozumieć następstwa gwałcenia praworządności i ignorowania sprawiedliwości przez spadkobierców zbrodniczych władz PRL-u. Pozwoli to wyjaśnić przyczyny, z których korzystają w utrwalaniu władzy i rządzeniu państwem wbrew interesom Polaków. A oto fakty niszczące w Polakach wiarę w sprawiedliwość i możliwość przywrócenia państwa prawa:

1) Pogwałcenie zasad prawa i sprawiedliwości zgodą na "lewych"doradców Solidarności, na Jaruzelskiego u steru władzy, na "mniejsze zło"i T. Mazowieckiego "grubą kreskę".

2) Spacyfikowanie w stanie wojennym ruchu Solidarność przez prowokatorów z SB i weliminowanie z jego struktur działaczy niepodległościowych.

3) Po rozwiązaniu PZPR L. Wałęsa i jego klika, w zmowie z komunistami, nie dopuszcza do wolnych, bezpośrednich demokratycznych wyborów do parlamentu w oparciu o większościową ordynację wyborczą w małych i jednoosobowych okręgach wyborczych.

4) Zaprzepaszczenie opracowania demokratycznej Konstytucji i dopuszczenie do jej tworzeniu intelektualistów skażonych antypolską działalnością w Polsce Ludowej, którzy powinni być objęci zakazem „udziału w życiu publicznym i politycznym Polski".

5) Zniweczenie szansy na dekomunizację władz państwa i życia publicznego.

6) Udaremnienie rozliczenia zbrodni popełnianych na narodzie i państwie oraz objęcie ochroną morderców opozycji niepodległościowej.

7) Umożliwienie elitom władz PZPR i służbom specjalnym PRL grabieży majątku narodowego w ramach samouwłaszczania się oraz spowodowanie pogłębienia kryzysu gospodarczego złodziejską prywatyzacją i wyprzedażą własności narodu. Nie podanie do publicznej wiadomości, poza jednostkami, listy nazwisk osób z nomenklatury władz PRL, które samouwłaszczyły się i nie skonfiskowanie im tego majątku na rzecz skarbu państwa.

8) Dopuszczenie do powstania korupcyjnych oraz przestępczych układów finansowych i gospodarczych byłej nomenklatury PZPR-owsko-esbeckiej, powiązanej z mafiami rosyjskimi, m.in. ukrytymi pod oficjalną działalnością Fundacji wspierania Inicjatyw Gospodarczych Wschód-Zachód. Doprowadziła ona do zawłaszczenia nieobliczalnych zysków z ogromną stratą dla budżetu państwa.

9) Nie dokonanie gruntownych zmian personalnych w organach państwowych i całkowitej likwidacji agentury rosyjskiej w strukturach władz centralnych i terenowych.

10) Zezwolenie komunistom na zachowanie zawłaszczonych centralnych i regionalnych publicznych środków masowego przekazu informacji oraz tolerowanie działania w radiu i telewizji specjalistów od m.in. propagandy specjalnej PRL, przybierających szaty socjaldemokratów.

11) Nie pozbawienie SdRP- SLD możliwości korzystania z ponad 200- tysięcznej armii pracowników partyjno-politycznych KC, KW, komitetów miejskich, zakładowych i gminnych PZPR.

12) Umożliwienie SdRP -SLD tworzenia spółek przemysłowo- handlowych i usługowych bez kontroli źródeł finansowania oraz przeznaczenia uzyskanych zysków.

13) Zezwolenie na działalność m.in. komunistycznych organizacji młodzieżowych, związków zawodowych i zrzeszeń właścicieli nieruchomości zawłaszczonych przez władze PRL.

14) Udaremnienie natychmiastowego zwrotu ziemi, lasów, jezior i nieruchomości zagrabionych prawowitym właścicielom przez władze komunistyczne i ponownie poddanie tych majątków spekulacjom postkomunistów.

“Sukces”wyborczy A. Kwaśniewskiego na urząd prezydenta i L. Millera w wyborach parlamentarnych, sprawił:

1) Nieograniczony dostęp prezydenta i liderów SdRP - SLD- UP do środków masowej informacji propagujących populistyczne obietnice chwytliwe w kręgach bezrobotnych i w obszarach biedy w małych miejscowościach i wsiach.

2) Pełną nobilitację i skuteczność wykorzystania w kampanii wyborczej aparatu partyjno-politycznego po PZPR oraz specjalistów od propagandy specjalnej po PRL, zatrudnionych w ośrodkach badania opinii publicznej, sterujących poglądami Polaków.

3) Zmarginalizowanie kampanii wyborczej AWS i UW nie uzasadnionymi oskarżeniami spowodowania zahamowania rozwoju gospodarczego, wprowadzenia rzekomo bezmyślnych reform społecznych oraz spowodowania wzrostu deficytu w budżecie państwa.

4) Unikanie przez dziennikarzy, w obawie o utratę pracy, wbrew obowiązkom publicznych rzeczników wyborców, dociekliwości i ujawniania źródeł czerpania ogromnych pieniędzy na kampanię prezydencką A. Kwaśniewskiego i parlamentarną L. Millera, w sytuacji braku pieniędzy, m.in. na pomoc społeczną.

5) Przemilczanie przez komentatorów kampanii wyborczej sponsorów SdRP- SLD finansujących ogromne wydatki na propagandę wyborczą, szkolenie wizualne i wynagradzanie krajowych i zagranicznych specjalistów od kreowania wizerunku polityków ubiegających się o mandaty parlamentarne i na wyższe urzędy w państwie.

6) Przemilczanie w publicystyce i dyskusji wyborczej, zwłaszcza w prasie, tych części biografii A. Kwaśniewskiego, Millera i związanych z nimi interesami polityków SdRP-SLD, które dotyczą rodziców, rodzeństwa i znaczenia wychowania w rodzinie, w aspekcie zaszczepienia wartości oraz w kształtowaniu moralnej postawy. Krytyczne uwagi do zachowań prezydenta i premiera pozostawiono bez komentarza.

7) Pominięcie (z rozmysłem) w dyskusji publicznej na łamach prasy oraz w wyborczych programach radia i telewizji pytań o polityczne rozliczenie A. Kwaśniewskiego, L. Millera i kandydatów do władz państwa należących do SdRP- SLD z udziału w rządzie stanu wojennego i z zajmowanych w tym czasie kluczowych stanowisk w KC i KW PZPR.

8) Strach dziennikarzy przed zagrożeniem utraty pracy za pytania do A. Kwaśniewskiego, Oleksego, Cimoszewicza, Jaskierni,

Siemiątkowskiego i innych byłych funkcjonariuszy PZPR, obecnie liderów SdRP-SLD o sposób nabycia przez nich i ich rodziny dużych majątków przed i po 1989 r., a także o udokumentowanie praw własności. Na możliwość oskarżenia ich i w związku z tym popadnięcia w tarapaty wskazuje przykład Andrzeja Leppera. Podobnie zagrożeni oskarżeniami "o pomówienie" lub "prowokację"mogą być urzędnicy, o czym świadczy proces przeciwko archiwiście UOP, który w uznaniu prezydenta przekazał zbyt późno dokumenty na jego temat rzecznikowi interesu publicznego, chociaż prawo nie określa terminu i nie daje takiego przywileju prezydentowi. Jest to powrót do procesów politycznych z niechlubnych lat.

9) Pomijanie w kampanii wyborczej pytań do A. Kwaśniewskiego i L. Millera o ich udział i prawne następstwa w przejmowaniu majątku PZPR na rzecz SdRP- SLD oraz o podstawę prawną dziedziczenia tego spadku przez partię stworzoną na "odmiennych"zasadach ideologicznych i politycznych, jak twierdzą jej organizatorzy i dokumenty. Nie było też pytań o pożyczkę "moskiewską", zaciągniętą za pośrednictwem KGB i umorzenie w tej sprawie dochodzenia, chociaż miało miejsce pogwałcenie prawa dewizowego i przepisów bankowych.

10) Wykorzystywanie przez A. Kwaśniewskiego i L. Millera do celów kampanii wyborczej wizyt i rewizyt w kontaktach zagranicznych. Wykorzystywano m.in. spotkanie z Ojcem Św.- Janem Pawłem II, wizyty w USA, Wlk. Brytanii, Niemczech, Francji i Włoszech. W publicznych środkach masowego przekazu nadawano specjalne znaczenie spotkaniom z przywódcami państw zachodnich, ukierunkowanych na uwiarygodnianie polityczne.

18. Zaniechanie odrodzenia Polski

Przejęcie władzy nad Polską po 1989 r. przez dziedziców zbrodniczych władców Polski Ludowej, to kwintesencja szyderstwa z historii i zdrada narodowa. Dwukrotny wybór A. Kwaśniewskiego na urząd prezydenta RP oraz L. Millera na premiera rządu polskiego, czyli dwóch wysokiej rangi funkcjonariuszy PZPR, dowodzi o powiązaniach obecnych elit SdRP -SLD sprawujących rządy w państwie z niechlubną przeszłością ludobójstwa popełnionego na narodzie polskim.

Profesorowie Henryk Pająk i Stanisław Żochowski w książce pt. "Rządy zbirów" uzasadniając obecną rzeczywistość w Polsce, piszą: "Przez kilka lat poprzedzających to szyderstwo niewidzialne siły trudziły się nad tym, aby postawić naród polski przed wyborem: albo sprawowanie władzy przez PZPR, albo zdewaluowany idol Solidarności (czyt. Lech Wałęsa), przez pięć lat swojej prezydentury idący na pasku niewidzialnych sił, pracujących nad budowaniem PRL- bis, nazywaną III RP, (przyp.- L.W.). Tak oto zapanowała w Polakach beznadziejność na odzyskanie Polski i odbudowę niezależnego państwa. Zatem większość spośród 28 - miu milionów wyborców pozostaje w domach w przekonaniu, że ich udział w wyborach byłby bez wpływu na pożądane zmiany w Polsce.

Zgniły "kompromis"Okrągłego Stołu doprowadził do utrwalenia władzy nad Polską dziedziców dygnitarzy stalinowsko- sowieckich z tą różnicą, że zamist PZPR mamy SdRP i SLD, czyli PZPR-bis. Zamiast gmachu KC PZPR mamy w Warszawie czerwony sejm, czerwony senat, rząd i czerwonego prezydenta z czerwonym dworem.

Przewaga Polski ubecko-esbeckiej nad Polską demokratyczną wyniszcza nadzieje Polaków na odbudowanie państwa prawa i sprawiedliwości. Przewagę tę trafnie opisał Jan Pietrzak w felietonie pt. "Polska ubecka", opublikowanym 16 lipca 2002 r. w nowojorskim "Nowym Dzienniku".

Według J. Pietrzaka "przewaga Polski ubeckiej nad Polską demokratyczną polega na tym, że agenci PRL- u wiedzą więcej niż my. Mają bogatą wiedzę o przeszłości, ukradzioną z archiwów MSW i dowolnie sobie tym materiałem obracają. Mogą wsadzać wtyczki do prawicowych partii, by je w stosownym momencie rozbijać, mogą tworzyć lobby na rzecz Gazpromu, sterować ustawami, uruchamiać prowokatorów przed wyborami, utrudniać życie porządnym ludziom,

wygrywać intratne przetargi... Ich główny organ prasowy, tygodnik trzody chlewnej (“Nie”- przyp. L.W.), nie ustają w opluwaniu wszystkiego, co dobrze służy Polsce. Pojęcie patriotyzm jest im obce, więc nie są skrępowani narodowym interesem. Nie mają żadnych oporów, by niszczyć demokratyczny ład, jeśli tylko jest im to z jakichś względów potrzebne”.

W zniesławianiu polskości oraz wyszydzaniu wyznawanych przez Polaków wartości chrześcijańskich i uznawanych powszechnie autorytetów Kościoła katolickiego, tygodnik “Nie”Jerzego Urbacha vel Urbana, zajmuje czołowe miejsce na rynku prasowym przed tygodnikiem “Fakty i Mity”. Podobno w tym, także bolszewickim tygodniku, większość udziałów należy do J. Urbana, co gwarantuje jego wydawanie i wzrost nakładu. Dzieje się to w bezkarności nie do przyjęcia w państwie prawa.

Papież jest świadom kontynuowania po 1989 r. przez żydokomunę walki z Kościołem. Dał temu wyraz podczas wizyty w Ojczyźnie w 1995 r. mówiąc: ”Zauważa się tendencje do spychania wierzących na margines życia społecznego, ośmiesza się i wyszydza to, co dla nich stanowi największą nieraz świętość”.

Ojciec Święty zapewne nie przypuszczał, że Urbach vel Urban może dopuścić się do tak haniebnego czynu, jak szyderstwo ze starości schorowanego papieża. Tracącego siły fizyczne w następstwie zamachu na Jego życie przez zbrodniarzy sowieckich, ideowo i politycznie związanych z Urbanem. W czym zatem tę haniebność i szyderstwo wyraża felieton Urbacha opublikowany 15 sierpnia 2002 r. w nr 33 tygodnika “Nie”pt. “Obwożenie sadomaso”? Odpowiedzią są wybrane stosunkowo najmniej obrzydliwe fragmenty z propozycji Urbana, skierowanej- jak to napisał- “do wszystkich rozsądnych ludzi, rzecz jasna, wedle kryteriów Urbana, wynikających z metod bolszewików, wypróbowanych w zohydzaniu i mordowaniu wyznawców ludzkich wartości- by napisali list do papieża o następującej treści: “Kochany staruszku! Połóż się do łóżka.(...) Poćpaj kawioru, pocmokaj melbę”(...) Podłub sobie w nosie albo między palcami u stóp, co tam lubisz. Nie rób z siebie widowiska zgrozy.(...) Wyrzuć te starcze środki dopingowe. (...) Choruj z godnością, gasnący starcze, albo kończ waść, wstydu oszczędź”.

Nie jest to pierwszy i zapewne ostatni felieton Urbacha, wyszydzający wartości narodowe. Ale czy takież łajdactwo muszą Polacy tolerować? Czy rzeczywiście już osiągnięto stan bezbronności narodowej, który pozwala na bezkarność łajdaków i zezwala na kneblowanie ust osobom, jak. np. płk. Chwastkowi, za odwagę ujawniania uprawiania w Polsce bezprawia przez niedawnych jeszcze członków zbrodniczej władzy PZPR?

Nie można wykluczyć, że bezkarność zbrodniczych elit władz PRL doprowadziła do podziału społeczeństwa, uniemożliwiającego powszechne potępienie łajdactwa, nieprawości, wrogiej Polsce działalności i do ignorowania tych przestępstw przez organa ścigania, będące w ich władaniu.

Nie można więc oczekiwać od prezydenta Kwaśniewskiego, premiera Millera, marszałka sejmu Borowskiego oraz ministra sprawiedliwości i generalnego prokuratora Grzegorza Kurczuka, potępienia Urbana i oskarżenia go o szyderstwo ze starości Jana Pawła II oraz hańbienie i poniżanie godności ludzkiej w osobie Papieża.

Jerzy Urban, vel Urbach, dla obecnych, związanych z nim od stanu wojennego “przywódców”państwa jest nietykalny. Wiedzą oni, że antypolska działalność jest realizacją jego strategii z okresu, kiedy był członkiem “dyrektoriatu pięciu”, rządzącym w Polsce w ostatniej fazie “transformacji”PRL na PRL- bis, nazwaną III RP. Obok W. Jaruzelskiego, Cz. Kiszczaka, S. Cioska i Pożogi, łotra z UB i Sb, mającego na sumieniu śmierć setek patriotów zgładzonych z jego poręki.

Zgodne więc jest ze strategią i taktyką Urbana nagłe pojawienie się, po 1989 r., na rynku prasowym tygodników wojującego lewactwa :”Nie”, “Wprost”, „Res Publica”, „Polityka” oraz innych tytułów, których wspólnym mianownikiem jest walka z polskością i wiarą. Rozpisywano ją na walkę z “antysemityzmem”, ksenofobią, nacjonalizmem, populizmem i klerykalizmem.

Cechuje je totalna propaganda tolerancji demokracji, wolności, otwarcia, niszczącego zasady etyki i obrażającego świętości narodowe. “Otwarcie”stało się też głównym wytrychem w walce z Kościołem i katolicyzmem Polaków.

W latach siedemdziesiątych pogłębiony kryzys gospodarczy w stanie wojennym i rozkładający się Związek Sowiecki, wymusił na komunistach zawieranie nowych interesów, tym razem z socjaldemokracją rządzącą Unią Europejską. Zwołali zatem „okrągły stół” i zdecydowali z żydowskimi doradcami Solidarności, by włączyć polskę do Unii Europejskiej, wpisując tę decyzję w kompromis zwany dekalogiem tego “stołu”. Pod osłoną klęski komunizmu i narodzin III RP dokończyli grabieży majątku narodowego w tzw. samouwłaszczaniu się i wyniszczyli gospodarkę dla otwarcia rynku zbytu dla Europy Zachodniej.

Komunistyczni “reformatorzy”wyzbyci odpowiedzialności za naród i państwo, pozbawili Polaków pracy i szans na godne życie. Doprowadzili do stanu, który sprawia, że Polacy chcą czy nie chcą, zostaną zmuszeni do zgody na wejście do zneutralizowanej wyznaniowo Unii Europejskiej. Nastąpi to po spełnieniu przez A. Kwaśniewskiego i L. Millera antypolskich żądań i po całkowitym obezwładnieniu samoobrony narodu polskiego. Włączenie do niej naszego państwa podyktowane jest wyłącznie korzyściami A. Kwaśniewskiego i L. Millera oraz wąskiej grupy negocjatorów, uważanych od 1944 r. za komunistyczną targowicę. Wskazuje na to zgoda prezydenta i premiera na objęcie przez nich zaraz po przyjęciu Polski do Unii Europejskiej kluczowych, dobrze płatnych funkcji w Unii. Oni też będą nadzorować obsadzanie ich niedawnymi elitami PZPR i spec-służbami PRL. Jest to ok. 3 tys. wysoko płatnych funkcji w administracji unijnej (pobory na każdej z nich wynoszą ok. 100 tys. euro w skali rocznej). Jest to cena zdrady grabarzy państwa polskiego, nie różniących się niczym od złodziei w Rzeczypospolitej XVIII i XX wieku.

Polskę, jej suwerenność i niezależność może jeszcze uratować słowo “NIE!”dla członkostwa w Unii Europejskiej w referendum narodowym.

Leszek Wichrowski

ZBRODNIA BEZ KARY (2)
Pol- Press Publishing, Inc.

Nowy Jork, 2003

Wydawnictwo:

Pol- Press Publishing,

Brooklyn, New York, USA.

Redakcja, adiustacja i korekta: Krystyna Godowska

Druk: Panorama Publishing

3104 N. Cicero Ave.

Chicago, Il. 60641

Tel.(773)685-o4o6.

CZĘŚĆ DRUGA- BURZENIE POLSKI

W części drugiej, obejmującej w dużym streszczeniu problemy o ważnym znaczeniu dla Polaków, zwracano uwagę na szkodliwe dla Polski działania komunistów. Nie ma wątpliwości, że wymagają one refleksji i uświadomienia rodakom rosnącego zagrożenia butu narodowego. Objaśnia się zatem przyczyny tych działań, w następstwie których burzy się narodowe państwo polskie i sprowadza się naród do społeczności etnicznej w przyszłym państwie unijnym. Dla osiągnięcia tego celu komuniści podjęli różnorodne działania na żądanie Unii Europejskiej bez uzyskania zgody w drodze referendum narodowego, które powinno poprzedzać podjęcie zmian prawnych, ograniczających suwerenność i niezależność Polski. Niewątpliwie ta samowola jest przestępstwem popełnianym wyłącznie w interesie wąskiej grupy spadkobierców zbrodni

komunizmu, które ma uwieńczyć ostatecznie zburzenie państwa polskiego.

Wrogowie Polski wiedzą, że ich sprzymierzeńcem jest upływ czasu i wymiana pokoleniowa Polaków. Czynniki zatem sprzyjające rozpłynięciu się narodu po kontynencie i podzielenie na nieznaczące grupki w Europie.

Temu celowi służy prowadzona przez postkomunistów rabunkowa reforma państwa, zniechęcająca do życia w Polsce i zmuszająca Polaków do emigracji. Realizowana równolegle z niszczeniem politycznym przeciwników narzuconych Polsce warunków, żądających ujawnienia ich społeczeństwu polskiemu. Destrukcji państwa służy także, od czasów PRL, zniesławianie różnymi metodami i środkami dziejów narodu polskiego, według scenariuszy specjalistów komunistycznych, obecnie na służbie rządzących Polską elit SLD.

Powstanie Unii Europejskiej wymagało bezpieczeństwo, niezależność i suwerenność jej założycieli. Sygnatatriusze Unii Zachodnio- Europejskiej (Belgia, Francja, Holandia, Luksemburg, RFN, Wielka Brytania) tworzyły w 1955 r. tę organizację na mocy zawartych w 1954 r. układów paryskich dla koordynacji zadań polityczno- obronnych, wynikających m.in. z działalności powołanej w 1950 r. Europejskiej Unii Płatniczej oraz powstałej w tym samym roku Europejskiej Unii Radiofonii, a także utworzonej w 1952 r. Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali.

Kluczowe znaczenie dla Unii Europejskiej ma Pakt Północno- Atlantycki (NATO), powołany w 1949 r. w Waszyngtonie w celu odstraszania agresora sowieckiego i obrony państw Europy Zachodniej.

Koncepcja stworzenia państwa europejskiego i przekształcenia Unii Europejskiej w rząd, zrodziła się po utworzeniu w 1955 r. Europejskiego Banku Inwestycyjnego i w 1958 r. Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG) oraz po powołaniu w 1960 r. Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu. Utworzenie unijnych struktur integracyjnych nie narusza interesów narodowych państw założycieli UE. Nad tymi interesami czuwają parlamenty tych państw, które ratyfikują umowy unijne na zasadzie niezależności politycznej i suwerenności strzeżonej nakazem konstytucji.

Nigdy między państwami- sygnatariuszami Unii Europejskiej nie istniał problem, nawet częściowej, rezygnacji z suwerenności na rzecz wspólnoty. Rzeczywistość ta zrodziła w Ch. de Gaulle'u - prezydencie V Republiki Francuskiej - przekonanie do stworzenia federacji państw zachodnioeuropejskich na zasadzie Europy Ojczyzn. Potrzeba taka wynikała po niszczących skutkach II wojny św. i z rosnącego wówczas zagrożenia ze strony komunizmu sowieckiego, po powołaniu Układu Warszawskiego. Problem dopiero zaistniał, kiedy upadły systemy totalitarne w Europie i zaistniały warunki społeczno- polityczne do poszerzenia Unii Europejskiej na wschód. Zmiana poglądów rządów państw zachodnioeuropejskich na strategiczne zadania Unii Europejskiej i dążenie do globalizacji jest odejściem od de Gaulle'owskiej koncepcji Europy Ojczyzn na rzecz Europy bez narodów, a więc budowania społeczeństwa europejskiego, zróżnicowanego narodowościowo, wyznaniowo i przynależnością rasową. Pozbawienie zróżnicowań narodowościowych oznacza skazanie na zanikanie znaczenia kultur narodowych i przeszłości historycznej państw.
Odrzucenie koncepcji budowy Europy Ojczyzn wyraża zgubny dla narodów europejskich interes światowej masonerii, wspieranej przez zachodnich socjaldemokratów i wschodnich postkomunistów. Jest to także sprzeczne z bezpieczeństwem trwania narodu polskiego. Zagraża trwaniu jego dziejów historycznych i wyznawanym wartościom narodowym, będącym źródłem czerpania sił na przetrwanie w wielu historycznych zakrętach dziejowych. Współudział postkomunistów w tych negatywnych działaniach dla państw Europy Środkowej i Wschodniej wskazuje również jedną z przyczyn nierozliczania zbrodni komunizmu i fałszowania m.in. dziejów narodu polskiego.

Polacy zawsze byli i pozostali za przynależnością do Europy suwerennych ojczyzn. Przeciwni są członkostwu w Europie bez narodów. Chcą bowiem zachować suwerenność państwa, odrębność narodową i kulturową z jej 1000- letnią

tradycją, stanowiącą źródło wychowania patriotycznego, bez którego troska o państwo i obrona interesów Polski staje pod znakiem zapytania.

Wierzę, że Polacy nie ulegną pokusie wątpliwych obietnic i zapewnień. Doprowadzenie kraju przez postkomunistów do głębokiego kryzysu ekonomicznego i pozbawienia Polaków możliwości uporania się z kryzysem państwa oraz samodzielnego odbudowania niezależnej gospodarki finansów Polski nie daje Polakom żadnych gwarancji na czerpanie korzyści z dobrodziejstw Unii Europejskiej po latach kandydowania oraz na rozwiązanie problemów społecznych, będących spadkiem po PRL- u. Polska zatem za ograniczone korzystanie z Unii Europejskiej płacić będzie wyprzedażą ziemi i tanią siłą roboczą.

Członkostwo w Unii Europejskiej pozwala postkomunistom nie tylko na czerpanie korzyści, ale i na ucieczkę od odpowiedzialności za burzenie suwerenności Polski również po 1989 r. Objaśnienia więc wymaga powstała w Polsce rzeczywistość postkomunistyczna i zwrócenie uwagi na destrukcyjne działania w kraju, w następstwie których rośnie niebezpieczeństwo dla narodu i państwa polskiego.

20. Grabież Rosji i Polski przez bolszewickich zbrodniarzy

Zacznijmy od bolszewickich prekursorów grabieży majątku rosyjskiego po obaleniu caratu, czyli w 1917 r. Oni byli i pozostali w XX- tym wieku wzorem do naśladowania przez komunistycznych złodziei wyznaczonych przez W.I. Lenina i jego następców do przejęcia i sprawowania nad Polską władzy połączonej z rabunkiem własności obywateli, Kościoła katolickiego, gmin żydowskich i organizacji wyznawców innych religii.

Praktyki okradania osób fizycznych i prawnych doprowadziły do sankcjonowania rabunków za szkodą dla państwa. Były one uzasadniane sprawiedliwością społeczną, będącą wyrazem naprawiania krzywd wyrządzonych narodowi przez kapitalistów i obszarników oraz dorobkiewiczów, chciwych wyzyskiwaczy robotniczej i chłopskiej biedoty. Tak było w Rosji sowieckiej i we wszystkich państwach podległych imperium sowieckiemu.

Ludobójcy zaprowadzający system komunistyczny, inaczej zwany kolonializmem czerwonym, już na początku istnienia Związku Sowieckiego tak się obłowili, że fortunami zaczęli dorównywać wielkim bogaczom z banków zachodnich. Oczywiście, fortuny te lokowali głównie w bankach szwajcarskich, zabezpieczając swoje interesy na wypadek nieprzewidzianego niebezpieczeństwa. Gwarantując sobie niezależność i czerpanie korzyści z zagrbionego majątku. Wśród tych złodziei był: Jakub Swierdlow (Jankiel), Kamieniew i inni. Na przykład w bankach Szwajcarii m.in. ulokował we frankach szwajcarskich Trocki (Lewi Bronstein)- 11 mln., Zinowiew (Apfelbaum)- 80 mln., Lewin (Goldman)- 75 mln., Mojżesz Uryckij - 85 mln., Hanecki (Jakub Furstenberg)- 10 mln. dol. i 60 mln. franków.

Nie jest nikomu znane pochodzenie fortuny Karola Sobelsona- Radka, powiązanego złodziejskimi interesami z komunistycznymi mafiami, zwanymi „czerwoną pajęczyną". Zasłynął on z wyjątkowej zachłanności wśród hien, za co zaskarbił sobie przydomek „Kradek". Wkrótce wywołał nieprzytomną euforię wśród kolekcjonerów zachodnich, kiedy wystawił na sprzedaż kolekcję złotych monet i znaczków ze zbiorów zamordowanego cara Mikołaja.

Nie wolno zapomnieć, że Żyd, Bela Kuhn zajmował się rabunkami kosztowności na Krymie. Nastał czas gigantycznego "eksportu"złota i kosztowności na zachód- lojalny rewanż dla żydowskich pobratymców za przedrewolucyjną pomoc dla bandy bolszewickiej. Tylko do połowy 1918 r. odebrano ludności w granicach imprerium carskiej Rosji - o czym pisze Igor Bunicz w książce pt.:” Poligon szatana" (wydanej w Warszawie w 1996 r.) na s.110, że w samych tylko złotych monetach: 9,5 mln. sztuk piętnastorublówek, z 11,9 sztuk wybitych w 1897 r.; 14,8 mln. monet siedmiorublowych (z 16,8

mln. wybitych); 2,1 mln. sztuk pięciorublówek (z wybitych 3,3 mln. sztuk).

Kilka tysięcy ton złota i drogich kamieni pochodziło z mordów, rabunków, rekwizycji: pierścienie, kolczyki wyrywane z uszu gwałconych i rozstrzeliwanych gimnazjalistek; złote bransolety, papierośnice, złote bibeloty; srebro i złoto w sztabach i wyrobach jubilerskich; dzieła sztuki oprawiane w srebro, zwłaszcza bezcenne zbiory ikon i naczyń liturgicznych.

To krwawe żniwo, któremu tylko w znikomej części dorówna rabunek kosztowności Żydów i Polaków mordowanych później przez hitlerowców, wędrowało później do banków niemieckich, szwajcarskich, skandynawskich, na konta prywatne, a zwłaszcza dla Niemców, za pomoc finansową, wojskową na utrzymanie dla bolszewickich hord, na rekompensatę strat niemieckich firm i obywateli.

Słynny amerykański dziennikarz John Reed, autor książki „Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem”, w 1920 r. przywiózł przeznaczone dla bolszewików dla amerykańskiej partii komunistycznej (Communist Party of the United of America) 1 milion rubli w złocie, o czym piszą H. Klehr i J. Haynes oraz F. Firsow w książce pt.”The Secret of American Comunism” (wydanej w Londynie w 1995 r. na s. 348, za „Arcana” nr 16/17).

Pomiędzy rokiem 1918 a 1920 bolszewicy przelali około 600 mln. rubli w złocie na rzecz banków Kuhn Loeb co. - filii Schiffa. Złoto przewożono także do Nye Banken w Szwecji.

Fortuny komunistycznych złodziei i ich zachodnich sympatyków, nie tylko pochodziły z grabieży bogactw carów Rosji i rosyjskiej klasy posiadaczy. Były one również pomnażane rabunkiem podbitych państw Europy Wschodniej i Środkowej. W tym rabunkowym podboju Polskę traktowano ze szczególnym okrucieństwem. Fakt ten zaświadczają bolszewickie ofiary i dokonane przez nich zniszczenia oraz grabież własności Polaków i dóbr kultury materialnej narodu polskiego w 1920 r. oraz po ponownej inwazji 17 września 1939r., a także po powrocie w 1944 r., a później po zaprowadzeniu złodziejskich rządów w Polsce Ludowej.

21. Rabunek państwa przez sowieckie i Polskie hieny komunistyczne

Po wyniszczeniu Polski przez wojnę i sparaliżowaniu jej przez niemieckich i sowieckich okupantów unicestwiono zdolności Polaków do szybkiej odbudowy państwa rozpoczęciem już pod koniec wojny grabieży majątku narodowego, ocalałego z pożogi wojennej. Bolszewicy z udziałem żydowskich i polskich komunistów jak hieny poczęli grabić własność Polaków i mordować rodziny właścicieli, a zwłaszcza rody książęce i szlacheckie. Męczyli i zabijali księży, zakonników i zakonnice. Okradali i mordowali ludność miast i wsi. Śmiercią karali urzędników państwowych, działaczy partii politycznych i organizacji społecznych. Fizycznie i biologicznie niszczyli Polaków za wypełnianie obowiązku patriotycznego w obronie państwa polskiego. Mordując m.in. oficerów wojska, funkcjonariuszy Straży Granicznej i policji oraz żołnieży Podziemnego Państwa Polskiego i skazując na śmierć ponad 2 mln. Polaków wywiezionych na Syberię.

Skazano na zapomnienie zbrodnicze uchwalanie prawa karnego u zarania PRL. Postkomuniści usiłują wymazać z pamięci narodowej rolę Związku Patriotów Polskich w ustanawianiu systemu prawnego zniewolonej Polski, w którym przyjęto rozwiązania sowieckie. To one sprawiły, że kodeks karny był całkowicie ukierunkowany na zbrodniczą rozprawę z polityczną i zbrojną opozycją. Zastosowano drakońskie kary za wystąpienia przeciwko „demokracji ludowej”. W praktyce zaś nadano formy bandyckie, poprzez naruszanie elementarnych zasad śledztwa, oskarżenia, procesu. W śledztwie oskarżony musiał zeznawać to, co założono z góry. W przeciwnym razie, przy zastosowaniu zbrodniczych metod, był on nieludzko torturowany lub zabijany.

Kodeks Karny Wojska Polskiego (KKWP) zaczął obowiązywać od czerwca 1944 r., ale oficjalnie ogłoszono go dekretem PKWN dopiero 23 września 1944 r. Przedtem, w sierpniu PKWN

ogłosił dekret o karaniu “faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy”, ale także “zdrajców Narodu Polskiego”. Pod ten werbalnie słuszny zapis podciągnięto tysiące przypadków kłamliwych oskarżeń AK- owców, a potem członków organizacji antysowieckich, przypisując im współpracę z Niemcami lub zdradę narodu pod innymi, równie pokrętnymi i często groteskowymi pretekstami.

Temu zbrodniczemu prawu sekundował ogłoszony 30 października 1944 r. dekret o ochronie państwa. Przypomnijmy, że Kodeks Karny Wojska Polskiego w dwunastu artykułach stosował karę śmierci.

Mógł być skazany i stracony każdy, kto np.:”... utrudniał wprowadzanie w życie (złodziejskiej - przyp. L.W.) reformy rolnej”, albo publicznie wypowiadał się przeciwko niej. W praktyce obydwa dekrety eliminowały spod prawa każdego obywatela, jeżeli zachodziła polityczna potrzeba jego skazania lub tylko “pacyfikacji”. Ten zbrodniczy dekret sygnowali swoimi podpisami: Bolesław Bierut -przewodniczący PKWN (udający bezpartyjnego działacza spółdzielczego przed 1939 r. - przyp. L.W.), Edward Osóbka-Morawski (zdrajca PPS -przyp. L.W.), Stanisław Radkiewicz- kierownik resoru bezpieczeństwa publicznego, funkcjonariusz NKWD, Michał Rola -Żymierski (kierownik resortu obrony) usunięty z wojska w II RP za nadużycia. Bierut i Żymierski składali swoje podpisy pod odmowami darowania kary i ułaskawienia, skazując tym samym obwinionych na dożywocie w więzieniach. Najwięcej takich podpisów złożyli: Bierut, po nim Żymierski i Świerczewski- były wysoki dygnitarz Armii Czerwonej.

W sierpniu 1944 r. PKWN ogłosił zdelegalizowanie wszystkich podziemnych antyhitlerowskich organizacji i tajnych oddziałów zbrojnych. Było to bezprawie, z pogwałceniem prawa polskiego i międzynarodowego. Armia Krajowa była uznana przez legalny rząd Polski w Londynie i jego Krajową Delegaturę, wojna z Niemcami jeszcze trwała, tysiące partyzantów-żołnierzy AK- nadal walczyło z ustępującym okupantem.

Przyjdzie jeszcze potem kolej na kilka innych terrorystycznych dekretów prawnych, np. na dekret z 16 listopada 1945 r., ale największe żniwo śmierci i więzień będzie zawierał dekret z 13 czerwca 1946 r., zwłaszcza jego artykuł 86, par. 2 i kilka innych. W paragrafach tych wszystko dawało się podciągnąć pod formułę „...usiłowanie obalenia przemocą...” i tu następowała dowolność interpretacyjna w wykonaniu składu sędziowskiego. Artykuł poprzedni, 85- skazywał na śmierć lub długoletnie więzienie pod zarzutem “...usiłowania oderwania przemocą części państwa polskiego”. Był to „dyżurny” artykuł w procesach członków Ukraińskiej Armii Powstańczej lub ludności ukraińskiej współpracującej z UPA, a także Niemców, Ślązaków lub volksdeutschów. Często stosowano ten artykuł wobec wybitnych działaczy polskiego podziemia. Na mocy tego artykułu zamordowano m.in. wybitnego działacza Stronnictwa Demokratycznego- Adama Doboszyńskiego. Złowieszczy artykuł 7 dawał podstawę do wymierzania kary śmierci, dożywocia lub wieloletniego więzienia za „szpiegostwo”, w którym widziano każdy ślad kontaktów zagranizcnych, albo faktyczną współpracę z polskimi lub innymi ośrodkami na zachodzie. Z tego i sąsiednich paragrafów skazano w latach 1944 -56 ponad 2 tys. osób, z czego kilkaset na karę śmierci, wykonanej według obecnej niepełnej wiedzy w 125-ciu przypadkach.

W atmosferze terroru i popełnianych zbrodni sowieci, od chwili wkroczenia w 1944 r. na ziemie polskie, dokonują gigantycznych grabieży. Zagarniają i wywożą wyposażenie fabryk, hut i kopalń. Grabią tabor i sprzęt kolejowy z torami włącznie oraz wyposażenie stacji kolejowych. Opróżniają magazyny i złom pozostawione przez Niemców na ziemi polskiej. Rabują domy mieszkańców miast i wsi, gwałcą kobiety i niepełnoletnie dziewczęta, mordują starców i dzieci. Pod byle pozorem wsadzają ludność do obozów poniemieckich oraz do zorganizowanych kaźni przez NKWD i UB. Z obozów tych wywożą Polaków i obywateli polskich narodowości niemieckiej, ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej do niewolniczej pracy w Związku Sowieckim.

W warunkach powszechnego zniewalania, wyznaczona przez zbrodniarza wojennego- Józefa

Stalina, władza komunistyczna nad Polską wprowadza bandyckie i złodziejskie "prawo", niszczące możliwość odbudowy gospodarczej i niezależności państwa polskiego. Wyrazem tego "prawa" uznano dekrety nacjonalizacyjne wprowadzone w życie za podpisem Bolesława Bieruta, Edwarda Osóbki- Morawskiego i innych złodziei, których rabunkowa działalność nadal jest akceptowana przez postkomunistów z kręgu kultury antywłasnościowej, aprobującej w 2001 r. kradzież jako narzędzia polityki państwa. Spadkobiercy komunistycznych sprawców rabunku obywateli i państwa polskiego z SLD, PSL, UP, PPS i Samoobrony wierni są idei „trofiejnego", czyli zbrodniczego łupu, uzyskanego przemocą lub podstępem, a później zalegalizowanego przez ustawy. Nie bacząc na skutki prawne narażające państwo na konsekwencje za współudział w paserstwie.

Leszek Miller, Jarosław Kalinowski, Marek Pol, Piotr Ikonowicz i Andrzej Lepper oraz ich komunistyczne zaplecze partyjne nie chcą uznać za złodziejskie prawo niżej wymienionych dekretów:

- dekret PKWN z 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej;

- dekret PKWN z 12 grudnia 1944 r. o przejęciu niektórych lasów na własność Skarbu Państwa;

- dekret z 26 października 1945 r. o własności i użytkowaniu gruntów w Warszawie;

- dekret z 28 listopada 1945 r. o przejęciu niektórych nieruchomości ziemskich na cele reformy rolnej i osadnictwa;

- dekret z 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich;

- dekret z 7 kwietnia 1948 r. o wywłaszczeniu majątków utraconych w czasie wojny;

- przejęcie przez komunistów zasobów mieszkaniowych w prywatnych domach i zasiedlenie ich z nakazu urzędu miasta oraz ustalanie przez władze państwowe wysokości czynszu za lokal. W rzeczywistości jest to pozbawienie właścicieli domów możliwości korzystania z posiadanej własności. Ta złodziejska praktyka obowiązuje również w III. RP, sprawcą której są postkomuniści. Ignorują oni, jak w całej historii PRL, poprzez prawo konstytucyjne, którego są autorami, prawa człowieka, na które często się powołują w propagandzie na rzecz przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Postkomuniści z mandatem posła na forum Parlamentu III. RP dopuszczają się przekreślenia pracy tych, którzy do bogactwa dochodzili przez kilka pokoleń, stając się fundamentem gospodarczym i finansowym państwa. Senator Ryszard Jarzębowski (SLD) argumentował sprzeciw oddania własności w sposób następujący:"Jeśli ktoś chce dowartościować wnuki dawnych latyfundystów, bogaczy i burżujów, niech to zrobi za własne pieniądze, a nie wyciąga miliardów z kieszeni ubogich". W podobnym duchu wypowiadali się m.in. posłowie: Danuta Waniek (SLD), Jarosław Kalinowski i Bogdan Pęk z PSL oraz Piotr Ikonowicz (PPS).

Rabunek dokonany na narodzie polskim przez komunistyczne władze w latach 1944- 1956 niewątpliwie spowodował kryzys gospodarczy i finansowy Polski, który trwa do dziś i jest pogłębiany kolejnymi grabieżami przez elity władzy.

Kryzys państwa pogłębiał terror sowieckiego okupanta, który od czerwca 1947 r. był sterowany przez Kreml. Dowodem tej rzeczywistości jest ściśle tajna instrukcja, która przetrwała do naszych czasów dzięki łańcuszkowi ludzi i rąk dobrej woli. Instrukcja ta znajdowała się m.in. w Belwederze i była do wiadomości Bieruta, Bermana i najbliższego grona ich kliki. Tam właśnie "zaginęła". Zaliczana była do najtajniejszych dokumentów sowieckiego okupanta. Jest to instrukcja /NK/003/47/ z 2 czerwca 1947 r. Zwróćmy zatem uwagę na punkty tego dokumentu odnoszące się do rabunku Polski. Do innych wskazówek zniewalania narodu polskiego zawartych w tym dokumencie niebawem powrócę w kolejnych publikacjach, aby przybliżyć sowieckie metody kolonizowania państwa polskiego. Przejdźmy zatem do niektórych nakazów wskazujących na okradanie Polski przez

sowieckiego okupanta, realizowanych również i dla własnych korzyści przez komunistów, sprawujących z woli Stalina władzę w Polsce.

W punkcie 10- tym nakazano, aby "do wszystkich organów władzy i większości zakładów pracy wprowadzić ludzi współpracujących z naszymi (tzn. radzieckimi- przyp. L.W.) służbami specjalnymi (bez wiedzy władz krajowych)".

Nakazywanie ukrywania grabieży gospodarczej Polski wskazuje punkt 11-ty, a więc: "Należy zwrócić szczególną uwagę na to, aby prasa polska nie podawała sumarycznych liczb i rodzajów towarów wysyłanych do ZSRR. Należy dopilnować, aby prasa polska podkreślała ilość towarów wysyłanych przez Związek Radziecki do Polski i wspominała, że to w ramach wymiany handlowej".

Zadbano również o poczucie tymczasowości i niepewności w handlu ziemią. Ma to zapewnić punkt 12-ty. Nakazuje on wpływać na władze polskie, aby nabywcy ziemi, parceli i gruntów nie otrzymywali aktów własności, a jedynie akty nadania.

Na rozkaz Moskwy destrukcyjnym działaniom ze strony władz komunistycznych poddano rolnictwo indywidualne, wyrazem czego jest punkt 13- ty. Nakazano w nim "ukierunkowanie polityki w stosunku do rolnictwa indywidualnego tak, aby prowadzenie gospodarstw stało się nieopłacalne, a wydajność jak najmniejsza. W następnej kolejności przystąpić do kolektywizacji wsi. W razie wystąpienia silnej opozycji należy zmniejszyć dostawy środków produkcji dla wsi i zwiększyć powinność (obowiązkowe dostawy- przyp. L.W.) wobec państwa. Jeśli to nie pomoże, spowodować, aby rolnictwo nie zabezpieczało pełnego pokrycia potrzeb żywnościowych kraju i oprzeć wyżywienie na imporcie. Właśnie te antypolskie działania komunistów spowodowały, co z pewnością doskonale pamiętają Polacy, dotkliwy brak żywności w końcu lat czterdziestych i na początku lat pięćdziesiątych oraz reglamentację żywności w przedsiębiorstwach i urzędach państwowych. Reglamentacja ta traktowała w sposób uprzywilejowany aparat partyjno- polityczny, Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, milicję, a także wojsko. Wywołany kryzys żywnościowy z różnym natężeniem utrzymywano przez lata w Polsce Ludowej. W bufetach komitetów PZPR wszystkich szczebli nigdy nie brakowało podstawowej żywności, umożliwiającej m.in. wydawanie darmowych posiłków pracownikom partyjnym, UB, MO, ORMO.

Celem ostatecznym było upaństwowienie ziemi i rolników. Parcelacja ziemi dworskiej była obliczona na pozyskanie masy chłopskiej, stanowiącej wówczas 70 proc. społeczeństwa, a przy tym bazę ruchu oporu. Chłopom wręczono bezwartościowe akty nadania, a nie akty notarialne. Kilka lat później rozpocznie się przymusowa kolektywizacja. Bogatszych rolników traktowano jak kułaków - wrogów, sabotujących postęp na wsi, ukrywających zboże i żywność w celu speckulacji. Więzienia zapełnione zostały 200- tu tysiącami właścicieli gospodarstw rolnych, którzy nie byli w stanie dostarczyć na czas i w nakazanej ilości obowiązkowych dostaw. W dążeniu do likwidacji rolnictwa indywidualnego, poprzez system niskich cen na produkty rolne i ograniczeń, spychano gospodarstwo chłopskie w nieopłacalność, wykorzystując tę praktykę do uzasadniania trudności na rynku żywnościowym i tłumacząc tym rzekome potrzeby przejścia na produkcję kolektywną w ramach "nowoczesnych"gospodarstw zwanych spółdzielniami produkcyjnymi. Oczywiście było to kłamstwo, które obnażyła niska wydajność i wysokie koszty produkcji kolektywnej. Nieopłacalność produkcji rolnej ma tym razem zmusić rolników do wyprzedaży ziemi farmerom państw zachodnich.

Zadbano również o nieprecyzyjność i kryminogenność ustanawianego złodziejskiego prawa, którego skutki na codzień doświadczało kilka pokoleń Polaków. Rozkaz wprowadzenia tego prawa wynika z punktu 14, 15 i 16.

W punkcie 13- tym czytamy:"Spowodować, aby wszystkie zarządzenia i akty prawne gospodarcze, organizacyjne (z wyjątkiem wojskowych) nie były precyzyjne". Natomiast pkt. 15- ty wprowadza niekompetycję decyzyjną

nakazując:”spowodowanie, aby dla każdej sprawy powoływać kilka komisji urzędów, instytucji społecznych, ale żadne z nich nie może mieć prawa podejmowania ostatecznej decyzji bez konsultacji z pozostałymi (nie dotyczyło to przemysłu wydobywczego). Pozbawia się więc też podejmowania decyzji przez samorządy w przedsiębiorstwach”. Wyraża to punkt 16- ty, który nie pozwala, aby “samorządy w zakładach pracy podejmowały decyzje gospodarcze. Nie mogą też mieć żadnego wpływu na kierunek działania przedsiębiorstw. Mogą zajmować się jedynie sposobem wykonywania zleconych zadań”. Powodem wyłączenia spod ograniczeń przemysłu wydobywczego było jego zawłaszczanie przez okupanta sowieckiego w stopniu, który proponował m.in. chroniczny brak węgla na zaopatrzenie wewnętrzne, zmuszający do uzupełnienia braków z krajów Europy Zachodniej.

Sowieci zadbali też o bariery ograniczające możliwości produkcji w sektorze prywatnym. W punkcie 31 wprowadzają ograniczenia żądając: „spowodować, aby prywatne przedsiębiorstwa i rzemieślnicy otrzymywali surowiec i urządzenia nie pozwalające na produkcję artykułów dobrej jakości, a ceny tych produktów winny być wyższe od podobnych wytwarzanych przez państwo”.

Nakazano również (pkt. 31) „systematycznie niszczyć rzemiosło i wszelką inicjatywę prywatną”. Wszelkie koncesje w tej dziedzinie nakazywano w praktyce następnych dziesięcioleci uzależniać od agenturalnej współpracy rzemiosła z bezpieką, co dotyczyło także sklepikarzy, restauratorów, taksówkarzy i handlarzy dewizami. Najmniejsze pomyłki lub przeoczenia w nakazanej drobiazgowej księgowości karane były dotkliwymi domiarami i nierzadko procesem sądowym, skazującym za usiłowanie lub dopuszczenie spekulacji.

Zwróćmy jeszcze uwagę na zaopatrzenie rynku (pkt. 33). Okupant sowiecki wie co robi żądając, aby zaopatrzenie rynku balansowało zawsze na granicy niedostatku, permanentnego braku podstawowych towarów dotkliwie odczuwanego pod rządami komunistycznymi w Polsce Ludowej. Celem takiej polityki gospodarczej było odwrócenie uwagi społeczeństwa polskiego od przyczyn dolegliwości w rzeczywistości komunistycznej w latach 1944 -1989. Brak podstawowych towarów miał zaprzątać uwagę Polaków, wypełnić ich wolny czas na ich poszukiwanie, absorbować myśli, inicjatywę, kierować je na stałe kombinowanie: gdzie i jak coś kupić? Nakazywano surowo dopilnowywać realizacji planów wydobywczych, natomiast nie wolno było dopuszczać do pełnego zaopatrzenia rynku krajowego.

Oznaczało to, że wydobywanie m.in. węgla nie ma przeznaczenia na rynek krajowy, a tylko i wyłącznie na zaopatrzenie rynku sowieckiego. Okradanie Polski z udziałem komunistycznych wasali Stalina było kolonialnym monopolem okupanta sowieckiego.

Sposoby rozprawy z opozycją, m.in. przeciwną okradaniu wytwarzanych w Polsce dóbr materialnych ujęto w punktach instrukcji 40, 41 i 42.

A zatem:

a) nakaz aresztowań przeciwników politycznych, zwłaszcza o dużym autorytecie w środowiskach opiniotwórczych.

b) Nakazywano mordować skrycie, w tzw. zajściach sytuacyjnych, podczas “ucieczek”albo metodą “samobójstw”.

c) Dyskredytowano ich pod pretekstem wykroczeń o charakterze kryminalnym.

d) Nie dopuszczano do rehabilitacji. I na odwrót- członków i funkcjonariuszy reżimu, z partii i bezpieki, tolerować w najcięższych nawet wykroczeniach. W ostateczności przenosić na równorzędne stanowiska. W skrajnych przypadkach lokować ich na stanowiskach niekierowniczych i traktować jako rezerwę kadrową do późniejszej wymiany.

Tak wyglądały początki powstawania “dziury”, a więc kroczącego kryzysu finansów Polski, ukrywanego przed Polakmi.

Bez trudu wykazywać można także ponadczasowy uniwersalizm sowieckiej dyrektywy. Partyjni dygnitarze, kryminaliści z sejmu i senatu, którym w latach 1993 -1995 wykazywane są ewidentne, obliczane na biliony, przestępstwa finansowe i gospodarcze, pozostają bezkarni, a sejm odrzuca kolejne wnioski o zdjęcie immunitetów poselskich z powodu takich przestępstw.

22. Zadłużenie Polski przez ekipę E. Gierka - wykorzystane przez ZSRR

Permanentna zapaść gospodarcza i finansowa PRL sprawiała ujawnianie coraz ostrzejszego sprzeciwu Polaków wobec złodziejskich i zbrodniczych elit władzy komunistycznej. Sytuacja ta doprowadziła do wielu utajnionych przez cenzurę reżimową społecznych protestów, aż w końcu żelazny zamordyzm został przełamany i doszło do krwawych wydarzeń w Poznaniu- w czerwcu 1956 r. i na Wybrzeżu w 1970 r., w wyniku których ofiary do dziś bezskutecznie domagają się osądzenia morderców, wśród których czołowe miejsce zajmuje Wojciech Jaruzelski.

Edward Gierek po dotkliwych doświadczeniach elit władzy komunistycznej z nomenklatury Biura Politycznego i KC PZPR usiłował poprawić warunki bytowe Polaków, ale oczywiście bez rewizji i zmian złodziejskiego systemu rządzenia państwem narzuconego przez Kreml. Więcej, o dobitnie niesuwerennym postępowaniu E. Gierka i zachowaniu się peerelowskich elit władzy, świadczy zapis konstytucyjny z 1976 r., w którym oprócz punktu o "przewodniej roli partii"zawarto zapis o sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim. Zapisowi temu sprzeciwił się Episkopat Polski.

System rządów wciąż był sankcjonowany przez Związek Sowiecki, który ciągle zachowywał pełną kontrolę nad gospodarką i sytuacją wewnętrzną w Polsce. W tym czasie kluczowymi ludźmi Moskwy w ekipie E. Gierka byli: szef MON Wojciech Jaruzelski i premier Piotr Jaroszewicz, związani z sowieckimi służbami specjalnymi.

Głoszenie haseł poprawy warunków życia społeczeństwa i udoskanalania "demokracji socjalistycznej" nie przeszkodziło władzom, pod naciskiem Moskwy, w rozbudowywaniu aparatu przymusu i udoskanalaniu systemu represji. 20 maja 1971 r. Sejm PRL rozszerzył w kodeksie wykroczeń możliwość skazywania obywateli bez wyroków sądowych, co jasno wskazywało, w którym kierunku zmierza władza Gierka.

Jedną z głośnych spraw w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych były procesy grup opozycyjnych, tzw. "Ruchu". Wielu ludzi skazywano na wieloletnie więzienia, m.in. braci Czumów. Szczególnie brutalnie popisała się ekipa Gierka po wydarzeniach w Radomiu i Ursusie w 1976 r. Protesty robotnicze po podwyżce cen żywności zakończyły się bezwzględną akcją sił "bezpieczeństwa". Symbolem stały się słynne "ścieżki zdrowia", polegające na przepuszczeniu aresztowanych robotników przez szpalery oprawców, kopiących i bijących pałkami swoje ofiary. Według oficjalnych danych, z powodu lęku Gierka, wydający takie rozkazy, sprawcy takich i innych przestępstw także nie zostali ukarani, nawet w III. RP.

Mimo faktów ewidentnie wskazujących na brutalność ekipy E. Gierka tworzono mit, który utrzymuje się do dziś, że jego ekipa była mniej represyjna. Niewątpliwie ten mit był potrzebny do uzyskania wielomiliardowych kredytów z zachodu. Aby uzyskać wysokie pożyczki władza „pod batutą" E. Gierka starała się pokazać swoją tolerancję wobec opozycjonistów. Szczególnie dotyczyło to działaczy Komitetu Obrony Robotników. Na rolę tego Komitetu zwróciłem uwagę na łamach opiniotwórczego „Tygodnika Nowojorskiego" w artykule pt."Złoczyńcy".

Edward Gierek „naiwnie"przekonywał, że za pożyczki zachodnie rozwiąże trudności gospodarcze i poprawi warunki bytowe ludności. Trudno uwierzyć, że nie wiedział, iż będzie to niemożliwe bez zmiany złodziejskiego systemu rządzenia państwem. Rozkradziono zatem 40 mld. dolarów.

W całym kraju zaczęto budować fabryki i niebawem je zamykać, nie wytrzymały bowiem konkurencji rynku zachodniego. Na domiar złego, owe zachodnie pożyczki w dużej mierze posłużyły do wypompowania sporej ilości pieniędzy z Polski do Związku Sowieckiego. Powszechną bowiem

praktyką handlu Polski z ZSRR było zaniżanie cen, pod pozorem m.in. niskiej jakości, artykułów sprzedawanych sowietom, a z kolei zawyżanych, importowanych ze Związku Radzieckiego.

Wprowadzono przymusowy kurs rubla transferowego wobec dolara amerykańskiego, bardzo korzystny dla Moskwy. W 1975 r. za 1 USD płacono 0,62 rubla. W ten sposób wywóz polskich towarów odbywał się za śmiesznie niską cenę, co przybierało charakter handlowej grabieży Polski. Zatem hasła o dobrobycie lat siedemdziesiątych trzeba uznać za kolejną "propagandę sukcesu", tak bardzo potrzebną postkomunistom do historycznego uwiarygodnienia zbrodniczej władzy w Polsce Ludowej.

Po pogrzebie E. Gierka- sekretarza KC PZPR w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, najgłośniej przemawiał jego syn- Adam, profesor i senator z ramienia Unii Pracy. Wyliczając sukcesy ojca, wymienia m.in. :"Trzy miliony nowych miejsc pracy, dwa i pół miliona oddanych do użytku mieszkań, otworzyliśmy się na świat"i nie dodaje ani słowa o przyczynach ojcowskiej klęski oraz o następstwach dla Polaków zagrabienia i roztrwonienia zaciągniętych kredytów, które po dziś dzień ciążą nad Polską i trudno je spłacić. Ponadto postkomuniści tak namieszali w głowach Polaków dotkniętych bezrobociem, że ci nie mogą zrozumieć, iż te pieniądze, za które budował Gierek, to tylko niewielka część ocalałych z grabieży i że po prostu zostali oszukani, bo obiecywano ich ojcom, że to Eldorado będzie trwać wiecznie.

W rzeczywistości zaciągnięte przez ekipę Gierka pożyczki w bankach zachodnich ciągle są spłacane i będą jeszcze je spłacać kolejne pokolenia Polaków, zwłaszcza, że zaciąga się coraz nowe pożyczki na spłacenie odsetek od tych długów.

W obrazie sprawowania rządów przez ekipę Gierka występuje niewielka różnica wymuszona obawami przed zagrożeniem wprowadzenia władzy totalitarnej (o czym pisałem wcześniej), w porównaniu do terroru panującego w czasach Bieruta i Gomułki. Nie zmienił się zakres rabunku Polski uwidaczniający się w chronicznych brakach wszystkiego i braku pieniędzy w budżecie państwa.

Dla Polaków myślących prawomyślnie i w kategoriach dobra publicznego oraz ochrony interesów obywateli i państwa polskiego, nie do zaakceptowania jest zmowa milczenia obecnych elit władzy i nie podejmowanie poszukiwań żyjących jeszcze uczestników zdrady i grabieży Polski. Nie wolno zapomnieć m.in. o takich zbrodniarzach, jak : Bolesław Bierut, Edward Osóbka- Morawski, Aleksander Zawadzki, Hilary Minc, Jakub Berman, Stefan Jędrychowski, Mieczysław Mietkowski, Józef Cyrankiewicz, Henryk Jabłoński, Roman Zambrowski, Zygmunt Modzelewski, Michał Rola - Żymierski, Karol Świerczewski, Konstanty Rokossowski, Stanisław Popławski, Józef Urbanowicz, Marian Spychalski, Franciszek Jóźwiak "Witold", Zenon Nowak, Franciszek Mazur, Marian Naszkowski, Edward Ochab, Władysław Gomułka i niedawno zmarły Edward Gierek. Działania ich akceptowane i wdrażane były przez konkretne osoby ze składu Biura Politycznego i Komitetu Centralnego PPR i PZPR oraz sekretarzy i członków egzekutywy komitetów partyjnych, głównie szczebla wojewódzkiego i powiatowego. Zbrodniarze ci ponoszą m.in. odpowiedzialność za stworzenie pod nadzorem sowieckiego NKWD systemu terroru i struktur (MBP, WUBP, milicji, ORMO, KBW i służb specjalnych) do niszczenia gospodarki i obywatelskiego państwa polskiego. Wiele z tych osób żyje i pobiera specjalne emerytury, jak np. Zbigniew Messner, Stanisław Kania, Edward Babiuch, Mieczysław Rakowski, Eugeniusz Szyr, a także "specjaliści"z zakresu m.in. ekonomii politycznej socjalizmu, jak Adam Schaff, Zygmunt Bauman i Włodzimierz Brus.

Wybór przez postkomunistów Adama Gierka, syna niedawno zmarłego I sekretarza KC PZPR, na posła obecnej kadencji Sejmu RP, jest zapowiedzią gwarancji bezpieczeństwa dla złodziei i uniewinnienia zbrodniarzy z okresu lat siedemdziesiątych.

23. Następstwa zmowy milczenia nad grabieżą Polski

Nie można wykluczyć, że zmowa milczenia elit władz postkomunistycznych od 1989 r. nad grabieżą gospodarki i zadłużenia PRL, związana jest z kontynuowaniem tych praktyk, w wyniku których nie da się ukryć kryzysu finansów państwa. Sytuację taką mogły stworzyć wykorzystywane nadal osoby na stanowiskach kierowniczych w państwie, pozbawione zasad, bez wykształcenia, bez kompetencji i kwalifikacji zawodowych, ale pewne i podobnie jak w PRL-u sprawdzone w serwiliźmie, tajnej współpracy z wrogami państwa. Stan ten bowiem wyjaśniałby zagadnienie utrzymania stanu bezkarności wobec partyjnych dygnitarzy, kryminalistów z Sejmu i Senatu, którym w latach 1993 -1995 wykazano ewidentne, obliczane na biliony, przestępstwa finansowe i gospodarcze. Przejdźmy zatem do omówienia, w dużym skrócie, kolejnych przyczyn narastania oraz rozszerzania się "dziury w budżecie państwa".

Rabunek gospodarczy i finansowy Polski, zwłaszcza przez Związek Sowiecki, również za czasów ekipy E. Gierka osiągnął tak wielki zakres, że spowodował niewydolność produkcyjną (brak materiałów i środków płatniczych) przedsiębiorstw państwowych i zakładów przetwórstwa rolno- spożywczego. W sytuacji tej nie pozostało nic innego, jak drukowanie banknotów bez pokrycia, zaciąganie kolejnych pożyczek na zachodzie, podwyższanie podatków w sferze inicjatywy prywatnej i podnoszenie cen na artykuły pierwszej potrzeby.

Nagła zapowiedź w końcu czerwca 1976 r. przez rząd Jaroszewicza podwyżek cen żywności spotkała się z gwałtownym, spontanicznym protestem robotników z Radomia i Ursusa. Wywołało to fale strajków w 24 województwach. Rząd natychmiast wycofał się z zapowiedzi, ale w zamian za to ustępstwo przykręcono śrubę represji. Gierkowscy spece od propagandy specjalnej wymusili także olbrzymią akcję masowych "protestów"przeciwko warchołom i chuliganom, bo tak właśnie w prasie, radiu i telewizji nazywano uczestników strajków.

Wiece maskowały nie tylko terror wobec zwykłych uczestników zajść, lecz także strach złodziei przed eskalacją dalszych niepokojów. W Ursusie, 25 czerwca 1976 r. odbyły się regularne łapanki, bicie na ulicach pałkami, przedmiotami metalowymi. W tym mieście aresztowano ok. 300 osób, w Radomiu ponad 600, w Płocku około 500.

W Radomiu, jak wspomniałem, wkrótce odbyły się słynne "ścieżki zdrowia", czyli zbiorowe bicie ofiar przez szpaler ormowców, milicjantów, esbeków. Metody te stosowano rutynowo podczas przyjmowania każdego transportu więźniów „politycznych" we Wronkach, w czasach bermanowsko- bierutowskiego terroru (lata 1945-1954). Ze skutkiem stosowano je także w grudniu 1970 r.

W kolegiach orzekających i sądach nie stosowano żadnych odwołań, nie korzystano z zeznań świadków, konfrontacji, zbijania zarzutów. Stosowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Oskarżony odpowiadał za wszystko, czego dokonał tłum demonstrantów, a nie za swój udział. Adwokaci zostali spacyfikowani groźbami utraty uprawnień zawodowych. Skazano ponad 500 osób. W kilkudziesięciu przypadkach wyroki sięgały 5 do 10 lat więzienia, masowo wyrzucano niepokornych z pracy. Represje i "pomysłowe"szykany dotykały także członków rodzin skazanych.

W napiętej w kraju sytuacji spowodowanej pogarszaniem się warunków życia ludności, E. Gierek zdecydował się na manewr typowo policyjny: w lutym 1977 r. obiecał na wiecu w Ursusie zwolnienie aresztowanych, ale na zasadzie aktu łaski, a nie przyznania się do błędu. Nadal ukrywał rzeczywiste przyczyny kryzysu gospodarczego PRL. Już wkrótce Rada Państwa uchwaliła amnestię, lecz każdy uwięziony musiał przed wyjściem na wolność wyrazić skruchę, czyli podpisać stosowną "lojalkę". Lojalki te na pewno znajdują się w teczkach SB. I w takich przeto warunkach narodziła się lewicowa opozycja KOR i lewicująca "Solidarność".

Aby zrozumieć utopijność lewicowej opozycji, jej programowych dywagacji, wystarczyło serio potraktować jeden z politycznych dowcipów krążących w kraju: - Co widać, kiedy stanie się tyłem do gmachu KC PZPR ?

- Nowy Świat!

Lewica spod znaku KOR- u i opanowana przez nich “Solidarność”nie stawała tyłem do gmachu KC. Chciała tylko przebudować, poprzestawiać tam meble, a zwłaszcza lokatorów. Gdyby jej się to udało, gdyby E. Gierek i jego ekipa- co było zresztą niemożliwe- przystała na proponowany remont polskiego baraku w sowieckim łagrze, to Okrągły Stół zostałby ustawiony w siedzibie KC PZPR już w latach 1976 -1980, ale z tym samym personalnym składem i ustrojowym skutkiem, jakim zakończyło się rozgrabienie Polski w Magdalence w 1989 r.

Memoriały i programy KOR- owców były w istocie gołąbkami pokoju słanymi w kierunku starszych wiekiem i posadami towarzyszy partyjnych. Przypominały, że czas podzielić się władzą i korzyściami majątkowymi. Celem walki nigdy nie było dobro robotników i chłopów, ani ich trudna sytuacja. Nie była nim rzeczywista demokracja, ani pluralizm. Jeszcze za czasów swego organizacyjnego istnienia KOR- owcy uważali się za jedyny ruch opozycyjny. Wszyscy inni, łącznie z L. Moczulskim i jego KPN, to ich zdaniem byli samozwańcy, którzy zrobiliby najlepiej, gdyby zeszli ze sceny politycznej, albo włączyli się do KOR-u.

No i właśnie, kiedy KOR-owcy doszli do władzy, wówczas pod wodzą rządów Mazowieckiego, Bieleckiego, potem jeszcze Suchockiej- pogrążyli kraj w jeszcze większym bezrobociu, w kosmicznych aferach finansowych, korupcji i nacyjnym nepotyźmie, jeszcze gorszym w skutkach niż nepotyzm prawdziwy, czyli rodzinny, choć i takiego nie brakuje w PRL-bis, nazywanym III RP.

Elity z KC PZPR i SB nie odczytały tych pokojowych sygnat propagandowych swych rzekomych przeciwników; narazie jednak byli oni związani z betonowym stanowiskiem pozornie niewzruszonego ZSRR.

Znakomitym, choć dyskretnym dowodem przygotowań do podziału władzy było powstanie jeszcze w 1978 r. i owocna działalność tzw. Konserwatorium “Doświadczenie i Przyszłość”. Początkowo istniało ono pod egidą enigmatycznego Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej, a od 1980 r. stanowiło jakby agendę Polskiej Akademii Nauk, której kilkudziesięciu pracowników- w większości z tytułami profesorów- stało się członkami “DiP”. Kto zechce zaprzeczyć twierdzeniu, iż była to elitarna loża masońska mająca wyłonić przyszłe, posolidarnościowe, neokomunistyczne elity władzy, polityki, prasy i pieniądza, ten musi przedtem wyjaśnić dwie zdumiewające prawidłowości rządzące składem tego gremium, złożonego z ponad 80- ciu znakomitości, które wymienię za chwilę i dwie cechy: doskonałą symbiozę w “DiP”ludzi ze szczytów ówczesnej władzy oraz rzekomej opozycji, a także ich błyskotliwe kariery polityczne i inne po stanie wojennym i wcześniej.

Odnośnie pierwszej prawidłowości stwierdzono, iż w “DiP”znaleźli się doradcy E. Gierka: Sylwester Zawadzki- profesor UW, minister; Antoni Rajkiewicz- minister; Jan Mujżel- profesor Instytutu Planowania. W “DiP”znalazło się sześciu dziennikarzy tygodnika “Polityka”, przez wiele lat udającej ostoję „liberalnej” komuny: Mieczysław Rakowski (redaktor naczelny), Kazimierz Drednowski, Maciej Iłowiecki, Michał Radgowski, Krzysztof T. Toeplitz, Jacek Maziarski.

Wśród dygnitarzy ochoczo zasiadali katoliccy publicyści, dziennikarze i działacze: Andrzej Micewski, Andrzej Święcicki, Andrzej Wielowieyski i Jacek Woźniakowski. Trzej pierwsi jako działacze Klubu Inteligencji Katolickiej, a J. Woźniakowski jako działacz “Znaku”i doktor habilitowany KUL. Dodajmy do tej rozmodlonej grupy Tadeusza Mazowieckiego, jako wiceprezesa agenturalnego PAX oraz szefa tej agentury SB, Zenona Komendera- posła i ministra.

„Silną grupę”doradców od wszystkiego i dla wszystkiego stanowili tam: Mazowiecki, Wielowiejski, Stelmachowski, Trzeciakowski, Małachowski, Leon Bojko, Bogdan Gotowski, Rafał Krawczyk, Wiesław Lans, Jan Mujżel, Krzysztof Porwitt, Andrzej Tymowski, Andrzej Zawiślak. Jedni doradzali komunistom z elit

PZPR, drudzy “Solidarności”; jedni modlili się pod kapliczkami KIK i PAX, drudzy w KC PZPR, a zdecydowana większość posiadała tytuły profesorów, docentów i innych ekspertów.

I oto po “zwycięstwie”Solidarności”, po Magdalenkach i Okrągłym Stole, “dipowcy”robią kariery, które podobno obaliły komunizm w Polsce i ZSRR. Trudno wyliczyć wszystkie AWANSE i wszystkich karierowiczów, którzy z poparciem władzy i po plecach walczącej “Solidarności”zdobyli władzę w III RP (czytaj PRL- bis). Wymienię zatem tylko niektóre nazwiska: Tadeusz Mazowiecki- premier, A. Małachowski- marszałek Sejmu, Stefan Bratkowski- prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, M. Iłowiecki- prezes SDP, D. Fikus- redaktor naczelny “Rzeczpospolitej”, A. Bratkowski-poseł, Kazimierz Dziewanowski- ambasador Polski w USA, Zdzisław Rurarz- ambasador Polski w Japonii. Osobne miejsce zajmuje M. Rakowski- wiceminister i premier w klikach W. Jaruzelskiego. Oczywiście, nie sposób prześledzić wszystkich biografii.

Awanse te bez stanu wojennego byłyby niemożliwe. Nie byłoby też Okrągłego Stołu słusznie nazywanym oszustwem stulecia. Zebrali się przy nim bowiem sami swoi i zgodnie podzielili łupy i funkcje.

Kiedy premierem został T. Mazowiecki, zaczęto spokojnie palić archiwa służb specjalnych, a Polakom kłamliwie perswadowano, że nie można udostępniać opinii publicznej spisów chociażby najważniejszych agentów aktualnej władzy, gdyż mogły być wcześniej sfałszowane, choć sam generał Kiszczak wielokrotnie publicznie akcentował, iż przekazał premierowi Mazowieckiemu oraz ministrowi MSW K. Kozłowskiemu kompletną listę byłych agentów, będących wówczas posłami, senatorami i członkami rządu.

24. Początki zawłaszczania majątku państwa

Co działo się na szczytach władzy po pozornych ustępstwach czerwonych dyktatorów, kiedy Polska zwolniona została z sowieckiego ucisku i po wyjściu z Układu Warszawskiego, RWPG i stała się na chwilę państwem stwarzającym wrażenie niezależności?

Okazało się, że naturalne i uzasadnione historycznie otwarcie Polski na zachód zostało ze szkodą dla wyjścia polskiej gospodarki z chronicznego, pokomunistycznego kryzysu zniweczone przez kolejne rządy zdominowane przez postkomunistów pochodzenia żydowskiego i złodziejskie grupy interesu, z prezydentem L. Wałęsą na czele. To oni spowodowali pogłębienie kryzysu gospodarczego i finansowego państwa poprzez zaciąganie kolejnych pożyczek, łapówkarstwo i rabunkową prywatyzację.

Kolejne ekipy Lecha Wałęsy dla czerpania korzyści skłonne były podpisać zgodę na wywiadowczą i wojskową penetrację Polski z pozycji byłych baz wojskowych ZSRR w Polsce, upozorowanych tym razem na “międzynarodowe spółki handlowe”. Przeszkodził temu procederowi premier Jan Olszewski, czyli “postawił się”, a kiedy jeszcze zamierzał ujawnić “teczkowe”tajemnice bezpieki- został po gangstersku obalony przez zgraną sitwę pod przewodem L. Wałęsy, T. Mazowieckiego, W. Pawlaka i L. Moczulskiego oraz kompanów z PZPR- SdRP, działających jawnie w Sejmie III RP pod szyldem SLD.

Z książki J. Kurskiego i P. Semki pt. “Lewy czerwcowy” (wydanej w Warszawie w 1993 r. przez Editions Spotkania), w której zamieszczono wywiad m.in. z Adamem Glapińskim- byłym ministrem współpracy gospodarczej z zagranicą w rządzie Jana Olszewskiego, dowiadujemy się, że przekształcone bazy sowieckie w polsko- rosyjskie joint venture w praktyce byłyby ośrodkami raju głównie dla oszustów. „- Trzeba wiedzieć - mówi A. Glapiński- że w drugą stronę przez bazy wywoziło się masowo do Rosji samolotami transportowymi kradzione w Polsce i na zachodzie samochody i sprzęt elektroniczny. Sam „import benzyny”z baz trwał nadal w 1992 r., choć na nieporównanie mniejszą skalę niż w 1991 r. Niemal wszystkie gazety udzielały gościny pseudoimporterom z wojskowych baz sowieckich, jak np. firmie Trykacz Oil. Trykacz- złodziejski „biznesmen”z Lubartowa mógł sobie pozwolić na

posiadanie własnego organu prasowego- wykupił lubelski dziennik "Dzień".

W latach 1988 - 1991, a więc w czasie zmian w Polsce, podobnie jak aparat nazistowski po roku 1943, Gorbaczow i jego otoczenie oraz zaufani z polskich elit KC PZPR i SB zaczęli na całym świecie budować ośrodki przydatne do uruchamiania w przyszłości nowych siatek, które przez krótki czas pozostawały w uśpieniu. Nie można bowiem inaczej zrozumieć celu, w jakim dokonano nielegalnego transferu na zachód sum obliczanych na ponad 50 mld. dolarów. Transfer ten odbywał się w platynie, złocie, srebrze, walutach wymienialnych itd. Ulokowano go na 7 tys. tajnych kontach w bankach Europy, Ameryki Łacińskiej (Ekwador, Urugwaj, Kuba i Nikaragua) oraz w regionach arabsko - śródziemnomorskich (szczególnie na Cyprze).

Na co przeznaczone są te środki? Nie dla ludzi, którzy chcieliby gdzieś rozpocząć nowe życie i stać się przemysłowcami, bankierami, czy handlowcami. Nie, bo pojawienie się nowych banków, czy przedsiębiorstw mogłoby okazać się niebezpieczne. We Francji np. pieniądze zostały przetransportowane do takich miast jak Lyon czy Marsylia i tam są zamrożone na kontach. Czekają... Ważna jest, gdy chodzi o lokalizację takich kont, wyspa Cypr. Istnieje na niej 110 spółek posowieckich i ok. 2 tys. tajnych kont bankowych, których właścicielami są Rosjanie. Nie bez podstaw są podejrzenia, że podobne konta posiadają byli dygnitarze władz partyjnych i służb specjalnych PRL. Według A. Craiga Copestasa, autora książki "Polowanie na niedźwiedzia i Politbiuro"(która ukazała się w Wydawnictwie Simin and Schuster), pomiędzy styczniem a kwietniem 1992 r. przybyło z Rosji na Cypr 2 miliardy 600 milionów dolarów. Pewien rosyjski biznesmen 10 kwietnia 1993 r. przybył na Cypr, aby zdeponować za jednym razem 3 mln. dol., przewożonych w walizce. Oczywiście, to nie był przykład odosobniony. Używano bowiem różnych sposobów do wywozu twardej waluty z Rosji i Polski.

Spoglądając na obecną "Rosję"z perspektywy zaistniałej rzeczywistości w Polsce po 1989 r., byłoby naiwnością postrzegać ją jako reanimowaną Rosję sowiecką, a nasz kraj jako PRL- bis. Wycofanie się sowieckiego i polskiego komunizmu ze struktur oficjalnych w kryptokomunistyczne, dokonało się planowo i metodycznie. Zajęto po prostu z góry upatrzone pozycje. Ten ustrojowy proces był reżyserowny przez speców partyjnej strategii i służb specjalnych, m.in. w sferze finansów, w wycofywaniu gigantycznych sum dolarowych i lokowaniu ich na tajnych lub jawnych kontach w bankach zachodnich, w przedsiębiorstwach, spółkach. Połączone siły KGB, wojska i mafii, aparatu władzy KPZR tworzą obecnie nieformalne państwo nieformalnej władzy, pieniądza, korupcji, zbrodni, terroru, władania gałęziami przemysłu, zwłaszcza zaś bogactwami naturalnymi. Ich rolę w destabilizacji Europy, a zwłaszcza teraźniejszej Polski trudno dziś przecenić w nawet najbardziej ponurym scenariuszu.

Utajnioną technologię "odwetu"systemu zbrodni upaństwowionej w systemie podwójnym, bo oficjalnym, czyli państwowym i utajnionym-mafijnym, odsłania pokłosie pewnej sesji naukowej pt."Dekomunizacja i rzeczywistość", zebrane w książce pod tym samym tytułem (wydanej przez Aramant w Warszawie w 1993 r.). Pod tym względem nie pozostawiają żadnych złudzeń ustalenia francuskiego dziennikarza Pierre'a de Villemaresta z Center European d'Information.

Nie wolno również zapominać, że od zimy 1989/90 roku wielokrotnie w prasie, radiu oraz w książce o Marcusie Wolffie i Stasi powtarza się, że komunizm umarł, ale jego rozbudowany i zdecydowany na wszystko aparat istnieje.

Po tych objaśnieniach przejdźmy do początków zawłaszczania finansów państwa i rabunku majątku narodowego.

Niewielu z najmłodszego pokolenia Polaków wie, że mafia złożona z byłych funkcjonariuszy PZPR, UB i SB, postkomunistycznych premierów i ministrów sprywatyzowała połowę majątku narodowego w taki sposób, że oficjalnie i głośno szydzą z tego nawet zachodni współuczestnicy tej grabieży. Prasa, radio i telewizja są jedynie polsko- języczne, a nie polskie. Są one w stanie

wykreować z łajdaka wybitny autorytet moralny, usprawiedliwić każde przestępstwo gospodarcze, mafijny charakter władania państwem, jego administracją i strukturami gospodarczymi, nazywając budowaniem demokracji. Osuwanie się społeczeństwa w ubóstwo firmować jako stabilizację, milczeć o setkach rozkradzionych bilionach złotych i dziesiątkach miliardów dolarów, sprawców osłaniać immunitetami poselskimi, wypróbowaną metodą mafijnych preferencji i zasadą nietykalności przenosić ich na inne równorzędne stanowiska.

Na zaistnienie takiej sytuacji wpływ miał brak radykalnych zmian w instytucjach finansowych i politycznych państwa. Wielkie afery finansowe, jak ART- B i FOZZ były dokonywane pod osłoną i z udziałem oficerów i agentury byłego Zarządu II Sztabu Generalnego WP i Departamentu I MSW. Dziś już wiemy, że niekontrolowany obieg tajnych dokumentów byłych cywilnych i wojskowych służb specjalnych PRL jest ukrytą przyczyną wielu szkodliwych dla państwa decyzji rozmaitych władz, źródłem bezkarności wielu afer gospodarczych i finansowych, a także szkodliwej dla bezpieczeństwa Polski polityki informacyjnej mediów publicznych.

FOZZ, a także Bank Handlowy, nie mogłyby dokonywać rabunku finansów, gdyby Międzynarodowy Fundusz im na to nie zezwolił. Jest to system naczyń połączonych. Ci sami ludzie spotykali się na prywatnych uroczystościach i na korytarzach centralnych urzędów. Jedno i to samo środowisko od ponad dwunastu lat. Afera FOZZ pokazuje jasno do jakiego stopnia służby specjalne opanowały finanse państwa i banki. Oczywiście, są tego przyczyny.

Jedyną szansą wygodnego i niezależnego życia w „nowej" Polsce dla ludzi związanych z aparatem PZPR, SB, WSW itd., zaangażowanych w upadlanie przeciwników politycznych, było zajęcie kluczowej pozycji ekonomicznej. Im po prostu paliło się pod nogami. Tylko niektórzy mieli status naukowca- ekonomisty, finansisty, znawcy bankowości, czy handlu zagranicznego. Prawie całe MSZ, czy handel zagraniczny splecione były z MSW poprzez podwójne etaty, tajną współpracę, albo etaty niejawne. Podobnie wielu ludzi z Biur Radcy Handlowego (BRH) na placówkach pracowało dla MSW w pełnym zakresie od wywiadu gospodarczego do inwigilacji politycznej.

W końcu lat osiemdziesiątych ludzie ci przechodzą do jawnej, prywatnej działalności ekonomicznej. Powołują przedsiębiorstwa i spółki, głównie handlowe, których formalnymi właścicielami zostają np. członkowie ich rodzin. To wtedy właśnie pojawia się nie ukrywany przepływ środków z zagranicy. Żony, dzieci i bracia prominentów nabywają nagle przedsiębiorstwa prywatne, wywożą pieniądze za granicę i zakupują nieruchomości, np. na Lazurowym Wybrzeżu, w Alpach, czy mieszkania w Paryżu, Londynie i Nowym Jorku. Dobra te stanowią lokatę materialną na niepewną przyszłość.

Podobnie kiedyś postępowały niemal wszystkie rodziny powiązane z wysokim szczeblem aparatu PZPR, MSZ, służbami specjalnymi MSW. Dziś widać gołym okiem pięcio- sześcioosobowe grupy interesów. One zawsze mają swoich zaufanych kolegów, współuczestniczących w interesie - w Ministerstwie Finansów, banku, BRH, w ambasadzie, czy MSZ. Mają własne przedsiębiorstwa - jak wspomniałem - na Cyprze, w Luksemburgu, czy w Belgii, albo joint venture w Polsce. Klasycznym przykładem tak zorganizowanych siatek jest handel bronią. Dla ludzi zajmujących się tym procederem kluczową postacią był i pewnie pozostał Leszek Balcerowicz, członek PZPR i wykładowca w Instytucie Marksizmu i Leninizmu, a zarazem doradca w sieci. Szanowany przez niektórych ludzi z "Solidarności", ale i przez komunistów, którzy widzieli w nim nadzieję na nowe oblicze PZPR. Tym ludziom wydawało się wtedy, że porządek opozycyjny da się dołączyć do dotychczasowego i zatrzeć granice między nimi. Do takich ludzi należał Grzegorz Kołodko, skądinąd specjalista, wielokrotny stypendysta i seminarzysta amerykański; dawniej I sekretarz PZPR na SGPiS, przedtem szef ZSP.

Przypomnijmy, jaką w rzeczywistości uczelnią była SGPiS? Oczywiście, była komunistyczną kuźnią kadr partyjnych. W 60 do 70 proc.

kreowała swoich absolwentów do elit władz PRL. Była bardziej doktrynalna niż Akademia Nauk Społecznych, czy Instytut Marksizmu- Leninizmu. Stanowiła swoistą grupę interesów - towarzyską i polityczną, która do dziś pnie się po szczytach władz III RP. Każdy z niej marzył, by zostać członkami Biura Politycznego KC PZPR.

Obecnie nie ma wątpliwości, że to swojska grupa absolwentów SGPiS zajmująca się od lat osiemdziesiątych i obecnie kluczowe stanowiska w Ministerstwie Finansów, bankowości, resortach gospodarczych, MSZ, w handlu zagranicznym i Biurze Radców Handlowych w kraju i na placówkach dyplomatycznych, zabezpieczała interesy kosztem państwa, nomeklatury PZPR, służb specjalnych wojskowych i cywilnych (SB, WSW, Zarządu II Sztabu Generalnego WP), przed i po Okrągłym stole oraz w czasie przetwarzania się z PZPR w SdRP- SLD. Kto zatem należy do grupy absolwentów SGPiS, niewątpliwie odpowiedzialnych za zagarnięcie finansów Polski (m.in. majątku KC PZPR) i zawłaszczanie się elit PZPR oraz za tworzenie finansowego zaplecza SdRP - SLD kosztem skarbu państwa?

Niewątpliwie, czołowe miejsce w grupie zajmuje prof. Leszek Balcerowicz. Unikał on i unika nadal wyjaśnień związanych z dowodami na rabunek finansów Polski, ujawnionych w związku z aferą FOZZ w latach 1990-92 przez Michała Falzmanna, którego przyczyny nagłej śmierci dotąd niewyjaśniono. Leszek Balcerowicz był w niekomunistycznym rządzie T. Mazowieckiego ministrem i wicepremierem, zajmując te same stanowiska również w rządzie J. Buzka. Obecnie chyba nie przez przypadek, zajmuje stanowisko prezesa Narodowego Banku Polskiego.

Z grupy „złotej młodzieży" SGPiS wywodzi się też Dariusz Rosati. W czasach PRL dyrektor Instytutu Gospodarki Światowej, później Instytutu Koniunktur i Cen, I sekretarz PZPR na SGPiS w stanie wojennym, członek Rady Nadzorczej FOZZ. Nie zapominajmy, że w tym środowisku kariera partyjna służyła wyłącznie planowaniu życia w kategoriach materialnych: pieniądze, mieszkania plus wygodne stanowisko. O to zaciekle walczyli nawet między sobą. Legendarnym przykładem jest tu Wojciech Huebner, który dzień po objęciu funkcji I sekretarza POP PZPR na SGPiS przyznał stypendium w USA sobie i swojej żonie, dokąd wyjechali i przebywają tam po dzień dzisiejszy. Kariera D. Rosatiego w pełni uzasadnia powody, dla których w rządzie SLD - PSL objął stanowisko ministra spraw zagranicznych. Obecnie jest członkiem Rady Polityki Pieniężnej.

Do osób najbardziej zdolnych i dynamicznych należał również Andrzej Podsiadło, były sekretarz stanu w Ministerstwie Finansów- obecnie wiceprezes banku; Wojciech Misiąg - przez wiele lat wiceminister finansów i członek Rady Nadzorczej FOZZ; Janusz Sawicki- były wiceminister finansów, przewodniczący Rady Nadzorczej FOZZ. Obecnie odpowiadający przed sądem za nadużycia w tej instytucji i Banku Handlowym SA, w którym był członkiem rady nadzorczej. Grzegorz Wójtowicz- były szef NBP, zwolniony z odpowiedzialności za nieprawidłowości w tym banku związane ze sprawą FOZZ. Obecnie członek Rady Polityki Pieniężnej. Marek Kulczycki- były wiceminister przemysłu, później prezes Rady Nadzorczej Banku PKO SA i przedstawiciel Polski w UNSTAD. Henryka Bochniarz- b. minister przemysłu; Andrzej Wróblewski- były minister finansów; Bogusław Liberadzki- w rządzie SLD-PSL wiceminister i minister transportu; Alfred Bieć- były podsekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów i sekretarz Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów oraz wiceprezes Rady Nadzorczej Banku PKO SA; Józef Oleksy- marszałek Sejmu RP i premier rządu koalicyjnego SLD- PSL, odwołany przez prezydenta Lecha Wałęsę z powodu podejrzeń o szpiegostwo na rzecz Związku Radzieckiego i Rosji- nie wyjaśnionych, bowiem sprawę umorzył minister sprawiedliwości w rządzie W. Cimoszewicza (SLD). Z grupą tą utrzymywał przyjazne układy Aleksander Kwaśniewski- były szef PZPR- SdRP- SLD i poseł na Sejm oraz piastujący drugą kadencję prezydent Polski. W grupie tej znajduje się również Andrzej Olechowski- poseł i senator zajmujący kluczowe stanowiska państwowe, przez wiele lat agent służb specjalnych PRL w U.N.C. TAD i Banku Światowego, do czego przyznał się po ujawnieniu jego nazwiska przez Antoniego Macierewicza - ministra spraw wewnętrznych w

rządzie Jana Olszewskiego. Był jeszcze ministrem finansów i spraw zagranicznych. Jego nazwisko ujęte było na słynnej liście agentów SB.

Większość spośród tych ludzi nadal rządzi nie tylko gospodarką państwową, czy finansami, ale często decyduje o tym, komu uda się powodzenie w sektorze prywatnym. Takie wpływy posiadał np. Kulczycki, jako prezes Korporacji Finansowej Przedsiębiorczości, która rozdzieliła 35 mln. dolarów na 12- 16 proc. dla małych i średnich przedsiębiorstw. W podobnym Polsko - Amerykańskim Funduszu Przedsiębiorczości rozdzielał kredyty na jeszcze niższym progu oprocentowania dyrektor Andrzej Herman - były przewodniczący SZSP na SGPiS, sekretarz PZPR i lektor KC PZPR. Fundusze na restrukturyzację rozdzielał również Andrzej Olechowski- jako przedstawiciel Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju. Do grupy przyjaciół z SGPiS należy także poseł Marek Wagner - doradca ekonomiczny Leszka Millera- szefa SLD; Marek Borowski- poseł, minister finansów w rządzie Józefa Oleksego, Marek Belka- doradca ekonomiczny prezydenta Kwaśniewskiego, minister finansów w rządzie W. Cimoszewicza (od lutego do października 1997r.). Pamiętać także należy o kluczowej roli w tej grupie Aleksandra Kwaśniewskiego, Leszka Millera i Wiesława Huszczy- skarbnika PZPR i SdRP.

Grupa absolwentów SGPiS i ich przyjaciele z PZPR- SdRP - SLD skupiła wiele funkcji na szczytach władzy. Było to oczywiście konieczne do przeprowadzenia w sposób utajniony olbrzymiej operacji samouwłaszczenia się nomenklatury i służb specjalnych PRL na zasadach rabunku finansów.

W sierpniu 1994 r., kiedy w rządzie SLD- PSL Włodzimierz Cimoszewicz był ministrem sprawiedliwości i wicepremierem, ujawniono we władzach spółek z udziałem skarbu państwa, iż zasiadało w nich dwóch ministrów, pięciu sekretarzy stanu, 38- miu podsekretarzy stanu, 11-tu dyrektorów generalnych. Oczywiście, nie ujawniono nazwisk wszystkich osób na dodatkowych, wysoko płatnych funkcjach w radach nadzorczych spółek osób zajmujących kluczowe stanowiska w ministerstwach i centralnych urzędach państwa oraz w kierownictwie urzędów wojewódzkich. Niestety, nikogo nie ukarano i jak dotychczas, nie karze się winnych łamania ustawy antykorupcyjnej.

25. Spowodowanie kryzysu gospodarki i finansów państwa

Zanim przejdę do dalszych konkretów ilustrujących rabunek gospodarki i finansów Polski, przypomnę jeszcze krótko to, co wydarzyło się po zwycięstwie “Solidarności”.

Mówienie o zwycięstwie “Solidarności”jest oczywiście szyderstwem z przeciwników komunizmu, których jeszcze przed Okrągłym Stołem wyeliminowano z walki o przyszłość Polski i odrodzenie obywatelskie społeczeństwa polskiego. Zwyciężył program pieniądza i polityki Jaruzelskiego, Kiszczaka, Geremka, Michnika i Kuronia. “Solidarność”wykorzystano jako atrapę i odskocznię w przyszłość na z góry upatrzone pozycje. Ruch odnowy, jak już powszechnie wiadomo, tuż od swego zarania został spenetrowany, zdominowany i sterowany przez polskie służby specjalne, z udziałem sowieckich. Grupa wytypowanych przez speców partyjno-ubeckich tzw. “doradców”, przyjęła na siebie rolę katalizatorów nastrojów. Chodziło głównie o paraliżowanie tendencji “dołów”solidarnościowych dążących do strajku generalnego, jako obrony przed niezliczonymi prowokacjami reżimu. Doradcy, a także sam Lech Wałęsa sprowadzili te dążenia do apokaliptycznej wizji wszechogarniającego chaosu. Owi doradcy, to wyznawcy komunizmu z gatunku Mazowieckiego, Geremka, Kuronia, Modzelewskiego, Zambrowskiego, Bratkowskiego, Wielowieyskiego oraz tzw. wybitni intelektualiści i jeszcze bardziej “autorytety moralne”.

W uzgodnionym w Magdalence podziale łupów, poprzedzającym polityczny i gospodarczy rozbiór Polski posolidarnościowej, prezydentem miał zostać i został generał armii- Wojciech Jaruzelski. Wybrali go na tę funkcję towarzysze pod wodzą Geremka, Kiszczaka, Mazowieckiego, Kuronia i marionetkowego Wałęsy. Kiedy zgodnie z umowami w Magdalence i przy Okrągłym Stole

Lech Wałęsa zastąpił W. Jaruzelskiego na stanowisku prezydenta Polski, od tego czasu krok po kroku, decyzja po decyzji, krętactwo po krętactwie, noblista potwierdził swoją „historyczną”misję narzuconą mu przez służby specjalne, Wojskową Radę Ocalenia Narodowego dowodzoną przez Jaruzelskiego i nomeklaturę partyjno- rządową, Wałęsa jako prezydent RP, nie rozwiązał Sejmu i pozwolił dawnym władcom na utrzymanie wpływów oraz przejęcie finansów i gospodarki, do ekonomicznego uniezależnienia się nomenklatury władzy PRL, do stworzenia źródeł własnych korzyści, a także finansowania działalności SdRP.

26. Mechanizm afer finansowych i straty państwa

Lech Wałęsa niszcząc rząd Jana Olszewskiego ostatecznie pogrzebał szansę rozlicznia władców PRL i uwolnienia się Polski od komunistycznych zbrodniarzy.

Niewielu Polaków jest świadomych, że kolejne “solidarnościowe”rządy Mazowieckiego, Bieleckiego i Suchockiej, a później Pawlaka, uczyniły wiele na rzecz ekonomicznego rozkładu Polski. Posłużono się wyniszczającym programem Balcerowicza- Sachsa. Osiągnięto eksplozję afer finansowych na niespotykaną skalę: na półdarmową, a w wielu przypadkach zupełnie darmową “prywatyzację”-wyprzedaż majątku narodowego. Nomenklatura postkomunistyczna i solidarnościowa zawłaszczyła rzekomo prywatyzowane przedsiębiorstwa oraz tzw. spółki.

Edmund Krassowski w dobrze udokumentowanej książce pt.” Afery UOP. Mafia”(wydanej przez Antyk w 1993 r.) opisuje tragiczny bilans rządów T. Mazowieckiego, czyli afery nie notowane dotąd w gospodarczej historii państw współczesnego świata. Chodzi o afery:

* rublowa- 15 bilionów zł.

* import rublowy z byłej NRD- 15 bilionów zł.;

* paliwowa- 2 biliony zł.;

* papierosowa- 15 bilionów zł,;

* alkoholowa - 10 bln. zł.;

* składów celnych- 3 biliony zł.;

* ART- B- 6 bilionów zł.;

* FOZZ - 10 biln. zł.

Stanowi to łącznie 60- 70 bilionów zł., według ówczesnego kursu po 9.500 zł. za dolara. Pod większością tych afer widnieje podpis T. Mazowieckiego.

W ocenie Włodzimierza Bojarskiego- prof. PAN, senatora, przebieg i skutli rabunkowego programu Balcerowicza są następstwem;

* braku rozwoju instytucji rynkowych (odpowiednio kontrolowanych), przetargów i giełd towarowych, rynku pracy, finansowego,;

* utrzymanie paraliżu systemu kasowo-bankowego;

* braku skutecznego zabezpieczenia majątku narodowego (m.in. brak Agencji Własności Narodowej) przed uwłaszczeniem się nomeklatury władzy, przed rujnowaniem i bezsensowną likwidacją przedsiębiorstw państwowych,

* braku programu przestawienia przemysłu obronnego na produkcję pokojową dla potrzeb rynku,

* brak krytycznej analizy i weryfikacji inwestycji państwowych (centralnych przedsiębiorstw finansowanych przez banki),

*braku właściwej stymulacji rozwoju produkcji przemysłowej i rolnej,

* braku programu dostosowania struktur cen surowców, paliw i energii oraz produktów rolnych do struktur cen zagranicznych,

* podtrzymanie wielkich, monopolistycznych struktur w przemyśle i tzw. spółdzielczości,

* braku skutecznych działań antymonopolowych o charakterze organizacyjnym, fiskalnym, prawnym,

wadliwego fiskalizmu podatkowego i hamowania wzrostu płac przy braku stopniowania rozwoju gospodarczego. Ignorancję tego mechanizmu przez L. Balcerowicza prof. W. Bojarski akcentuje na s. 27 w książce pt. "Więcej Polski" (wydanej w Warszawie w 1994 r.).

Najbardziej wyniszczającym gospodarkę skutkiem rządów Mazowieckiego - Balcerowicza, zdaniem prof. Bojarskiego, było otwarcie systemu gospodarczego na łatwe przejmowanie na własność majątku narodowego przez niedawnych komunistycznych administratorów i rozpoczęcie procesu tzw. uwłaszczania się nomenklatury, czyli przekształcenia się komunistów w kapitalistów kosztem społeczeństwa i państwa polskiego.

Rozgrabieniu majątku narodowego towarzyszyło przechwytywanie przez te same zespoły i kierownictwa potężnego, zmonopolizowanego przemysłu propagandowego (czwartej władzy) w postaci setek tytułów pism, radia i telewizji oraz systemu druku i dystrybucji prasy, czyli Przedsiębiorstwa "Ruch". Likwidatorem tego olbrzymiego majątku mianowano, jeszcze za czasów rządu Rakowskiego, jego kolegę i ministra propagandy - Jerzego Urbana, w duecie z min. M. Wilczkiem. Potentatami prasowymi stali się m.in. Jerzy Urban, wydający wysoko nakładowy antypolski tygodnik "Nie"i A. Michnik- właściciel potężnego wydawnictwa "Agora", wydającego m.in. potężny dziennik "Gazeta Wyborcza", broniący interesów postkomunistów i M. Rakowski - wydawca miesięcznika "Dziś. Przegląd społeczny".

Wkrótce ujawniane są gigantyczne, ale nie wszystkie afery korupcyjno-mafijne, w których główne role grają dygnitarze z rządu, sejmu, senatu, banków i tajnych służb, powiązani międzynarodowymi interesami na wschodzie i zachodzie.

Wśród dygnitarzy załatwiających własne oraz PZPR- owskie i SLD- owskie interesy znajduje się Aleksander Kwaśniewski, Leszek Miller, Wiesław Huszcza, Józef Oleksy i do 1990 r. poseł SLD, były esbek- Jerzy Dziewulski, zamieszany w aferę FOZZ.

W kontekście tej afery nie mogło zabraknąć osłonowego udziału Jerzego Urbana- ministra propagandy w rządzie Rakowskiego. Z całą powagą pisał on w broniącym aferzystów tygodniku "Nie"(5.03.1992r.) (...) Od momentu aresztowania byłych dyrektorów FOZZ staniały wszystkie operacje związane z wykupem długów. W Dusseldorfie, Luksemburgu, Paryżu zgodnie twierdzą - podkreśla Urban -że nieodpowiedzialne rozpętanie publicznej afery uczyniło wiele szkody interesom Polski".

Na czym polegały przestępstwa gospodarcze i finansowe działające na szkodę Polski ? Skalę strat, tuż za aferą FOZZ, sytuują się trzy kolejne przestępstwa tolerowane przez rząd M. Rakowskiego, Mazowieckiego, Bieleckiego i Suchockiej za przyzwoleniem Wojciecha Jaruzelskiego. Były to: afera paliwowa, rublowa i alkoholowa.

Afera rublowa spowodowała straty w Skarbie Państwa w wysokości kilkunastu bilionów ówczesnych złotych. Mechanizm przestępstwa był prosty, lecz możliwy do zastosowania tylko za milczącym przyzwoleniem najwyższych władz państwowych, celnych i fiskalnych. Polegał on na fikcyjnym eksporcie i reeksporcie zagranicznych towarów, zwłaszcza ziemniaków do Związku Sowieckiego. Zajmowały się tym firmy i spółki nomenklaturowe, czyli krótko mówiąc partyjno-esbecko- rządowe. Warunek startu był jeden: pozwolenie Ministerstwa Współpracy Gospodarczej z Zagranicą.

Za ziemniaki sowieci płacili wtedy już bezwartościowym rublem transferowym. Przypomnijmy: rubel transferowy był sztucznie narzucony przez ZSRR jako przelicznik wymiany towarowej i rozliczeń finansowych w ramach RWPG.

W. Misiąg- wiceminister finansów od 1 października 1989 r. (a także członek rady nadzorczej zrabowanego FOZZ), podpisał zezwolenie dla spółek, które po oficjalnym zniesieniu rubla transferowego, jeszcze przez pół roku przyjmowały już makulaturę rublową z Moskwy i Berlina, a Bank Narodowy wymieniał je po 2,090 zł. W latach 1989 -1991, a więc przez

trzy lata, polskie banki płaciły za bezwartościowy rubel transferowy po 2,090 zł., co pozwoliło zamienić go na dolary, a tym samym na gigantyczne, prywatne fortuny. W tych przestępczych machinacjach brały udział spółki nomenklaturowe z całego kraju.

Senator E. Krassowski spowodował, że Izby Skarbowe dokonały kontroli tych złodziejskich praktyk. Zasadność zarzutów potwierdziła NIK, lecz efekty tej kontroli nigdy nie zostały ujawnione. Za tę aferę odpowiedzialni są bezpośrednio ministrowie dwóch rządów: Mazowieckiego i Bieleckiego. W 1992 r. spółka „Progress” i „Ekodex” w rabunkowy sposób zarobiła na finansach państwa w ramach „ekspotu” i “importu”, wykorzystując bezwartościowe ruble transferowe- aż 97 miliardów zł. (“Progress”81, a „Ekodex”16 mld. zł.) Z kolei firma „Katana”, która 100 mld. rubli transferowych zakupiła po kursie 2,090 zł., natychmiast zamieniła je na dolary i na żądanie Rosjanina ulokowała ten łup w Panamie. Cały ten “eksport ziemniaków”zaistniał tylko na papierze. Główny Urząd Ceł nigdy nie potwierdził przekroczenia granicy Polski, m.in. ziemniaków firmy „Katana”.

Rubel transferowy pompowano do banków polskich pospiesznie, z wyprzedzeniem, zaliczkowo. Bank Handlowy pobrał ich aż 4 miliardy. Złotówki zapłacone za tę fikcję służą bossom z nomenklatury Komunistycznej Partii Rosji, spadkobierczyni KPZR związanej z sowiecką mafią, do gospodarczej destabilizacji Polski.

Natomiast afera spirytusowa polegała na przestępczym tolerowaniu - bo nie tylko uprawiana przez złodziei - importu alkoholu z krajów zachodnich. Nikt nie jest w stanie nawet przybliżeniu oszacować strat państwa pod względem finansowym i gospodarczym, na które składa się nie pobrana opłata podatkowa oraz straty polskiego monopolu spirytusowego, wypartego z rynku przez alkohol importowany, o połowę tańszy.

Rząd Mazowieckiego oraz Balcerowicza, stwarzającego możliwości okradania Polski, miał w tej aferze główny udział. Wprawdzie to przestępstwo przeciwko Skarbowi Państwa zostało przygotowane jeszcze za rządów M. Rakowskiego zniesieniem monopolu państwa na obrót wyrobami monopolowymi i tytoniowymi drugim tradycyjnie źródłem wpływów budżetowych, mimo to główna fala alkoholu importowanego zalała Polskę w 1990 r. Minister L. Balcerowicz zniósł podatek obrotowy od osób zagranicznych powodując, że powstające błyskawicznie w tym celu spółki joint venture, a także osoby prywatne, kluby sportowe, np. WKS “Zawisza”w Bydgoszczy), sprowadziły do Polski olbrzymie ilości alkoholu. Decyzje te podpisał premier T. Mazowiecki, wprowadził je w życie minister L. Balcerowicz, a także minister Święcicki- szef resortu współpracy z zagranicą.

Nomenklatura PZPR i służb specjalnych PRL zapoczątkowała grabież Polski na niespotykaną skalę już w 1989 r. Odbywało się to przez tworzenie spółek nomenklaturowych, krajowych i pozornie zagranicznych, pod nazwą joint venture. Ten firmowy kapitał zagraniczny, czyli najczęściej pieniądze uprzednio zawłaszczone przez polskich współudziałowców takich spółek, w ramach “prywatyzacji”był pomnażany m.in. przez dzierżawienie, doprowadzonych uprzednio do bankructwa, całych zakładów lub ich części, np. hal fabrycznych. Innym sposobem było tworzenie pasożytniczych spółek na bazie wciąż istniejącego zakładu państwowego.

Niewyobrażalne straty poniósł majątek narodowy w rezultacie złodziejskich afer “prywatyzacyjnych”. Odpowiedzialni są za nie przed i po 1989 r. wszyscy ministrowie oraz ich zastępcy resortu finansów, przekształceń własnościowych i Skarbu Państwa. Przykładem jest m.in. “Wedel”, który nie tylko został oddany za darmo firmie Pepsi, ale jeszcze firma ta zainwestowała tylko 56 mln. dol., za co otrzymała trzyletnią karencję od podatków, wartości 30 mln. dol.

Innym przykładem rabunkowej prywatyzacji było oddanie Polkoloru francuskiej firmie Thomson. Po prostu ponad połowę wartości Polkoloru podarowano Thomsonowi. Polskę w tej transakcji reprezentowała spółka pod nazwą “Adekstra”.

Oddała ona spółce Thomson Polkolor 85 proc. majątku Polcoloru, wynoszącego łącznie 1, 2 biliona złotych. Tymczasem Thomson wyniósł tylko 30 proc. tej wartości. Ponadto wszystkimi długami Polcoloru obciążono „Adekstrę”. Ta jednak nie miała pieniędzy i straty poniósł Skarb Państwa, a za ten dług zapłacił Kombinat Górniczo- Hutniczy Polska Miedź, poręczyciel Polcoloru. Te i inne sprawy związane z prywatyzacją z naruszeniem prawa trafiły do prokuratury, ze skutkiem... wiadomym.

W K.K. “Solidarności”istnieje dokumentacja ponad 200 przedsiębiorstw sprywatyzowanych z naruszeniem prawa, rachunku ekonomicznego, interesów pracowniczych, ze szkodą dla państwa. Z kolei Najwyższa Izba Kontroli dysponuje listą 67 rabunkowo sprywatyzowanych przedsiębiorstw państwowych, za co także nikogo nie rozliczono i nie ukarano z tytułu rabunku majątku narodowego. Jak dotąd, za rabunek ten nie odpowiadał przed Trybunałem Stanu ani rząd M. Rakowskiego, T. Mazowieckiego, Cz. Bieleckiego, H. Suchockiej, J. Oleksego, czy W. Cimoszewicza i J. Buzka.

Poczucie odpowiedzialności za bezpieczeństwo państwa nie pozwala obojętnie odnieść się również do grabieży majątku narodowego dokonanej przez rządy komunistyczne. Przykładem takim jest m.in. powstała jeszcze w latach osiemdziesiątych firma ubezpieczeniowa „Polisa”. Jej udziałowcami stali się dygnitarze stanu wojennego: wicepremierzy M. Gorywoda i Sadowski, minister finansów Wróblewski i inni. Skąd wzięła się “Polisa”? Jej fundusz, to środki finansowe ówczesnego Spółdzielczego Funduszu Rozwoju, czyli 10 mld. zł., w przeliczeniu na ówczesny kurs 300 mln. dol. Funduszem tym dysponował Zarząd Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy. I oto bezkarnie powstaje łańcuch kumplowsko - prominencki. Członkiem zarządu CZSP był W. Dłużniak- jednocześnie prezes Polskiego Związku Kolarskiego oraz wiceprezes Polskiego Związku Piłki Nożnej. W tym czasie Aleksander Kwaśniewski był przewodniczącym Komitetu ds. Sportu. Niewyjaśnionym sposobem jego małżonka Jolanta weszła w posiadanie ponad 2000 akcji „Polisy” na sumę 1,6 mld. zł., a żona premiera Oleksego stała się właścicielką 400 akcji. Kwaśniewscy wyjaśniali, że pieniądze uzyskali z prowadzonej przez siebie firmy pośredniczącej w handlu nieruchomościami. W piśmie “Głos”(2.11.1955 r.) wyliczono, że pani prezydentowa Kwaśniewska musiałaby zarobić wówczas pół miliarda zł. miesięcznie, aby “zaoszczędzić”na zakup akcji.

Ta sama gazeta zapytuje retorycznie w kontekście afery Łódzkiego Banku Rozwoju SA: (...)- Czy pieniądze wytransferowane za granicę z Łódzkiego Banku Rozwoju SA w kwocie 5 milionów dolarów amerykańskich za pośrednictwem firmy “Intercor”sp-ka z o.o. w Gdyni, pod zastaw będącego w stanie likwidacji majątku ZSMP - nie są w części do panów dyspozycji? (...)

Czyż nie dlatego były minister sprawiedliwości W. Cimoszewicz nie wniósł rewizji nadzwyczajnej od wyroków zapadłych w sprawie KBP SA w Sądzie Apelacyjnym w Łodzi, ponieważ zarządy BIG SA w Warszawie i NBP miały dokładne rozeznanie odnośnie powyższego transferu pieniędzy ? Odpowiedzi oczywiście red. Grzegorz Jelamski, który ten przypadek opisał w “Głosie”- (30.10.1955 r.) nigdy nie otrzymał.

27. Udział elit władz PZPR oraz służb specjalnych PRL w aferze FOZZ i innych nadużyciach

W dużym skrócie przedstawię jeszcze kilka faktów dotyczących afery FOZZ. „Dziurę”w budżecie państwa, którą będzie naprawiać kilka pokoleń Polaków i załamanie gospodarki spowodowały w niewyobrażalnym zakresie afery finansowe, dokonane w przestępczej zmowie milczenia i zaniechania polskich władz polityczno-administracyjnych. Ich wyjaśnienia nigdy nie będzie z powodu czerpania korzyści osobistych przez członków rządzu M. Rakowskiego, T. Mazowieckiego, Cz. Bieleckiego, H. Suchockiej, W. Pawlaka, J. Oleksego i W. Cimoszewicza. Z podejrzeń o rabunek państwa wyłączam rząd Jana Olszewskiego z racji udaremnienia mu rozliczenia zbrodni i przestępstw popełnionych w PRL oraz zablokowanie jego działań mających na celu

wyjaśnienie afer gospodarczych i finansowych poprzez nagłe zdymisjonowanie jego gabinetu, wymuszone w interesie kliki złodziei na marionetkowym prezydencie Lechu Wałęsie. W wyniku tegoż rabunku zorganizowanego na szczytach władzy i zarządzania finansami, Polska straciła ponad 60 miliardów dol., a pozostające w ukrytej tajemnicy przed Polakami afery „odpryskowe" towarzyszące tej grabieży, uniemożliwiają nawet szacunkową ocenę wielkości łącznych strat. Głównymi sprawcami nie są nawet indywidualni złodzieje, lecz pobłażliwość, a w wielu przypadkach osobisty współudział przedstawicieli Mimisterstwa Finansów i innych rządowych agend, w tym również służb specjalnych.

Fundusz Obsługi Zadłużenia Zagranicznego (FOZZ) powołany został, jak nazwa wskazuje, do obsługi polskich długów zagranicznych. FOZZ miał także finansować kredyty zagraniczne dla firm państwowych oraz prowadzić księgę należności i zobowiązań z tytułu kredytów i gwarancji państwowych.

Przypomnieć należy, że Radę Nadzorczą FOZZ stanowiły osoby w większości wywodzące się z grupy przyjaciół absolwentów SGPiS, a więc:

- Janusz Sawicki - przewodniczący RN, wiceminister finansów;

- Jan Boniuk -dyrektor departamentu w tym ministerstwie (były I sekretarz PZPR resortu finansów);

- Zdzisław Sadowski-były wiceminister w rządzie Messnera i przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów;

- Dariusz Rosati- członek Rady Nadzorczej FOZZ od stanu wojennego, w rządzie W. Cimoszewicza (SLD- PSL) minister spraw zagranicznych;

- Jan Wołoszyn- były wiceprezes NBP;

- Grzegorz Wójtowicz- Prezes NBP, obecnie członek Rady Polityki Pieniężnej;

- Wojciech Misiąg- wiceminister finansów;

- Grzegorz Żemek- dyrektor generalny FOZZ, funkcjonariusz wywiadu wojskowego, główny oskarżony w aferze.

Geniusze ci nabrali wody w usta i na wszystkie możliwe sposoby unikają wyjaśnień oraz zajęcia stanowiska wobec ustaleń dotyczących zbrodni stanu popełnionej na FOZZ. Przypomnieć należy Freda Torończyka, głównego koordynatora wywozu pieniędzy z polskich banków za granię, właściciela firmy First International Trade S.A. z siedzibą (oficjalną) w Szwajcarii. Oto co napisał o jego udziale w aferze likwidator FOZZ w kwietniu 1991 r. : "W sumie, według dokumentacji dostarczonej przez p. Torończyka, otrzymał on ca 174,5 mln. dol. Dotychczas (w rzeczywistości nigdy- przyp L.W.) nie dostarczył rozliczenia rozchodu tej kwoty". (...) Trwają usilne próby nawiązania z p. Torończykiem kontaktu, w celu zorganizowania spotkania i dokonania ostatecznego rozliczenia. Problem polega na zlokalizowaniu p. Torończyka, który stale podróżuje po Europie i USA".

W poszukiwaniu Torończyka polskie władze wyręczyła dziennikarka. Dopadła go w Dusseldorfie, ale on rozpoczął rozmowę od pretensji do władz polskich, które - jego zdaniem-nie poznały się na geniuszu Grzegorza Żemka. Oświadczył też, że nie miał w ręku żadnych pieniędzy FOZZ.

Natomiast polskim długiem w Londynie „zaopiekował się" niejaki Jan Rejent - uprzednio wiceminister i były dyrektor Departamentu Zagranicznego Ministerstwa Finansów. Był on agentem spółki zajmującej się polskim długiem, która w chwili powstania nie miała żadnego kapitału założycielskiego; była więc ogniwem przestępczej fikcji.

Zatajając nadużycia wykryte podczas kontroli przez NIK, zarówno FOZZ, jak i Rada Ministrów przesłała Sejmowi sprawozdanie finansowe funduszu, nie informując posłów o stwierdzanych nadużyciach i zaniedbaniach. Było to pierwsze i nie ostatnie, lecz decydujące "zaniedbanie"Rady Nadzorczej i Ministerstwa Finansów. Ale panowało wówczas stwarzanie powszechnego przekonania i zauroczenia Polaków mężem

opatrznościowym i wybawcą z trudności polskiej gospodarki i ekonomii, czyli Leszkiem Balcerowiczem oraz jego genialnymi kolegami po fachu- Sawickim i Misiągiem.

W FOZZ nie prowadzono ewidencji księgowej! Co to w praktyce oznacza, jakie to karygodne przestępstwo finansowe- wie nawet każdy sklepikarz. Nie wiedzieli o tym tylko w Ministerstwie Finansów. Nie wiedziała Rada Nadzorcza FOZZ, składająca się z samych geniuszy biznesu i finansów. Sprawę ujawnił Michał Falzmann- komisarz Izby Skarbowej w Warszawie. Dlatego musiał umrzeć i zmarł nagle w wieku trzydziestu ośmiu lat. Ginie też w niewyjaśnionych okolicznościach w “wypadku samochodowym”prof. Walerian Pańko- prezes Najwyższej Izby Kontroli, który miał wkrótce w Sejmie przedstawić aferę FOZZ. Giną też w niewyjaśnionych okolicznościach trzy inne osoby związane z dochodzeniami w sprawie FOZZ. Natomiast dwaj policjanci, którzy złożyli szczegółowy raport o śmiertelnym wypadku prezesa W. Pańko, wkrótce potem utonęli w płytkim stawie, także w wyniku “wypadku samochodowego”, a ich meldunki zaginęły.

Zamknięcie ust świadkom grabieży otworzyło oczy społeczeństwa i poruszyło dziennikarzy. Sprawiła to książka M. Dakowskiego i J. Przystawy, zatytułowana “Via bank i FOZZ”. Obecnie jest niedostępna w księgarniach w kraju z powodu zakazu sądowego jej wznowienia. Odwołanie autorów książki stanowiącej źródło wiedzy o działalności złodziei finansów Polski od decyzji Sądu Okręgowego w Warszawie czeka 8 lat na wydanie ostatecznego orzeczenia Sądu Apelacyjnego. Przypuszcza się, że opóźnianie rozstrzygnięcia sprawy spowodowało wznowienie ciągnącego się od lutego 1993 r. procesu sprawców FOZZ, już nie odpowiadających za rabunek miliardów dolarów, ale tylko za zagarnięcie 354 mln. zł. Za grabież odpowiada tylko 6 osób, zamiast kilkadziesiąt, co wynika z książki “Via bank i FOZZ”. Niewątpliwie jest to przykład sądowej cenzury, wymuszonej przez władze państwa.

Końcowy raport NIK w sprawie nadużyć FOZZ, wśród współodpowiedzialnych za grabież miliardów dolarów, wymienia:

- ministra finansów Andrzeja Wróblewskiego i Leszka Balcerowicza,

- podsekretarzy stanu w Ministerstwie Finansów Janusza Sawickiego i Wojciecha Misiąga,

- Radę Nadzorczą FOZZ,

- dyrektora generalnego FOZZ- Grzegorza Żemka,

- główną księgową FOZZ- Joannę Chim.

Najbardziej winni rabunku finansów Polski, zwłaszcza z powodu braku reakcji i zmowy milczenia, są: premierzy kolejnych rządów i nie można wykluczyć, że korzystali również z tego przestępstwa. Na ławie oskarżonych jako główni sprawcy rabunku 354 mln. zł. (czytaj wielu miliardów dol.!) zasiadają : Grzegorz Żemek, Joanna Chim i Dariusz Przywieczerski- były prezes “Universalu”.

Samounicestwienia się afery FOZZ nie brali pod uwagę działacze Porozumienia Centrum i liderzy “Solidarności”, którzy mogli korzystać z oferowanych przez elitę władzy partyjnej i SB z pieniędzy pochodzących z FOZZ.

Nawet najbardziej nieufni komunistom nie podejrzewali , że po dziesięciu latach afera FOZZ może być wykorzystywana jako środek walki postkomunistów do eliminowania zagrażających im przeciwników politycznych i usuwania ich z życia publicznego. Przypomnijmy w jakim celu powołano FOZZ.

Fundusz został powołany ustawą z 1985 r. i miał zajmować się kupowaniem długów PRL zaciągniętych w latach 70-tych przez ekipę Edwarda Gierka. Z końcem lat 80- tych dług wraz z odsetkami przekroczył 40 miliardów dolarów. Na początku 1989 r. FOZZ w samoistną instytucję przekształciła ekipa W. Jaruzelskiego. Jej dyrektorem został Grzegorz Żemek, zastępcą i główną księgową - Joanna Chim. Obydwoje, wraz z Dariuszem Przywieczerskim - prezesem spółki

"Universal" są dziś głównymi oskarżonymi w procesie FOZZ.

Aleksander Kwaśniewski i Leszek Miller oraz ich doradcy, wykorzystując komunistycznych speców od propagandy specjalnej, podjęli się kompromitacji niektórych polityków. Na początek braci Jarosława i Lecha Kaczyńskich, zagrażających interesom lewicy, nawet po zwycięstwie SLD w parlamencie wybranym 23 września 2001 r. Przypomniano zatem aferę FOZZ po raz kolejny w 2002 r. za sprawą książki dziennikarza "Trybuny", Jakuba Kopcia, pt."Po drugiej stronie lustracji", gdzie Heathcliff Janusz Iwanowski Pineiro przyznaje się do finansowania partii Porozumienia Centrum z pieniędzy FOZZ. Wyemitowany z kolei przez telewizję publiczną, będącą we władaniu postkomunistów, film dwuodcinkowy autorstwa Witolda Krasuckiego, dopełnia uderzenia w Kaczyńskich i Glapińskiego, podejmując jeszcze raz zarzuty. Opierając się głównie na wypowiedziach Janusza Pineiro i byłego oficera wywiadu PRL, Jerzego Klemby, który wrócił do Polski po otrzymaniu od władz żelaznego listu. W filmie tym nie pokazano żadnych dokumentów mogących potwierdzić oskarżenia pod adresem liderów PC.

Do marszałka Sejmu wpłynął wniosek podpisany przez 19- tu posłów, m.in. Jana Olszewskiego, Antoniego Macierewicza i Adama Słomkę o powołanie komisji śledczej do zbadania afery FOZZ. W pierwszym paragrafie projektu uchwały napisano:" Powołuje się Komisję Śledczą do zbadania roli tajnych służb w aferze FOZZ". Podobny wniosek posłów o powołanie Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do zbadania tej sprawy był podejmowany w Sejmie, kiedy jego marszałkiem był Józef Oleksy. Wniosek ten nie przeszedł z braku quorum. Przyczynę nieobecności posłów SLD, PSL i UW podczas tego posiedzenia sejmu wyjaśnia spotkanie u marszałka Oleksego (SLD). Udział w nim brali: Cezary Stypułkowski- prezes Banku Handlowego i Andrzej Olechowski- w tym czasie szef rady nadzorczej Banku Handlowego. Obaj mieli nalegać, aby sprawie kontroli w Banku Handlowym, związanym z aferą FOZZ, nie nadawać rozgłosu. Zarzutu tego A. Olechowski nigdy nie zaprzeczał, ale ten fakt przemilcza do dziś.

Wniosek posłów minionej kadencji Sejmu złożony do marszałka A. Płażyńskiego o powołanie Sejmowej Komisji Śledczej do zbadania afery FOZZ, marszałek skomentował w sposób następujący: "Jeśli ktoś nie może się z tym uporać przez 10 lat, to nie twierdzę, żeby grupa posłów mogła uporać się z tym w ciągu miesiąca". Oczywiście, stanowisko to pochwalili głównie posłowie SLD i UW. Marszałek Płażyński po wyrażeniu wątpliwości odnośnie możliwości wyjaśnienia afery FOZZ w ostatnim miesiącu kadencji Sejmu, przemilczał zatem powody, dla których on i posłowie AWS- UW, mając większość miejsc w parlamencie, od początku kadencji nie przejawiali zainteresowania przyspieszenia wyjaśnienia przez sąd afery FOZZ. Wiedząc, że rabunek ten spowodował w finansach państwa straty, w wyniku których zabrakło pieniędzy na reformę administracji, służby zdrowia, oświaty i ubezpieczeń oraz na restrukturyzację gospodarki, a także wydatki związane z bezpieczeństwem wewnętrznym i obronę kraju.

28. Powiązania władz z aferą ART- B

Afera ART-B, to w skutkach wielomilionowa strata dla skarbu państwa, spowodowana przez dwóch polskich Żydów- Bogusława Bagsika i Andrzeja Gąsiorowskiego, którzy stworzyli tzw. system oscylatora, polegający na błyskawicznym przerzucaniu oprocentowanych kwot z jednego banku do drugiego (i dziesiątego...).

Zanim przypomnę, oczywiście także w dużym skrócie, rabunkową działalność tych przestępców, po przystąpieniu L. Balcerowicza do "uzdrawiania"polskiej gospodarki i finansów, uznałem za ważne dla poznania źródeł korzyści zwrócić uwagę na fakt, który Bagsikowi, Gąsiorowskiemu i ich przyjaciołom

pozwolił wejść w posiadanie ogromnych pieniędzy.

Współpraca ze służbami specjalnymi PRL i zażyłość towarzyska z funkcjonariuszem SB Gawronikiem, okazała się bardzo korzystna. Gawronik - rezerwista SB - począwszy już od 12 marca 1989 r. dokładnie, w minutę po północy i minutę po wejściu w życie nowego prawa dewizowego, otwiera na zachodniej części granicy państwa sieć kantorów wymiany zachodnich walut. Przyjaźń z Gawronikiem niewątpliwie dawała duże korzyści Bagsikowi, Gąsiorowskiemu i Dziewulskiemu- posłowi przez trzy kadencje. Nic więc dziwnego, że prasa kreowała ich na kolejnych geniuszy biznesu. Geniusze ci: Bagsik i Gąsiorowski również zostali wyróżnieni zdjęciem z prezydentem L. Wałęsą, który fotografował się z nimi w czasie przyjacielskich pogawędek. Kiedy wybuchła afera ART- B, przedstwiciel polskich władz umożliwił im ucieczkę za granicę.

Jak doszło do afery ART- B ? Kim są przestępcy? Bogusław Bagsik, z zawodu pianista, adoptowany przez protestancką rodzinę deklaruje się jako Żyd. Posiada trzy obywatelstwa: polskie, niemieckie i izraelskie. Za malwersację został skazany w Cieszynie w 1988 r. na rok więzienia i grzywnę. Bronił go mec. J. Pagiełło- późniejszy jego wspólnik w ART- B . Bagsik jest właścicielem 55 proc. udziałów w ART- B.

Andrzej Gąsiorowski, współwłaściciel 45 proc. udziałów ART- B ma obywatelstwo polskie i izraelskie. Jest wyznania zielonoświątkowego. Ojciec jego jest pastorem tego kościoła. Majątek Bagsika i Gąsiorowskiego za granicą liczony w dolarach USA, to m.in. PAZ Oil Company rodziny Libermanów w Izraelu (85 mln.); SAHAR (35 mln.); PAZ HOLDING (20 mln.), B-G (10 mln.), a także kopalnia złota w RPA i nie ustalony majątek w Ameryce Płd.

Bagsik z Gąsiorowskim w 1989 r. założyli tzw. ART- B International Corp. Ltd (z siedzibą w Cieszynie). Ich „kapitał zakładowy” wynosił 100 tys. zł. (słownie: sto tysięcy złotych). W maju zarejestrowano spółkę, a do końca roku spółka ta osiągnęła zysk w wysokości 12 mln. zł. Niespełna 2 lata później spółka posiada sieć 20- tu apartamentów branżowych i funkcyjnych, udziały kontrolne w spółkach i udziały pośrednie w 2 tys. firm. Posiadali: montownię Gold Star w Wałbrzychu; odrzutowce, kompleks mleczarski w Sępólnie, olejarnię. W woj. zielonogórskim byli właścicielami 60 proc. udziałów TV Ryga (Estonia); 50 proc. akcji holenderskiego Altenu, akcje wytwórni videoclipów w Anglii (Studio 55). Rozpoczęli budowę fabryki telewizorów w Kiliat-Szarmon, za 85 mln. dol. wykupili połowę udziałów firmy paliwowej PAZ, należącej do rodziny Libermanów w Izraelu. Byli faktycznie właścicielami Agrobanku S.A., wykupując większość akcji firm Agrotechnika i Laktopol-głównych akcjonariuszy tego banku.

Utajnienie rozpraw sądowych, a zatem ukrywanie przed społeczeństwem polskim powiązań przestępczych z elitami władz PRL oraz rządu Mazowieckiego i Bieleckiego, a więc afer gospodarczych, jak np. ART- B i FOZZ, spowodowało niewiedzę Polaków o rzeczywistych przyczynach braku pieniędzy w budżecie państwa i z tego powodu zbliżającej się utraty niezależności i suwerenności przez Polskę. Funkcjonariusze służb bezpieczeństwa nie tylko uczestniczyli w grabieży majątku Polski, ale i osłaniali innych aferzystów, jak Bagsik i Gąsiorowski. Do tych funkcjonariuszy m.in. należy były dyrektor Departamentu Bankowości, następnie dyrektor generalnych spółki- Wiktor Adamczyk- oficer Departamentu II w MSW, a zarazem pracownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR.

Za obrót czekami rachunkowymi, otwieranie kont i sprawne działanie grabieżczej “oscylacji”papierkami, odpowiadał w ART- B Andrzej Szukalski i Józef Winiarski- oficerowie SB; pierwszy z Wydziału Paszportów, drugi- z Wydziału IV WUSW w Cieszynie.

Ochroniarzami Bagsika dowodzi szef ochroniarzy lotniska Okęcie- Jerzy Dziewulski -poseł SLD. Był on tak dobrze opłacany, że ma trudności z przedstawieniem wiarygodnych dokumentów zaświadczających o posiadanym kapitale, którego zgromadzenie z wynagrodzenia poselskiego byłoby niemożliwe. J. Dziewulskiego z Bagsikiem łączyła specjalna zażyłość. Na listach płac ART-B Dziewulski figurował jako stały konsultant. Wielokrotnie oskarżano go o to, że jako

komendant komisariatu na Okęciu umożliwiał Bagsikowi wywiezienie do Izraela walizek z 35 milionami dol. amerykańskich.

Kim jest J. Dziewulski? Służył on 24 lata w milicji, a potem, po likwidacji MO, przez rok w policji. W 1983 r. uczestniczył w zabezpieczaniu akcji SB, która dokonała napadu na działający przy Kościele Sióstr Szarytek Prymasowski Komitet Pomocy Pozbawionym Wolności. Przed wyborami prezydenckimi w 1995 r. został szefem ochrony Aleksandra Kwaśniewskiego. W trakcie kampanii wyborczej oskarżył Ligę Republikańską, że jest bojówką, która za rozbijanie spotkań wyborczych płaci za godziny. W 1993 r. Dziewulski wstawił do komisu samochodowego kradziony volkswagen z podrobionymi dokumentami. Po ujawnieniu sprawy współpracownik A. Kwaśniewskiego wypłacił nabywcy auta 240 mln. złotych (starych) z tytułu odszkodowania. Wymienione fakty wystarczą do odpowiedzi na postawione wcześniej pytanie.

I jeszcze jedna z ważnych postaci, która powiązana jest z aferami w Polsce. Jest nią szef Banku Centralnego Izraela- Michael Bruno, były członek Rady Ekonomicznej przy prezesie rady Ministrów PRL, który doskonale i na bieżąco był zorientowany w planach zmiany kursu dolara i innych walut. W czerwcu 1991 r. Prokuratura Wojewódzka w Warszawie rozpoczęła postępowanie przeciwko ART- B. Co się zatem dzieje dalej?

- w lipcu 1991 r. po wszczęciu dochodzenia, Bagsik w wywiadzie dla "Życia Warszawy"oferuje sprzedaż firmy za pół miliona dolarów (dwa lata wcześniej zaczynał biznes od 100 tys. zł., o równowartości w tym czasie kwoty jednego litra spirytusu!);

- kilkanaście dni później obaj oszuści potajemnie wyjeżdżają do Izraela; wszystkie graniczno-paszportowe służby na ten czas oślepły i ogłuchły;

- w sierpniu 1991 r. przekazano udziały ART- B Bankowi Handlowo- Kredytowemu w Katowicach;

- kilkanaście dni później bank ten mianuje prezesem ART- B "multimilionera', byłego esbeka- Aleksandra Gawronika, który zostaje senatorem.

A. Gawronik po karierze senatorskiej zostaje aresztowany w związku z przestępstwami gospodarczymi i powiązaniami ze strukturami zorganizowanej przestępczości o charakterze zbrojnym, m.in. przez wyłudzanie podatku VAT oraz udziału (w stworzonej przez esbeków- przyp. L.W.) mafii pruszkowskiej. W związku z podejrzeniem Gawronika o posiadanie układów w Ministerstwie Finansów, MSWiA oraz w Komendzie Głównej Policji, prokuratura katowicka zamierzała przesłuchać kilku dyrektorów, a także prof. Marka Belkę (SLD)- ministra finansów w rządzie W. Cimoszewicza, doradcę ekonomicznego prezydenta A. Kwaśniewskiego, a obecnie ministra finansów w rządzie L. Millera. Zainteresowano się również osobą posła Henryka Goryszewskiego- szefa Sejmowej Komisji Finansów, którego kancelaria adwokacka pomagała klientom w unikaniu płacenia podatku VAT, co komentowała prasa.

O Gawroniku zrobiło się głośno, kiedy w 1991 r., krótko po wyjeździe z Polski Bogusława Bagsika i Andrzeja Gąsiorowskiego, został prezesem ART- B . Niedługo potem zrezygnował, a rok później- 24 września 1992 r. z nakazu prokuratorskiego został aresztowany pod zarzutem przywłaszczenia sobie obrazów i innego majątku ART- B na kwotę1,8 mln. zł. Gawronik wyszedł z aresztu po wpłaceniu 300 tys. zł. kaucji przez Krzysztofa Niezgodę. W 1993 r. Niezgoda przejął jego kantory. Gawronik natomiast został niezrzeszonym senatorem, co spowodowało, że proces przeciwko niemu został w sądzie zawieszony. Senat nie uchylił mu immunitetu. W 1997 r. Gawronik nie wszedł już do parlamentu, natomiast proces jego trwa przed sądem warszawskim. I dalej:

- we wrześniu 1991 r. -aresztowanie (tymczasowe) prezesa NBP- Grzegorza Wójtowicza,

- styczeń 1992- holding ART- B postawiony do likwidacji,

- maj 1992 r.- wniosek Polski do władz Izraela o ekstradycję Bagsika i Gąsiorowskiego, bez rezultatu,

- czerwiec 1994 r.- zatrzymanie Bagsika na lotnisku w Zurychu na podstawie listu gończego,

- rok 1995- starania Polski o ekstradycję przestępcy z Zurychu do kraju,

- w roku 1996 - prokuratura szwajcarska przekazała Bagsika polskiemu wymiarowi sprawiedliwości,

- Bagsik ponad 4 lata siedział w areszcie śledczym. Wypuszczono go na wolność w czasie trwania procesu przed warszawskim sądem, który oskarża go o wyprowadzenie z polskich banków ponad dwa biliony starych złotych,

- na początku 2000 r., kiedy jeszcze trwała przed sądem sprawa ART- B, Bagsik już w Polsce robi kolejne świetne interesy.

Został on prezesem kurowskich zakładów futrzarskich, w których Wiesław Peciak "Wnuk"jest szefem rady nadzorczej, niegdyś udziałowiec zamieszanego w aferę FOZZ "Universalu". Zakłady są własnością skarbu państwa, a zatem przedsiębiorcy ci mają w tym resorcie osoby powiązane z nimi przestępczymi interesami. Zakłady Futrzarskie Kurów S.A. to wyjątkowe miejsce do robienia tak wielkich interesów na pieniądzach budżetu państwa. Pozwalają na to m.in. zamówienia rządowe; np. MON zlecił zakładom szycie kurtek skórzanych dla pilotów na wartość 2 mln. zł.

W. Peciak i B. Bagsik wielokrotnie publicznie mówili o swojej znajomości z Ireneuszem Sekułą- politykiem PZPR, wicepremierem w rządzie M. Rakowskiego, zamieszanym w niejasne interesy, a w końcu oskarżonym o nadużycia, w czasie, gdy był prezesem Główngo Urzędu Ceł. W 1994 r. prasa pisała, że I. Sekuła ma długi w wysokości 1 mln. dol. USA wobec ART- B . Były sekretarz I. Sekuły złożył oświadczenie dla prasy, w którym sugerował m.in., że Sekuła był winien duże pieniądze zorganizowanym grupom przestępczym. Pod koniec kwietnia 2000 r. I. Sekuła popełnia samobójstwo w sposób sugerujący udział osób trzecich, co zostaje utajnione przez organa śledcze. Wyników śledztwa w tej sprawie nie podano do wiadomości publicznej. Natomiast Peciaka z kolei policja łączyła ze słynnym "Pershingiem", czyli Andrzejem Królikowskim, gangsterem z Pruszkowa, zastrzelonym 5 grudnia 1999 r. na parkingu w pobliżu hotelu "Kasprowy" w Zakopanem. Bagsik w 1998 r. wyszedł z aresztu za rekordową kaucją w wysokości 2 mln. zł. Rok później został prezesem Zakładów Futrzarskich Kurów S.A.

Wyrok w sprawie ART- B budzi wątpliwości. Kara jest wyjątkowo niska w odniesieniu do popełnionych przestępstw. Sąd Okręgowy w Warszawie skazał Bogusława Bagsika na 9 lat więzienia, 5 tys. zł. grzywny i zakaz pełnienia stanowisk w spółkach. Po trwającym od lutego 1998 r. procesie sąd uznał Bagsika winnym zarzutów postawionych mu przez prokuraturę. W wyroku wymienia się tylko wyprowadzenie z banków 420 mln. zł. Ale co z resztą?

29. Nielegalne powstanie zaplecza finansowego SLD

Interesujące jest również utajnianie powstania imperium finansowego SLD oraz przemilczanie przez polityczne kręgi postkomunistyczne nazwisk z kierownictwa PZPR- SdRP- SLD odpowiedzialnych za stworzenie złodziejskiego mechanizmu wyprowadzenia z kont pieniędzy i stworzenie skomplikowanej sieci podmiotów gospodarczych kosztem skarbu państwa.

Na rynku księgarskim ukazała się publikacja Arnosta Becka i Jacka Molendy, która jest książkową wersją "Sprawozdania z likwidacji majątku byłej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej". Pozycję tę w 2001 r. wydało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Autorzy "Sprawozdania z likwidacji majątku byłej PZPR"przypominają, że po wyborach kontraktowych w 1989 r., ówczesny premier T. Mazowiecki i minister ds. partii politycznych Aleksander Hall w publicznych wypowiedziach

niechętnie odnosili się do pomysłu nacjonalizacji majątku partii politycznych, bo mogłoby to- ich zdaniem- doprowadzić do rozbicia koalicji OKP-SD-ZSL, a także mieć trudne do przewidzenia następstwa z powodu zagrożenia utraty majątku będącego we władaniu elit władzy PZPR. Zatem w interesie komunistów rząd postanowił wyprzedzić zarówno prace ustawodawcze nad ustawą o majątku partii politycznych, jak i zneutralizować aktywność społeczeństwa usoposobionego krytycznie do nomenklatury PZPR i stworzyć własną, wewnętrzną komisję, celem której byłoby rozdysponowanie majątku organizacji politycznych. Oczywiście, organizacji tych nie wymienia się z nazwy, ani też skali ich majątku.

W skład komisji powołanej 23 stycznia 1990 r. do rozdysponowania majątku organizacji politycznych PRL weszli: Jacek Ambroziak - minister - szef URM, przewodniczący, minister Aleksander Hall - sekretarz w Ministerstwie Finansów, Marek Dąbrowski i podsekretarz stanu w URM- Jerzy Ciemniewski. Sześć dni później XI Zjazd PZPR zadecydował o rozwiązaniu partii i przeniesieniu jej praw na nowo utworzoną SdRP. Przewodniczącym został Aleksander Kwaśniewski, który pod nadzorem M. Rakowskiego- I sekretarza KC PZPR i obecnym premierem- Leszkiem Millerem, byłym sekretarzem KC PZPR i Wiesławem Huszczą- skarbnikiem KC PZPR, przejęli ogromny, niezainwentaryzowany majątek po partii.

Działalność komisji Ambroziaka bardzo krytycznie oceniła Sejmowa Komisja Sprawiedliwości, nie biorąc zarazem pod uwagę, że jej powołanie i działalność związana była z ochroną zagarniania majątku PZPR przez ścisłe kierownictwo SdRP, zgodnie z zaleceniami KPZR, która w tym czasie lokowała 170 miliardów dol. w zachodnich bankach i przesiębiorstwach należących do funkcjonariuszy KPZR, KGB i GRU. Pieniądze te m.in. wykorzystano, z udziałem kapitału wniesionego przez kierownictwo PZPR- SdRP i funkcjonariuszy służb specjalnych PRL do powołania Fundacji "Wchód- Zachód", jako bazy do tworzenia rosyjsko- polskich przedsiębiorstw.

Posłowie słusznie zarzucili komisji powołanej przez rząd T. Mazowieckiego, że:

- nie wyjaśniła stanu prawnego majątku po byłej PZPR oraz to, w jaki sposób PZPR nabyła majątek,

- odstąpiła od inwentaryzacji majątku ruchomego (wyposażenie biur, samochody, sprzęt turystyczny itd.) partii;

- wykaz majątku partii został sporządzony wyłącznie na podstawie informacji pochodzących od członków władz b. PZPR i wojewodów, którzy pełnili swe funkcje z nadania partii.

Jednym z najpoważniejszych zarzutów wobec komisji Ambroziaka był fakt, iż przekroczyła ona swoje uprawnienia, rozdysponowując część majątku użytkowanego przez poszczególne struktury dawnej PZPR. Brak wniosku Sejmowej Komisji Sprawiedliwości o postawienie winnych przed Trybunałem stanu dowodzi o ignorancji praworządności na szkodę skarbu państwa.

Przejdźmy do przykładów przywłaszczenia przez M. Rakowskiego- I sekretarza KC PZPR i jego współpracowników majątku partyjnego na użytek prywatny i nowo powstałej SdRP. W sprawozdaniu likwidatorów b. PZPR czytamy m.in. :" Majątek PZPR był najbardziej strzeżoną tajemnicą Polski Ludowej". Jest to również tajemnicą strzeżoną obecnie przez osoby decyzyjne w SLD, a pośrednio w SdRP. Osobami tymi są: Leszek Miller, Aleksander Kwaśniewski, Wiesław Huszcza, Zbigniew Siemiątkowski, Edward Kuczera i Zenon Wasilewski.

Co zatem należało do PZPR ? Dwa tysiące nieruchomości położonych w ścisłych centrach miast i w bardzo atrakcyjnych miejscowościach turystycznych, w przeważającej większości nigdy nie odzyskanych. W większości nie odzyskano także mienia ruchomego, np. samochodów i wyposażenia biur. Nie odzyskano także złotówek i dewiz ulokowanych na licznych kontach bankowych.

Wyprowadzenie środków finansowych z kont PZPR rozpoczęło się już w 1989 r. 24 listopada na

konta bankowe w Nowym Jorku przelano 150 tys. dolarów. 28 grudnia- dalsze 75 tysięcy. Dewizy przelano także do banku w Pekinie.

Od stycznia do kwietnia 1990 r. funkcjonariusze SdRP wyprowadzali środki pieniężne masowo, wpłacając je na własne konta, bądź przeznaczając na działalność gospodarczą powiązanych z partią podmiotów gospodarczych. Natomiast dewizy ulokowano 12 kwietnia 1990 r. na koncie depozytowym w kancelarii Mirosława Brycha. Było to blisko 750 tys. dolarów i 10 milionów franków szwajcarskich. Kwoty te stanowiły połowę sum zgromadzonych na kontach dewizowych PZPR pod koniec 1988 r. Wiele kont dotąd nie ujawniono.

Politycy powiązani interesami z byłymi elitami władzy komunistycznej znajdują się ciągle pod presją obaw o własne bezpieczeństwo. Oni wiedzą dużo o działaniach spadkobierców, zagrażających bezpieczeństwu państwa. Milczą, bo obawiają się ujawnienia popełnionych przestępstw, m.in. szpiegostwa, zdrady, nadużyć gospodarczych i finansowych, czego przykładem jest afera rublowa, FOZZ, czy ART- B . Sytuacja ta pozwala na utrzymanie w tajemnicy istnienia spec-grupy i nazwisk jej członków, nadzorujących wykonywanie zaleceń przez Kwaśniewskiego, Millera, Huszczę, związanych z lokowaniem majątku byłej PZPR. Wiadomo, że w składzie tego zespołu działają funkcjonariusze byłego wywiadu sowieckiego i PRL, sprawdzeni w trudnych, międzynarodowych operacjach gospodarczych i finansowych w państwach zachodnich, a zwłaszcza w USA. Grupa ta była i jest ośrodkiem decyzyjnym i nadzorującym działalność gospodarczą i finansową kierownictwa byłej PZPR, a obecnie SdRP- SLD. Polecono zatem Millerowi i Huszczy, by nakazali, aby mec. Brych rozdysponował złożone u niego pieniądze pomiędzy Fundację im. Kelles- Krauza, Fundację Buchnera, spółki “Interkotlin”, “Medizat”, “Gravocot”oraz na dziennik “Trybuna”. Większa część (w przeliczeniu 62,5 miliarda starych złotych) trafiła na konta trzech wymienionych spółek. Spółki te szybko wspólnie ogłosiły upadłość i takim sposobem “zgodnie z prawem”przepadły przekazane im dewizy. W rzeczywistości trafiły na tajne konta właścicieli firm związanych ze spec- służbami. Obawy Millera przed ujawnieniem tych i innych przestępstw wzrosły, kiedy ujawniono, że Lech Kaczyński- minister sprawiedliwości i prokurator generalny założył politykom teczki, w których gromadzi dowody popełnianych przestępstw. Spowodowało to żądanie liderów SLD, aby zdymisjonować ministra Lecha Kaczyńskiego, poprzedzone gwałtownym atakiem postkomunistycznej prasy, radia i telewizji po emisji filmu pt.”Dramat w trzech aktach”, w którym Janusz Pineiro- agent służb specjalnych związany ze spółką Grzegorza Żemka, głównego oskarżonego w aferze FOZZ, opowiada jak w obecności ppłk. Jerzego Klemby- byłego szefa grupy specjalnej wywiadu PRL- przekazywał A. Glapińskiemu z funduszu FOZZ pieniądze na działalność partii Porozumienie Centrum.

Obecnie nie ma już wątpliwości co do stosowania szantażu politycznego jako głównego środka walki liderów SdRP- SLD, wykorzystywanego do eliminowania z życia publicznego osób zagrażających politycznie spadkobiercom PZPR i PRL. Postkomuniści, którym przewodzi Aleksander Kwaśniewski i Leszek Miller uczynili z Polski państwo bezprawia, stając po stronie i broniąc zbrodniarzy komunistycznych. W działaniach tych korzystają z archiwum służb specjalnych, z których znaczna część dokumentów kompromitujących liderów “Solidarności”jest ciągle w posiadaniu byłych funcjonariuszy SB, pozostających na służbie SdRP- SLD. Likwidacja WSI i UOP oraz powołanie agencji wywiadu i bezpieczeństwa ma zapewnić skuteczność tych działań.

Komunistyczne wywyższanie się ponad prawem było i pozostało kryminogenne. A oto przykłady: ścisłe grono kierownicze partii (Jaruzelski, Kiszczak, Rakowski, Kwaśniewski i Miller) dysponowało gotówką z “pożyczki”zaciągniętej od KPZR, tuż przed samorozwiązaniem się PZPR. Chodziło o 1 mln 232 tys. dol. i pół miliarda starych złotych (na początku 1990 r. były to ogromne kwoty). Operacja przewozu dewiz była przeprowadzana przy pomocy funkcjonariuszy KGB.

Jesienią 1990 r. L. Miller i M. Rakowski mieli zwrócić 600 tys. dolarów. Co się stało z resztą pieniędzy, "nie wiedzieli"nawet tacy liderzy SdRP jak późniejszy premier W. Cimoszewicz, a obecnie minister spraw zagranicznych. Usiłowano odzyskać budynki i resztę majątku ruchomego, a także pieniądze z kont PZPR. Niestety, okazało się to niemożliwe.

Specjalna komisja zbadała i opisała (bez żadnych konsekwencji prawnych dla osób ponoszących odpowiedzialność za ten proceder) mechanizm wypływu pieniędzy z Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej "Prasa- Książka- Ruch", która była zapleczem finansowym PZPR. Przypomnijmy tu jedynie, że decyzją Zarządu RSW z 15 marca 1990 r. ze środków RSW pokryto cały dotychczasowy deficyt finansowy powiązanego z partią tygodnika "Polityka", któremu to wydawnictwu udzielono pożyczki w wysokości 1 miliarda starych złotych oraz przekazano- podobnie jak dla Michnika na cele wydawnictwa "AGORA"- 43 tony papieru.

Najmniej zbadaną pozostaje do dzisiaj afera działalności gospodarczej PZPR. Likwidatorom majątku partii udało się zidentyfikować około stu podmiotów gospodarczych (banków, spółek, fundacji, spółdzielni) związanych bezpośrednio lub pośrednio z PZPR, SdRP i SLD. Spółki, na zasadzie reakcji łańcuchowej, których udziałowcem była PZPR, powoływały do życia kolejne. Za przykład może tu posłużyć założona przez Leszka Millera i Mieczysława Wilczka- byłego ministra, Agencja Gospodarcza- s-ka z o.o. Przez jej radę przewinęli się m.in. Leszek Miller, Wiesław Huszcza, Ireneusz Sekuła. Pieniądze na rozruch firmy- ok. 9,5 miliarda starych złotych, przekazane zostały 10 stycznia 1990 r. decyzją ówczesnego I sekretarza KC PZPR- Mieczysława Rakowskiego. Agencja Gospodarcza utworzyła 80 spółek- córek. Cały holding dysponował w kraju siecią około stu sklepów. Poprzez Agencję Gospodarczą "finansowane"były inne podmioty, m.in. Fundacja Wschód- Zachód, wspierana również przez rosyjski Gazprom, którego pośrednikiem w handlu gazem i inwestycjach jest Aleksander Gudzowaty, o niewyjaśnionych powiązaniach z KGB, i spółka Euro- Tour, w której przewodniczącym rady nadzorczej był Wiesław Huszcza (ostatni skarbnik PZPR i pierwszy skarbnik SdRP). Spółki te otrzymały od Agencji po miliardzie starych złotych.

Miller i Huszcza zasiadali we władzach wielu innych podmiotów gospodarczych, hojnie zasilanych z kas PZPR (czytaj: skarbu państwa- przyp. L.W.). Przez zarządy i rady nadzorcze zaufanychwłasnych spółek, banków i fundacji przechodzą zawsze ci sami zaufani liderzy SdRP- SLD, czyli: Barcikowski, Jaskiernia, Siwiec, Ungier, Szmajdziński, Wiatr, Kwaśniewski etc. Niektóre z podmiotów gospodarczych istnieją do dziś pod starą nazwą (jak np. "Polisa"S.A.). Były i takie, jak Spółka Transakcja, w której zaginęła cała dokumentacja firmy. Inne prowadzą nadal działalność po przepoczwarzeniu się.

Przykładem łączenia interesów nomenklatur polskiej i rosyjskiej z rodowodem radzieckim jest Centrum Handlowo - Przemysłowe, obecnie funkcjonujące pod nazwą Epit and Korporacja Rozwoju Wschód- Zachód. Korporacja ta zamierza wybudować w Białej Podlaskiej kompleks obiektów o wartości 2,3 miliarda dolarów. Natomiast utworzona przez korporację wraz z władzami miasta Białej Podlaskiej spółka, chce wybudować port lotniczy, który będzie kontrolował przewóz ludzi oraz towarów z i do krajów b. ZSRR. Wiesław Huszcza jest jednym ze strategicznych inwestorów. Tworzy kolejne źródło korzyści dla klanu pezetpeerowsko - esbeckiego i mafii rosyjskiej. Inwestycja ta niewątpliwie jest finansowana z pieniędzy pochodzących z grabieży Polski.

Szansą na ujawnienie bossów, którzy zagarnęli majątek PZPR i określenie stopnia odpowiedzialności oraz ich udziału w rabunku, mogło być powołanie przez Sejm nadzwyczajnej komisji śledczej, o co m.in. wnioskowali posłowie AWS. W 1999 r. Sejm odrzucił ten wniosek. Fakt ten zamknął również drogę pociągnięcia polityków PZPR- SdRP- SLD do odpowiedzialności za uniemożliwienie zwrotu należącego do skarbu państwa majątku i praktycznie udaremniono ujawnienie całej prawdy o aferzystach działających na jego szkodę.

Historia grabieży finansów Polski nie zna okresu, w którym władza ustawodawcza podjęłaby skuteczne środki zablokowania złodziejskich działań elit władz komunistycznych. Okres taki był niemożliwy, bowiem elity władzy ustanawiały prawo, które wykorzystywały instrumentalnie przeciwko własności państwa i obywateli. Po 1989 r. nie podjęto też z tą praktyką zdecydowanej walki. Gorzej! Utrzymanie i pogłębianie paraliżu organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, będącego spuścizną po PRL politycznej dyspozycyjności prokuratorów i sędziów, uniemożliwiło w groźnych dla państwa przestępstwach wyjaśnienie wielu wątków oraz dotarcie do sprawców i ujawnienie ich powiązań z postkomunistami. Rzeczywistość ta ośmiela do kolejnych przestępstw przeciwko skarbowi państwa i powoduje szkody nie do pokrycia. Występują tu wyraźne utrudnienia ze strony kliki pezetpeerowsko- esbeckiej w wyjaśnieniu tych afer przez organa sprawiedliwości.

Jak dotąd, nigdy publicznie nie wyjaśniono zasadności zarzutów trwonienia pieniędzy państwowych. Ministrowie w Polsce są praktycznie bezkarni za nieuzasadnione decyzje finansowe liczone w miliardach złotych i dewiz. Bez poczucia odpowiedzialności karnej dysponują państwowym majątkiem, rozstrzygają przetargi, udzielają koncesji, nie tłumacząc się z wątpliwie słusznych decyzji. Po prostu ukrywa się ich przestępczą działalność. Natomaist próby ujawnienia jej kończą się dla przeciwników postkomunistów, mówiąc delikatnie, dymisją i przekreśleniem kariery politycznej.

Rzeczywistość taka sprzyja przestępczości wymierzonej w skarb państwa. Gospodarka jest rozgrabiana i doprowadzona do upadku.

30. Bezkarność aferzystów

Lista afer gospodarczych i finansowych jest bardzo długa. Według danych z Komendy Głównej Policji w ciągu 10-ciu miesięcy 2000 r. wykryto1559 przestępstw korupcyjnych, w które zamieszanych jest 727 osób. Zdaniem zastępcy szefa policji Adama Rapackiego, te wykryte przypadki, “to jedynie promile”skali zjawiska korupcji. Organa śledcze napotykają na trudności wynikające z braku środków do działania. Nie można wykluczyć procesu celowego niedofinansowania policji, prokuratur i sądów.

Prokurator Kalwas przyznaje, że ciągle badane są wątki związane z wieloma aferami, co wymaga nakładów finansowych i czasu, a pieniędzy brak jest w prokuraturach i sądach. Przyznaje, że również nadal badane są wątki związane z aferą FOZZ, które znalazły się w akcie oskarżenia w sprawie Grzegorza Żemka i jego kliki. Z różnych powodów wątki te zostały wyłączone do odrębnych postępowań. Część wniosków o przejęcie ścigania zostało przekazanych za granicę, inne nie dotyczyły bezpośrednio środków finansowych FOZZ.

Do rozstrzygnięcia „sprawy matki” pozostało sądowi zaledwie cztery lata, po tym okresie zarzuty ulegną przedawnieniu, a osoby, które zbudowały swoje majątki na bazie pieniędzy z FOZZ w „majestacie prawa” będą mogły mówić o swojej niewinności. Nie ma wątpliwości, że obecne rządy SLD- UP- PSL zadbają o takie zakończenie procesu grabieży skarbca Polski.

Przykłady łamania prawa i narażania skarbu państwa na ogromne straty bez ponoszenia odpowiedzialności oraz rozstrzygnięć przestępstw przez Trybunał Konstytucyjny, idą z góry. Nie pociągnięto do odpowiedzialności m.in.:

- Jacka Buchacza (PSL)- ministra współpracy gospodarczej z zagranicą w rządzie SLD, za powołanie przez niego spółki “trójkąta gwarancyjnego”, w którą skarb państwa zainwestował 540 mln. zł. i stracił nad nimi kontrolę. Dla sprawcy skończyło się to tylko dymisją. Rząd SLD- PSL odstąpił od wytoczenia procesu.

- Jacka Janiszewskiego (PSL) pozbawiono stanowiska ministra rolnictwa. W latach 1992-1995 kierował on w Szczecinie Agencją Własności Rolnej Skarbu Państwa. Zdymisjonowano go, kiedy na jaw wyszła afera żelatynowa i pozwolenie, aby związane z nią spółki zarabiały ogromne sumy kosztem skarbu państwa. Janiszewski, licząc na amnezję

wyborców, usiłował ubiegać się w ostatnich wyborach o mandat poselski.

- Waldemar Pawlak- były premier i przewodniczący PSL, jako szef rządu wykorzystywał dla własnych korzyści nie wyjaśnione przez prokuratora bliskie znajomości z właścicielami spółki Inter Ams. Prywatna firma uzyskała zlecenia rządowe na komputeryzację i dostawę sprzętu komputerowego po wysokich cenach dla kilku instytucji państwowych.

- Wiesław Podkański- były minister współpracy gospodarczej z zagranicą. Stworzył Agencję Rozwoju Gospodarczego. Zarzucono mu naruszenie interesów skarbu państwa, gdy przekazał on tejże agencji 300 tys. zł. z byłego Funduszu Rozwoju Gospodarczego.

- Marek Kempski- były wojewoda śląski, działacz "Solidarności". W 2000 r. "Rzeczpospolita"ujawniła, że w jego otoczeniu funkcjonował nieformalny układ biznesmenów i urzędników, który zdominował rynek nieruchomości i zamówień publicznych.

- Tomasz Szyszka- minister łączności w rządzie J. Buzka- pozbawiony stanowiska za niewłaściwy nadzór nad działalnością Telekomunikacji i Poczty Polskiej. Chodzi m.in. o niewłaściwe rozdzielanie koncesji i zamówień oraz naruszenie procedur przetargowych na koncesję UMTS.

- Romuald Szeremietiew- wiceminister obrony narodowej- odwołany przez premiera J. Buzka za branie łapówek od firm uczestniczących w przetargach na zakup sprzętu dla wojska.

- Nadużycia w PZU "Życie"S.A. mogą być porównywalne z aferą FOZZ - zgodnie oświadczyli 17 lipca 2001 r. ministrowie Marek Biernacki i Stanisław Iwanicki. 6 lipca 2001 r. wszczęto postępowanie karne. W nadużyciu tym, podobnie jak w FOZZ, bierze udział wiele osób. Wskazuje na to raport NIK.

Zarzuca on m.in. byłemu ministrowi skarbu państwa Emilowi Wąsaczowi wyrażenie zgody na podpisanie umowy reprywatyzacyjnej z Konsorcjum Eureka i BIG Bankiem Gdańskim - nie wykorzystanej dla skarbu państwa. Doprowadzono też do rozkładu głosów w zarządzie spółki, który pozbawił skarb państwa praktycznej kontroli. Wąsaczowi zarzuca się też zbyt późne podjęcie decyzji o odwołaniu Władysława Jambrożego i Grzegorza Wieczerzaka - szefa PZU "Życie"- spółki zależnej od PZU SA. Sprawa, podobnie jak afera FOZZ, może toczyć się latami i w końcu ulegnie przedawnieniu z ogromną stratą dla finansów państwa.

Kolejnym przykładem niegospodarności godzącej w bezpieczeństwo Polski jest pozbawienie jej kontroli nad przebiegającym przez kraj gazociągiem jamajskim i wzdłuż niego kabla światłowodowego, przez który będzie można przesłać z Moskwy do Berlina 38 milionów rozmów telefonicznych jednocześnie. Umowę z Rosją w sprawie tej inwestycji ze strony Polski podpisał 25 sierpnia 1993 r. Henryk Goryszewski- wicepremier w rządzie H. Suchockiej. Prokuratura nie interesuje się tą sprawą. W wyniku ustaleń wicepremiera Marka Pola (w rządzie L. Millera) zawartych w aneksie do umowy na dostawy gazu do Polski, kraj nasz w latach 2006- 2019 straci ok. 6,5 mld. zł. Ten korzystny dla Rosji aneks podpisał M. Pol. W opinii Ludwika Dorna, szefa Klubu Poselskiego Prawa i Sprawiedliwości, „rozwiązania w tym aneksie wasalizują Polskę pod względem bezpieczeństwa energetycznego". Podkreślił też, że „ ta gigantyczna afera jest jedną z największych zagrożeń strategicznych krótko i długotrwałych dla Polski".

Prokuratura warszawska od dziesięciu lat nie zajęła się sprawą bezprawnego użytkowania nieruchomości w Polsce przez władze rosyjskie. Chodzi .in. o 9 nieruchomości w Warszawie, 2 w Konstancinie i 1 w Karczewie, będących własnością skarbu państwa. Budżet z tego tytułu traci ogromne sumy.

Nie pociąga się do odpowiedzialności ministrów Skarbu Państwa i finansów SLD i AWS za doprowadzenie do upadku wielu gałęzi przemysłowych przez rabunkową prywatyzację. Takim przykładem jest m.in. przemysł zbrojeniowy, który powinien stanowić podstawę bezpieczeństwa i obronności Polski. Przemysł zbrojeniowy zniszczono. Istniejące i

funkcjonujące jego pozostałości podlegają kontroli nieformalnych grup dawnego wywiadu i kontrwywiadu.

Pozbawiono również państwo dochodów w takich dziedzinach, jak: monopol przemysłu spirytusowego, tytoniowego, cukrowniczego, korzyści z obrotu paliwami płynnymi i stałymi (węglem). Tymi obszarami gospodarki włada nieliczna grupa decydentów, poza strukturami parlamentu, poprzez swoich ludzi w Ministerstwie Finansów, Ministerstwie Przekształceń Własnościowych, we władzach urzędów wojewódzkich i licznych fundacjach.

Jak wykorzystuje się majątek narodowy ze szkodą dla skarbu państwa, świadczą niektóre oto przykłady:

- Sprzeczne z prawem jest przekazywanie gruntów należących do państwa, z pominięciem lub łamaniem obowiązujących przepisów. Przestępstwo takie popełniła Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa "Dębina". Spółdzielni tej, z naruszeniem prawa, gmina Warszawa przekazała grunty o wartości 10 milionów złotych w użytkowanie wieczyste, bez wymaganego przetargu i zachowania procedur prawnych. Członkami spółdzielni stały się osoby, które zostały wpisane na listę przez odpowiedzialnych pracowników URM w okresie rządów SLD- PSL. Wśród nich jest Jerzy Jaskiernia - ówczesny minister sprawiedliwości, który m.in. umorzył sprawę tzw. długu moskiewskiego PZPR.

Po ujawinieniu sprawy przez posła Poznańskiego „Gazeta Wyborcza" napisała o kolejnej aferze, w którą wmieszani są tym razem posłowie AWS. Według dziennika w Gdańsku, w najbardziej ekskluzywnej części miasta powstaje tanie osiedle mieszkaniowe dla polityków AWS. Nie podano, na jakiej podstawie ustalono, że jest to tanie budownictwo i z jakich źródeł czerpane są środki na budowę osiedla przez Mieszkaniową Spółdzielnię Budownictwa Ekologicznego.

Oskarżenia i wyroku sądowego za udział w aferach finansowych uniknęli: M. Rakowski, A. Kwaśniewski, L. Miller, W. Huszcza, J. Oleksy i wielu innych działaczy SLD, winnych zawłaszczenia majątku i finansów należących do skarbu państwa po PZPR, czy przywłaszczenia tzw. pożyczki moskiewskiej, jak również za bezprawne przekazywanie pieniędzy do agencji turystycznej z kasy Głównego Komitetu ds. Młodzieży, Kultury Fizycznej i Sportu, które stracił skarb państwa, kiedy obecny prezydent był ministrem tego resortu, a więc w okresie stanu wojennego.

Ze stratą dla skarbu państwa były wojewoda toruński i bydgoski sprzedali sześć jezior o powierzchni 45 hektarów. Strat nie badano. Karygodne natomiast jest nie sporządzanie przez okres 40-tu lat dokładnej ewidencji należących do państwa wód śródlądowych.

W kraju działają liczne gangi- ośmiornice, jak np. wołomińska, pruszkowska, bydgoska, krakowska, katowicka, łódzka, itd. powiązane w przestępczej działalności z urzędnikami, od szczebla ministerialnego do urzędu gminy, z policją, nie wyłączając celnej i skarbowej, powiązanych z zabójstwem gen. Marka Papały i ministra Jacka Dębskiego. Sytuacja ta wymusiła za kadencji Biernackiego - szefa MSWiA, powołanie w 1998 r. Biura Spraw Wewnętrznych do zwalczania naruszeń prawa przez funkcjonariuszy policji. Nie ma wyliczeń strat finansowych państwa powodowanych działalnością grup przestępczych. W zwalczaniu grup mafijnych ujawnia się bezsilność policji, prokuratury i sądów.

Powiązania przestępcze Marka Kubiaka - szefa Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi , umożliwiły mu stworzenie systemu spółek, w których państwo straciło dziesiątki milionów złotych. Kolejne miliony stracono na aferalnych inwestycjach, ale Kubiak pomnażał swój prywatny majątek. Nie wiadomo ilu i kim byli jego wspólnicy.

Bezkarność istnieje w nielegalnych transakcjach finansowych, o czym m.in. informowało "Życie Warszawy"16 maja 2001 r. Podano, że w ciągu ostatnich trzech lat (nie podając listy nazwisk) przetransferowano do szwajcarskich banków ponad pięć miliardów dolarów, czyli dziesięć razy więcej niż wynosił zysk Telekomunikacji Polskiej

w 2000 r. Nie podano również wysokości strat, jakie w tym względzie poniósł budżet państwa.

W maju 2001 r. sejm umorzył postępowanie wobec czterech byłych wysokich urzędników, których usiłowano postawićc przed Trybunałem Stanu. Chodziło o premiera Włodzimierza Cimoszewicza, wicepremiera- ministra finansów Marka Belkę, ministra zdrowia - Wojciecha Maksymowicza i przewodniczącego KRRiTV - Bolesława Sulika.

W państwie prawa jest niedopuszczalne umorzenie dochodzenia przez Sejm bez zachowania procedur wyjaśniających oskarżenia, zwłaszcza za łamanie konstytucji. Praktyka taka, niestety, ma miejsce w Sejmie RP. Zarzut ten bowiem postawiono byłemu premierowi Włodzimierzowi Cimoszewiczowi i misnistrowi finansów Markowi Belce. Rząd J. Buzka w 2001 r. podobnie spóźnił się, ale o sześć tygodni, z przedstawieniem sejmowi projektu budżetu. Reakcja posłów SLD była natychmiastowa. SLD-owska opozycja zebrała podpisy wśród swoich posłów i przesłała do marszałka sejmu wstępny wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności przez Trybunał Konstytucyjny premiera J. Buzka i jego ministra finansów. Uzasadniano oskarżenie celowym opóźnienieniem, ponieważ chciano uniknąć groźby przedterminowych wyborów. I tak zaistniała zasada: "Wy nam Cimoszewicza - my Wam Buzka".

Od dwudziestu niespełna lat, odkąd istnieje Trybunał Konstytucyjny, doprowadzono do skazania zaledwie jednej osoby. Był nią wymieniony przeze mnie wcześniej Ireneusz Sekuła- prezes ówczesnego Głównego Urzędu Ceł, za aferę alkoholową. Wyrok jednak nie przeszkodził mu robić kolejnych interesów. Nota bene tę ciągnącą się latami aferę gospodarczą powinien był rozpatrzyć zwykły sąd. Ostatnio Trybunał Konstytucyjny orzekł, iż generałowie Kiszczak i Jaruzelski mogą odpowiadać przed sądem powszechnym. Fakt ten dodatkowo wzmacnia zasadność pytania: po co tworzono Trybunał Konstytucyjny?

Trybunał Stanu w istniejącej postaci i przy obowiązującej procedurze kierowania doń spraw, może pełnić tylko rolę jakiegoś mistyczno - symbolicznego zagrożenia, natomiast nie jest pomocny w dyscyplinowaniu polityków i nie wymusza odpowiedzialności osób zajmujących najwyższe stanowiska w państwie. W Polsce nie ma, tak jak w USA, urzędu specjalnego prokuratora, którego konstytucyjnym zadaniem byłoby ściganie wszelkich nadużyć członków rządu i samego prezydenta. Prokurator jest „specjalny" właśnie dlatego, aby w żadnym razie nie podlegał zwyczajnej prokuraturze uzależnionej od rządu.

Aleksander Kwaśniewski- przewodniczący Sejmowej Komisji Konstytucyjnej, za prezydentury Lecha Wałęsy, wraz z posłami postkomunistycznymi zadbał o bezpieczeństwo zbrodniczych elit władzy oraz uwłaszczającej się nomenklatury PZPR i służb specjalnych PRL. Wyrazem tego jest ustanowienie w Polsce urzędu prokuratora generalnego i zarazem ministra sprawiedliwości, włączonego w skład rządu. Jest to zabezpieczenie na wypadek podjęcia niepożądanego dla spadkobierców Polski Ludowej śledztwa, z którego korzystają i inni przestępcy na ministerialnych posadach. Zdymisjonowanie ministra sprawiedliwości, Lecha Kaczyńskiego, dowodzi, że to zabezpieczenie jest skuteczne.

Obserwując reakcje i wypowiedzi polityków, zwłaszcza SLD, UP i PSL, na ujawniony przez ministra Bauca stan finansów można odnieść wrażenie, że wszyscy zostali zaskoczeni, choć tak naprawdę udają, że nie mogą pojąć co się tak naprawdę stało.

Zwrócenie uwagi na fakty pozbawiające Polskę niezależności i suwerenności oraz prawa Polaków do ochrony interesów państwa i decydowania o bezpieczeństwie Rzeczypospolitej Polskiej, wskazuje na ciągle pogarszający się stan finansów publicznych. Rosnące niebezpieczeństwo pozbawia Polaków nadziei na poprawę warunków życia i optymistyczną przyszłość, na co wskazuje m.in.:

- zwiększanie strat w finansach Polski, powodowanych przez władze nieskutecznym

zwalczaniem i częstym ignorowaniem korupcji w prywatyzacji, złym gospodarowaniem publicznym majątkiem, w działalności funduszy celowych i agencji, w zamówienich publicznych, w kontyngentach i koncesji, w działalności administracji skarbowej, służbach celnych, nadzoru i inspekcji, policji oraz w finansowaniu badań naukowych. Jako przykład NIK podaje prywatyzację Telekomunikacji Polskiej i PZU. Pierwszej instytucji zarzuca m.in. zawyżenie kosztów doradztwa o ponad 27 mln. zł., drugiej- sprzedanie 30 proc. akcji firmy wraz z ogromnymi przywilejami (spółka, która je zakupiła, uzyskała wpływ na zarządzanie PZU i stała się faktycznie inwestorem strategicznym). Nie ma pewności, że zawiadomiona prokuratura podejmie szybkie i zdecydowane działania prawne. Kosztowny, korupcjogenny, zbyt rozbudowany 300- tysięczny aparat państwowy i samorządowy- wynagradzany ponad możliwości finansowe państwa.

- Pozwy o zwrot 260 tys. zdeterminowanych i pokrzywdzonych właścicieli nieruchomości, które niebawem zaleją także sądy w Polsce. Dawni właściciele przygotowują też pozwy przeciwko dużym firmom, które kupiły od państwa należące kiedyś do nich fabryki i place. W każdej chwili w sądzie federalnym w Nowym Jorku może być rozpatrywany w imieniu dawnych właścicieli (i ich spadkobierców) pozostawionych w Polsce majątków. Adwokaci powodów żądają zwrotu nie tylko majątków lub ich równowartości, ale także korzyści, jakie czerpało państwo polskie przez wiele lat dysponując tym majątkiem. Wartość roszczeń szacowana jest na kilkadziesiąt miliardów dolarów.

Możliwości odzyskania utraconego majątku i korzyści stworzył Aleksander Kwaśniewski wetując ustawę reprywatyzacyjną (zwrot majątku) zgodnie z żądaniem SLD, UP i PSL, narażając skarb państwa na koszty trudne do oszacowania.

- Dążenie do restytucji mienia lub odszkodowań podejmowane przez byłych mieszkańców wchodzących od 1945 r. w skład terytorium Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej. Problem ten jest pomijany przez rząd, media publiczne i większość prywatnych, często kontrolowanych przez zagranicznych właścicieli gazet. Omijają ten problem instytucje zajmujące się polityką zagraniczną i większość osób z polskiego establishmentu politycznego. Niemcy ten problem rozstrzygną na niekorzyść Polski, ograniczając niezależność państwa, kiedy Polska będzie członkiem Unii Europejskiej.

- Rosnąca liczba firm w Polsce z wyłącznym kapitałem zagranicznym, na co zezwalają szkodliwe protekcyjne przepisy, umożliwiające niekontrolowany wywóz kapitału za granicę i zwalnianie tych firm na zbyt długi okres z płacenia podatków oraz umożliwienie im korzystania z różnego rodzaju ulg.

- Skierowanie Polski na drogę tzw. zależnego kapitalizmu, gdzie obcy kapitał dominuje nad gospodarką, co często ma miejsce w krajach zacofanych. Wyrazem tego jest 75 - 80 proc. banków polskich będących pod kontrolą banków zagranicznych. Sytuacja ta sprawia, że państwo nie jest w stanie stosować własnej polityki kredytowej, decydującej o sprawności gospodarki. W przemyśle kontrola zagranicy sięga 40 proc., a w telekomunikacji aż 90 proc. Rządowe plany zakładają, że wszystkie większe zakłady będą sprzedane do 2003 roku. W planach tych przewidziana jest do sprzedaży pozostałość sektora energetyki, stalownictwo, kopalnie i koleje. Można więc spodziewać się, że niebawem obcy kapitał będzie kontrolował 70 proc. przemysłu. Sytuacja ta będzie się rozwijać ze szkodą dla polskiej gospodarki, bowiem w następstwie będzie miał miejsce odpływ zysków za granicę, co pogłębi braki w funduszach na reinwestowanie. Zatem problem rozwiązywania m.in. bezrobocia staje się niemożliwy.

Leszek Wichrowski

ZBRODNIA BEZ KARY (3)
Pol- Press Publishing, Inc.

Nowy Jork, 2003

Wydawnictwo:

Pol- Press Publishing,

Brooklyn, New York, USA.

Redakcja, adiustacja i korekta: Krystyna Godowska

Druk: Panorama Publishing

3104 N. Cicero Ave.

Chicago, Il. 60641

Tel.(773)685-o4o6.

31. Obietnice bez pokrycia i złodziejska manipulacja Polską

W świetle szkodliwych dla Polski faktów, których głównymi sprawcami są postkomuniści i ich spadkobiercy, jakże cynicznie i szyderczo brzmi oświadczenie przedwyborcze obecnego premiera Leszka Millera, w którym powiada on: "Jesteśmy zdecydowani konsekwentnie egzekwować odpowiedzialność karną osób działających w imieniu skarbu państwa, a podejmujących szkodliwe w skutkach decyzje". Jakże równie fałszywie brzmi najczęściej cytowana w masowych mediach przyczyna powstania "dziur"w finansach państwa, według której są błędnie przyjęte założenia makroekonomiczne, a zatem zbyt wysoko założony wzrost PKB i inflacji. Jeśli wzrost ten jest w rzeczywistości niższy, niższe są też wpływy podatkowe. Przemilcza się zarazem m.in. niekorzystną dla budżetu zmianę struktury PKB, np. większy udział nie opodatkowanego eksportu. Oznacza to spadek dochodów podatkowych o kwotę najwyżej 5-7 miliardów zł. Nie wyjaśnia się więc gdzie się podziały dodatkowe miliardy.

"Historia choroby finansów"- jak zatytułował tygodnik "Wprost"w nr 34 z 26 sierpnia 2001 r. wywiad z Jarosławem Baucem- przemilcza następstwa schorzeń z czasów PRL i nie do wyleczenia dotkliwości lat 1988- 1993, a nie powinno się tych strat nie do odrobienia pomijać, jak to ma miejsce w wypowiedzi ministra finansów.

Minister J. Bauc uzasadniając powstanie "dziury"w budżecie o rozmiarach 90 mld. zł., czyli porównywalnej z połową rocznych wpływów do budżetu, wymienia wydatki, których sprawcami są zwłaszcza elity SLD, rządzące w latach 1993- 1997 i ich posłowie zasiadający w parlamencie w tym samym okresie. A oto one:

- prawie 20 mld. zł., to koszty uchwalania ustaw przez parlament, nazywanych przez ministra "urobkiem ustawowym",

- o 5 do 6 miliardów złotych wydano więcej niż planowano na obsługę długu publicznego, gdy wzrosły stopy procentowe,

- kolejne 8 miliardów, to zadłużenie służby zdrowia, niedofinansowanej od czasów PRL; zamieniane na obligacje, które także trzeba wykupić,

- koszty wprowadzanych w życie ustaw sprzed kilku lat, np.: Karta Nauczyciela, czy konieczność przekazania zaległych składek do otwartych funduszy emerytalnych i zobowiązania wobec PKO BP z tytułu realizacji książeczek mieszkaniowych oraz

- gwałtowne zahamowanie wzrostu gospodarczego, w wyniku którego o kilkadziesiąt miliardów złotych są niższe wpływy do budżetu w 2001 r.

Czy minister Bauc powiedział całą prawdę, ujawnią to dalsze negatywne skutki w najbliższych latach. Jarosław Bauc z pewnością nie należy do grona postkomunistycznych graczy politycznych. Już kilka miesięcy temu w wywiadzie udzielonym "Gazecie Wyborczej"mówił o konieczności zasadniczej reformy wydatków państwa i o tym co się stanie, jeżeli się tego nie przeprowadzi. Dodać jednak trzeba, że wezwanie do reformy wydatków państwa zostało krytycznie odebrane, zwłaszcza przez posłów opozycyjnego SLD, którzy głosowali za przyjęciem ustaw rodzących poważne zagrożenia dla budżetu. Wynoszą one 15 mld. zł.

Odnoszę wrażenie, że utrwalają się skutki cynicznej zmowy przestępczych elit przeciwko narodowi. Układ mafijno- nomenklaturowy zawłaszczył Polskę, jej majątek narodowy i własność ograbionych Polaków, przechwycił władzę ustawodawczą, wykorzystując - jak za czasów PRL - proporcjonalną ordynację wyborczą do utrzymania władzy nad państwem i narodem. Układ ten zawładnął administracją środkami masowego przekazu, które wykorzystuje do dezinformacji i destrukcji. Cały naród ponosi ciężar gwałtownego, nieograniczonego bogacenia się uczestników Okrągłego Stołu i ich kontynuatorów.

Zwycięstwo w wyborach parlamentarnych SLD - UP 23 września 2001 r. niczego w Polsce nie zmieni, o czym Polacy mogli się już wcześniej przekonać podczas rządów SLD- PSL w latach 1993- 1997. Podobnie jak przed zdobyciem władzy w 1993 r., tak i teraz mieszając w głowach najbardziej przez nich pokrzywdzonym wyborcom, szczycą się pierwszeństwem przygotowania kompleksowego programu naprawy państwa, przemilczając zarazem sposób naprawienia finansów Polski, unikając udziału w publicznej na ten temat dyskusji i nad rzeczywistymi przyczynami kryzysu finansowego państwa. Stwarzają natomiast pozory zamierzanych działań praworządnych, zapowiadając badanie transakcji i ich unieważnienia, jeśli zostały one zawarte sprzecznie z interesem gospodarczym kraju i polskich podatników oraz nie mają oparcia w realiach ekonomicznych. Oczywiście, jest to czysta demagogia, chwyt na zdobycie wyborcy, wierzącego naiwnie na zmianę przy pomocy SLD- UP swojej ciężkiej sytuacji z braku zatrudnienia i szans poprawy warunków życia. Natomiast zapowiadana przez Millera centralizacja władzy, której celem jest m.in. zwolnienie 2,5 tys. urzędników, w rzeczywistości jest dążeniem do utrwalania władzy postkomunistów i przekreślenia raz na zawsze możliwości rozliczenia zbrodni komunistycznych w PRL. Służyć temu m.in. ma nadzór premiera nad centrum rządu i nad służbami specjalnymi, składającymi się z utworzonej przez SLD- UP Agencji Wywiadu i Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, obsadzonych przez wysokiej klasy specjalistów służb specjalnych PRL. Za wzór posłużyć ma obsada specjalistami stanowisk pracy w urzędzie prezydenta Kwaśniewskiego. Ci specjaliści, to byli funkcjonariusze specsłużb PRL, powiązani z wywiadem Rosji, którzy w rzeczywistości szkodzą Polsce.

Premier Miller przejmuje też nadzór nad urzędem Komitetu Integracji Europejskiej, by obsadzić go specjalistami już od kilku lat szkolonymi w ośrodkach kształcenia popierających SLD, a którzy będą realizować interesy postkomunistów na stanowiskach przewidzianych w urzędach Unii dla Polski po przyjęciu jej do rodziny państw Europy Zachodniej, rządzonej przez socjaldemokratów. Obojętnych wobec rosnących zagrożeń dla państwa polskiego, a zwłaszcza jego trudności gospodarczych i finansowych.

Postkomuniści i ich „różowi sojusznicy”- Unia Pracy, Platforma Obywatelska i Samoobrona RP, mają zatem co świętować. Nie muszą w obecnej sytuacji zagrożenia państwa liczyć się z opinią 59 proc. wyborców, którzy nie wzięli udziału w głosowaniu oraz posłami Prawo i Sprawiedliwość, którzy w obecnym Sejmie reprezentują 9,5 proc. i Ligi Polskich Rodzin, reprezentujących 8,98 proc. biorących udział w wyborach. Rzeczywistość ta wskazuje na nadużycie wyników wyborów i przejęcie władzy przez SLD wbrew woli większości wyborców. Na takie nadużycia zezwala ordynacja proporcjonalna, której obowiązywanie postkomuniści zapewnili sobie zapisem w Konstytucji.

Odnoszę wrażenie, że wyborcy nie są świadomi manipulacji wynikami wyborów i zagrożeń dla państwa, wynikających ze sprawowania władzy przez tych samych cyników postkomunistycznych, a zatem czas na zmianę tej sytuacji. Polski nie uratuje się, pozostawiając przy władzy osoby winne kryzysu państwa. Wierzę, że większość wyborców (milczących i czynnych - łącznie 66 proc.) zrozumie, że bez determinacji nie jest możliwe rozprawienie się z bezprawiem, a zatem rozliczenie i ukaranie “czerwonych i różowych”sprawców ubezwłasnowolnienia gospodarczego i niszczenia zdolności obronnej Polski oraz uzależnienie państwa od obcego kapitału. Determinacja będzie niemożliwa, jeśli

większa część społeczeństwa polskiego nie uświadomi sobie własnego zagrożenia i zbliżającej się tragedii narodowej. Z tej przyczyny każdy Polak powinien zadać sobie pytanie: czy Polska i jakiekolwiek inne państwo na świecie, przy tak gigantycznej grabieży gospodarczej może się jeszcze nazywać państwem bezpiecznym dla obywateli i niezależnym? Zdolnym bronić egzystencji narodu? W dodatku przekształcając armię do pełnienia ról wyłącznie policyjnych w ramach NATO?

W interesie każdego, nie obojętnego na zagrożenia państwa Polaka, odpowiedzi domaga się także pytanie: czy w polskim społeczeństwie są jeszcze siły zdolne powstrzymać rozkład resztek praworządności w państwie, uzdrowić organa bezpieczeństwa, ścigania i sprawiedliwości, rozliczyć i ukarać sprawców (komunistów i postkomunistów) niszczenia zdolności do samodzielnego życia państwa oraz przywrócić zasady demokratyczne ?

Polska wymaga pilnych, skutecznych i zdecydowanych zmian ustrojowych oraz odbudowy ekonomicznych podstaw państwa, na faktycznych, a nie pozornych regułach niezależnej gospodarki i zasadach wolnego rynku. Zmian takich we własnym interesie nie przeprowadzą obecnie władze postkomunistyczne. Nie jest też takimi zmianami zainteresowany obecny parlament, na który wpływ ma nieliczna grupa osób w Sejmie i Senacie, myślących kategoriami interesu państwa i narodu. Przewagę liczbową nad nimi, niestety, mają reprezentanci interesów partyjnych i grupowych, dla których zagrożeniem byłoby niezależne i silne państwo. Elity te też nie są zainteresowane koncepcją byłego ministra finansów, Jarosława Bauca, dotyczącą reformy finansów Polski. Propozycja jest tu niepełna, bowiem m.in. pominął on rozwiązania uwolnienia się państwa od kapitału obcego, przejmującego całkowitą władzę nad finansami i gospodarką.

Gruntowne zmiany w Polsce są nieuniknione. Mogą one nastąpić na drodze prawnej. W wyniku odrzucenia przez Polaków w referendum obowiązującej partyjnej, proporcjonalnej ordynacji wyborczej i wprowadzenia ordynacji większościowej - obywatelskiej, z jednomandatowymi okręgami wyborczymi, z prawem kandydowania osób do parlamentu i na stanowiska wybieralne w państwie o nieskazitelnej przeszłości oraz ewidentnych zasługach dla obywateli i kraju. Bez prawa łączenia z mandatem wyborców stanowisk rządowych, samorządowych oraz czerpania korzyści z posad w gospodarce i instytucjach pozarządowych. Łącznie z zawieszeniem działalności partyjnej na czas kadencji parlamentu.

Nie można również wykluczyć zmian w Polsce przeprowadzonymi środkami pozaprawnymi. Doprowadzenie do takich rozwiązań przez elity rządzące państwem byłoby zagrożeniem o trudnych do przewidzenia skutkach dla władzy, narodu i Polski. Pozostaje zatem życzyć sobie, aby ustrojowe amiany w Polsce jak najszybciej dokonały się na drodze prawnej i zgodnie z wolą rzeczywistej większości społeczeństwa polskiego, przy pełnym przestrzeganiu prawa państwa demokratycznego.

32. Przyczyny i następstwa wznowienia kontaktów zachodnioeuropejskich socjaldemokratów z komunistami

Powodów, dla których na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wznawiano kontakty państw Europy Zachodniej z państwami Europy Wschodniej, było na pewno dużo. Najbardziej jednak ocieplenia i ożywienia kontaktów wymagał interes Izraela. Rolę mediatora pod płaszczykiem światowej masonerii pod wpływem Międzynarodówki Socjalistycznej i Światowego Kongresu Żydów przyjęli socjaldemokraci sprawujący rządy w wielu państwach zachodnich, wśród których kluczową rolę w zbliżeniu ze wschodem odegrał rząd RFN. Jednym z kluczowych problemów było zabieganie o zezwolenie władz sowieckich na emigrację rosyjskich Żydów do Izraela. Dzieje się to po fali ataków na Izrael za podbijanie ziem arabskich w strefie wpływów sowieckich. Między innymi z tego powodu władza PRL wypędziła kilka tysięcy inteligencji żydowskiej oraz dokonała czystek osób pochodzenia żydowskiego w strukturach PZPR i rządu, w szkolnictwie i nauce, a także w strukturach życia publicznego.

Gotowość do współpracy w imieniu partii socjaldemokratycznych Europy zachodniej publicznie wyraził Willy Brandt vel Karl Herbert Frahm w latach 1969-1974, kiedy był kanclerzem RFN. Znaczące ożywienie kontaktów z partiami komunistycznymi, a więc i PZPR, nastąpiło od 1976 r. po wyborze Willy'ego Brandta na przewodniczącego Międzynarodówki Socjalistycznej. Wiceprzewodniczącym był Szymon Perez, zarazem przewodniczący izraelskiej partii pracy zajmujący również kluczowe stanowiska: wicepremiera i ministra skarbu Izraela.

Treść rozmów utajniono, ale nie obyło się bez przecieków. A oto niektóre fakty.

Wyraźne ożywienie rozmów partyjnych i politycznych z liderami Międzynarodówki Socjalistycznej oraz z szefami europejskich partii socjaldemokratycznych i władzami Światowego Kongresu Żydów nastąpiło po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce, kiedy nomenklatura PZPR obawiała się utraty władzy i klęski politycznej. Podczas wizyt Józefa Czyrka, Stanisława Cioska i Mieczysława Rakowskiego w RFN i innych krajach europejskich, najważniejsi w tym czasie (po Jaruzelskim) architekci i decydenci polityki PZPR, nie ukrywali trudnej sytuacji w PRL i problemów zagrażających partii. Wstępnie rozmawiano też o zamierzeniu wejścia PZPR do Międzynarodówki Socjalistycznej. Składano także deklaracje nawiązania stosunków dyplomatycznych z Izraelem, zerwanych w 1967 r. po “wojnie sześciodniowej”z państwami arabskimi. Obiecano zmianę stanowiska do działaczy KOR i wyrażono zgodę na powrót do polityki “dysydentów”pochodzenia żydowskiego, zwalczanych w latach sześćdziesiątych. Atmosferę do tych rozmów niewątpliwie przygotował wcześniej Jacek Kuroń i Adam Michnik. Wiadomo o tym z licznych raportów wywiadu SB, który doskonale rozpoznawał trasy i cele ich zagranicznych wojaży. Władza przekonała się również, że ci żydowscy “reformatorzy PRL”rzeczywiście są gwarantami zmian bezpiecznych dla komunistycznych elit i władzy.

Wizycie W. Brandta, aby ukryć jej rzeczywiste cele, nadano znaczenie historyczne, o którym miał świadczyć podpisany w grudniu 1970 r. traktat przez NRF i Polskę, ostatecznie uznający granice między państwami na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku. Traktat ten miał być także potwierdzeniem uznania traktatu podpisanego w październiku 1956 r. w Zgorzelcu między NRD a PRL i uznania Ziem Odzyskanych za polskie ziemie zachodnie. W rzeczywistości traktaty te są bez znaczenia, bowiem granice Niemiec z Polską musi uznać konferencja pokojowa mocarstw, które oddały ziemie niemieckie pod zarząd Polski.

Zwróćmy uwagę na okres podpisywanych traktatów granicznych z NRD i NRF. Otóż podpisano je w czasie nasilającego się w Polsce społecznego sprzeciwu wobec totalitarnych rządów komunistycznych. Traktaty te miały zneutralizować napięcia społeczne zapewnieniem władzy komunistycznej, która miała gwarantować nienaruszalność granic PRL i zneutralizować czyhające zagrożenia ze strony odwetowców zachodnioniemieckich.

Kapitulanckie oferty “różowych”doradców “Solidarności”były składane władzy komunistycznej już od połowy lat osiemdziesiątych, o czym pisze Henryk Pająk w książce pt.”Piąty rozbiór Polski 1990- 2000”. Władza PRL stawiała tylko jeden warunek; wyeliminować z kierownictwa “Solidarności”ludzi przeciwnych komunistom dążących do rozliczenia zbrodni oraz oczyszczenia państwa z elementów zniewalających przez ponad 40 lat naród i państwo polskie. Spełnienie tego warunku z udziałem SB podjęli się zaufani Światowego Kongresu Żydów i Międzynarodówki Socjalistycznej polscy Izraelici, z których główne role m.in. podjęli: Bujak, Geremek, Hall, Kuroń, Mazowiecki, Michnik, Samsonowicz, Stelmachowski, S. Stomma, Szaniawski (Klemens), J.J. Szczepański, Wielowieyski.

Władza PRL czuwała wystawiając posterunki SB, kiedy w październiku 1987 r. powołano Krajową Komisję Wykonawczą i nie pozwolono na udział w niej przedstawicieli grupy roboczej Komisji Krajowej. Tak oto stało się faktem rozbicie

“Solidarności”na KOR-owską Targowicę i odesłanych w niebyt polityczny solidarnościowych gojów-„ekstremistów”, których szczególnie zjadliwie tępiono. Wśród nich był m.in. Marian Jurczyk, Jan Rulewski i Andrzej Gwiazda. Pierwsza więc przeszkoda została usunięta, ale niebezpieczeństwo dla elit władzy nadal zagrażało. Nadal pozostają poza Międzynarodówką Socjalistyczną.

Sytuacja zmienia się, kiedy tuż po zmianie rządu w Polsce przybywa z wizytą do naszego kraju Szymon Perez, przedstawiciel rządu Izraela. Spotkał się on z Mazowieckim - premierem, Skubiszewskim- ministrem spraw zagranicznych i Balcerowiczem- ministrem finansów, a także z Rakowskim. Perez podczas tej wizyty ponaglał do nawiązania stosunków dyplomatycznych z Izraelem. Mazowiecki przyrzekł, że te stosunki zostaną nawiązane w pierwszych dniach stycznia 1990 r. Obietnicy dotrzymał. W rozmowie z Rakowskim Perez dowiedział się, że PZPR rozpadła się. Był zaskoczony, że jest tak źle. Obiecał poparcie wysiłków PZPR w wejściu do Międzynarodówki Socjalistycznej. Spełnił tę obietnicę, ale dopiero po zmianie nazwy PZPR na SdRP. Przyjmowanie bowiem PZPR mogło wywołać falę protestów nieprzekupnych socjaldemokratów w państwach zachodnich. Druga przeszkoda została pokonana przez komunistów, ale za bardzo wygórowaną cenę, kosztem- jak niebawem się okaże - także zgody na warunki transformacji ustrojowej, szkodliwej dla społeczeństwa polskiego.

Problemem numer jeden dla komunistów stała się pilna potrzeba przebudowy gospodarczej PRL na PRL- bis, czyli przejścia z gospodarki socjalistycznej na kapitalistyczną. Aby rozwiązać ten problem zafundowano Polakom Okrągły Stół. Przypomnijmy: od czasu I wojny św., filie struktur okrągłego stołu działają w pięciu krajach: Anglii, Australii, Nowej Zelandii, Afryce Południowej i w USA. Do 1961 r. ten żydowsko- masoński sanhedryn miał własny periodyk, pt. “The Round Table”.

Polski Okrągły Stół stanowił wstęp do instalowania destrukcyjnych struktur i planów pokojowego rozbioru Polski, a jego praktyczną realizację powierzono międzynarodowemu hochsztaplerowi żydowskiego pochodzenia- George'owi Sorosowi, absolwentowi londyńskiej szkoły ekonomii, którą również kończyło wielu późniejszych profesorów socjal- komunizmu. Na wykonawców swojego planu G. Soros mianował Leszka Balcerowicza i Bronisława Geremka. Pierwszy z nich zajął się rujnowaniem gospodarki, drugi- praniem umysłów. Pierwszy wykonał tę destrukcyjną robotę pod ogólnym hasłem “planu Balcerowicza”, drugi w ramach tzw. “Fundacji Batorego”. Pierwszy przystąpił do przekształcania polskiej gospodarki i ekonomii w masę upadłościową, drugi- do homogenizacji umysłów, które stosownie preparowane, miały godzić się z kasacją Polski.

Celem dalekosiężnych planów Sorosa i jego mocodawców socjalmasońskich, które realizuje B. Geremek i jego polityczni poplecznicy, jest narzucenie Polsce i pozostałym krajom Europy Wschodniej akceptacji “rozbioru”ich świadomości narodowej i rozbioru państw narodowych. Największą przeszkodą (również dla komunistów) na tej drodze jest dla współczesnych kolonizatorów (globalistów) poczucie więzi narodowej oraz wierność tradycjom narodowo-chrześcijańskim. Kłamliwie twierdzą, że wartości określające m.in. tożsamość narodową rodzą w sobie wszelkie nacjonalizmy, szowinizmy i totalitaryzmy, ograniczają wolność jednostki, a także wolną grę sił w gospodarce i ekonomice.

Socjalkomuno - masoneria co roku organizuje pod patronatem nowojorskiego “Towarzystwa Otwartego Społeczeństwa” i Uniwersytetu Europy Centralnej, m.in. na szczeblu prezydentów państw, międzynarodowe konferencje pod wymownym tytułem “Jednostka kontra państwo”. Jedna z takich konferencji odbyła się w czerwcu 1997 r. w Piranie na Słowenii, również z udziałem postkomunisty- prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Na tej konferencji bez zgody Polaków Kwaśniewski zadeklarował rezygnację Polski z suwerenności. Informacyjnej Agencji Radiowej otwarcie powiedział: “Rezygnacja z suwerenności nie jest wydarzeniem dramatycznym. Nie wierzę, żeby Polsce (oczywiście rządzonej przez komunistów z elit PZPR w przebraniu socjaldemokratycznym-

przyp. L.W.) problemem było przekazanie części uprawnień Unii Europejskiej". Możliwość taką stwarza także Konstytucja, opracowana i uchwalona przez postkomunistów, której liberalne sformułowania umożliwiają na obejścia, pozwalające na wyrzeczenie się przez rządzących suwerenności Polski. Wolność obywateli oraz suwerenność i niezależność państwa polskiego nie są kategoriami uważanymi w rozumieniu Konstytucji za polską rację stanu, którego naruszenie specjalną ustawą zagrożone jest najwyższym wymiarem kary. Zatem Aleksander Kwaśniewski nie musi się obawiać odpowiedzialności karnej za zapowiedź ograniczenia suwerenności Polski na rzecz Unii Europejskiej. Gdyby bowiem - jak podaje "Głos"z 11 czerwca 1997 r.- "taką deklarację A. Kwaśniewski złożył z myślą o swojej pierwotnej ojczyźnie- Izraelu, już dawno przestałby być nawet prezydentem Polski". "Głos" także przypomina, że w tym samym czasie w Danii rozpoczął się proces sądowy przeciwko premierowi tego kraju za to, że podjął decyzję o przyłączeniu Danii do układu z Maastricht.

33. Międzynarodowe powiązania Fundacji Batorego i ich negatywne znaczenie dla Polski

Niepokojącym problemem przemilczanym przez krajowe środki masowego przekazu jest szkodliwa dla Polski działalność Fundacji Batorego. W rzeczywistości okazuje się, że ta niby "użyteczna"instytucja należy do kilkudziesięciu struktur dywersji gospodarczej, cywilizacyjnej, moralnej w wydaniu agend G. Sorosa, uważaną za Piątą Kolumnę socjalżydomasonerii w szerszym kontekście historycznym i geopolitycznym, spod znaku "Round Table". Zajmuje się ona dekonstrukcją kulturową, polityczną i gospodarczą, głównie w państwach Europy słowiańskiej i na terenach byłego ZSRR. Zniszczenie więc Polski jest kluczowym zadaniem. Te same cele są realizowane w Ameryce Południowej, Azji i Afryce. W skrócie przypomnienia wymaga sytuacja gospodarcza niektórych państw Ameryki Południowej z uwagi na przerażające skutki machinacji Sorosa, prowadzone wspólnie z Międzynarodowym Funduszem Walutowym. W Peru praktycznie przestał istnieć przemysł. Dokonano w tym kraju rozkładu gospodarki i finansów. 70 proc. społeczeństwa żyje w biedzie. W Meksyku zbankrutowało ok. 60 tys. małych i średnich przedsiębiorstw. Spowodowało to inwazję bezrobotnych do USA. Nielegalne przekraczanie granicy w poszukiwaniu i w podejmowaniu, głównie w rolnictwie, najniżej płatnej pracy. Bieda w Meksyku dotknęła 80 proc. ludności.

W Argentynie doszło do załamania gospodarczego i zagrożenia bezpieczeństwa państwa. W niedawnych zamieszkach zginęło ponad 200 osób. Rannych zostało ponad 130 osób, w tym 78 policjantów. W walkach z policją wzięło udział ok. 20 tys. osób. Wciąż protestuje ponad milion. Ustąpił rząd. Nie pomógł 30- dniowy stan wojenny. Kryzys gospodarczo - polityczny, podobnie jak w Polsce, trwa ponad 10 lat. Nie ma szans na poprawę sytuacji społeczeństwa argentyńskiego.

Na ironię zakrawa zaoferowana Argentynie publicznie przez Władimira Putina pomoc finansowa. Prezydent Rosji, który we własnym, skorumpowanym kraju, nie potrafi skutecznie zwalczać przyczyn bezrobocia i rosnącej powszechnej biedy. W Argentynie 14 z 36 milionów mieszkańców jest bez szans na poprawę bytu materialnego; żyje w skrajnej biedzie. Bezrobocie sięga 18 proc. i ciągle rośnie. Gospodarka obciążona jest długiem 132 miliardów dolarów. Spłata jego jest bardzo trudna. Wyjściem z tej sytuacji może jedynie wyprzedaż majątku narodowego, pozbawiająca to państwo niezależności i suwerenności. Podobna sytuacja jest w Paragwaju, Wenezueli, Peru, Meksyku, wstrząśnietych falami strajków wymierzonych przeciwko inwazji Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Sorosa.

Argentyna była dla Leszka Balcerowicza, oczywiście pod nadzorem Sorosa i Sachsa, poletkiem doświadczalnym, rodzajem praktyki, z którego to doświadczenia wykorzystał precedens do niszczenia polskiej gospodarki i finansów. Zanim jednak przystąpił do tej działalności, władza PRL w 1988 r. wydała zgodę na powołanie i działalność Fundacji Batorego i podjęła przygotowania do reformy gospodarki i finansów

państwa na żądanie Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

Na przybliżenie rzeczywistej roli MFW pozwala przypomnienie nazw uniwersytetów, których absolwentów w charakterze specjalistów zatrudnia Fundusz. Są to m.in.: Columbia, Yale i Princeton w New Jersey. Specjalnym uznaniem cieszy się Harvard. Na tym uniwersytecie utworzono tzw. Harvard Socialist Club (Harvardzki Klub Socjalistów) kierowany przez słynnego specjalistę od socjaldemokratycznej indoktrynacji - Feliksa Frankfurtera. Harvard kończył Jeffrey Sachs, współpracujący z Sorosem i Balcerowiczem przy opracowaniu reformy gospodarczej (czytaj: niszczycielskiej- przyp. L.W.) państwa polskiego.

Kluczowe zadania przygotowują i wykonują dla MFW osoby z dyplomem utworzonej w 1894 r. London School of Economics (Londyńskiej Szkoły Ekonomii), w której wykładał również prof. Stanisław Gomułka - doradca Leszka Balcerowicza. Szkoła ta uważana jest za kuźnię kadr dla anglosaskich przedstawicieli masonerii w świecie pieniądza i biznesu powiązanych z żydosocjaldemokracją i żydokomuną. Jednym z dyrektorów tej uczelni był jeszcze niedawno zwolennik marksizmu - Ralf Dahrendorf.

Obecny kierunek natarcia żydomasonerii z Londyńskiej Szkoły Ekonomii- liberalnych wobec byłych elit komunistycznych i obecnych postkomunistów, to propagowanie globaliznmu, którego m.in. filarem jest Unia Europejska, dokonująca piątego rozbioru Polski. Globalizm propaguje we wszystkich dziedzinach i formach współczesnych massmediów, jak również w kulturze. Poprzez swoich, ze szkół dziennikarstwa absolwentów, zdominowano takie pisma, jak: „The New Republic”o orientacji socjalistycznej, „Christian Science Monitor”i „New York Herald Tribune”. Sterują najbardziej opiniotwórczymi dziennikami i tygodnikami. Są to m.in. „New York Times”, “Newsweek”, “The New Yorker”. W Wielkiej Brytanii- „London Times”, w Niemczech „Der Spiegel”, “Frankfurter Allgemeine Zeitung”. W krajach Europy Zachodniej opanowana jest większość liczących się czasopism. W Polsce cele światowej masonerii i jej agend żydosocjalistycznych realizuje na czele z „Gazetą Wyborczą”zawłaszczona przez postkomunistów prasa oraz publiczne radio i telewizja. Niszczą resztki niezależnej myśli Polski obiecując kłamliwie, że Unia Europejska rozwiąże polskie problemy gospodarcze i społeczne, i zagwarantuje Polakom życie na poziomie społeczeństw Europy Zachodniej.

Po tym wyjaśnieniu, w dużym skrócie, staje się bardziej czytelna rzeczywista rola Fundacji Batorego i uzasadnienie powołania jej przed Okrągłym Stołem. Obecnie nie ma wątpliwości, że instytucja ta powołana została z zamiarem niszczenia solidarności Polaków. Fundacje Sorosa i Sachsa za zgodą władz komunistycznych, pod hasłem Balcerowicza planu naprawy gospodarki i finansów Polski, w rzeczywistości wykorzystano do niszczenia jedności narodu, stosując metodę destrukcji umysłów i postaw zwłaszcza młodego pokolenia. Opis tej metody i kierunków „uderzeń”Soros omawia w książce zatytułowanej “Sponsorowanie demokracji”(„ Underwriting Democracy”). Książka ta dowodzi o bezkarności Sorosa i jego pewności na osiągnięcie końcowego sukcesu, a zatem zlikwidowania niezależności Polski, w wyniku zniszczenia jej potencjału ekonomicznego i pozbawienia samodzielności finansowej. W książce Soros przedstawia to tak:

(...) Przygotowałem obszerny szkic programu gospodarczego. Miał on trzy składniki: stabilizację monetarną, zmiany strukturalne i reorganizację długu (...) Zaproponowałem swego rodzaju wymianę długu na majątek (...) [np. wyprzedaż ziemi- przyp. L.W.]. Pokazazałem ten plan Geremkowi i prof. Trzeciakowskiemu, który przewodniczył rozmowom Okrągłego Stołu na temat gospodarki, poprzedzającym przekazanie władzy- obydwaj odnieśli się do planu z entuzjazmem (!- HP).

W rzeczywistości władza przez komunistów nigdy nie została przekazana (przyp. L.W.). (...) Połączyłem swe wysiłki z Jeffrey'em Sachsem z Uniwersytetu Harwarda (doradcy Balcerowicza w burzeniu gospodarki- przyp. L.W.), który proponował podobny program. Doprowadził on do zagorzałej debaty i stał się kontrowersyjną postacią, ale zdołała skoncentrować rozmowy na odpowiednich tematach (zastępczych- przyp.

L.W.). Pracowałem również ściśle z prof. Stanisławem Gomułką, który został doradcą nowego ministra finansów, Leszka Balcerowicza i w efekcie osiągnął szersze wpływy niż sachs.(...)”.

Przejdźmy zatem jeszcze (w dużym streszczeniu) do roli Balcerowicza przedstawionej w książce Sorosa:

(...) Balcerowicz zaangażował się w realizację radykalnego programu, ale przytłaczał go ogrom zadania. Przedstawił program stabilizacji Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu na spotkaniu w Waszyngtonie. MFW zaaprobował program i jego realizacja rozpoczęła się w styczniu 1990 r. (...) (Był to zbawienny ratunek dla sprawców kryzysu państwa- przyp. L.W.). Inflacja została zredukowana, produkcja spadła o 30 proc., ale zatrudnienie tylko o 3 proc. Należy teraz zastosować dyscyplinę rynku w stosunku do przedsiębiorstw państwowych. Bankructwa jak dotąd są niespotykane (...)”.

W książce tej Soros także napisał: „Jeśli przynoszące straty przedsiębiorstwa przeznaczono by do likwidacji, zarówno siła robocza, jak i inne zasoby stałyby się powszechnie dostępne. Zachodnie firmy mogłyby wtedy przyjechać i tu wykorzystać tanią siłę roboczą oraz inne zasoby w celu zasilania rynku zachodniego. „

Tak się jednak nie stało. Przyjęto strategię mafiozów spod znaku brytyjskiego i polskiego Table Round, a więc Sorosa i Sachsa. Realizację jej powierzono Balcerowiczowi, Trzeciakowskiemu i specom pochodzenia żydowskiego: S. Gomułce, Geremkowi, Kaczmarkowi oraz innym wykonawcom zmowy z władzą komunistyczną. Zgodnie z tą strategią stosuje się różne środki, aby:

- zniszczyć, zmienić w masę upadłościową przemysł, gospodarkę;

- wyprodukować armię bezrobotnych - taniej siły roboczej;

- jej pracą i zasobami kraju „zasilać”zachodnie rynki.

Wyrażona przez G. Sorosa w książce „Sponsorowanie demokracji”pewność zburzenia polskiej gospodarki i finasów okazała się rzeczywistością. Zamiast uzasadnionych z korzyścią dla Polski działań przystąpiono do złodziejskiej restrukturyzacji przemysłu i banków z udziałem kapitału zagranizcnego na uprzywilejowanych i szkodliwych warunkach dla państwa polskiego, naruszających zasady niezależności Polski.

34. Rządy Mazowieckiego rajem dla rabunku państwowej gospodarki i finansów

Rząd T. Mazowieckiego powierzając Balcerowiczowi oraz jego doradcom: Gomułce i Trzeciakowskiemu reformę gospodarki pod dyktando Sorosa i Sachsa nie zatroszczył się o interes państwa w podjęciu działań ratunkowych. Zignorowano korzystne dla Polski mechanizmy ożywienia gospodarczego, lekceważąc ekonomiczne podstawy reform przedsiębiorstw i banków. Nie zwrócono również właścicielom zagrabionych przez komunistów przedsiębiorstw, majątków ziemskich, banków, nieruchomości. Niewątpliwie powrót tych dóbr we władanie właścicieli przyniósłby korzyści dla społeczeństwa i państwa.

Nie ma wątpliwości, że rabunkowa gospodarka od czasów PRL musiała w końcu doprowadzić ten kraj do bankructwa, podobnie jak w Azji, Afryce i Ameryce Południowej. Liberalizacja gospodarki godząca w niezależność narodową zgodnie z „planem”Balcerowicza doprowadziła do sprywatyzowania, kosztem byłych właścicieli i państwa, przemysłu poprzez wywłaszczenie Polaków i wyprzedaż fabryk za 10 proc. wartości zagranicznym inwestorom. Oni właśnie dobre polskie fabryki zamykają, aby nie mieć konkurencji dla własnych wyrobów. Odłogiem leżą dziesiątki tysięcy hektarów ziemi użytkowanej przez PGR-y, którą w PRL zrabowano właścicielom ziemskim. Obecnie będąc we władaniu skarbu państwa czeka ją wyprzedaż po przyjęciu Polski do Unii Europejskiej. Ciągła likwidacja przedsiębiorstw spowodowała ok. Cztery miliony bezrobotnych i rosnącą powszechną biedę. Kapitał zagraniczny

posiada 80 proc. udziałów w NBP, co świadczy o przejęciu większości polskich banków przez właścicieli zagranicznych. W państwach zachodnich podobna sytuacja jest nie do przyjęcia.Udziały obcego kapitału w tych krajach nie przekraczają 25 proc.

Obce banki, mając większość kapitału, nie są zainteresowane potrzebą polityki kredytowej, korzystnej dla małych i średnich przedsiębiorstw. Likwidacja przemysłu sprawiła, że aż 70 proc. absolwentów polskich szkół technicznych i inżynierskich nie może znaleźć zatrudnienia. Zjawisko to stawia pod znakiem zapytania celowość kształcenia politechnicznego oraz utrzymania średniego szkolnictwa zawodowego i uczelni technicznych. Sytuacja ta wskazuje na pozbawienie państwa polskiego własnych, kwalifikowanych sił wytwórczych i świadome niszczenie podstaw rozwoju gospodarczego. Działania te prowadzą do destrukcji świadomości narodowej i degradacji cywilizacyjnej społeczeństwa polskiego. Andrzej Targowski słusznie zauważa w opublikowanym 15-16 lipca 2001 r. na łamach „Nowego Dziennika"w artykule pt." Przyczyny inżynierskiej tułaczki", że emigracja techników i inżynierów jest zjawiskiem wyjątkowo szkodliwym dla polskiej gospodarki, ale zarazem błędnie wnioskuje uważając, że przyczyną klęski wyborczej partii 23 września 2001 r. była ich polityka wyprzedaży polski. Gdyby tak w rzeczywistości było, to musiałaby te wybory przegrać komuna spod znaku SLD, UP, PSL. Tymczasem, mimo przez nich zapoczątkowanego w 1990 r. procesu burzenia gospodarki i wyprzedaży gałęzi przemysłowych konkurujących z zachodem, wybory te wygrała. Oczywiście, przy pomocy sztuczek socjotechnicznych. A ponadto, czy te wybory można nazwać zwycięskimi dla postkomunistów, jeśli ponad 64 proc. społeczeństwa odmówiło brania udziału w farsie wyborczej, demonstrując zarazem sprzeciw wobec elit rządzących Polską?

Sprawowana przez komunistów władza nie zmieni katastrofalnej rzeczywistości kraju. Będzie ona jeszcze gorsza. Trudności pogłębią kolejne ustępstwa względem szkodliwych dla społeczeństwa polskiego żądań Unii Europejskiej. Niewątpliwie najgroźniejszym jest wymuszanie zgody na wcześniejszą sprzedaż obcym kontrahentom polskiej ziemi. Skutki tej decyzji postkomunistycznego rządu będą bardzo groźne dla Polaków. Polsce już zagraża secesja Górnego Śląska i Opolszczyzny.

W praworządnych państwach jest niespotykane, aby wątpliwe decyzje rządu były podejmowane bez konsultacji z komisjami parlamentu. W Polsce, niestety, jest to codzienna praktyka. Przykładem jej jest m.in. podjęcie przez ministra Cimoszewicza- za zgodą premiera- decyzji o zmianie stanowiska negocjacyjnego z Unią Europejską. O decyzji tej Cimoszewicz najpierw poinformował Brukselę, a dopiero później Sejm, na stanowcze żądanie opozycji. Dowodzi to, że Cimoszewicz jest świadom szkodliwości zgody na wcześniejszą wyprzedaż ziemi i dlatego unikał wysłuchania w Sejmie uzasadnionych zastrzeżeń posłów do jego działalności.

Bezpieczeństwu państwa zagrażają również zmiany, jakie wprowadza Wiesław Kaczmarek- obecny (po raz drugi) minister Skarbu Państwa. Właśnie ten minister już w latach 1993- 1997 w czasie rządów SLD- PSL wyprzedawał obcemu kapitałowi najbardziej konkurencyjne przedsiębiorstwa dla producentów zachodnich po bardzo niskich cenach stwarzając możliwości przejęcia przez konkurentów naszych zagranicznych rynków zbytu.

Chodzi tym razem o zmiany, jakich dokonał Kaczmarek w energetyce. O niekorzystnej dla kraju polityce Kaczmarka w obszarze energetycznym świadczą zmiany, jakie wprowadził w Spółce Polskie Górnictwo Naftowe Gazownictwa. Wprowadzają one szkodliwe dla państwa rozłożenie wpływów w firmach odpowiadających za handel gazem z Rosją.

Zgłoszone natomiast przez Kaczmarka zastrzeżenia do kontraktu na alternatywną dostawę gazu norweskiego prowadzą do umocnienia uzależnienia Polski od Rosji, jedynego dostawcy tego surowca. Wygląda na to, że postkomuniści już nie obawiają się „pomówień"o pełnienie służby w interesie mocarstwa wrogiego Polsce.

Podejmowane przez ministrów rządu postkomunistycznego szkodliwych decyzji dla bezpieczeństwa państwa, w krajach praworządnych uznanoby za skandal polityczny. W kraju rzeczywiście demokratycznym strzeżonym przez apolityczne organa ścigania i sprawiedliwości rząd naruszający zasady bezpieczeństwa państwa zostałby zmuszony konstytucyjnie do dymisji i byłby sądzony przez Trybunał Stanu. W PRL- bis zwanym III RP, są tolerowane szkodliwe dla państwa decyzje polityków, których rzeczywistym podtekstem są korzyści nomenklatury rządzącej partii postkomunistów.

Dotychczasowa działalność rządu wskazuje na porzucenie populistycznych haseł głoszonych w kampanii wyborczej. Miller i jego rząd nie ma pomysłów na rozwiązanie problemów społecznych, które narastają w przyspieszonym tempie od 1990 r. Z prognoz analityków wynika, że bezrobocie nadal będzie rosło i osiągnie niebawem ponad cztery miliony osób. Obecnie poniżej minimum socjalnego żyje 60 proc. społeczeństwa. Główne zagrożenia dla Polaków i Polski, to recesja gospodarcza spowodowana rabunkową wyprzedażą majątku narodowego i odpływem kapitału za granicę. Recesja jest wynikiem zanikania rodzimego przemysłu i paraliżowania przez obcy kapitał krajowej przedsiębiorczości.

Kłamliwie zapewnia się społeczeństwo polskie, że kiedy Polska zostanie przyjęta do Unii Europejskiej, to bardzo szybko nadrobi opóźnienia w rozwoju gospodarczym i poziom życia materialnego osiągnie standardy państw zachodnich. Rzeczywistość jest zupełnie inna. Pod koniec 1990 r. w Polsce średnie wynagrodzenie, wysokość emerytury i poziom życia materialnego Polaków jest 1: 15 w relacji standardów zachodu. Różnice te nie maleją, ale rosną na niekorzyść społeczeństwa polskiego. Powodem tego stanu jest rosnące bezrobocie, właśnie w wyniku przejmowania przez obcy kapitał polskiej gospodarki i finansów oraz z tego powodu, także pogarszanie się stanu finansów publicznych.

Przygotowywany przez nomenklaturę władzy PZPR- SdRP- PSL i UP, UW oraz AWS przeskok do Unii Europejskiej w Polsce, nie rozwiąże, a pogłębi trudności gospodarcze i społeczne. Nikt nie będzie bezinteresownie pomagał zrujnowanej gospodarczo Polsce. Bez narodowego kapitału traci ona niezależność gospodarczą. Pozbawiana ziemi traci suwerenność narodową i społeczną.

Usuwanie osób związanych z AWS i z partiami roszczeniowymi wobec postkomunistów ze stanowisk w ministerstwach, ze służb specjalnych i policji oraz centralnych urzędów państwowych, pod hasłem „Cała władza dla SLD”i mianowanie na ich miejsce zasłużonych funkcjonariuszy aparatu partyjno- politycznego PZPR i SB związane jest z zagwarantowaniem bezpieczeństwa starych i nowych interesów na wschodzie i zachodzie oraz z dążeniem do zachowania sprawności rządu SLD przez wiele lat dla ostatecznego zatarcia zbrodniczej przeszłości.

Utrzymanie władzy po 2005 r. pozwoli A.Kwaśniewskiemu i L.Millerowi na uzyskanie czasu do obsadzenia stanowisk sprawdzonymi kadrami PZPR- SdRP- SLD w Unii Europejskiej i do utworzenia tam lobby niezbędnego do uzyskania wiarygodności europejskiej opinii publicznej i tym samym udaremnienia żądań rozliczenia zbrodni komunizmu, popełnionych także w państwach kontrolowanych przez ZSRR. Są to oczywiście cele strategiczne i popierane nie bez przyczyn przez władze rosyjskie. Obejmują one także dążenia A. Kwaśniewskiego do stworzenia, obok SLD, partii liberalnej, również o rodowodzie pezetpeerowsko- esbeckim i wprowadzenia w Polsce (po zmianach konstytucji) systemu dwupartyjnego, na wzór amerykański. Sądę, że prezydent nie będzie miał trudności ze zmarginalizowaniem działalności partii opozycyjnych wobec spadkobierców PRL-u.

35. Intelektualne wsparcie rady Fundacji Batorego w dążeniu do zmiany treści programów szkolnych i systemu edukacji narodowej na proeuropejską

Wróćmy jeszcze do Fundacji Batorego. W książce pt. „Piąty rozbiór Polski 1990- 2000”, (wydanej w 1998 r. przez Wydawnictwo Retro w Lublinie) Henryk Pająk m.in. napisał: „W tym samym czasie, kiedy Balcerowicz zamieniał polską

gospodarkę w masę upadłościową, a ministrowie zniekształceń własnościowych- Lewandowki i Kaczmarek zajmowali się rozdawnictwem najlepszych kęsów tej masy hienom zagranicznym, Fundacja Batorego trudziła się nad zmienianiem polskiego systemu edukacji w zbiorowego apologeta wolnego rynku „otwarcia na zachód”- na MFW, Unię Europejską. Tzw. rada, czy raczej sanhedryn Fundacji Batorego, składała się z następujących osobników - by wymienić najważniejszych: B. Geremek, J. Turowicz, były premier Cz. Bielecki, była premier H. Suchocka- obecny ambasador w Watykanie, A. Smolar, filozof super-stalinowski- L. Kołakowski, B. Lindberg, Marcin Król (z „Res Publica Nova”), Andrzej Olechowski, była wiceminister edukacji narodowej Anna Radziwiłł (córka księcia Krzysztofa Radziwiłła, ale kolaborantka z reżimem Bieruta), A. Szczypiorski, B. Borusewicz, ks. J. Tischner (zmarły w 1999 r.).

Z wymienionych osób szczególnie ciekawą postacią jest Aleksander Smolar- członek władz Unii Demo- Wolności. Syn Grzegorza, do 1968 r. (czystkowego marca' 68) redaktora naczelnego „Fołk - Sztyme”- żydowskiego organu Towarzystwa Społeczno- Kulturalnego Żydów w Polsce. Matka A. Smolara trudniła się pracą w KC PZPR. W tym kontekście wypada wyjaśnić, że sekretarzem Fundacji był do 1997 r. Józef Chajn - syn Leona Chajna, który w latach 1945- 1949 pełnił funkcję wiceministra sprawiedliwości. Później do 1961 r. był partyjnym nadzorcą Stronnictwa Demokratycznego.

Fundacja Batorego każdego roku udzielała stypendium setkom naukowców, profesorów uczelni, przedstawicielom instytucji rządowych i parlamentarnych, szkół, ośrodków kulturalnych, a także pismom otwartym na jej preferencje. Wybrańcy regularnie udają się do Oxfordu, gdzie przez trzy miesiące uzupełniają wiedzę w zakresie nauk społecznych, zaś arkana destrukcji w zakresie filozofii politycznej poznają na Uniwersytecie York. Na Uniwersytecie Warszawskim od ponad 10 lat działają aktywnie: Klub Polityczny Studentów UW i Fundacja Wspierania Inicjatyw Proeuropejskich Pro-Europa. Ich celem jest przyspieszenie integracji Polski ze Wspólnotą Europejską i przygotowania młodego pokolenia do roli siły roboczej w zachodnich firmach.

Szerokim frontem atakuje się szkoły średnie poprzez forsowanie takich programów, jak: „Przedsiębiorczość”, „Młodzi przedsiębiorcy”. „Fundacja Wspierania Inicjatyw Proeuropejskich”była w 1995 r. organizatorem szkolenia pod hasłem:”Młodzież na drodze do zjednoczonej Europy”, a także konferencji „Polska- pięć lat po Okrągłym Stole”. Oczywiście, wystąpili tam z wykładami L. Balcerowicz i Kazimierz Ujazdowski z tzw. Grupy Windsor, będącej kryptoagenturą brytyjskiej masonerii. Grupą tą kieruje m.in. Aleksander Hall, Tomasz Szyszko, Krzysztof Pawłowski, Jerzy Nowakowski, Witold Gadomski, Bronisław Komorowski i wyżej wymieniony K. Ujazdowski. „Małpują” oni odpowiednik angielski. Przewodniczący brytyjskiej Partii Konserwatywnej, Geoffrey Pattie, uznał powstanie polskiego duplikatu partii za najlepszą wiadomość, jaka nadeszła w tym czasie z byłych państw komunistycznych Europy Środkowej, od czasu upadku komunizmu- co dumnie cytuje się w oficjalnej broszurce grupy.

Wśród zgrai euro-łgarzy znajdują się członkowie polskiej grupy Windsor, która jest jedną naroślą w układach Sorosa, chociaż pozornie nie wykazuje z nią więzi organizacyjnych. Działają jednak wspólnie, bo na jeden wspólny rozkaz i rachunek. Na przykład: A. Arendarski- potentat biznesu zarządzający w radach różnych holdingów jest kumplem A. Kwaśniewskiego, który podobnie jak W. Gadomski, towarzyszy mu podczas wizyt u zachodnich mocodawców. Oni również związani są z powstałym i wspieranym przez Fundację Batorego Uniwersytetem Europy Środkowej, który ma intelektualną i personalną ostoję w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. W instytucie, który w czasach PRL był komunistyczną wylęgarnią żydomasońskich elit. Wówczas ukrywały się one pod szyldami marksizmu- leninizmu, ale zrzuciły maski, kiedy przygotowano polski Okrągły Stół, który podczas obrad gęsto obsiedli w rolach ekspertów od wszystkiego.

Przypomnieć należy, że Uniwersytet Europy Środkowej ma dwa zadania w praniu mózgów:

- wychowanie bezkrytycznych apologetów liberalizmu gospodarczego w stylu słynnego Adama Smitha;

- wychowanie w moralnym relatywiźmie, które pobłażliwie traktuje aborcję, eutanazję, narkotyki, zboczenia seksualne i przechodzi lekkim krokiem nad „kodem" moralnym chrześcijaństwa.

Cały ten program nazwano „zmianą paradygmatów myślenia". Uniwersytet Europy Środkowej jest filią bukaresztańskiego Uniwersytetu Europy Centralnej, w którym m.in. wykłady z ekonomii prowadzi L. Balcerowicz. Przewodniczącym wydziału na tym Uniwersytecie był (a może jeszcze jest) Jacek Rostowski, który przez 20 lat prowadził wykłady na angielskich uniwersytetach. W 1989 r. został doradcą Balcerowicza w dziedzinie makroekonomii. Na uczelni tej preferuje się pojęcie grupy etnicznej w miejsce narodu, tożsamego z państwem narodowym. Grupa etniczna, a nie przynależność do narodu- jak twierdzą- określa tożsamość jednostki ludzkiej. Twórcą tej koncepcji, zresztą nie nowej, od kiedy pojawiły się teorie wojny z narodami jako synonimami wszelkiego zła i wstecznictwa, jest zmarły w 1995 r. prof. Ernest Geller z Uniwersytetu w Cambridge, który kierował Instytutem Nacjonalizmu i Wolności w Uniwersytecie Europy Wschodniej.

Opracowania przez Instytut Nacjonalizmu i Wolności dot. stosowanych metod i środków walki z pojęciem narodu i państwa narodowego oraz niszczenia wartości budujących społeczne więzi w państwie narodowym, dają wykładnię kierunku rozwoju Uniwersytetu Europy Centralnej i Uniwersytetu Europy Środkowej.

Działalność Instytutu Gellera niewątpliwe zagraża więzi narodu z państwem i poczuciu bezpieczeństwa narodowego, stosując zamaskowane formy walki dyskredytującej "nacjonalizm", czyli poczucie więzi narodowej, uznając je jako historyczny przeżytek. Działania te stanowią wykładnię programu Sorosa. On właśnie twierdzi, że pojęcie narodu jest niebezpieczne, prowadzi bowiem do dyktatur, do prześladowania grup etnicznych. Twierdzenie to jednoznacznie wskazuje na zgodność z komunistycznym uzasadnieniem popełniania zbrodni, m.in. przeciwko narodowi polskiemu, których bilans i opis zawarty został w „Czarnej Księdze Komunizmu", wydanej w języku polskim w 1999 r. w Warszawie. Rzeczywistość jest zarazem taka, że nic się nie zmieniło, poza przemilczeniem słowa "komunizm", a to z tej przyczyny, aby nie przypominać zbrodni jego wyznawców oraz nie prowokować do ich ścigania i osądzania. Przemilczanie to jest zarazem obroną komunizmu, z którym związanych było również wielu obecnych członków Fundacji Batorego. Nie ma wątpliwości, że korzystają oni z komunistycznych doświadczeń siania m.in. nienawiści w grupach etnicznych do narodu, stosując podobną dywersję do osłabienia i niszczenia państwa polskiego. Cele te realizują poprzez krytykę patriotyzmu Polaków oraz wypaczenie i fałszowanie historii Polski. Na tym polu Fundacja już zbiera owoce na Górnym Śląsku i na Ziemi Opolskiej. O tym dowodzi dążenie liderów społeczności niemieckiej do secesji, a więc w niedalekiej przyszłości oderwania od Polski tych regionów. Zjawisko to wpisuje się w szeroki program Fundacji Batorego w zakresie dezintegracji narodowej i politycznej naszego kraju. Dzielnie zatem hołubi mniejszości etniczne z myślą oderwania innych, jeszcze ważnych obszarów od państwa polskiego, wśród których m.in. jest grupa ukraińska, białoruska, litewska, a nade wszysto - żydowska.

Poważanie i zwalczanie fundamentalnych zasad i wartości, budowania i umacniania więzi narodu z państwem, od czasów PRL jest strategicznym celem intelektualistów, nazywanych też internacjonalistami na służbie światowej masonerii, powiązanej interesami politycznymi z komunizmem i poprzez Międzynarodówkę Socjalistyczną z zachodnią socjaldemokracją, obecnie rządzącą Unią Europejską.

36. Cynicy i fałszerze dziejów narodu polskiego

Postkomunistyczni intelektualiści nieprzerwanie od ponad pół wieku poddają wątpliwości następstwa wychowania patriotycznego,

czerpiącego treści z nauki chrześcijańskiej i tradycji narodowej. Poddają nieuzasadnionej krytyce heroizm, wkład w walce z najeźdźcą sowieckim i niemieckim, zwłaszcza Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych i Batalionów Chłopskich oraz upowszechniają nie poparte dokumentami opinie zniesławiające przywódców i działaczy Podziemnego Państwa Polskiego, a także antykomunistycznych partii, stronnictw i organizacji politycznych, czego przykładem m.in. jest ubecka prowokacja w zrzeszeniu WiN. W PRL tych bohaterskich obrońców wolności narodu i suwerenności państwa polskiego kłamliwie przedstawiano jako zbrodniarzy, zagrażających bezpieczeństwu, władzy i państwu ludowemu, skazując ich na więzienia, tortury i śmierć.

Z uporem maniaka historycy wyspecjalizowani w fałszowaniu dziejów narodu polskiego w czasach PRL, nadal kwestionują martyrologię narodu polskiego, tym razem na użytek masonerii żydowskiej. Na co wskazuje m.in. film Agnieszki Holland i książka Jana T. Grossa pod wspólnym tytułem „Sąsiedzi”. Te kolejne antypolskie „dzieła”tym razem wykorzystano do wzbudzania wątpliwości i zmiany opinii światowej do postaw Polaków wobec mniejszości narodowych, ze szczególnym uwzględnieniem współudziału w mordowaniu Żydów podczas niemieckiej okupacji ziem polskich.

Podjęto zatem dyskusję nad popełnianiem zbrodni przez Polaków na Żydach, głównie w zawłaszczanych przez komunistów środkach masowego komunikowania, z udziałem wyrażająch antypolskie sądy „intelektualistów”różnej profesji naukowej, związanych karierami z żydomasonerią i żydosocjaldemokracją. Zwróćmy zatem uwagę na źródła argumentów siania nienawiści do narodowego państwa polskiego.

Polakom zarzuca się niezdolność zajęcia krytycznego stanowiska do własnej przeszłości i poczucie odpowiedzialności za czyny haniebne. Uzasadniając ten zarzut uwielbieniem przez Polaków własnej historii. Problem ten m.in. wskazuje Jan Piszczachowicz w cyklu „Literatura po Październiku 1956 r.” w opublikowanym 14 grudnia 2001 r. w „Przeglądzie Polskim”artykule pt.” Stabilizacja, czy destabilizacja”, pisząc:

(...) U płk. Zbigniewa Załuskiego w jego książce pt. ” Siedem polskich grzechów”poważni polemiści dostrzegli liczne ryzyka. W tygodniku „Polityka”m.in. Kazimierz Koźniewski pisał: „Bardzo niebezpieczna jest formuła rozgrzeszania z konieczności myślenia (...) Bezkrytyczne wielbienie historii własnego narodu- i politycznej i militarnej- to prosta droga do wychowania nacjonalistycznego i szowinistycznego (...)

Internacjonaliście Koźniewskiemu Piszczachowicz przyznaje rację. Uzasadnia to tak: “Koźniewski miał rację. Niezależnie od intencji Załuskiego z okresu międzywojennego zapamiętał, że fundamentalistyczne doktrynerstwo patriotyczne, wszystko jedno jakie -lewicowe czy prawicowe, wydało zatrute, a nawet niebezpieczne owoce, podobnie zresztą jak w całej historii polskiej i powszechnej”. W moim przekonaniu uzasadnione jest to świadomym przemilczaniem wychowawczego znaczenia patriotyzmu w kształtowaniu poczucia zbiorowej oraz indywidualnej odpowiedzialności za stan i obronę państwa. Jest poza tym niezgodne z rzeczywistością przypisywanie internacjonalistom lewicowym obowiązku patriotycznego narodu wobec państwa. Oni zawsze państwo narodowe kwestionują i niszczą jego rację bytu na rzecz tworzenia związków, którego ceną jest pozbawienie narodu niezależności i suwerenności państwa po raz kolejny, w dążeniu do przyjęcia Polski w skład Unii Europejskiej.

Rzeczywiście, przypomnienia domagają się wartości płynące z patriotyzmu, ale nie w pojmowaniu ich przez Koźniewskiego i Piszczachowicza. Widmo klęski bolszewickiej Rosji podczas wojny światowej przekonało nawet Stalina i zmusiło do artykułowania w propagandzie sowieckiej obowiązku patriotycznego, przywołującego i afirmującego m.in. takich rosyjskich bohaterów, jak Aleksander Newski, Iwan Groźny, czy Suworow oraz zmianę stanowiska wobec prawosławia, wykorzystując do obrony państwa również Cerkiew rosyjską.

Pracą źródłową, dobrze udokumentowaną, skłaniającą do refleksji i zarazem poznania intelektualistów zohydzających i niszczących pamięć narodową Polaków, jest wydana przez Wydawnictwo von Borowiecki w 2000 r. w Warszawie książka Jerzego Roberta Nowaka pt. „Czarna legenda dziejów Polski”. We wprowadzeniu czytelnika do zawartości tej pozycji, autor m.in. przypomina: „Jan Paweł II apelował w listopadzie w kierowanych do młodzieży słowach: „Nie zgubcie pamięci, bo człowiek bez pamięci jest osobą pozbawioną przyszłości”. Papież Polak z obowiązku patriotycznego upominał młode pokolenie Polaków przed zgubnymi skutkami, jako świadek w Polsce ujarzmionej przez zdrajców Ojczyzny, w której kolejne pokolenia młodzieży miały to nieszczęście, że poddawane były uporczywie zabijaniu pamięci historycznej przez komunistycznych rządców, z pomocą służących im intelektualistów, w interesie sowieckiego zwierzchnictwa. Celowi temu służyło m.in. wymordowanie w 1940 r. ponad 22 tys. oficerów polskich, stanowiących kwiat inteligencji polskiej, a którego zbrodniczym symbolem stał się Katyń. Służyło też temu zesłanie po 1944 r. na śmierć na Syberii setek tysięcy patriotów polskich, którym objęto głównie żołnierzy i działaczy politycznych Podziemnego Państwa Polskiego. Ten dotkliwy cios w podstawy bytu narodowego i państwowego sparaliżował wrażliwość Polaków na zagrożenia państwa oraz sprawił zobojętnienie, poza nielicznymi środowiskami patriotycznymi w kraju i na emigracji, na obowiązek obrony żywotnych interesów narodu i państwa.

Trudno uwierzyć, by Polacy ulegli fałszerstwu własnych dziejów i nie wnikali w przyczyny zakłamywania swojej historycznej przeszłości. Nie ma wątpliwości, że jest to perfidny nacisk na wymuszenie zmiany poglądów na własne dzieje, głównie młodego pokolenia Polaków. Nie ma pewności, czy obecny stan świadomości historycznej pozwala Polakom zrozumieć i odnieść się do uwag prof. Tadeusza Manteufela, związanych z fałszowaniem historii Polski po 1945 r. Profesor m.in. wspomina, że ”.. wszystkie powstałe w latach stalinowskich i w następnych dziesięcioleciach PRL-u zarysy dziejów Polski czynią wrażenie, jakgdyby były pisane w stolicach nieprzyajznych nam państw zaborczych”.

Nie mogą również ujść pamięci sprawcy fałszerstw historii Polski, którzy wyróżnili się organizowaniem wielkich kampanii ataków na powstania narodowe i „polską bohaterszczyznę”, na przełomie lat 50 i 60- tych, czy ataki na „dzieje głupoty Polaków” w dobie jaruzelszczyzny, ówczesne wybielanie Targowicy - przeciwnej reformom Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3 Maja oraz uwielbianie Wielkiego Księcia Konstantego.

Jerzy R. Nowak zwraca również uwagę na ignorowanie w telewizji publicznej audycji patriotycznych, pisząc: „Jakże często najbardziej wzruszające programy patriotyczne wędrują w telewizji na „zsyłkę po północy”. Ignorancją jest także pominięcie w TVP ogólnopolskich uroczystości w dniu 28 marca 1993 r. ku czci 50-lecia akcji pod Arsenałem, zorganizowanej przez harcerzy z Szarych Szeregów Armii Krajowej, co tłumaczy się, tak jak to zrobiła Nina Terentiew, mówiąc: ”- Dla kilku dziadków nie będę przesuwała na godziny wcześniejsze tej audycji”.

Telewizja publiczna nie zdołała się nawet pokusić na oczekiwaną przez miliony Polaków bezpośrednią transmisję z tragicznej rocznicy tragedii w Katyniu. Odnosi się wrażenie, że w najbardziej wpływowych polsko - języcznych środkach przekazu dominuje obraz Polski tak kreowany, jakgdyby tworzyli go nam najbardziej nieżyczliwi cudzoziemcy. I niestety, prawie nie słychać głosów protestu przeciwko temu ze strony wybitnych profesjonalnych historyków.

Bezkarne hulanie publicystycznych „odbrązowiaczy” historii i oczernianie polskich dziejów nasiliło się, kiedy odeszli na wieczny spoczynek znawcy naszych dziejów, tacy jak: Kieniewicz, Gieysztor, Czapliński, Skowronek, Łojek, Lepkowski. Niewiele osób zdaje sobie sprawę, do jakiego stopnia wciąż usilnie kreuje się na naszych oczach ponurą „czarną legendę”dziejów Polski.

Zohydza się historię dziejów Polski, jak pisze J.R. Nowak, od początku jej narodzin. A oto niektóre przykłady z jego książki „Czarna legenda dziejów Polski”.

“Jan Paweł II mówi do młodzieży w Poznaniu w 1996 r.: „Jak tam pójdziecie do tego Paryża, to wszystkim mówcie- my jesteśmy stąd, skąd się Polska zaczęła, od Mieszka I i Bolesława Chrobrego”. Czego się jednak dowiedzą o Bolesławie Chrobrym młodzi ludzie, jeśli będą próbowali się czegoś nauczyć o nim z tekstów „Gazety Wyborczej?”. Otóż dowiedzą się, iż pierwszy wielki król Polski był przede wszystkim “grabieżcą Pragi, Kijowa i Saksonii”(tak charakteryzuje go Paweł Wroński w tekście “Milenijny dar niebios” w „Gazecie Wyborczej”z 11-12 marca 2000 r.). We wcześniejszym tekście “Gazety Wyborczej”z 30 maja 1997 r. pt.”Żywot trzeci”znajdujemy równie niepochlebną charakterystykę Bolesława Chrobrego pióra Wojciecha Kalickiego. Według niego B. Chrobry „W polityce wewnętrznej był krwawym tyranem. Przeciwników politycznych mordował (...) W polityce zagranicznej okazał się wizjonerem, subtelnym intrygantem i pozbawionym skrupułów napastnikiem. Potrafił zjednywać sobie przyjaciół, wygrywać słabości i ciemne strony ludzkiej natury”.

Oczywiście, ta negatywna charakterystyka nie jest oparta na wiarygodnych źródłach historycznych. Nie ma więc ona nic wspólnego z prawdą historyczną. Temu kłamstwu i oszczerstwu zaprzecza biografia Bolesława Chrobrego opracowana przez Stanisława Zakrzewskiego i wydana w 1925 r. W tym opracowaniu wiarygodnie udokumentowanym Zakrzewski stwierdza, że Chrobry, “pierwszy król i pierwszy w Polsce Polak o świadomości narodowo usamodzielnionej, pierwszy protektor misji, był w Polsce pierwszym rycerzem na modłę zachodu: miał wysokie poczucie honoru rycerskiego”. Według Zakrzewskiego Chrobry „despotą i okrutnikiem nie był na pewno. Objawów surowości daje się zarejestrować niesłychanie mało, a i te wypływają z racji stanu”... Nie szczędzi też pochwał Chrobremu historyk taki jak Stańczyk Michał Bobrzyński, podkreślając kontynuowanie przez niego mądrej polityki ojca, a także Paweł Jasienica, który pisał w „Myśląc o dawnej Polsce”, iż Chrobry był wyjątkowo, aż niepokojąco wybitnym”, a w „Polsce Piastów”pisał o “wspaniałym panowaniu Chrobrego”.

Do nihilistów „buszujących w historii”należy również w paszkwilanckiej stylistyce Ludwik Stomma - obecnie feleietonista w tygodniku „Polityka”. Książkę jego pt. „Przypadki królów polskich” wydanej w Warszawie w 1993 r. cechuje „odbrązawianie”dziejów Polski. Polega ono na apoteozowaniu największych niedołęgów i głupców lub szkodników historii Polski, typu Władysława Hermana, Michała Korybuta - Wiśniowieckiego, czy Augusta II i równoczesnym starannym mieszaniu z błotem największych władców Polski, jak: Bolesława Chrobrego, Krzywoustego, Łokietka, Kazimierza Jagiellończyka, czy Stefana Batorego, któremu zarzuca się zbyt surową karę wymierzoną Samuelowi Zborowskiemu, dowodząc, jakoby nieprzekonywujące były dowody jego knowań przeciwko Polsce z Habsburgami, czy Moskwą. Stomma ciągle starannie zabiega o utrwalanie swego ulubionego schematu: źli Polacy i dobrzy cudzoziemcy, biedni prześladowani Żydzi i dobrzy Niemcy. Na przykład „zły”arcybiskup gnieźnieński, słynny patriota Jakub Świnka i “dobry”zniemczony biskup- polakożerca Muskat, buntownik przeciwko Łokietkowi. „Zły”półpanek kujawski”- Łokietek, bo przeciwstawiał się wielkim wizjom czeskiego króla Wacława II, który dążył do stworzenia środkowo- europejskiej federacji. Niestety, rzekomo wielkie wizje federalne Wacława II dalekie były od poszanowania dla Polaków, którymi zaczął rządzić.

Szczególnie obrzydliwym wyrazem „mody”na oszczercze przyczernianie obrazu dziejów Polski jest wydana w 2000 r. przez Press Publica książka filozofa Janusza A. Majcherka, zawierająca w części poświęconej historii, głównie artykuły publikowane w ostatnich latach na łamach “Rzeczpospolitej”. Pełnym antypolskiego jadu jest już otwierający tom Majcherka artykuł “Poprawka z historii”, za który autor dostał tytuł najlepszego publicysty 1999 r. od redakcji miesięcznika “Press”. Nagrodzono zbiór antypolskich brecht,

wspieranych przez całkowitą ignorancję domorosłego historyka na temat prawdziwych faktów z historii Polski i Europy.

Majcherek otwarcie napisał, że chce zwalczyć powielane w oficjalnej szkolno- podręcznikowej historiografii liczne schematy i stereotypy ukształtowane jeszcze w dobie rozbiorów „ku pokrzepieniu serc”oraz w okresie komunistycznej propagandy- dla stworzenia zastępczej legitymizacji ówczesnej władzy i uzasadnienie jej podporządkowania interesom Kremla. Majcherek głosi absolutne pomieszanie z poplątaniem, bo jak można w ogóle stawiać znak równości między tym, co pisano w dobie rozbiorów „dla pokrzepienia serc”, a tym, co pisano o historii w dobie PRL dla uzasadnienia jej podporządkowania interesom Kremla. Przecież w czasach PRL-u oficjalnie wspierano nie argumenty historyczne „dla pokrzepienia serc”, a ich upodlenia, pokazania, że Polacy niepotrzebnie zderzali się z „jedynie słusznymi”celami swego rosyjskiego sąsiada, a ich antyrosyjskie powstania były tylko „dziejami polskiej głupoty”. Cała zaś II Rzeczpospolita - według oficjalnych tez PRL-owskiej historiografii - była jednym wielkim pasmem głupot i zdrad. Podobnie jak działania związanego z Londynem Polskiego Państwa Podziemnego.

Fałsze o polskiej „nietolerancji”to także tematy ulubione przez Majcherka. Nicią przewodnią jego artykułów jest podważanie znaczenia tolerancji w Polsce. Majcherek w książce pt.”W poszukiwaniu nowej tożsamości”wydanej w Warszawie w 2000 r. głosi, że “Legenda polskiej tolerancji jest mocno zmitologizowana i zmistyfikowana, że co do tolerancji zaś, to kłopot z nią główny ten, że rozwinęła się bardzo dawno i w toku dziejów słabła.”Kiedy indziej twierdzi, że w Polsce dość szybko nastąpił kres tolerancji, bo już w 1596 r. Kościół katolicki odmówił równouprawnienia (m.in. wejścia do senatu) biskupom unickim, a w 1568 r. nastąpiło wygnanie Braci Polskich i Czeskich; w 1673 r. - pozbawienie nie-katolików dostępu do nobilitacji i indygenatu, w 1718 r.- usunięcie ostatniego posła kalwińskiego z senatu. Za to, według Majcherka, na zachodzie nagle zaczął się rozkwit tolerancji: po pokoju westfalskim w Europie prześladowania religijne stopniowo ustają, a niedługo po tym (list o tolerancji Johna Locke'a z 1689 r.) następuje szybki wzrost tolerancji i praw obywatelskich w zachodnich społeczeństwach. Wygląda na to, że Majcherek chcąc przypodobać się niedalekiej zwierzchności Unii Europejskiej nad Polską, świadomie pomija to, co działo się we Francji pod koniec XVII i na początku XVIII wieku, a więc o odwołaniu przez króla Ludwika XIV w 1685 r. edyktu nantejskiego i postanowienia wprowadzających zakaz nabożeństw kalwińskich i wygnanie pastorów, nie mówiąc o surowych karach wobec wszystkich, którzy chcieliby uchodzić przed tymi represjami za granicę, a mimo represji Francję opuściło aż 100 tys. protestantów. Oczywiście, Janusz Majcherek nie jest jedynym oskarżycielem Polaków o brak tolerancji i nie tylko on przemilcza jej brak w dziejach Francji, Hiszpanii, Anglii, czy Szwajcarii i Niemiec.

J. Majcherek ponadto zajmuje się problemem niemieckim w dziejach polskich. I tu pomaga mu w wybielaniu niemieckiego „Drang nach Osten” Zofia Kowalska, która w wydanej w 1996 r. książce „Krzyżacy w innym świetle”pobiła wszelkie rekordy skrajnie upiększając dzieje Zakonu Krzyżackiego. Daremnie w tej książce szukać informacji o okrucieństwach i wiarołomności Krzyżaków w czasie lipcowej wyprawy na Polskę za czasów Łokietka w 1331 r., o czym pisał Paweł Jasienica w “Polsce Piastów”.

Rolę fałszowania historii narodu polskiego powierzono postkomunistycznej “Gazecie Wyborczej”, “Trybunie”, “Rzeczpospolitej”, “Życiu Warszawy”, a w regionach dziennikom, które w czasach PRL były organami KW PZPR. Zadania specjalne dla “uwiarygodniania”fałszerstw wykonują tygodniki stosujące metody i środki socjotechniczne dla stworzenia wrażenia zgodności Polaków na wejście do Unii Europejskiej na warunkach narzuconych, a zatem Polski zależnej od kapitału obcego i pozbawionej niezależności gospodarczej z armią niezdolną do obrony państwa.

Publikacje fałszujące historię Polski najczęściej ukazują się w „Polityce”, „Wprost”, „Przeglądzie Tygodniowym”, „Nie”, „Fakty i Mity”. Dowodzi

to o wyjątkowym zaangażowaniu się tych redakcji w zaohydzaniu Polakom własnej historii oraz w pozbawianiu społeczeństwa czci dla dziejów narodu polskiego. Uzasadnienie tego faktu m.in. znajdujemy w książce „Czarna legenda dziejów Polski". Z publikacji tej dowiadujemy się, że Adam Krzemiński- bardzo wpływowy komentator tygodnika „Polityka"- często gości w Niemczech i jest wielce hołubiony przez niemieckich gospodarzy. Wpływa to niewątpliwie na niego, bo przy różnych okazjach wyraźnie dąży do zacierania szczególnej odpowiedzialności Niemiec za zbrodnie w czasie II wojny św. i wzywa polskich czytelników do zbiorowej amnezji w tej sprawie. Zdaniem Krzemińskiego taka pamięć, to tylko jakieś niepotrzebne niepoprawne i „nieeuropejskie"urazy. (Pewnie podobnie myśli o zbrodniach komunizmu - przyp. L.W.). W tekście „Polska poduszka narodów" ["Polityka"z 28 sierpnia 1993 r.] Krzemiński napisał wprost, że nasze ciągłe przypominanie sobie, jak nas kiedyś pokopano, jedynie psuje krew i blokuje sensowne inicjatywy. (...) Nie wolno wpadać w bezpłodną podejrzliwość, gdy Żydzi wciąż przypominają tylko o swojej martyrologii w II wojnie św., zawłaszczając wyłączność na męczeństwo- pisze J. R. Nowak- to akurat Krzemińskiemu nie przeszkadza . Bo „Europejczyk" Krzemiński uważa pewnie, że tylko Żydzi mają - zgodnie z "poprawnością polityczną"- patent na męczenników. Nam, Polakom, Krzemiński natomiast usilnie zaleca, abyśmy nie podtrzymywali jakiejś tam anachronicznej "idei narodowej", "mało twórczej i niezbyt płodnej", twierdząc, że Naród to takie słowo, z którym trzeba się obchodzić ostrożnie, jak z odbezpieczonym granatem (podtekst Krzemińskiego w „Polityce"z 14 październiak 1995 r.). Przy innej okazji red. Krzemiński popisał się mało ciekawym „wyskokiem" publicystycznym, określając Polskę jako Frankensteina Europy. Jakież jeszcze obelgi pod adresem Polski wymyślą postkomunistyczni pomysłowi Europejczycy?

Jednym ze szczególnie jaskrawych przykładów szkalowania dziejów narodu i Kościoła była podjęta na przełomie 1999/ 2000 roku próba zdegradowania roli wielkiego narodowego sanktuarium na Jasnej Górze i zniesławienie pamięci bohaterskiego przeora Paulinów, księdza Augusta Kordeckiego. Komunistyczni wrogowie Kościoła nigdy nie chcieli i nie chcą pogodzić się z rolą odgrywaną w narodowej pamięci przez dzieje heroicznej obrony klasztoru jasnogórskiego przed Szwedami w 1655 r.

Nie jest rzeczą przypadku, że atak przeciw postaci bohaterskiego księdza miał miejsce w czasopiśmie „Dziś", redagowanym przez ostatniego premiera PRL i ostatniego pierwszego sekretarza KC PZPR Mieczysława F. Rakowskiego. W czasopiśmie tym od dłuższego czasu kontynuowany jest wieloodcinkowy cykl comiesięcznych, sążnistych, oszczerczych ataków na katolicyzm pt."Grzechy Kościoła", autorstwa Józefa Witeckiego. I to właśnie on, jako pierwszy po „Okrągłym Stole"i upadku komunizmu przypuścił dwa pełne kalumni i zafałszowania ataki na postać przeora z Jasnej Góry:"Zdrada księdza Kordeckiego"' Dziś"z grudnia 1999 r.] i „Jasnogórskie fałsze" [„Dziś"ze stycznia 2000 r.]. Czasopismo Rakowskiego nie jest jedynym wrogim Kościołowi katolickiemu.Ukazuje się także w Łodzi wyjątkowo zjadliwy i oszczerczy wobec Kościoła tygodnik antyklerykalny pt." Fakty i Mity", redagowany przez przyjaciół Jerzego Urbana- redaktora naczelnego i wydawcy tygodnika „Nie". Podobnie szkalującym pismem jest „Res Publica".

Ukazywanie się w katolickiej Polsce czasopism siejących nienawiść do kościoła i zohydzanie chrześcijańskich dziejów narodu polskiego świadczy o karygodnym nadużywaniu swobód demokratycznych. Ponadto jest dowodem na niezmienne realizowanie komunistycznej strategii niszczenia tożsamości narodowej i wartości chrześcijańskich, stanowiących podstawę wychowania patriotycznego w poczuciu odpowiedzialności za naród i państwo.

Oczywiście, nic nie dzieje się bez przyczyny. Intelektualiści komunistyczni, obecnie na służbie zachodniej, „socjaldemokraci", świadomi są pilnej potrzeby zmian w podejściu do historii Polski. Zmiany te są wymogiem, podobnie jak w wychowaniu internacjonalistycznym, również i w wychowaniu społeczeństwa otwartego. Wyzwolonego z ograniczeń i obowiązków wobec państwa narodowego. Oznacza to, że oni włączyli

się do zmian w historii i do reform kształcenia młodego pokolenia, zgodnie z programem Fundacji Batorego oraz uniwersytetów Europy Środkowej i Centralnej. Instytucji kształtujących w młodym pokoleniu Polaków przekonania podważające tożsamość narodową i zasadność istnienia państwa narodowego. W czyim interesie jest to wychowanie?

Wychowanie społeczeństwa otwartego jest w interesie „globalistów”tworzących Unię Europejską, przywództwo której głównie należy do niemieckich socjaldemokratów związanych ze światową żydomasonerią. Oni realizują polityczny testament W. Brandta, co m.in. wyjaśnia specjalną życzliwość i serdeczność dla byłej nomenklatury PZPR, której przedstawicielem jest m.in. obecny prezydent Aleksander Kwaśniewski i dla premiera Leszka Millera- szefa, byłego sekretarza KC PZPR.

Objaśnienia zagrożeń świadomości narodowej wymagają jeszcze przypomnienia kilku nazwisk fałszerzy historii wymienionych w książce „Czarna legenda dziejów Polski”, aby lepiej zrozumieć kim były osoby uznawane w PRL za „autorytety”naukowe i publiczne oraz jak groźne szkody wyrządzili narodowi i państwu, szkodząc i obecnie naszym dziejom.

Szokująca jest wprost liczba różnych skrajnie nie uargumentowanych ataków na narodowe powstania polskie. Jednym z atakujących jest sławny “wybielacz”stalinizmu i jeden z najskrajniejszych gromicieli polskiego patriotyzmu, redaktor „Polityki”- Zygmunt Kałużyński, którego kariera dziennikarska zaczęła się od terminowania jako skrajnego, stalinowskiego publicysty.W książce “Pamiętnik rozbitka”[Warszawa 1991 r.], Kałużyński dał swoistą wizję działań antypolskich, pisząc: (...) Wygląda na to, że nasi przodkowie nie przejęli się tragedią rozbiorów i tylko tu i ówdzie nieliczni awanturnicy zaczęli rozrabiać. (...) Przejdźmy zatem do czasów nam bliższych.

Potwornie ponury obraz Polski Niepodległej lat 1918- 1939 przedstawia Kałużyński we wszystkich swoich publikacjach na łamach postkomunistycznej „Polityki”. Ten stalinowski kreator komunizmu, jest niezwykle konsekwentny w malowaniu „czarnej legendy” Polski. II-ga Rzeczypospolita jawi się jako kraj skrajnej nędzy, pełen biednych dzieci o kabłąkowato wygiętych nogach. Ani słowa o jakichś sukcesach gospodarczych, budowie Gdyni, czy COP-u.

Nad wszystkim zaś czernieje postać Józefa Piłsudskiego, szkalowanego ze szczególnym upodobaniem i zajadłością przez Kałużyńskiego. Pisze on, że „zamach stanu Piłsudskiego byłby nie do pomyślenia w Europie i zareagowano by na niego w sposób bezwzględny, ale ponieważ odbyło się to w Polsce, należy się z tym pogodzić”. Rzeczpospolita miała też być według Kałużyńskiego krajem skrajnej nietolerancji, w którym „gdy się miało poglądy na lewo od Matki Boskiej, można było skończyć (...) w klinice”. Teksty tego fałszerza irytują i dlatego, że ukazywały się również na łamach najpopularniejszego tygodnika kulturalnego „Wiadomości Literackie”itd. Wiemy teraz, że takie “majowe”przewroty w Unii Europejskiej będą niemożliwe.

37. Rodowód zakłamywaczy historii

Andrzej Garlicki uznany za autorytet naukowy przez władze w czasach PRL, niewątpliwie został za swoją partyjną wierność komunizmowi i socjaldemokracji w III RP. Dowodem tej wierności jest m.in. brutalne zaatakowanie przez Garlickiego w 1993 r. podręcznika Andrzeja Leszka Szcześniaka za to, że ośmielił się zamieścić z krytycznymi uwagami politykę „grubej kreski”. A. Garlicki z pasją atakuje wszelkie pomysły głębszej dekomunizacji oraz dopuszcza się niezwykle oszczerczych pomówień, wręcz obrzydliwej insynuacji pod adresem zwolenników lustracji i dekomunizacji z Antonim Macierewiczem i Mariuszem Kamińskim na czele. W książce A. Garlickiego pt. „Moczar prekursorem teczek Macierewicza”, m.in. czytamy: „Nie brakowało Moczarowi materiałów. Użyje ich w latach 1980-1981 kompromitując wielu ludzi. Można powiedzieć, że Mieczysław Moczar był prekursorem głośnych 20 lat później „teczek”ministra Antoniego Macierewicza”.

Przykład ten m.in. wskazuje na wyjątkową szkodliwość dla państwa nierozliczenie i nieosądzenie komunistycznych sprawców zbrodni popełnionych na narodzie.

W podręczniku szkolnym A.Garlickiego, zatwierdzonym przez MEN, wymienia się parę razy listę Macierewicza w skrajnie negatywnych kontekstach, w duchu komunistycznym, ukierunkowanych na negatywną ocenę rządu Jana Olszewskiego. A oto przykład: „Rząd Olszewskiego miał już fatalną opinię (...) Kroplą, która przepełniła kielich goryczy, była dokonana przez ministra spraw wewnętrznych Antoniego Macierewicza lustracja czołowych przedstawicieli elit politycznych”. Dodajmy, że w podręczniku A. Garlickiego nie ma ani słowa krytyki pod adresem rządów Pawlaka, Oleksego, czy Cimoszewicza. Garlicki nie przejawia zatem troski o bezpieczeństwo państwa, które żąda i nakazuje usunięcia z życia publicznego osób obciążonych wrogą działalnością w czasach PRL, przeciwko Polakom i Polsce. Jawnie natomiast staje w ich obronie, stosując wobec przeciwników komunizmu pomówienia i oszczerstwa.

Szczyt zakłamania osiąga Garlicki w przedstawieniu zachowania gen. Jaruzelskiego w dniu 13 grudnia 1981 r. Odnosi się on z pogardą dla patriotyzmu, nazywając patriotycznym przemówienie tego zdrajcy w noc grudniową, wypowiedzenia i podjęcia wojny z narodem.

Przypomnienia wymagają również nazwiska profesorów- rzeczoznawców, na podstawie recenzji których, minister edukacji narodowej dopuścił podręczniki Andrzeja Garlickiego do użytku szkolnego. Byli nimi prof. dr hab. Tadeusz Cegielski i prof. dr hab. Józef Szaflik. Profesorowi Cegielskiemu prawdopodobnie nie przeszkadzały jakże liczne nieuzasadnione wtręty antykościelne zawarte w tekstach podręczników Garlickiego, gdyż jest on, jak powszechnie wiadomo, jedną z nielicznych postaci otwarcie występujących w barwach masonerii. Powodem, który wskazuje, że prof. Szaflikowi nie przeszkadza idealizacja PRL-u przez Garlickiego, niewątpliwie jest szczególnie „olśniewająca”kariera, którą zaczął robić w stanie wojennym. Został prorektorem w 1982 r. W 1984 r. objął zaś bardzo wpływowe ideologicznie stanowisko zastępcy sekretarza Wydziału Nauk Społecznych PAN. Podzielam opinię prof. Janusza Rulki, w której nazwał hańbą wydany w okresie stalinizmu polski podręcznik historii. A jak nazwać podręczniki Garlickiego, budzące prawdziwą grozę skalą zafałszowań, godzących w polską historię i znajdujące się na półkach księgarń suwerennej (sic!) III Rzeczypospolitej? Czy rzeczywiście w obawie o własną egzystencję fachowi historycy nie zabierają dotąd głosu na temat takiej plamy w polskiej historiografii? A może dzieje się tak dlatego, że Andrzej Garlicki nadal jest ważnym i wpływowym dziekanem Wydziału Historycznego UW oraz jeszcze bardziej wpływowym członkiem kolegium redakcyjnego postkomunistycznej „Polityki”. Człowiekiem, od którego bardzo dużo zależy przy rozdziale dorocznych nagród tego tygodnika z dziedziny historii Polski?

Na szkodliwe działanie A. Garlickiego przede wszystkim pozwala prezesowanie, opanowanego przez postkomunistów, znaczącego w opinii Polaków Wydawnictwa „Czytelnik”. Blokuje zatem druk i nie dopuszcza na rynek księgarski opracowań rozliczających zbrodnie komunizmu i analiz szkód wyrządzonych w Polsce w czasach PRL. Umożliwiając głównie wydawanie „dzieł”autorów fałszujących dzieje narodu, a więc niszczących źródła kształtowania świadomości historycznej i narodowej społeczeństwa polskiego, zwłaszcza dotyczących II RP i Podziemnego Państwa Polskiego oraz opozycji antykomunistycznej w PRL.

Nie jest przypadkiem, że potworne zniekształcenia prawdy o dziejach Polski występują w odniesieniu do najnowszej historii naszego narodu. Fałsze te wspomagają także wpływowe postkomunistyczne media, w których czołowe miejsce zajmuje m.in. “Polityka”, “Wprost”, “Nie”, „Przegląd Tygodniowy”, “Trybuna”, czasopisma społeczno-kulturalne. Na łamach tych czasopism nadal prym wiodą skompromitowani autorzy, wśród których jest Adam Schaff, Dawid Warszawski (Gebert), Krzysztof Wolicki, Anna Strońska - broniąca w “Polityce”z 19 maja 1990 r. komunistów przed zrzucaniem na nich całej winy za brak tolerancji i tendencje antydemokratyczne, czy już uprzednio wspomniany Zygmunt Kałużyński. Autorzy,

którzy szkoleni byli w stalinowskich szkołach w nienawiści do wszystkiego, co jest chwałą narodu polskiego, a w szczególności do tradycji Polski Niepodległej 1918- 1939 r. i Polskiego Państwa Podziemnego (1939-1945 r.).

Na fałszywe wypaczanie obrazu naszych dziejów w mediach postkomunistycznych mają również wpływ synowie ludzi dążących do obalenia Polski niepodległej w interesie bolszewickiej Rosji. Takim przykładem m.in. jest ojciec Adama Michnika- Ozjasz Szechter. Został on skazany przed wojną przez polski sąd za antypolskie działania, będąc członkiem KC Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, dążącej do rozbioru Polski. Był on jednym z najlepiej wypróbowanych agentów Moskwy, porównywalnym z takimi łotrami, jak Jakub Berman, J. Brystygierowa, Chajn, Gross i wielu innych Żydów z tzw. Związku Patriotów Polskich, a później PKWN- ich samozwańczych przyczółków pojałtańskiej Polski. Po wojnie Ozjasz Szechter był zastępcą redaktora naczelnego skrajnie komunistycznego „Głosu Pracy"Bolesława Geberta, czołowego niegdyś działacza Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych - agentury Kominternu. Nic zatem dziwnego, że Szechterowie- ojciec i syn, z nienawiścią odnoszą się do czasów sanacji i endencji. Matka Adama, Helena Michnik, w pierwszym 10-leciu PRL zajmowała się komunizacją podręczników szkolnych. W „drugoobiegowej"żydowskiej „Krytyce"z 1983 r. poświęconej polskiej endecji Adam Szechter-Michnik napisał: „Współcześni kontynuatorzy endecji powielają w swych publikacjach stereotyp zbudowany na zakłamaniu własnych dziejów (...) Stereotyp zakładający istnienie ciągłości od Ligi Narodów do współczesnych aberracji antymafijnych i antysemickich, do obsesji antyniemieckich, do aprobaty modelu kultury narodowej, opartej na ksenofobii i nietolerancji".

To wtedy, już w podziemnych wydawnictwach Szechter - Michnikowcy prowadzili pozorowaną papierową walkę z komunistami z epoki ojca Ozjasza - i prawdziwą wojnę z przyszłymi "ksenofobami"polskości, "nietolerancji", "antysemityzmu".

Ludwik Stomma - publicysta „Polityki", specjalista m.in. fałszowania prawdy o polskiej "nietolerancji", jest synem żydomasona-Stanisława Stommy, szydzącego na łamach "Tygodnika Powszechnego"(nazywanego "Żydownikiem Powszechnym") z polskich zrywów wolnościowych. Sprowokowało to prymasa Stefana Wyszyńskiego do udzielenia S. Stommie riposty w kazaniu z 27 stycznia 1963 r., w którym zweryfikował: "W polskich powstaniach nie chodziło- jak szkaluje Stomma- o nasz "narodowy kompleks", tylko o wolność, jako niezbywalne prawo każdego, nie tylko polskiego narodu".

Tomasz Jastrun (Smecz), który m.in. na łamach paryskiej "Kultury"nr 7-8 z 1991 r. przedstawił nieprawdziwy obraz II Rzeczypospolitej stwierdzając, iż "to był ciężko chory kraj i uważany jest za tropiciela polskiego "nacjonalizmu", a krytycznego wobec patriotyzmu narodu polskiego." Jest synem Mieczysława Jastruna, będącego redaktorem najbardziej skorumpowanych służalczością dla stalinizmu literackich "dworzan"Bieruta.

Podobny rodowód ma Aleksander Kwaśniewski, który unika mówienia o swoim ojcu i przemilcza, że jest synem byłego wysoko postawionego funkcjonariusza NKWD i UB.

Jacek Kuroń był zaufanym Urzędu Bezpieczeństwa. Uczestniczył w akcjach byłej bezpieki, podczas których poznał innych stalinowców: B. Geremka, A. Garlickiego, J. Reykowskiego, J. Wiatra. Trzydzieści lat później zasiądzie z nimi przy Okrągłym Stole, udając opozycję.

W elicie postkomunistycznej władzy niszczących świadomość historyczną narodu jest wielu synów podobnych ojcom, którzy odziedziczyli po nich wszystkie najgorsze uprzedzenia do dziejów, zwłaszcza najnowszych, narodu polskiego i często dają temu wyraz. Są oni przekonani, że jeśli uda się Polskę zburzyć ekonomicznie, uzależnić od obcego kapitału i włączyć do Unii Europejskiej, to

raz na zawsze dla masonerii w Europie zniknie problem przeszkadzający realizacji wspólnych globalnych interesów z Międzynarodówką Socjalistyczną. Liczą na to, że problem ten uda się rozwiązać zastępując komunizm socjaldemokracją.

38. Sprawcy haniebnego zniesławienia II RP i Podziemnego Państwa Polskiego

Myliła się bardzo Barbara Spinelli- włoska dziennikarka, która na łamach paryskiej „Kultury"w styczniu 1991 r. zwróciła uwagę na dewiacje Michnika i elity intelektualnej. Nieprawdą jest, że -jak pisze Michnik- jest tylko najbardziej jaskrawym wyrazem głębokiej dezorientacji duchowej, jaka opanowała elitę intelektualną. Elitę, która nie chce mieć nic wspólnego z Polską przedwojenną, która nie pamięta co to znaczy naprawdę służyć krajowi, która żywi pogardę do przedwojennych prób udawania demokracji. Wypowiedź ta dowodzi o nieznajomości istoty problemu. Dziennikarka zmieniłaby ten pogląd, gdyby wiedziała kim w rzeczywistości jest Michnik i kim są bliscy mu intelektualiści. Czyim interesom służą. Gdyby to wszystko wiedziała, wówczas z pewnością nie dostrzegłaby tutaj zjawiska dewiacji, ale wrogą Polsce działalność. Ponadto redaktor Spinelli powinna wiedzieć, że w III RP nie było prób, ale budowano z dużym sukcesem państwo demokratyczne, które zniszczył agresor niemiecki i sowiecki.

Publicysta szukający przyczyn niechęci ujawnionej przez "intelektualistów"na łamach czasopism, czy też w opracowaniach ukazujących się na rynku księgarskim, do dziejów Polaków i do odbudowy Polski demokratycznej, praworządnej, niezależnej gospodarczo i suwerennej, powinien odpowiedzieć na pytanie: kim oni są i czyje interesy reprezentują. Jaki był ich udział w zniewalaniu narodu polskiego i w umacnianiu reżimu komunistycznego w Polsce oraz zwrócić uwagę na ich szkodliwe międzynarodowe powiązania. W wyniku których, m.in. wciąż mnożą się oszczercze książki na temat "polskiego antysemityzmu"w II Rzeczypospolitej lub wypowiedzi na ten temat, czego przykładem jest także wywiad z Markiem Edelmanem, w którym oszczerczo atakowany był Kościół, a publikowany w wydanej w 2000 r. książce Anki Grupińskiej.

Spośród komunistycznych intelektualistów Adam Schaff wyróżnia się konsekwencją i ciągłością, bowiem od czasów stalinowskich atakował polską rację stanu. Kłamstwa Schaffa głównie publikuje "Trybuna". W jednym z jego tekstów znalazło się m.in. haniebne oskarżenie polskiej polityki międzynarodowej w okresie II wojny św., która jakoby doprowadziła do zniszczenia Polski i śmierci ponad 6 mln. jej obywateli. Jest to skandaliczny dowód kłamliwego oskarżania polityki polskiej, w wydaniu peerelowskich polityków komunistycznych i postkomunistycznych (po 1989 r.) w kraju, który padł ofiarą dwóch szakali. Jednemu z nich- bolszewickiej Rosji- służył gorliwie Adam Schaff i inni intelektualiści, wśród których w PRL zajmował czołowe miejsce.

Brak odpowiedniej szybkiej i ostrej reakcji na oszczercze pomówienia stał się zachętą do kolejnych oszczerstw na znacznie większą skalę. Jak się Polacy nie bronią, to... uznano, że można iść na całość w zniesławianiu polskiej wojennej historii i uderzano przez lata PRL opluwając i fałszując heroizm Powstania Warszawskiego. Rola inicjatora ataku tym razem przypadła Michałowi Cichemu, kierownikowi działu kulturalnego "Gazety Wyborczej", wsławionemu niedawno artykułem wybielającym sowieckie metody "wyzwalania"Polski w 1945 r. z suwerenności i wolności. Cichy, początkujący w "Gazecie Wyborczej"publicysta postanowił zdobyć uznanie postkomunistów za zniekształcanie i zniesławianie najpiękniejszych tradycji Powstania Warszawskiego i to jeszcze w okresie przygotowań do obchodów jego pięćdziesięciolecia. Akcję oszczerstw rozpoczął od opublikowania na łamach dodatku do "GW"- "Gazety o książkach"(nr 11 z 1993 r.- recenzji ze wspomnień żydowskiego policjanta Calela Pierechodnika). Wyraził w niej zdziwienie, że Pierechodnik „przetrwał nawet Powstanie Warszawskie, kiedy to AK i NZS wytłukły mnóstwo niedobitków z getta".

Oszczercze „rewelacje”Cichego zostały później szeroko rozwinięte w jego paszkwilu o “czarnych kartach” Powstania Warszawskiego, drukowanym w nr 24 “Gazety Wyborczej”z 1994 r. Artykuł roił się od skrajnych kłamstw, zarzucając powstańcom warszawskim rzekome zamordowanie około 60 Żydów. Jako szczególnie ważne”źródło dowodowe”Cichy eksponował teksty znanego z fałszowania dokumentów historycznych, komunistycznego pseudohistoryka Bernarda Marka - dyrektora Instytutu Historycznego w czasach stalinowskich. Fałszerstwa Marka, m.in. zniekształcanie dokumentów przez odpowiednie dopisy, już dawno zdemaskowali nie tylko polscy autorzy, m.in. znany działacz emigracyjnej PPS Adam Ciołkosz, ale i wybitni historycy żydowscy tj.: Michał Borwicki - żyjący na emigracji w Paryżu.

Wszystko wskazuje na to, że Michałowi Cichemu - Adam Michnik, jego redakcyjny szef, wyznaczył rolę ataku na przywódców Polskiego Państwa Podziemnego oraz dowódców i żołnierzy AK-bohaterów Powstania Warszawskiego, przed uroczystościami obchodów 50. rocznicy jego wybuchu. Powstanie Warszawskie do dramatyczny dowód, że Polska żyła i broniła bytu narodowego, aby ocalić wyższe wartości: Ojczyznę, Naród i Wiarę oraz, aby przywrócić polskiemu społeczeństwu i państwu wolność, suwerenność i niezależność. Ta Polska właśnie dlatego jest znienawidzona przez Adama Michnika - syna Ozjasza Szechtera, karanego za zdradziecką działalność przeciwko tej samej Polsce, której bronili powstańcy Warszawy. Skazywani na śmierć także przez jego brata Stefana Michnika, okrutnego stalinowskiego sędziego, który zamieszkuje w Szwecji obawiając się o swoje bezpieczeństwo. Nic więc dziwnego, że Adam Michnik skupia wokół siebie osoby podobnie niebywale gorliwe w pomniejszaniu i zohydzaniu dorobku ówczesnej Polski Niepodległej i Podziemnego Państwa Polskiego.

Szczególnie haniebnym “donosem na Polskę”wyróżnił się Adam Michnik w 1993 r. w rozmowie z niemieckim socjologiem Jurgenem Habermasem. Posunął się on w niej do stwierdzenia:”Zanim tu Hitler przyszedł, myśmy założyli własny obóz koncentracyjny w Berezie Kartuskiej (por. “Polityka”nr 47 z 1993 r.). Skandaliczny jest sam fakt porównania hitlerowskich obozów zagłady z miejscem odosobnienia na pewien czas dla osobników zagrażających stabilności państwa, przeciwników politycznych, ale nie służących do ich fizycznego wyniszczenia. Kiedy takie stwierdzenie Michnika ukazało się na łamach prasy niemieckiej, a później amerykańskiej (w prestiżowym “New York Times Review of the Book”, niewątpliwie sprzyjało ono potwierdzeniu najgorszych oszczerstw o “polskich”obozach koncentracyjnych.

Andrzej Misiuk w artykule, który ukazał się w 1994 r. w “Gazecie Wyborczej”, możliwe, że nie zauważonego przez Michnika przed opublikowaniem, napisał:”Porównanie Berezy z obozami koncentracyjnymi, powtarzające się w historiografii radzieckiej, służyło przede wszystkim zafałszowaniu obrazu państwa polskiego”.

Rozmowa Michnika z Habermasem udowodniła, że wcale nie trzeba sięgać do historiografii radzieckiej, by znaleźć przykłady zafałszowania obrazu państwa polskiego. Dostarczają je teksty Michnika.

W upowszechnianiu fałszertw historycznych i zohydzaniu Polakom ich własnych dziejów, a zatem w burzeniu świadomości historycznej narodu polskiego, ma duży udział - poza postkomunistycznymi mediami i wydawnictwami-również Fundacja Batorego, która wspiera finansowo działalność wydawniczą książek wskazujących na fakty historyczne, “przemilczane”w historii Polski.

Do jaskrawych przykładów deformowania historii należy pięknie wydana w 2000 r. przy dofinansowaniu przez Fundację Batorego, książka Jolanty Zyndul pt.” Państwo w państwie”. Zyndul uczyniła głównym bohaterem swej książki najbardziej odrażającego polityka w czasach II RP- Ycchaka Grunbauma- “żydowskiego Hitlera”, najbardziej odpowiedzialnego po stronie żydowskiej za ciągłe zaostrzanie konfliktów między Żydami a Polakami.

Burzenie niezależności ekonomicznej i niezależnego systemu prawnego państwa polskiego oraz fałszowania dziejów narodu i zohydzanie Polakom ich historii w czasach PRL i od Okrągłego Stołu po dzień dzisiejszy dowodzi o wspólnym celu niszczenia suwerenności Polski przez komunistów-„ socjaldemokratów" narodowości polskiej i żydowskiej, a także światowej żydomasonerii, wyznawców ideologii globalistycznej, niszczącej narody i państwa narodowe.

Zniszczenie ducha polskiego dotąd okazało się niemożliwe, ponieważ Ojczyzna była broniona przez wszystkie pokolenia narodu. Kosztem, oczywiście, ogromnych ofiar, wyrzeczeń, cierpień i tułaczki. Poczynania w obronie wiary i wartości chrześcijańskich, przy duchowym wsparciu Kościoła katolickiego okazały się nie do zniszczenia. Porażkę ponieśli przeciwnicy-wyznawcy wrogich Polakom ideologii. Oni obecnie wyznaczają zgubną rolę w Europie naszemu krajowi. Dążą do przekształcenia Polaków w społeczeństwo zobojętniałe na własną przyszłość, uległe obcym interesom, niszczącym narodowe państwo polskie. Przekształcają naród w masę niewrażliwą na własne dzieje, bez poczucia odpowiedzialności za zachowanie i trwanie Polski.

39. Destrukcyjna rola Fundacji Batorego

Do zmiany polityki przeciw interesom Polski włączyła się również Fundacja Batorego. Niewątpliwie odegrała ona destrukcyjną rolę wobec Polski podczas przygotowania negocjacji przy Okrągłym Stole.

Fundacja Batorego w 1988 r. już przystąpiła do działań "okrągłostołowych", skupiając z pomocą służb specjalnych PRL osoby o wątpliwej przeszłości politycznej do rozmów z opozycją wskazaną przez nie i zaakceptowane przez władze PZPR. Fundacja zadbała w interesie władz komunistycznych o stworzenie wrażenia gotowości do zmian w polityce gospodarczej i społecznej. Rzeczywistość, niestety, pokazała wprowadzanie złodziejskiej restrukturyzacji finansów i gospodarki ukierunkowanej na stworzenie warunków do bezprawnego, kosztem narodu, samouwłaszczania się nomenklatury władz PZPR i funkcjonariuszy służb specjalnych, którego liczne przykłady ujawnia m.in. afera FOZZ. Po 1990 r. rozpoczyna się także kolejny, z udziałem Fundacji, etap fałszowania historii i zniesławienia Polaków przy zmowie i przytakiwaniu ze strony komunistów, za "ukrywanie"i "przemilczanie"zbrodni, popełnianych przez Polaków na Żydach w latach okupacji niemieckiej ziem polskich. Pojawiły się też żądania zmiany ocen dziejów narodu polskiego i opracowania nowych podręczników do nauczania historii Polski.

Sukcesem Fundacji Batorego i tworzonych w Polsce organizacji wspierania zmian ustroju państwa, było stworzenie powszechnego wrażenia osiągnięcia ponadpartyjnego konsensusu w sprawach politycznych i gospodarczych, rzekomo wspieranego przez wszystkie "znaczące ruchy"polityczne w Polsce i tworzące jakoby "nowy dekalog racji stanu". Niestety, i tutaj nie dopuszczono opozycji niepodległościowej i z zagranicy w obawie przed groźbą żądania rozliczenia sprawców zbrodni komunistycznych popełnianych przez 45 lat na narodzie polskim. Wyrazem tych obaw jest m.in. konsensus, któremu postkomuniści przypisują stworzenie "dekalogu racji stanu". Co zatem ten dekalog zawiera?

1. Świecka demokracja oparta na modelu zachodnim. Pomija się narodowe wartości, na których powinien być zbudowany fundament państwa niezależnego i suwerennego.

2. Uszanowanie tradycji chrześcijańskich i walki o polską niepodległość - obowiązek zastąpiono uszanowaniem, które nie zobowiązuje władz państwowych RP do czerpania doświadczeń z tradycji chrześcijańskiej narodu w wychowaniu patriotycznym młodych pokoleń i do kształtowania wrażliwości na zagrożenia państwa. Pozwala zatem na wychowanie "europejskie"Polaków, zobojętniałych na przyszłość Polski.

3. Tolerancja dla mniejszości etnicznych i wyznaniowych. Punkt ten budzi wątpliwości do

dotychczasowej polskiej tolerancji i wypacza jej istotę ważną dla bezpieczeństwa społeczeństwa.

4. Respekt dla praw człowieka. Zapis ten jest pustosłowiem, o czym świadczy m.in. nierozliczenie zbrodni komunistycznych i niezwrócenie właścicielom majątku zagrabionego w PRL.

5. Uznanie granic i suwerenności naszych sąsiadów. Przemilcza się, że obowiązuje zasada wzajemności, zobowiązująca do naprawienia wyrządzonych szkód m.in. zwrotu Polsce zagrabionych ziem historycznie należących do Polski.

6. Wsparcie dla rychłego wejścia do zachodnich i europejskich struktur gospodarczych i obronnych. Pominięto warunki i zasady wejścia i wyjścia z tych struktur. Niewątpliwie są one szkodliwe, ponieważ pozbawiają Polskę niezależności prawnej, ekonomicznej i suwerenności państwowej.

7. Gospodarka wolnorynkowa, lecz wrażliwa na wymogi państwa opiekuńczego. Przemilczano partnerstwo na zasadach praw wolnego rynku i ochronę polskich interesów w konkurencji europejskiej. Kuriozalnym jest natomiast zapis wrażliwości na wymogi państwa opiekuńczego.

8. Dobre stosunki z Rosją i wsparcie dla nurtów mających na celu europeizację tego kraju. Zapis budzący wątpliwości, ponieważ przemilcza pilną potrzebę rozstrzygnięć prawnych roszczeń Polaków wobec władz rosyjskich winnych zbrodni i grabieży majątku narodu polskiego.

9. Zabezpieczenie niepodległości krajów bałtyckich i Ukrainy. Punkt ten nie ma uzasadnienia i jest sprzeczny z międzynarodowym prawem oraz wyraża ingerencję w wewnętrzne i międzynarodowe sprawy tych państw.

10. Zachowanie obecności militarnej Stanów Zjednoczonych w Europie. Zapis inspirujący działania wykraczające poza możliwości polskiej dyplomacji, świadczący o hipokryzji politycznej autorów tego dekalogu.

Po Okrągłym Stole zapanowała nad dekalogiem zmowa milczenia komunistów i „opozycji”solidarnościowej. Czekano na spadek groźnych napięć w społeczeństwie. Nie opublikowano dekalogu z obawy przed jego odrzuceniem i wywołaniem kolejnych protestów, które mogłyby się przekształcić w krwawą rozprawę ze zdrajcami Polski.

Udało się komunistom i ich ideowym sojusznikom z “opozycji”solidarnościowej przeczekać i dekalog politycznie zaistniał. Stał się programem kolejnej postkomunistycznej konfederacji targowickiej, nastawionej wyłącznie na włączenie Polski do Unii Europejskiej- zalążka europejskiego państwa federalnego pod hegemonią niemiecką, na warunkach pozbawiających Polskę niezależności i suwerenności. Niemiecką wizję europejskiego państwa popiera również Rosja. Nie wyklucza swojego członkostwa, oczywiście na warunkach specjalnych. Nie jest to jednak nic nowego. Nie udało się komunistom rosyjskim stworzyć europejskiego związku państw pod ich zarządem, to może udać się zachodnim socjaldemokratom stworzyć federację europejską, ale bez przymiotnika “socjalistyczna”, bowiem socjalizm w Europie budzi nieufność i zraża Europejczyków do jego wyznawców. Jakim zatem państwem będzie Polska? Odpowiedź jest szokująca.

Nad Polską wisi groźba utraty ziem zachodnich i północnych, będąca następstwem nie zakończonego Poczdamu. Przywódcy zwycięskich mocarstw w 1945 r. obszar o powierzchni 103.788 km 2 niemieckich ziem wschodnich oddali Polsce tylko pod zarząd. Ostateczne ustalenie granicy miało nastąpić dopiero podczas konferencji pokojowej. Taka konferencja nigdy się nie odbyła i na jej brak powoływano się przez kolejnych 50 lat. Amerykański sekretarz stanu James Byzner już w 1946 r. przypomniał, że ziemie na wschód od Odry i Nysy “wcale nie zostały Polsce ostatecznie oddane”. Rok później George Marshall zaproponował umiędzynarodowienie Śląska, aby jego bogactwa mogły służyć całej Europie.

szystko miał zmienić traktat zawarty między Polską a RFN w grudniu 1970 r. Jednak nic z tego nie wyszło. Parlament niemiecki ratyfikując układ zastrzegł, że nie stanowi on podstawy prawnej dla regulacji polsko- niemieckiej granicy w przyszłości. Zapis w konstytucji RFN pozostał bez zmian o niemieckich granicach z 1937 r. Bez zmiany pozostały również mapy szkolne z zaznaczonymi ziemiami, będącymi pod administracją polską.

Mieszkańcy Ziem Zachodnich zaczęli zadawać sobie niepokojące pytania, co będzie w zjednoczonej Europie, gdy staną naprzeciw siebie dawni obywatele Breslau, Gruenberg lub ich potomkowie, trzymając w ręku akta własności z wypisami z ksiąg wieczystych i mieszkańcy Wrocławia, Głogowa czy Szczecina oraz Olsztyna, mogący przeciwstawić im jedynie dokument o wieczystym użytkowaniu, nie znany szerzej w prawodawstwie europejskim. W dodatku jego ważność obliczona na 99 lat, zdążyła już w połowie upłynąć. Niemcy są przekonani, że członkostwo Polski w Unii Europejskiej pozwoli im na powrót w dawne granice Rzeszy niemieckiej. Postkomuniści nadal przemilczają zagrożenia dla państwa polskiego wynikające z braku przed przyjęciem Polski do UE, międzynarodowego traktatu pokojowego, ostatecznie ustalającego granice państwa między Polską a Niemcami. Zamykającego rozdział roszczeń Niemców do utraconych w 1945 r. terenów na Wschód od linii Odry i Nysy Łużyckiej i na północy- od Bałtyku. Brak prawnie uregulowanej granicy spowodował od 1998 r. wysyłanie przez Niemców listów do mieszkańców i władz gmin na ziemiach zachodnich i północnych z żądaniem zwrotu ich własności. W listach tych nadawcy powołują się na prawo unijne, używając m.in. takich sformułowań, jak: "ludność zastępcza", czy "władze zarządzające ziemią niemiecką".

Propaganda komunistyczna utwierdzała w świadomości Polaków w czasach PRL, że wszyscy Niemcy opuścili Polskę po 1945 r. Po latach jednak, w przekonaniu, że Niemców już w Polsce nie ma - nagle okazuje się, że jest ich prawie milion. Zaczęto poważnie pisać o piątej kolumnie. Posłowie z opolszczyzny wspomninali, że koledzy z parlamentu z troską wypytywali ich, czy nie boją się w Opolu rozmawiać publicznie po polsku. Nie brzmi to jak żart.

Władze postkomunistyczne udają, że nie słyszą wezwań Niemców do oddania utraconych ziem w wyniku poniesionej klęski w II wojnie światowej. Natomiast propaganda postkomunistyczna, uprawiana m.in. przez tygodnik "Polityka", przekonywująca o zbawczym dla Polski członkostwie w Unii Europejskiej, wzywa do zaprzestania budzenia lęków z przeszłości, przemilczając zarazem, że dotyczą one obecnej, polskiej rzeczywistości. Prawdą zatem jest, że każda próba mówienia Polakom zamieszkałym na Ziemiach Zachodnich: "Wasze prawo do tej ziemi może zostać podważone", ma pełne uzasadnienie. Nie rozstrzygnięte prawo Polski do Ziem Zachodnich i części Prus Wschodnich zagraża integracji oraz bezpieczeństwu państwa, wbrew temu, co twierdzi A. Kwaśniewski i L. Miller.

Rada Fundacji Batorego tego niebezpieczeństwa dla Polski nie chce zauważać. Nie podejmuje dyskusji i inicjatyw dla prawnego uregulowania granicy z Niemcami przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej.

40. Szkodliwe dla Polaków i Polski następstwa konsensusu Okrągłego Stołu

Bardzo trafnie wskazuje Jerzy Tatol na następstwa dla Polski konsensusu osiągniętego przez komunistów z „opozycją", wspólnie uznanego za „nowy dekalog racji stanu". W artykule opublikowanym 30 listopada 2001 na łamach „Tygodnika Nowojorskiego"J. Tatol napisał: "Po pierwsze: najbardziej perfidna, to oczywiście „transformacja ustrojowa". Marzenie Polaków o odzyskaniu wolności i suwerenności zostało bezczelnie wykorzystane przez zdrajców i sprzedawczyków wmawiającym Polakom, iż poprzez Okrągły Stół można wyrwać się spod bolszewickiej okupacji.

Po drugie: to „gospodarka rynkowa". Pod tym hasłem wprowadzono w Polsce totalną anarchię

rynkową, a wprowadzając ustawowe legalne bezprawie, rządzące Polską kliki polityczne zrzuciły z siebie odpowiedzialność za stan stosunków społeczno - gospodarczych.

Po trzecie: to tzw. „pluralizm polityczny”. Chyba nikt już nie ma wątpliwości, iż te wszystkie występujące w Polsce opcje polityczne, to jedna wielka i ta sama sitwa. Mafia rządząca podzieliła się rolami, zagospodarowała całkowicie całą scenę polityczną i odstawia kabaretową demokrację, a wszystkie środowiska rzeczywiście zatroskane o polskie sprawy, są tępione bez litości. Kościół nie chce tego dostrzegać. Polska została poddana bezprzykładnemu “legalnemu” terroryzmowi psychologiczno- ekonomicznemu, którego skutki już obecnie przekraczają najśmielsze i najczarniejsze wyobrażenia.

Szkodliwe dla Polski i Polaków następstwa konensusu Okrągłego Stołu, to:

- zmuszenie do emigracji (politycznej i zarobkowej) ponad miliona wykwalifikowanych Polaków, ludzi społecznie aktywnych;

- zawłaszczenie majątku narodowego przez nomenklaturę komunistyczną i jej popleczników. Dokonano tego “w majestacie legalnego bezprawia”;

- wyprzedaż za bezcen nie rozszabrowanego jeszcze majątku narodowego spółkom międzynarodowej mafii finansowej;

- destrukcja podstawowych dla państwa dziedzin gospodarki narodowej;

- stworzenie nomenklatury biurokratycznej w miejsce starej, przekupionej wysokimi apanażami, która razem z byłym aktywem PZPR i esbeckimi agentami wraz z rodzinami stanowi wierny elektorat SLD.

Częsta zmiana poglądów na problemy polskie liderów partii politycznych po prawej stronie rządzących elit i nieuzasadnione polskim interesem tworzenie doraźnych sojuszy politycznych oraz częsta zmiana przez polityków partii lub tworzenie nowych ugrupowań, rodzi w społeczeństwie polskim dezorientację i zamieszanie. Zatem problemem stała się trudność odróżniania w polityce państwa oszusta, cwaniaka, czy karierowicza od Polaka rzeczywiście zatroskanego o polskie państwo. Jest to jawna dywersja agentów SB.

Zamazywanie i nieczytelność rzeczywistości politycznej w kraju, podobnie jak fałszowanie historiiPolski- wygrywają wrogowie Polski. Walczą z uporem o wiarygodność, zwłaszcza w opinii najmłodszego, pozbawionego wiedzy pokolenia Polaków. Dopuszczają się zatem również fałszerstw w podręcznikach dla gimnazjów. Wskazuje na to m.in. zapis w podręczniku historii dla klas drugich gimnazjum, wydanym w Warszawie w 2000 r. nakładem Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych, autorstwa Katarzyny Zielińskiej i Zofii T. Kozłowskiej. W rozdziale “U źródeł współczesności, czasy nowożytne w definicji, “Dysydenci”, czytamy:”Pojęcie to zaczęło być ponownie używane w XX wieku w czasach PRL-u, gdy wewnątrz partii komunistycznej (PZPR) zrodziła się opozycja występująca przeciw metodom sprawowania władzy (...). Dysydentami nazywano wtedy partyjnych opozycjonistów(...).

Myślę, że to kłamstwo nie wymaga szerszego komentarza, a winny będzie rząd Buzka. Na pewno będzie współwinny za przegrane referendum, bo realizował konsensus Okrągłego Stołu. Ale rząd ten na pewno nie jest wyłącznym sprawcą kryzysu gospodarczego, rosnącego dramatycznie bezrobocia, obniżania wzrostu PKB do 1 proc. rocznie. Zjawiska te są skutkiem konsensusu zawartego w 1989 r., którego następstwem jest trwająca ponad 12 lat rabunkowa restrukturyzacja polskich finansów i gospodarki. Dziura w budżecie jest spadkiem po 45 latach rządów komunistycznych. Dziury tej głównie kosztem podatników nie da się załatać, jeśli nie przystąpi się do ścigania postkomunistycznych złodziei oraz likwidacji ich majątków na rzecz obrabowanego skarbu państwa przed i po 1989 r.

Niewątpliwą zasługą rządu Buzka jest zerwanie ze zmową milczenia elit komunistycznych władz w zakresie nadużyć w gremiach rządzących państwem, co spowodowało - z pożytkiem dla

walki o praworządność w kraju- ujawnianie i nagłaśnianie skorumpowania wysokich urzędników rządowych, ich arogancji i braku kwalifikacji etycznych do zajmowania stanowisk państwowych.

Problemem narodowym nie jest porażka AWS, czy zwycięstwo SLD - UP, ale z pewnością jest przegrywanie przyszłości narodu i państwa polskiego. Sprawia to proporcjonalna ordynacja wyborcza, która po Okrągłym Stole umożliwiła sprawowanie władzy w Polsce obozowi targowicy, dążącej do włączenia Polski, na warunkach niszczących państwo, w układ Unii Europejskiej, co już zaczyna dostrzegać społeczeństwo polskie. Właśnie z tej przyczyny komunistyczna większość w obecnej kadencji Sejmu sprzeciwiła się wcześniejszemu referendum, które to w interesie Polski już teraz powinno powiedzieć “tak”lub “nie”w sprawie członkostwa Polski w UE. Jest to zawłaszczanie praw narodu polskiego w sprawach o fundamentalnym znaczeniu dla jego istnienia i trwania. Postkomuniści nie dopuszczają myśli, że społeczeństwo w 2003 r. może powiedzieć w referendum “nie!”. Wbrew propagandowym zabiegom oraz sztuczką mamienia rychłym dobrobytem i awansem cywilizacyjnym.

Gdyby Polska chciała wystąpić z Unii Europejskiej na przykład z powodu zaistnienia szczególnie niebezpiecznego zagrożenia bytu narodowego, to takiej możliwości nie ma. Niebezpiecznym zatem dla państwa polskiego jest brak w traktacie Unii Europejskiej (TUE) i Wspólnoty Europejskiej (TUW) określenia okoliczności i warunków wystąpienia z Unii, do której przyjęcie powoduje również członkostwo we Wspólnocie. Na problem ten zwracają uwagę Mariusz Muszyński i Stefan Hambura- specjaliści prawa międzynarodowego w artykule, który ukazał się w “Rzeczpospolitej”Nr 43 (6120) z 20 lutego 2002 r. pod wymownym tytułem “Droga, z której się nie wraca ?”. Autorzy tej interesującej publikacji m.in. piszą: “Przystępując do Unii Europejskiej na podstawie art. 49 TUE, państwo przystępuje również do Wspólnoty Europejskiej, nie jest bowiem możliwy akces wyłącznie do jednej z tych organizacji. Z kolei art. 51 TUE (“Traktat niniejszy zawiera się na czas nieokreślony”) określa wyraźnie brak punktu czasowego, kiedy powstały związek państw ulegnie rozwiązaniu. Taką samą normę zawiera TWE (art. 312). W konsekwencji tych norm, interpretowanych w duchu preambuły TUE mówiącej o kontynuowaniu procesu integracji, powszechna staje się opinia, że po przystąpieniu do Unii nie można będzie się z niej wycofać.”

Wpychanie Polski do Unii Europejskiej przed referendum narodowym i uzyskaniem zgody społeczeństwa, w dodatku na warunkach szkodliwych dla Polaków, jest przestępstwem godzącym w suwerenność narodową i polską rację stanu. Przestępstwo to w państwach demokratycznych ścigane jest z mocy prawa. W Polsce jest to niemożliwe z powodu skażenia zarazą dyspozycyjnością organów ścigania i sprawiedliwości, podporządkowanych również po 1989 r. interesom politycznym aktualnych władz.

Postkomuniści unikają jak „diabeł święconej wody”odpowiedzi na pytanie: jakim celom służy zamknięcie drogi powrotu państwom członkowskim Unii do niezależnego i suwerennego bytu narodowego? Oczywiście, bezpieczniejsze jest milczenie od podejmowania dyskusji nad niemożnością wystąpienia z Unii Europejskiej i nad jej strategicznymi celami wobec państw członkowskich. Na obecnym etapie integracji Europy byłoby niebezpieczne rozważanie zamiarów likwidacji w przyszłości państw narodowych i zatarcie historycznych źródeł wychowania patriotycznego, w poczuciu zbiorowej odpowiedzialności za trwanie oraz za przyszłość, m.in. narodu i państwa, jako najwyższego dobra społeczeństwa polskiego.

Mafia peerelowska od kilku lat montuje z niewielkim powodzeniem wielką koalicję proeuropejską. Działania te obejmują również zwalczanie przeciwników członkostwa na warunkach UE. M.in. zajadle zwalcza się Ligę Polskich Rodzin. W języku walki klanu Liga Polskich Rodzin to zlepek krzewicieli wszelkich prasłowiańskich zabobonów, na podstawie zaklęć i haseł narodowych wypowiadająca otwartą wojnę liberalnej Europie, zagrażająca suwerenności Polski.

Obrzydliwego oczerniania LPR oraz zarzucania jej ciemnoty i zacofania, dopuszcza się m.in. Wiktor Moszczyński w artykule pt. "Dziejowy poślizg", który ukazał się 17 stycznia 2002 r. w "Nowym Dzienniku". Autor głosi, że "zwolennicy tego ugrupowania reagują na możliwość akcesu do UE niczym tysiąc lat temu siły pogańskie zwalczające postęp cywilizacyjny, proponowany przez Mieszka". Moszczyński byłby zapewne dosadniejszy, gdyby sięgnął do dzieł i publicystyki historycznej J. A. Majcherka, A. Garlickiego, W. Kalickiego i innych fałszerzy naszych narodowych dziejów.

W krajowych środkach masowej informacji trwa wyjątkowo oszczerczy atak na antykomunistyczne ugrupowania i ich liderów na zasadach „wolnej amerykanki"za sprzeciw na żądanie ze strony UE pozbawienia podstaw bezpieczeństwa narodu oraz za obronę niezależności i suwerenności Polski. Oczernia się i lży, poniża, obraża i wyszydza za żądanie obrony do prawa samostanowienia państwa polskiego. Kłamliwie twierdząc, że gwarancją bezpieczeństwa Polski jest członkostwo w Unii Europejskiej. Agresywne wymuszanie na narodzie zgody na członkostwo w UE sprawia, że Polacy coraz bardziej wątpią w europejskie intencje postkomunistów, zwłaszcza, że bez zgody narodu polskiego burzą Polskę, dokonując zmian pozbawiających państwo samodzielności gospodarczej, finansowej i prawnej. Stwarzając zagrożenia dla bezpieczeństwa narodu i państwa polskiego również przez fałszowanie dziejów Polski i kultury narodowej.

Niebezpiecznym jest powrót do praktyk służb specjalnych PRL, o czym dowodzi podjęcie działań inwigilacji ukrywanymi metodami UOP. Monitorowania działalności ugrupowań sprzeciwiających się w interesie polskiej racji stanu wejścia do UE na warunkach narzuconych państwu polskiemu. Na inwigilację wskazuje ujawniony na konferencji prasowej przez posła Romana Giertycha raport UOP z 2000 r. dotyczący zagrożeń dla bezpieczeństwa państwa. Dużą część tego raportu poświęcono kwestiom związanym z działaniami UOP przeciwko tym grupom politycznym, które sprzeciwiają się akcesji Polski do UE.

Doświadczenie premiera L. Millera i prezydenta A. Kwaśniewskiego, a także ich bliskich współpracowników wyniesione z wysokich stanowisk w KC PZPR i w rządach PRL oraz z okresu stanu wojennego nie pozwala wykluczyć kontynuowania inwigilacji osób utrudniających włączenie Polski do UE, która w niedalekiej przyszłości stanie się europejskim państwem związkowym rządzonym oczywiście przez Niemców.

Istnieje też realna groźba sięgania przez rząd SLD- UP- PSL do środków zastraszania z arsenału UB i SB oraz doświadczeń prowokacji służb specjalnych PRL. Jeśli rząd postkomunistyczny będzie rażąco tracił poparcie społeczeństwa polskiego do prounijnej polityki i rosnącego niepokoju o wynik referendum, to nie jest wykluczone, że może być pomocna zmiana ustawy lustracyjnej, oznaczająca likwidację lustracji i tym samym umożliwienie powrotu służb funkcjonariuszy SB w Agencji Wywiadu i Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Wskazuje na to przyspieszenie prac rządu Millera nad ustawą powołania tych agencji, które mają zastąpić UOP oraz wypowiedź prezydenta Kwaśniewskiego, wyrażające, że "weryfikacje w służbach specjalnych po 1989 r. były fatalne". Przepowiednia ta, niestety, się sprawdziła.

Euroentuzjaści wierzą, że Polska wejdzie do UE, ale tylko wtedy, kiedy cała Polska będzie w rękach SLD. Zapewnić to ma polityczna czystka w urzędach państwowych i powrót na stanowiska doświadczonych postkomunistów z kwalifikacjami wymaganymi do urabiania opinii publicznej. Takie właśnie m.in. kwalifikacje posiada biznesmen Sławomir Wiatr, odpowiadający wymogom na stanowisko pełnomocnika rządu Millera ds. promocji i integracji Polski z Unią Europejską. Jest on synem prof. Jerzego Wiatra, ideologa komunistycznego. Był on sekretarzem KC PZPR, posłem tej partii w "sejmie kontraktowym". Po rozwiązaniu PZPR został członkiem Centralnego Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej SdRP. Pracował m.in. na Wydziale Nauk Politycznych UW w Zakładzie Nauk Zarządzania i w Instytucie Nauk Politycznych PAN. Szef kancelarii premiera -

Marek Wagner poinformował, że Sławomir Wiatr podjął się opracowania koncepcji pracy rządowej komórki, mającej odpowiadać za promocję integracji z UE. Powstaje zatem oddział specjalnej propagandy, którego efekty działalności z pewnością niebawem będą znane. Rośnie więc zapotrzebowanie na doświadczonych specjalistów w stosowaniu metod i środków urabiania społeczeństwa z byłych peerelowskich ośrodków propagandy specjalnej, zaprawionych m.in. w owym czasie w zwalczaniu Radia Wolnej Europy oraz zohydzaniu opinii o opozycji niepodległościowej i ruchu społecznego "Solidarność".

Należy także pamiętać, że ojciec Sławomira Wiatra - Jerzy, zasłynął jako sprawca uniewinnienia przez sejm pokontraktowy Wojciecha Jaruzelskiego za wprowadzenie stanu wojennego. Możliwe, że syn Sławomir zasłynie „sztuczkami"w nakłanianiu Polaków do zgody na członkostwo Polski w UE. Razem więc zasłyną za "osiągnięcie przełomów"historycznych o katastrofalnych następstwach dla Polski.

Dzieje Polski w ostatnich ponad 60- ciu latach są nieustającym zmaganiem narodu z burzycielami Polski. Okupanta niemieckiego, sowieckiego, komunistów władających prawie 45 lat Polską zawiodły metody i środki obezwładniania oraz burzenia trwania tożsamości narodu polskiego. Złodziejskimi sposobami pozbawiono Polskę niezależności gospodarczej i finansowej w nadziei jej ujarzmienia. Zawiodło dążenie wrogów do zniewolenia narodu i państwa Polskiego.

Wymyślono Okrągły Stół i ogłoszono jego zbawienne znaczenie dla Polaków i Polski. Ukartowano konsensus rezygnacji z suwerenności Polski w zamian za członkostwo w Unii Europejskiej. Obiecując kłamliwie Polakom powszechny dobrobyt i awans cywilizacyjny, bez gwarancji zachowania niezależności i pozostania Polski Polską oraz bez gwarancji zachowania państwa, a także narodowych wartości i pozostania narodu polskiego w pełni polskim. Z premedytacją pozbawia się Polaków wiary we własne siły i w możliwość samodzielnego odbudowania niezależnego państwa, spełniającego obecne i przyszłe wymogi cywilizacyjne.

Komunistyczna władza, bo taką jest w rzeczywistości, nachalnie i fałszywie wmawia Polakom, że nie sprostają tym zadaniom, jeśli Polska pozostanie poza UE. Z rozmysłem czyni się z Polaków nieudaczników, niezdolnych do podjęcia międzynarodowej rywalizacji ekonomicznej i technologicznej. Przemilczano zarazem jej udaremnienie grabieżą finansów Polski i rabunkową prywatyzację zasobów skarbu państwa. Sprawcy tych zbrodni przeciwko narodowi polskiemu nadal dzierżą władzę. Skutecznie paraliżując żądania opozycji postawienia ich przed sądem i rozliczenie z przestępstw.

Polska znalazła się w bardzo groźnej sytuacji. Wyjście z niej z korzyścią dla narodu i państwa może umocnić odpowiedź w referendum "Nie!"dla członkostwa w UE. Zaistniała też pilna potrzeba zmiany proporcjonalnej ordynacji wyborczej na większościową i bezpośredni wybór przedstawicieli narodu do parlamentu w okręgach jednomandatowych. Czas skończyć z epoką rządów partyjnych i oddać los państwa w ręce obywateli. W przeciwnym wypadku Polska nie wydźwignie się z upadku i jej odrodzenie stanie się niemożliwe.

41. Bezprawie niweczące zdolność Wojska Polskiego do obrony narodowej

Kiedy czytam lub słucham emigracyjnych i krajowych komentatorów rozprawiających o wielkim szczęściu dla bezpieczeństwa Polski, jakim jest członkostwo naszego państwa w NATO i przemilczających zarazem obecną niezdolność wojska do samodzielnej obrony Polski, odnoszę wrażenie braku wiedzy historycznej u niektórych publicystów, a niekiedy wręcz ignorancji dramatycznych doświadczeń Polaków, których im dostarczyły budzące również teraz wątpliwości do niebezpiecznych dla Polski następstw międzynarodowych układów z państwami zachodnioeuropejskimi. Opłaconych życiem milionów obywateli i grabieżą państwa polskiego. Te bolesne doświadczenia, m.in. przypomina (o czym powinni pamiętać publicyści) opracowanie pt. "Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów", z przedmową gen. Władysława Andersa,

wznowione w 1982 r. w Londynie przez oficynę Gryf. Tak niestety nie jest i dlatego Polacy utwierdzają się w przekonaniu, że dziennikarze służący komunistycznym entuzjastom włączenia Polski także do Unii Europejskiej, zaniedbują obowiązek dociekania prawdy. Kolejnym przykładem jest świadome niedostrzeganie przyczyn rzeczywistej sytuacji w wojsku oraz nie tropienie i nie ujawnianie prawdziwych sprawców udaremnienia zdolności wojska do obrony państwa polskiego.

Nie znam, poza Polską, innego państwa w Europie i Ameryce Północnej, które tolerowałoby polityków i najwyższych dowódców nieodpowiedzialnych za podejmowanie decyzji, godzących w obronę narodową oraz lekceważących, wbrew prawu, opinię publiczną i kadrę wojskową. Nie do pomyślenia jest zatem w armiach innych państw tak niebezpieczna sytuacja, jaka ma miejsce w wojsku polskim.

Publiczne wystąpienie i zwrócenie uwagi przez płk. Ryszarda Chwastka na sprzeczne z prawem praktyki w wojsku oraz godzące w dyscyplinowanie i wierność kadry zawodowej Ojczyźnie, niezbędnej w budowaniu zaufania i gotowości bojowej wojska, zasługuje na głębszą refleksję i wnioski, nie ograniczające się jedynie do dyscyplinarnego postępowania wobec zawieszonego w czynnościach służbowych dowódcy 12- tej Dywizji Zmechanizowanej, po czym zwolnionego bezprawnie z wojska.

Dziennikarzom prokomunistycznym, niestety, zabrakło zdolności myślenia w interesie państwa. Podobnie postępuje Adam Soful. Wyraził on takie rozumowanie w artykule pt.” Drawsko Chwastka”, opublikowanym 10-11 sierpnia 2002 r. na łamach “Nowego Dziennika”. Publicysta ten ochoczo chłosta pułkownika bez wnikania w przyczyny wypowiadania posłuszeństwa swoim przełożonym i cywilnemu kierownictwu MON. Nie zastanawia się on nad stanem ducha armii. Na pewno powinien zadać publiczne pytanie o rzeczywiste nastroje kadry, w następstwie wskazania przez dowódcę dywizji na Jerzego Szmajdzińskiego- szefa MON-u, jako głównego sprawcę łamania prawa w wojsku.

Nie wolno bagatelizować obwiniania ministra Szmajdzińskiego za deformowanie kondycji wojska polskiego, która powoduje “bałagan organizacyjno- strukturalny i prawny”oraz wywołuje “szczególnie dotkliwy bałagan w działalności kadrowej”.

Ciężkim zarzutem pułkownika jest również uważanie za “barbarzyńską redukcję kadry”z ogromną szkodą dla obecnych i przyszłych zadań wojska. Nie sposób także przemilczeć lub bagatelizować zwrócenie uwagi na opracowanie z udziałem generałów, w konspiracji i stylu mafijnym, kolejnych zmian struktur organizacyjnych w celu zapewnienia tym generałom kolejnych kadencji i kolejnych szybkich awansów.

Nie można zignorować, czy też podważać przekonania płk. Chwastka, wskazującego na zaistnienie stanu groźnego dla przyszłości wojska. Trudno też nie zgodzić się z jego twierdzeniem, że “za obecny rozkład wojska odpowiadają bezwzględnie posłuszni wpływowym politykom generałowie z dzisiejszego kierownictwa MON. Rację ma twierdząc, że wyłącznie we własnym interesie, ze szkodą dla Polski, generałowie ulegają polityce rządzących komunistów, zgrażającej obronie narodowej.

Również w rozważaniach red. Sofula nad “występkiem” płk. Chwastka, niestety, zabrakło wyobraźni w ocenie upublicznienia przez oficera na ważnym stanowisku dowódczym, łamania prawa przez ministra Obrony Narodowej i usłużnych mu generałów ze szczytu kierownictwa wojska. Okazuje się też, że m.in. red. Soful nie oczekuje zajęcia się tym przestępstwem z urzędu przez prokuraturę wojskową i przystąpienia do zbierania dowodów świadczących m.in. o uległości generałów ministrowi, wyłącznie dla korzyści własnych, łamiących także zasadę apolityczności, godząc w ponadpartyjno-polityczny obowiązek obrony państwa i narodu.

Redaktor Soful i inni, rozprawiając nad „występkiem”płk. Chwastka, nie stara się dociekać prawdy uzasadniającej przyczyny, jakie skłoniły tego oficera do podjęcia decyzji i ujawnienia działań w wojsku o groźnych

następstwach dla obrony narodowej. Można natomiast odnieść wrażenie, że także publicysta "Nowego Dziennika"stara się odwrócić uwagę czytelników od rzeczywistych sprawców problemów, z którymi nie mogą sobie poradzić dowódcy, kierowani wbrew logice interesu narodowego, przez niekompetentnych partyjnych karierowiczów o rodowodzie komunistycznym, którym obca jest odpowiedzialność za bezpieczeństwo państwa.

Przecież płk. Chwastek mógł nie narażać się. Mógł z pokorą przyjąć nie otrzymanie stopnia generalskiego i w trosce o własną karierę, nadal milczeć nad świadomym unicestwieniem wojska. Nie uległ on jednak małostkowym celom, własnym korzyściom. Za ważniejsze od prywatnego interesu uznał zagrożenia paraliżujące wojsko. Nie mógł milczeć o sprawach tych zagrożeń. Przemilczeć łamanie prawa przez polityków sprawujących władzę nad wojskiem, ich bezkarność, ignorancję fundamentalnych potrzeb wojska, działających w poczuciu nietykalności za łamaną praworządność, zawłaszczających ostateczne decyzje o kluczowym znaczeniu dla gotowości bojowej i sprawnego działania wojska, mimo nie posiadania specjalistycznej wiedzy i doświadczenia.

Odwołany przez min. Szmajdzińskiego dowódca dywizji nie zdradza tajemnicy wojskowej w uzasadnieniu powodu wypowiedzenia posłuszeństwa mundurowemu i cywilnemu kierownictwu wojska polskiego. Od wielu już lat mówi się i pisze o nadużyciach. Wskazuje się na brak odpowiedzialności karnej polityków i wojskowych na kierowniczych stanowiskach w wojsku, m.in. za:

- nie uzasadnione ogromne koszty ciągłych eksperymentów i zmian organizacyjno-strukturalnych w wojsku, ze szkodą dla obrony państwa. Dzieje się tak mimo ciągłych cięć budżetowych w MON, których następstwem jest zacofanie w uzbrojeniu i wyposażaniu wojsk oraz pogarszających się warunków życia kadry zawodowej i żołnierzy służby zasadniczej;

- bezmyślne oraz szkodliwe dla państwa rozwiązywanie jednostek wojskowych i garnizonów, a także wątpliwego uzyskania środków finansowych do łatania dziur w budżecie obrony narodowej;

- nie uzasadnione interesem państwa pozbywanie się w ramach redukcji, uzdolnionej kadry dowódczej i specjalistycznej, bez brania pod uwagę poniesionych ogromnych kosztów na jej wykształcenie;

- niebezpieczne dla obrony kraju zredukowanie rodzimego przemysłu obronnego z korzyścią dla producentów zagranicznych;

- przeznaczanie dużych środków, m.in. i finansowych, na przekształcenie wojska w policję NATO- wską, kosztem nakładów na odbudowę zdolności obronnej kraju, mimo rosnącego zagrożenia Polski.

Fakty budzące rzeczywisty niepokój o Polskę dziwnie nie są dostrzegane m.in. przez red. Sofula. Chociaż zjawiska te widoczne są na codzień i niepokojąco odczuwalne brakiem pieniędzy na unowocześnienie rodzajów wojsk oraz ograniczeniem środków na zaspokojenie codziennych potrzeb życia, a także szkolenia kadry i żołnierzy służby zasadniczej.

W komentarzach publicystów pozbawionych troski o wojsko, świadomie nie rozgranicza się uprawiania przez polityków na kluczowych stanowiskach w MON szkodliwej praktyki dla państwa, utrudniającej zmiany wymagane bezpieczeństwem kraju, od obowiązku dowódców zwracania uwagi politykom na szkodliwe następstwa ich praktyk dla gotowości wojsk do obrony narodowej. Dlatego także nie podano w mass mediach krytycznej ocenie cynicznego wystąpienia premiera Millera w przeddzień święta Wojska Polskiego w jednostce saperów w podwarszawskim Kazuniu, w którym to m.in. o proteście płk. Chwastka, powiedział: "Tego rodzaju zachowania nie mogą być tolerowane".(...) Żaden nowy obiad drawski nie będzie miał miejsca i żaden duży, czy mały rokosz nie będzie tolerowany".

Okazuje się zatem, że towarzysz premier, zgodnie z zasadą postępowania w KC PZPR, nie przyznaje się do problemów w wojsku i uważa, że jest dobrze, chociaż ich nierozwiązywanie staje się już niebezpieczne dla państwa.

Fałszowania krytycznej sytuacji w wojsku dopuszcza się też obwiniany przez płk. Chwastka szef MON- Jerzy Szmajdziński. Minister występując na uroczystości święta Wojska Polskiego w Kazuniu, votum nieufności wyrażonego przez pułkownika dla kierownictwa WP i MON sprowadza do osobistych animozji tego oficera. Według Szmajdzińskiego powód zachowania, pozbawionego stanowiska dowódcy 12 Dywizji Zmechanizowanej, związany jest z "osobistą frustracją i nie mieści się w kanonach i zasadach postępowania oficera". Szmajdziński dodał również, że płk. Chwastek "nie mówi nic konkretnego, tylko coś, co jest nieprawdopodobnie ogólne". Takiego kłamstwa może tylko dopuszczać się minister Szmajdziński, były dygnitarz KC PZPR, dla którego prawda nie była nigdy i nie jest teraz do przyjęcia z pokorą.

Obowiązkiem dziennikarza jest służenie prawdzie w interesie publicznym. Powinnośą ta, niestety, jest lekceważona w imię dobrych układów z politykami sprawującymi władzę. Wskazuje na to również schlebiająca Millerowi i Szmajdzińskimu publikacja red. Sofula, którą z rozmysłem zatytułował "Drawsko Chwastka", nie uzasadniając łączenia Drawska z Chwastkiem.

Pewnie niewygodne było przypomnienie krytycznego wobec polityków zaniedbujących i ignorujących potrzeby wojska, wcześniejszego wystąpienia gen. Wileckiego. A miało ono miejsce podczas święta Wojska Polskiego, 15 sierpnia 1994 r., obchodzonego przy Grobie Nieznanego Żołnierza na Placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie. Powinno się zatem przypomnieć czytelnikom ten fakt, jak i obiad kadry dowódczej z udziałem prezydenta Lecha Wałęsy na poligonie we wrześniu 1994 r. w Drawsku Pomorskim. Spotkanie to z prezydentem RP, zwierzchnikiem Sił Zbrojnych, umożliwiło gen. Tadeuszowi Wileckiemu - ówczesnemu szefowi Sztabu Generalnego WP- wyrażenie opinii o ignorancji przez wiceadm. Piotra Kołodziejczyka kluczowych problemów wojska, który dwukrotnie (w 1991 i 1993 r.) wbrew interesom Polski był mianowany przez prezydenta Wałęsę na stanowisko ministra Obrony Narodowej.

Red. Soful, podobnie jak inni prokomunistyczni publicyści, przemilczał ówczesne nadzieje Polaków na etyczne i narodowe odrodzenie wojska, na co wskazywały uwagi dowódców wyrażone podczas "obiadu drawskiego", które ucinał Piotr Kołodziejczyk, znany komunistyczny karierowicz. Mianowany został na stanowisko szefa MON z protekcji gen. Jaruzelskiego. Uważany za dygnitarza wojskowego z czasów Układu Warszawskiego. Należący do klanu Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego (WRON), były szef Głównego Zarządu Politycznego LWP z podporządkowaniem Głównemu Zarządowi Politycznemu Armii Radzieckiej i KC PZPR. Cieszący się zaufaniem marszałków sowieckich : Dmitrija Ustinowa i Wiktora Kulikowa. Zdymisjonowanie go, niestety, nie doprodziło do korzystnych zmian w armii. Nie uchroniło wojska przed kolejnymi ignorantami i dyletantami, obejmującymi ze szkodą dla bezpieczeństwa Polski stanowiska ministra i wiceministra Obrony Narodowej.

Red. Soful nie ma powodów ani politycznych, ani merytorycznych, do krytycznej oceny protestu byłego dowódcy 12 Dywizji Zmechanizowanej płk. Ryszarda Chwastka, a zwłaszcza sugerowania czytelnikom podobieństwa jego postępowania do stanowiska gen. Tadeusza Wileckiego, wyrażającego uwagi i zastrzeżenia o ważnym znaczeniu w tamtym okresie do ówczesnego szefa MON-u podczas "drawskiego obiadu". To, co dzieje się obecnie w wojsku, wówczas nie miało miejsca na taką skalę. Jedynym podobieństwem szefa MON-u w tamtym okresie, do postaw obecnych szefów i wiceszefów resortu obrony w obecnym i w poprzednich rządach, jest ignorowanie kadry zawodowej i potrzeb wojska oraz uprawianie bezprawia, świadczącego o traktowaniu Ministerstwa Obrony Narodowej i podległego mu wojska, jak prywatnego folwarku, wykorzystywanego dla potrzeb osobistych i partyjnych.

Narastająca od wielu lat, groźna dla bezpieczeństwa państwa, frustracja kadry zawodowej i nierzadko żołnierzy służby zasadniczej, zwłaszcza w "zielonych garnizonach"- przypomnijmy raz jeszcze -jest następstwem m.in. prowadzonej od dwunastu lat nieodpowiedzialnej restrukturyzacji i kosztownych eksperymentów organizacyjnych w Siłach Zbrojnych, bezmyślnej likwidacji jednostek i garnizonów wojskowych, redukcji kadry zawodowej, braku środków finansowych i materiałowych na szkolenie oraz braku nadziei na szybkie zbudowanie armii zdolnej do samodzielnego podejmowania zadań obronnych i na znaczną poprawę warunków socjalno-bytowych wojsk. Zatem nieopowiedzialnością jest publiczne przemilczanie tej groźnej sytuacji przez dowódców rodzajów wojsk i szefa Sztabu Generalnego WP. Wpływ na tę bezczynność mogą mieć sympatie z czasów PRL-u do polityki liderów komunistycznej osłony, stworzonej przez elity KC PZPR -SdRP, a teraz SLD. Nie można też wykluczyć, że dzieje się tak z obawy o własną karierę. Ciągle przecież żywa jest pamięć wśród generałów o rzeczywistej przyczynie ataku politycznego i prób zniszczenia wizerunku dowódczego gen. broni Tadeusza Wileckiego oraz kłamliwych oskarżeń dla i uzasadnienia usunięcia go ze stanowiska szefa Sztabu Generalnego WP i skierowanie w stan spoczynku.

Redaktor Soful zapewne nie chce wiedzieć o wysokim poczuciu odpowiedzialności gen. Wileckiego za stan i gotowość wojska polskiego do spełniania obowiązku konstytucyjnego. Jego żołnierskim obowiązkiem było bowiem zwrócenie uwagi Polaków na groźne zaniedbania w zakresie potrzeb wojska i obrony narodowej. Czyniąc polityków zasiadających w parlamencie i nadzorujących wojsko odpowiedzialnymi za rzeczywistość budzącą niepokój. Faktu tego politycy nie przyjęli z oczekiwaną troską. Uwagi generała we własnym i partykularnym interesie wykorzystali jako dowód zagrożenia „apolityczności" wojska i ingerowania szefa Sztabu Generalnego WP w obszar zastrzeżony przez polityków. Kłamliwie i absurdalnie oskarżając T. Wileckiego o przeciwstawianie się politykom i cywilnemu zwierzchnictwu nad wojskiem. Przy każdej okazji, a więc i „aferą" wywołaną przez płk. Chwastka, komentatorzy prasy, radia i telewizji przypominają Polakom ten nieuzasadniony i kłamliwy zarzut stawiany gen. Wileckiemu, wypaczając prawdę o tzw. "obiedzie drawskim".

Okazuje się, że troska o bezpieczeństwo Polski nie jest traktowana przez komentatorów politycznych w kategoriach obowiązku nakazującego dociekanie prawdy w interesie społeczeństwa i państwa. Tego wymogu nie spełnia red. Soful oraz publicyści opanowanego przez komunistów publicznego radia i telewizji. Należących do nich tygodników i dzienników, jak:"Polityka", "Wprost", "Przegląd", "Nie", "Rzeczypospolitej", "Gazety Wyborczej", "Trybuny", "Życia Warszawy"i "Nowego Dziennika"w Nowym Jorku. O zjawisku tym świadczy m.in. brak publicznej dyskusji nad tak ważnym i groźnym w skutkach problemem, jak kreowanie przez liderów partii od ponad jedenastu lat na stanowisko ministra i wiceministrów Obrony Narodowej oraz na szefów i zastępców różnych instytucji w wojsku, polityków o wątpliwej postawie etycznej, bez wymagania na tych stanowiskach wzorowych postaw obywatelskich i wiedzy specjalistycznej. Następstwem takiej praktyki jest ignorowanie i wprowadzanie w błąd opinii publicznej oraz lekceważenie krytycznych uwag kierowanych ze strony kadry zawodowej, problemów wojska i bezpieczeństwa państwa.

"Skandalem", jak bezpodstawnie nazywają to niektórzy publicyści, jest publicznie wyrażone przez płk. Chwastka "votum nieufności"zwierzchnikom nad wojskiem, dowodzi- wbrew ignorowaniu tego wydarzenia przez Millera i Szmajdzińskiego- o niebezpiecznym stopniu frustracji wśród kadry zawodowej, do jakiej doprowadziło nieopowiedzialne i kryminogenne kierownictwo cywilne MON-u. Narażające państwo na ewidentne niebezpieczeństwo. Winni za doprowadzenie do tej sytuacji powinni odpowiadać przed sądem z oskarżenia o działalność przeciwko bezpieczeństwu Polski.

Nie można wykluczyć, że unicestwienie zdolności do obrony państwa leży w interesie Rosji i Niemiec, osłanianych przez Unię Europejską,

prowadzącym do kolejnego aktu popełnienia zbrodni na narodzie polskim. Przestępstwo to ma miejsce w sytuacji rosnącego zagrożenia kraju ze strony Rosji, agresywnie żądającej dla Kaliningradu korytarza przez terytorium Litwy i Polski. Wysuwanych przez Niemcy wobec Polski roszczeń wypędzonych z Ziem Zachodnich i Północnych, oddanych przez zwycięskie mocarstwa w 1945 r. pod administrację polską oraz uaktywnianie się mniejszości narodowych, dążących do separacji i oderwania się od państwa polskiego, jak np.: Ślązacy, Opolanie, Ukraińcy, czy Białorusini. Zachęcani również przez prezydenta A. Kwaśniewskiego, w wyniku bierności i szkodliwego dla Polski potępienia akcji "Wisła", bez odróżnienia zbrodni UPA i komunistycznych działań, od koniecznych operacji dla zabezpieczenia integralności terytorium państwa polskiego. Jak również zagrożenia atakami terrorystycznymi w następstwie niedyskretnego wspierania uzasadnionych działań obronnych USA, o czym wiedzą m.in. pozbawione poczucia winy publiczne wypowiedzi prezydenta RP podczas wizyt państwowych w USA.

W państwie bezprawia uprawianego przez elity rządzące, zapewniające sobie bezkarność za groźnie przestępstwa przeciwko narodowi, nie są z urzędu ścigane i karane. O czym również świadczy bezprawie w potraktowaniu płk. R. Chwastka. Wygląda na to, że kolejny raz zamiast śledztwa oraz ukarania rzeczywistych sprawców łamania prawa w wojsku i niszczenia zdolności obrony narodowej, będzie kolejny, przysłowiowy "kozioł ofiarny".
Płk. R. Chwastek, wbrew temu co twierdzi gen. broni Edward Pietrzyk- dowódca Wojsk Lądowych- wyraża nie tylko własną opinię, ale zdanie większości spośród żołnierzy zawodowych, twierdząc m.in., że redukuje się właściwą kadrę. Nie jest więc to- jak powiada generał- "naruszanie honoru i godności oficera oraz podważanie autorytetu cywilnego zwierzchnictwa nad armią, zwłaszcza, że to cywilne zwierzchnictwo nie zadbało o swój autorytet i wiarygodność". Większość reprezentantów kadry wojskowej, nie ujawniając poparcia dla płk. Chwastka w obawie przed usunięciem ich ze służby, uważa, że broni on dobra Ojczyzny i honoru żołnierza. Poświęcając w interesie innych własną karierę, nie lękając się gróźb oraz znieważania przez prezydenta, premiera i ministra - grabarza obrony narodowej. Uczynił to zapewne w świadomości niebezpieczeństwa niewoli, do jakiej doprowadziła Targowica w XVIII wieku, nie różniąca się sposobami zniewalania państwa od postępków obecnych elit władz: od przekupstwa i sprzedajności oraz niezdolności do obrony Rzeczypospolitej stutysięcznego wojska polskiego, którego liczbę w owym okresie ustanowiono w interesie wrogów Polski. Zdrada ta skazała naród polski na 123 lata niewoli, po której na krótko, bo zaledwie na 20 lat, dano mu odetchnąć, kiedy Polska odzyskała niepodległość i niezawisłość. Została ona pogrzebana ponownie przez Niemcy i Rosję w 1939 r. na kolejne pół wieku. W wyniku zdrady zwycięskich mocarstw oraz komunistycznych zdrajców i zbrodniarzy, których antypolską politykę kontynuują obecnie ich spadkobiercy tworząc chore prawo i uprawiając bezprawie. Niszcząc resztki polskiej gospodarki i zdolności obronnej państwa. Uzasadniając kłamliwe te zbrodnie wymaganiami członkostwa w Unii Europejskiej, z której w nieokreślonej przyszłości Polacy mają czerpać korzyści z dobrobytu i globalizacji. Uznając z góry, że Polska samodzielnie nie będzie w stanie sprostać stawianym warunkom.

Nieobliczalne następstwa dla bezpieczeństwa Polski ma kryzys zaufania do najwyższych dowództw wszystkich rodzajów wojsk i zastrzeżenia do cywilengo kierownictwa MON, spowodowane ignorancją ze strony parlamentu i prezydenta RP, braku w armii nowoczesnego uzbrojenia i wyposażenia oraz zacofaniem technicznym i sanitarnym, a także brakiem środków na szkolenie i troski o wojsko. Czyż nie jest w takiej sytuacji szyderstwem z historii Polski ze strony prezydenta A. Kwaśniewskiego, kiedy z okazji święta Wojska Polskiego mówi on o bohaterstwie żołnierza w obronie Ojczyzny oraz przywołuje jako wzór autorytet marszałka Piłsudskiego, a także wychwala jego zasługi w odbudowie i obronie państwa polskiego?

Zakończenie

ebrane w książce fakty budzą niepokój o Polskę i nie pozwalają na obojętność wobec zagrożeń przyszłości Polaków. Jest to niewątpliwie następstwo zachowania władzy nad krajem przestępców PZPR- owsko- esbeckich, ignorujących zasady praworządności o fundamentalnym znaczeniu dla dobra wspólnego, jakim jest naród i państwo.

Władze w Polsce po 1989 r., chroniąc sprawców zdrady Polski i zbrodni popełnionych na Polakach w latach 1944 -1990 ignorują praworządność i sprawiedliwość. Czynią to w poczuciu bezkarności, na którą pozwala od czasów PRL-u paraliż organów sprawiedliwości spowodowany dyspozycyjnością polityczną i partyjną.

Bezkarność zbrodniarzy komunistycznych ośmieliła ich spadkobierców do kontynuowania unicestwiania narodu i państwa polskiego. Nie dopuścili oni do odrodzenia narodowego i odbudowy gospodarczej Polski. Dopuszczają się kolejno przestępstwa włączaniem się do Unii Europejskiej na warunkach pozbawiania państwa niezależności i suwerenności.

Zdradzają też wyrażenie zgody na utworzenie Euroregionów, które obejmować będą znaczne obszary państwa wzdłuż granicy Polski. Tereny te zarządzane będą przez władze Unii po zwycięstwie czerwonych zwolenników integracji w referendum akcesyjnym. Będzie to po prostu rozbiór Polski.

Fakty zdrady wskazują na strategiczną zmowę z wrogami Polski przy Okrągłym Stole i “gruba kreska”Tadeusza Mazowieckiego. Obrońcy zbrodniczych elit pezetpeerowsko- esbeckich, tworzących klan czerpania korzyści z rabunku finansów polskich i grabieży majątku narodowego.

W interesie unijnych mocodawców rządzący Polską klan pozbawił również Wojsko Polskie zdolności do niezależnej i samodzielnej obrony narodowej. Podważył także wiarę Polaków w możliwości zapewnienia bezpieczeństwa w Polsce.

W opracowaniu “Zbrodni bez kary” ujęto wymowne dowody działalności przeciwko Polsce, które niewątpliwie rządy po 1989 r. ukrywają w obietnicach dobrobytu dla Polaków i bezpieczeństwa Polski w Unii Europejskiej. Świadczy o tym treść uprawianej za pieniądze Brukseli propagandy. Ukierunkowanej na urabianie zgody społeczeństwa polskiego na przystąpienie do unijnej Europy.

Propaganda prounijna, w wydaniu niedawnych funkcjonariuszy PZPR i SB w rządzie Millera i kancelarii prezydenta A. Kwaśniewskiego niczym nie różni się od składania Polakom przez władze Polski Ludowej zapewnień o „świetlanej”przyszłości narodu polskiego w komuniźmie pod przewodem (czytaj: okupacją) Związku Sowieckiego. Uzasadniano wówczas trudności życia i ustawiczną nędzę Polaków kosztami budowy „raju”komunistycznego. Obecnie koniecznością bolesnego dostosowania się Polski do “raju”w UE. W rzeczywistości to wielkie oszustwa, które od czasów PRL dotkliwie odczuwają Polacy.

Ufam, że książka ta pomoże Czytelnikowi polskiemu zrozumieć zagrożenia Polski i przyczyni się do ratowania resztek niezależności i suwerenności Ojczyzny naszej nad Wisłą, wypowiadając “NIE!”dla Unii Europejskiej w referendum narodowym.

dr Leszek Wichrowski

NOTKA BIOGRAFICZNA

Leszek Teofil Wichrowski (ur. 1932 r.) jest doktorem nauk humanistycznych, publicystą, recenzentem. Wiele lat prowadził badania z dziedziny historii prasy współpracując z Ośrodkiem Badań Prasoznawczych, obecnie działającego przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Publikował wyniki przeprowadzanych analiz w wydawanych przez OBP „Zeszytach Prasoznawczych”. W latach 70- tych i 80 -tych zajmował się metodologią badań funkcji społecznej prasy na Wydziale Dziennikarskim Uniwersytetu Karola w Pradze (ob. Czechy).

Od lat specjalizuje się w najnowszej historii Polski. Bada zjawiska zagrażające przyszłości państwa polskiego. Wyniki analiz publikuje m.in. na łamach ukazującego się w Lublinie „Nowego Przeglądu Wszechpolskiego”- pisma kontynuującego ideę i myśl polityczną Romana Dmowskiego oraz w „Tygodniku Nowojorskim”, związanym z emigracyjnym i krajowym nurtem obrony niezależności, niezawisłości i suwerenności narodu i państwa polskiego.

Autor jest oficerem Wojska Polskiego w stanie spoczynku. Ukończył Akademię Wojskową. W stanie wojennym został usunięty z wojska z przyczyn politycznych